

NAUKI POLITYCZNE 6

Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ

NAUKI POLITYCZNE 6

Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych UJ



Kraków 2010

Zespół redakcyjny:

Zbigniew Dura (redaktor prowadzący)

Magdalena Jagła

Anna Kawalec

Karolina Papież

Marta Stanis

Barbara Wąsik

Karolina Wąsik

Kontakt z redakcją:

nauki.polityczne@gmail.com

Recenzent numeru:

Dr hab. Włodzimierz Bernacki, prof. UJ

Recenzent tekstów:

Dr hab. Krzysztof Szczerski

ISSN:1899-4164

Publikacja sfinansowana ze środków Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ oraz Rady Kół Naukowych UJ.

Projekt okładki:

Barbara Kasprzyk

Nakład: 350 egzemplarzy

Druk i skład:

Wydawnictwo AT Group Sp. z o.o.

Ul. Łokietka 48

31-334 Kraków

www.atgroup.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
Michał Burzyk <i>Słów kilka o ciele, prawie i władzy, czyli sprzeciw wobec binarnych opozycji</i>	11
Joanna Figura <i>Partycypacja niemieckiego społeczeństwa w budowie potęgi Trzeciej Rzeszy jako skutek masowej indoktrynacji</i>	21
Dawid Głównia <i>Stosunek inteligencji do zmiany pozycji Kościoła Katolickiego w Polsce jako jeden z elementów transformacji ustrojowej</i>	35
Karol Haratyk <i>Władza społeczeństwa czy Władza nad społeczeństwem. Dylematy demokracji i społeczeństwa obywatelskiego w warunkach neoliberalnej globalizacji</i>	49
Magdalena Kozub <i>Spółeczeństwo i elity. Geneza i rozwój pojęcia elita, analiza wybranych teorii</i>	71
Mateusz Magierowski <i>Biopolityka – kiedy obywatel staje się nagim życiem</i>	93
Anna Szwed, Sebastian Judzin <i>Kampania wyborcza – transakcja kupna-sprzedaży</i>	113
Michał Dulak <i>Urząd Sekretarza Generalnego Rady/Wysokiego Przedstawiciela Unii Europejskiej ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa</i>	121
Adam Kirpsza <i>Skandynawski model welfare state na przykładzie Szwecji</i>	141

Grzegorz Płatek	
<i>Skąd w państwach demokratycznych biorą się konstytucje?</i>	155
Michał Podniewski	
<i>Gillesa Deleuze'a człowiek demokratyczny</i>	177
Noty biograficzne:	195

WSTĘP

Z wielką radością oddajemy w Państwa ręce owoc długiej pracy Redakcji – szósty numer Zeszytów Naukowych Koła Nauk Politycznych UJ. Numer ten zawiera jedenaście tekstów, zebranych w trakcie roku akademickiego 2008-2009, których autorami są studenci i absolwenci nie tylko Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale także innych uczelni.

Texty zawarte w numerze poruszają wiele ważnych z politologicznego punktu widzenia tematów. Ich spektrum zaczyna się na filozofii i socjologii polityki, a kończy na problemach instytucjonalnych.

Wątki filozofii Gillesa Deleuzego oraz Michela Foucoult'a pojawiają się w wielu tekstach, z czerpiącym szeroko z Platona „Gillesa Deleuze’a człowiek demokratyczny” Michała Podnieśińskiego, czy też poruszającymi temat kontroli nowoczesnego państwa nad obywatelami artykułach Michała Burzyka, Mateusza Magierowskiego i Karola Haratyka.

Rozważania zbliżone najbardziej do socjologii polityki prezentuje artykuł Dawida Głowni, dotyczący stosunku inteligencji do zmiany pozycji Kościoła Katolickiego w okresie transformacji ustrojowej, badanym przy pomocy teorii Ralpa Dahrendorfa. Podejście bardziej teoretyczne zawiera natomiast artykuł Magdaleny Kozub, który poświęcony jest elitom politycznym w wybranych teoriach socjologicznych i politologicznych.

Adam Kirpsza porusza ważny obecny temat państwa socjalnego, jego powstania i przyszłości, jaka może go czekać, bazując na przykładzie modelu szwedzkiego.

Nie zabrakło także wątków instytucjonalnych, tak polskich („Skąd w demokratycznym państwie biorą się konstytucje?”), jak i europejskich („Urząd Sekretarza Generalnego Rady/Wysokiego Przedstawiciela Unii Europejskiej ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa”).

W numerze znalazło się także miejsce na analizę kampanii wyborczej, rozumianej jako pole działania specjalistów ds. marketingu i wizerunku, a nie polityków („Kampania wyborcza – transakcja kupna i sprzedaży”, autorstwa Anny Szwed i Sebastiana Judzina), a także na analizę wpływu prowadzonej przez władze III Rzeszy indoktrynacji na niemieckie społeczeństwo.

Życzę w imieniu swoim oraz Redakcji lektury przyjemnej, ale też skłaniającej do refleksji.

Słów kilka o ciele, prawie i władzy, czyli sprzeciw wobec binarnych opozycji

I

Wszyscy poważni komentatorzy refleksji nad władzą w wydaniu Michela Foucaulta, jako istotny – jeśli nie najważniejszy – element badanego zjawiska wskazywali rozproszenie. Gilles Deleuze robił to, zatrzymując się nad podwójnym znaczeniem, jakie u autora *Nadzorować i karać* można w odniesieniu do władzy przypisać określeniu „lokalny”. „Władza jest lokalna – pisał – gdyż nie jest globalna [tzn. nie ma ona źródła, jednego centrum, z którego się rozchodzi – przyp. MB], jednak – jako że jest rozproszona – nie jest lokalna czy dająca się zlokalizować”¹. Hayden White mówił to, nazywając Foucaultiańskie rozważania dyskursem „rozmyślnie powierzchownym”, nie mającym centrum². Jakie konsekwencje ma rozproszenie władzy czy – jak ujął to w jeszcze innych słowach Sławomir Magala – fakt, że przybiera ona postać kropelek aerozolu lub pyłków kurzu, wciskając się we wszelkie najdrobniejsze szczeliny³?

Przed wszystkim zmuszeni jesteśmy do porzucenia rozważania zjawiska władzy w ramach binarnych opozycji, do zaprzestania przeprowadzania ostrej granicy między tym, co władzę stanowi, co jej podlega, między jej represywnym aparatem i przeciwstawianym mu oporem, czyli między tym, co do władzy jeszcze należy, a tym, co pozostaje dla niej niedostępne. Krótko mówiąc, zacząłem od rozproszenia, aby zamiast wyznaczania klarownych podziałów⁴, porzu-

¹ G. Deleuze, *Foucault*, wstęp i przekł. M. Gusin, Wrocław 2004, s. 58.

² Zob. H. White, *Dyskurs Foucaulta. Historiografia antyhumanizmu*, przeł. M. Wilczyński, [w:] Idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 269.

³ Zob. S. Magala, *Foucault, czyli władza we krwi i aerozolu*, „Miesięcznik Literacki”, nr 10-11 (228-229), 1985, s. 172.

⁴ Z tego punktu widzenia podważyć należy również sensowość przeciwstawiania sobie władzy i społeczeństwa, ponieważ ani władza, ani społeczeństwo nie stanowią w swoim obrębie

cię je, podważyć – jakże mocno wkrada się tu Derrida i dekonstrukcje! – po to tylko, by lepiej przyjrzeć się przestrzeni, w obrębie której toczy się walka o dominację i podporządkowanie. Przestrzeni, na której chętnie wyznaczonoby granice i ostre cięcia.

Takiej przestrzeni tarć nic wyraźniej nie stanowi jak ludzkie ciało⁵. Dlaczego akurat ono? Co jest w nim szczególnego? Co sprawiło, że ciało znalazło swoje miejsce w rozważaniach o władzy? Na to pytania postaram się odpowiedzieć, odwołując się przede wszystkim do spostrzeżeń poczynionych przez Foucaulta w *Nadzorować i karać* oraz Kafkowskiej *Kolonii karnej*⁶.

II

Michel Foucault przejmuje zainteresowanie tematyką ciała przede wszystkim od Fryderyka Nietzschego (choć z pewnością swoją rolę odegrał tu również de Sade czy Bataille), rozumiejąc je jako „heterogeniczną różnorodność”, „masę w wiecznym rozpadzie”, a więc nie jako „niezmienny podmiot” czy zorganizowaną jedność i całość⁷. Ciało nie mając swej własnej istoty wystawione jest na instrumentalne traktowanie, na próby zagarnięcia. Jest ono bowiem – posługując się określeniem Haydena White’a – „materią z-organ-izowaną, co (dosłownie) oznacza podatną na różnorakie wykorzystanie, gdyż słowo „organ” (z gr. *organon*) oznacza „rzecz, przy pomocy której pracujemy”⁸.

Właśnie poprzez swoją użyteczność, ciało stało się dla władzy obiektem pożądania. Odkrycie tej „podatności na wykorzystanie” zmieniło jej oblicze i działania. Obecnie władza nie manifestuje się już w zabijaniu – przede wszystkim

całości czy jedności. Nawet jeśli społeczeństwo przeciwstawia się władzy, to opór taki rodzi się nie globalnie, ale pojedynczymi punktami. Uważam zatem, że fenomeny władzy i społeczeństwa można rozważać tylko jako zjawiska wzajemnie się warunkujące, tzn. że dana postać społeczeństwa jest efektem działań władzy i odwrotnie. Pojęć tych – inaczej niż teoretycznie tylko – nie da się od siebie oddzielić, bo też nic nie występuje w rzeczywistości w postaci czystej (czego najlepszym przykładem jest właśnie ciało).

⁵ Ch. C. Lemert, G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, wstęp L. Koczanowicz, Warszawa–Wrocław 1999, s. 101.

⁶ Warto w tym miejscu odnotować zdanie T. Komendanta, najbardziej chyba w Polsce zasłużonego tłumacza M. Foucaulta: „Kafkowska Kolonia karna [...] napisała całe *Surveiller et punir* [*Nadzorować i karać* – przyp. MB]” – T. Komendant, *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu siebie*, Warszawa 1994, s. 194.

⁷ Zob. M. Foucault, *Nietzsche, genealogia, historia*, [w:] Idem, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa–Wrocław 2000 s. 120, a także D. and N. B. Mellamphy, In ‘Descent’ Proposal: Pathologies Of Embodiment In Nietzsche, Kafka, And Foucault, „Foucault Studies”, No 3, 2005, s. 28, [internet]: <http://rauli.cbs.dk/index.php/foucault-studies/issue/view/114/showToc>.

⁸ H. White, *Ciała i ich fabuły*, [w:] Idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, op. cit., s. 357.

dlatego, że jest ono mało produktywne – władza skupia się na zarządzaniu życiem⁹. Zwróćmy uwagę, że ten sam suweren, który wymierzał na początku *Nadzorować i karać* sprawiedliwość Damienowi, skazując go na tortury i poćwiartowanie, stracił nad piętnowanym ojcobójcą władzę właściwie w tym samym momencie, w którym miał triumfować. Taka postać władzy była marnotrawstwem. Dlatego też, współcześnie nie stosuje się już ćwiartowania przy pomocy koni i siekiery rozcinającej mięśnie i stawy. Symboliczne ciało Damiena podlega dziś rozczłonkowaniu w inny sposób¹⁰. Jest ono rozbierane na najdrobniejsze części i zarazem szczegółowo analizowane przez dyscypliny wiedzy, które za swój przedmiot obrały człowieka (przede wszystkim, chodzi o demografię, medycynę, psychiatrię, psychologię i pedagogikę ubrane, np. w postać szpitala ogólnego). Wiedza – a ta przecież jest zdaniem autora *Historii seksualności* nierozzerwalnie związana z władzą¹¹ – w ten sposób zdobyta, służyć ma zwielokrotnieniu sił ludzkiego ciała. Trzeba tu także na marginesie dodać, że dyscypliny te miały – zdaniem profesora Collège de France – wyłonić się w mniej więcej tym samym – co niezwykle znamienne – czasie, w którym przebiegał rozwój kapitalizmu i kontrreformacja.

Słowo „dyscyplina” niesie ze sobą dwojaki sens¹². Odnosi się oczywiście, do konkretnych gatunków wiedzy, które przyglądają się bacznie ludzkiemu ciału, ale także – gdy wiedza została już zdobyta – do środka służącego karaniu, podporządkowaniu sił człowieka i ich intensyfikacji. Panopticon – jako idealna niemalże forma nadzoru – nie został pomyślany po to tylko, by więzić i stosować przymus, jako forma tylko represywna. Jego istota polega raczej – po pierwsze – na tym, że blokując ciała skazańców, robotników czy uczniów, zarazem w nie inwestuje¹³. Nadzór i obserwacja sprzyjają wiedzy, ta zaś budowaniu dyscyplin służących uzyskiwaniu pożądanego zachowania i zwiększeniu wydajności. Dyscypliny polegają na tworzeniu „żywych tabel”, „które przekształ-

⁹ M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, wstęp T. Komendant, t. I, *Wola wiedzy*, Warszawa 1995, s. 129.

¹⁰ Zob. Ch. C. Lemert, G. Gillan, *op. cit.*, s. 106.

¹¹ „Wypada raczej uznać, że władza produkuje wiedzę [...]; że władza i wiedza wprost się ze sobą wiążą; że nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nią pola wiedzy, ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy.” – M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 29.

¹² Zob. Ch. C. Lemert, G. Gillan, *op. cit.*, s. 162.

¹³ Polski tłumacz błyskotliwie określa stosowanie technik dyscyplinarnych za pomocą osobliwego zapisu słowa „blokowanie”, co wywołuje skojarzenia zarówno z „blokadą”, jak i „lokatą”. Ten graficzny zabieg ma najbliższe oddawać francuskie *investissement* (pl. *osaczenie, inwestycja*) – por. T. Komendant, *Posłowie tłumacza*, [w:] Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, *op. cit.*, s. 309.

cają bezładne, bezużyteczne czy niebezpieczne zbiorowiska w uporządkowane „mnogoci”, „są – jak określał je Foucault – rodzajem anatomiczno-chronologicznego schematu zachowania. Czynność rozkładana jest na elementy pierwsze – pozycja ciała, jego członków i stawów jest określona; każdy ruch ma wyznaczony kierunek, amplitudę, czas trwania, zaś ich kolejność przewiduje się z góry. Czas wnika w ciało, a wraz z nim wszystkie typy drobiazgowej kontroli władzy”¹⁴. Ciało poddane dyscyplinom zaczyna działać jak maszyna, jednostki, funkcjonując obok siebie w społeczeństwie, składają się na dobrze zorganizowany mechanizm¹⁵.

Wypada w tym miejscu również zaznaczyć, że tak funkcjonujące społeczeństwo bierze swój wzór z armii – przeprowadzanych w jej ramach ćwiczeń i musztry. Poddani dyscyplinie ludzie działają jak żołnierze na froncie. To spostrzeżenie w prosty sposób zazębia się z odwróceniem przez Foucaulta twierdzenia Clausewitza: tak jak polityka jest przedłużeniem wojny, a prawo to jedynie utrwalone środki dominacji, tak też społeczeństwo jest przedłużeniem armii¹⁶.

Po drugie zaś – także ważne w kontekście ciała – jest to, że panopticon jest sposobem sprawowania władzy, w którym staje się ona niedostrzegalna. Spojrzenie zwrócone jest nie na królewski orszak, ale na tych, którzy królowi niegdyś podlegali. Władza zmieniła miejsce, przypatruje się reszcie, usunęła się w cień, stała się niewidoczna lub – co daje do myślenia jeszcze bardziej – zakorzeniła się w nas. Władza nas przeniknęła – takie jest przesłanie *Nadzorować i karać*, jej obecność jest już *de facto* niepotrzebna. Wystarczy, że działa w nas, ponieważ zinternalizowaliśmy wszystkie reguły¹⁷.

Jak jednak doszło do tak daleko idącego ujarzmienia, do tego, że nosimy władzę w sobie? Michel Foucault odpowiedział krótko: wyprodukowano duszę, która stała się więzieniem ciała¹⁸. Rozczłonkowanie ciała poprzez dyskursy

¹⁴ Zob. Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, op. cit., s. 143-147.

¹⁵ Zob. Ch. C. Lemert, G. Gillan, op. cit., s. 110.

¹⁶ „Polityka – jako technika pokoju i ładu w sprawach wewnętrznych – starała się wprawić w ruch urządzenie złożone z doskonałej armii, zdyscyplinowanej masy, podatnego i przydatnego oddziału”. – Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, op. cit., s. 164.

¹⁷ „To główny efekt Panopticonu: wzbudzić w uwięzionym świadome i stałe przeświadczenie o widzialności, które daje gwarancję automatycznego sprawowania władzy. Spowodować, by nadzór był nieprzerwanie skuteczny, nawet jeśli będzie nieciągły w działaniu; by doskonałość władzy czyniła zbędnym jego sprawowanie; by ten architektoniczny aparat stał się mechanizmem do tworzenia i podtrzymywania zależności niezależnie od tego, kto ją sprawuje; słowem, by więźniowie podlegali władzy, której sami są nosicielami.” – Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, op. cit., s. 196.

¹⁸ Zob. *ibidem*, s. 31.

wiedzy sprawiło, że pozostawiając je fizycznie nietkniętym, utworzono w nim żywe podziały. „Jednym z zasadniczych skutków owego podziału jest podwojenie uwięzionego ciała i powstanie duszy”¹⁹. Ciało przestało być tylko somatyczne, stało się psycho-somatyczne – tak jak rozumiał je Nietzsche: „zarazem widzialne i niewidzialne”²⁰. Niemiecki filozof twierdził w *Z genealogii moralności*, że przejście człowieka ze stanu zwierzęcego do stanu społecznego wymagało porzucenia zwierzęcej przeszłości. Tym przełamaniem było – jego zdaniem – stłumienie instynktów: to, co nie jest wydalone na zewnątrz zwraca się do środka, naturalne odruchy ciała przekształciły się – pod wpływem społecznego zakazu – w zawstydenie, niepewność, moralne rozterki. Takie było zdaniem Nietzschego pochodzenie duszy²¹.

Wydaje się, że autor *Porządku dyskursu* rozumował, rozważając funkcjonowanie więzienia i prawa karnego, w podobny sposób. Jeśli skazaniec, czyli ten, który wykroczył przeciw cywilizowanym regułom, chce wrócić do społeczeństwa, musi wyrzec się swej dzikości. „Skoro naddatek władzy króla w okresie *ancien régime*’u powodował podwojenie jego ciała w ciele politycznym [prawo rozumiano bowiem jako wolę suwerena, a jego złamanie równoznaczne było ze sprzeniewierzeniem się księciu – przyp. MB], Foucault może stwierdzić, że nadwyżka władzy oddziałująca na ciało skazańca, dała początek innemu rodzajowi podwojenia – duszy. [...] Władza zwraca ciało przeciwko samemu sobie, dzieląc je na – niezależne od siebie – uwięzione ciało i pogrążoną w wyrzutach sumienia duszę”²² – jak tłumaczą komentatorzy. A sam autor doprecyzował: „Po egzekucji, która wyładowuje się na ciele, kolej na karę, która głęboko zapadnie w serce, myśl, osiągnie woli, przekonań”²³. Brutalna egzekucja została zatem zastąpiona innymi metodami – kryminologią, psychiatrią, pedagogiką, czyli tymi dyscyplinami wiedzy, które człowieka wychowują, przystosowują, wtłaczają w społeczne ramy.

Ciało z duszą jest już ciałem ujarzmionym, ciałem, które zinternalizowało reguły. Autorzy eseju o patologii ucieleśnienia u Nietzschego, Kafki i Foucault określają je jako *proper body*²⁴, czyli właściwe, akceptowalne, pasujące. Jest to ciało pozbawione swojej różnorodności, zredukowane do politycznej siły

¹⁹ Ch. C. Lemert, G. Gillan, *op. cit.*, s. 106.

²⁰ Zob. przypis nr 11: „Nietzsche assumes that the body (in its myriad effect) is both *visible* and *invisible*” – D. and N. B. Mellamphy, *op. cit.*, s. 28. Zob. również: *Ibidem*, s. 41. Wszelkie odwołania do tej pozycji podaję w tłumaczeniu własnym – przyp. MB.

²¹ Zob. *ibidem*, s. 42-43.

²² Ch. C. Lemert, G. Gillan, *op. cit.*, s. 106.

²³ Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, *op. cit.*..., s. 19.

²⁴ Zob. D. and N. B. Mellamphy, *op. cit.*, s. 36.

(zauważmy, że nawet seksualność, kojarzona tradycyjnie z intymnością i niedostępnością dla władzy, podporządkowana została płodności, produkowaniu nowej siły roboczej), ciało, które przyjęło odpowiedni paradygmat społeczno-polityczny.

III

Dobrze jest – moim zdaniem – zwrócić się w tym momencie w stronę Franza Kafki; pisarza, w stosunku do którego panuje przekonanie, o posiadaniu niezwykłej intuicji w przedstawianiu rzeczywistości²⁵. W opowiadaniu *Kolonia karna* praski prozaik przedstawił maszynę, która – dosłownie – ucieleśnia wzór ideologiczny. Aparat ten składa się z trzech części: „łóżka”, na którym kładzie się nagiego skazańca, wiążąc mu ręce i nogi, „rysownika” – zespołu kół zębatych, które odpowiadają za ruch „brony” tak, by wydrukowała na ciele odpowiedni wyrok. Ostatnim elementem jest wspomniana „brona”, wykonana ze szklanych ostrzy i dopasowana do poszczególnych części ciała. Skazany w parabolii Kafki zaniedbał swój obowiązek wstawania przy uderzeniu każdej pełnej godziny i salutowania przed drzwiami swojego kapitana. Skazany zasnął. Gdy zaś kapitan obudził go uderzeniem w twarz, ten nie błagał o przebaczenie, ale złapał zwierznika za nogi i potrząsł nim. Poniósł za to karę: „Nasz wyrok nie jest ciężki. Za pomocą brony należy skazańcowi wypisać na ciele nakaz, który przekroczył. Temu skazańcowi [...] wypisze się na ciele: >>Szczuj swego zwierznika!<<”²⁶. Opisana przez Kafkę maszyna jest oczywiście metaforą funkcjonowania systemu społeczno-politycznego. Dan i Nandita Mollamphy wprost sugerują, że „łóżko” i „rysownik” są symbolicznym przedstawieniem ciała i duszy²⁷. Braki, które ciało posiada, jego niedostosowania, zostają na nim wyrze. „Maszyna, najkrócej mówiąc, jest aparatem uprzedmiotowienia, tworzenia przedmiotu poprzez jego naznaczenie [*‘subject’-making by ‘subject’-marking*]. Niezdyscyplinowane ciało jest zmuszane do dostosowania się [*to*

²⁵ „Ukazywano go [Kafkę – przyp. MB] jako „tego, który filozofuje niczym Kierkegaard, myśli niczym Heidegger, opisuje alienację niczym młody Marks, dokonuje psychoanalizy kompleksu Edypa niczym Freud, przenika mechanizmy władzy niczym Foucault lub niczym Derrida burzy metafizyczne struktury sensu” – jak pisze Kasperski, cytując Thomasa Anza. Zob. E. Kasperski, *Klucze do Kafki*, [w:] *Poetyka egzystencji. Franz Kafka na progu XXI wieku*, red. E. Kasperski, Warszawa 2004.

²⁶ F. Kafka, *Kolonia karna*, przeł. J. Kydryński, [w:] Idem, *Cztery opowiadania. List do ojca*, przeł. J. Kydryński, J. Ziółkowski, Warszawa 2003, s. 98.

²⁷ „*‘Body’ and ‘soul’ – the ‘living body’ as such – are the twin poles of power - and knowledge - inscription, the ‘Bed’ and ‘Desiner’ of Kafka’s contraption in his exemplification and narration of bodily inscription ‘In Penal Colony’ (1914)*” – D. and N. B. Mellamphy, *op. cit.*, s. 38.

conform] do pozycji aparatu”²⁸. Czy w ten właśnie sposób nie działa reżim polityczno-prawny? Czy wychowawcy, psychiatrzy, psycholodzy nie „zapisują” nam w duszy naszych przewinień?

Trzeba również zrozumieć, czym jest w rzeczywistości i jak działa „brona”, trzeba zapytać, czy czujemy się ujarzmiani? Albo inaczej – czy znamy swój wyrok, ten, który wypisuje się nam na ciele?

W opowiadaniu Kafki skazaniec nie zna wyroku. „Czy on zna swój wyrok?” – zapytał podróżny – „Nie” – odpowiedział oficer, po czy podróżny znów zapytał: „Ale on chyba wie o tym, że w ogóle został skazany?”. Oficer jednak ponownie odpowiedział przecząco. Zapewnił jednak, że choć pismo, w którym zapisany jest wyrok nie jest łatwe do odczytania oczyma, to skazany „odcyfrowuje je swoimi ranami”²⁹. Dodatkowo, maszyna wykonująca wyrok – „brona” wykonana jest ze szkła – jest to materiał transparentny! Czy jest możliwe, żeby aparat przemocy – podobnie do „brony” – pozostawał przy swoim działaniu niewidoczny? Foucault pisał: „Złagodzenie surowości kar w ciągu ostatnich dwu wieków jest zjawiskiem dobrze znanym historykom prawa [...] mniej okrucieństwa, mniej cierpień, więcej łagodności, więcej szacunku, więcej humanitaryzmu”. Autor *Nadzorować i karać* sugerował, że teorie suwerenności, wszelkie konstytucje, deklaracje czy kodeksy nie są wyrazem postępu, w którym ludzkość przesuwalaby się od brutalności do łagodności, ale formą władzy, która sprawia, że ta staje się niemal niewidoczna. Zachodni system prawa – tak oświecony, cywilizowany, szcycący się ochroną wolności – maskuje jedynie prawdziwą przemoc³⁰. Ubiera władzę w akceptowany przez nas strój, nie zmieniając bynajmniej jej charakteru. „Nawet jeśli nie odwołują się one [systemy penitencjarne – przyp. MB] do gwałtownych i krwawych pomst, nawet kiedy posługują się metodami łagodnymi (pozbawieniem wolności i resocjalizacją), mimo wszystko chodzi w nich o ciało – o ciało i jego siły, o ich podatność i przydatność, ich rozdysponowanie i podporządkowanie”³¹. Najkrócej mówiąc, Foucault przypisuje prawu rolę jaką „brona” pełni w utworze Kafki. Prawo powoduje, że aparat przemocy staje się niewidoczny w swoim działaniu, pełni rolę szkła, sprawiając, że stosunki dominacji są transparentne, niedostrzegalne!

W rozważaniach profesor Collège de France można wyczuć sugestię – miejscami pewność – że dawna jurysdykcja („krew za krew”) nie była być może

²⁸ *Ibidem*, s. 39.

²⁹ Zob. F. Kafka, *op. cit.*, s. 98-106.

³⁰ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 36.

³¹ Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia, op. cit.*, s. 26-27.

sprawiedliwsza, jednak nasza jest o wiele okrutniejsza, wyrachowana i zaborcza – opiera się bowiem, na zasadzie „dusza za duszę” (którą najpierw się produkuje!)³². Władza posługuje się współcześnie pismem, którego – jak u Kafki – nie można odczytać oczyma, bowiem pozbyła się otwartej represyjności i okrucieństwa.

Co więcej, wydaje się, że według Foucaulta przypominamy obecnie opisaną przez Kafkę kolonię karną jeszcze pod jednym względem: nie ma wśród nas niewinnych³³. Każda jednostka i jej ciało, badana jest pod kątem swej użyteczności. Takie postępowanie umożliwia wychwalana – a jakże! – procedura sądowa: sąd nie dochodzi sprawiedliwości czynu, ale ocenia przydatność jednostki, stwierdza, czego można od niej oczekiwać w przyszłości³⁴. Władza nie szafuje śmiercią, bada, wykorzystując stosunki wiedzy, jak produktywnie może być jeszcze życie. Ukształtowany przez liberalizm porządek społeczny w pełni służyć ma sprzęgniętemu z nim kapitalizmowi³⁵.

IV

To instrumentalne traktowanie, wszechobecna kategoria użyteczności, wywołuje u autora *Historii seksualności* opór i bunt. Warto w tym miejscu przypomnieć to, co w sposób subtelny – ale jakże doniosły – wyraził Heidegger w *Liście o „humanizmie”*. „Oszacowanie czegoś jako wartości sprawia, że to, co wartościowane, staje się wyłącznie przedmiotem ludzkiej oceny. Ale przedmiotowość nie wyczerpuje tego, czym coś jest w swym byciu, i to tym bardziej, jeśli przedmiotowość ma charakter wartości. Wszelkie wartościowanie – nawet wtedy, gdy wartościuje pozytywnie – jest subiektywizacją. Nie pozwala ono bytowi – być, lecz pozwala jedynie na to, by byt miał ważność jako jego przedmiot”³⁶. Czy ciało nie zostało uprzedmiotowione? Czy tym samym człowiek nie został zredukowany jedynie do bycia „przedmiotem ludzkiej oceny”? Wydaje się – postępując zgodnie z myślą Foucaulta i Kafki – że to się właśnie stało. Rozważane zaś tutaj ich tutaj teksty niosą ze sobą larum, by – sparafr-

³² Zob. T. Komendant, *op. cit.*, s. 193.

³³ „Wina jest zawsze niewątpliwa” – zob. F. Kafka, *op. cit.*, s. 100.

³⁴ Zob. Idem, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, *op. cit.*, s. 20.

³⁵ Trzeba tu jednak wyraźnie zaznaczyć, że Foucault nie doszukiwał się w swoich badaniach żadnych spisków zaciemniających historię, zauważał raczej i wskazywał na to, że pewne procesy nakładały się na siebie, wzmacniając jedno drugie. Nie było w tym jednak uprzednio zło-wieszczonego planu i zamierzonego celu.

³⁶ M. Heidegger, *List o „humanizmie”*, przeł. J. Tischner, [w:] Idem, *Znaki drogi*, przeł. S. Bładzi, M. Falkowski, J. Filek i inni, Warszawa 1999, s. 300.

zujemy autora *Bycia i czasu* - pozwolić ciału być, by ciało (i człowiek zatem) przestało być postrzegane wyłącznie przez pryzmat przydatności, by przywrócić jego różnorodność.

Różnorodność – właśnie... Dan i Nandita Mellamphy wskazują – analizując niewydane w Polsce Foucaldiańskie teksty ze zbioru *Power/Knowledge* – że jeśli ciało jest mnogością, to zawsze pozostaje coś, co władzy się wymyka, czego do końca nie zdołała zagarnąć³⁷. Jest to ta część ciała, która, mimo narzuconych mu dyscyplin, pozostała niepodporządkowana, która przez amerykańskich krytyków została określona jako *agrammatical body*³⁸. Zgadza się to zresztą z naturą władzy – zawsze musi towarzyszyć jej częściowy opór. Zachowanie człowieka może być w pewien sposób zdeterminowane, ale nie całkowicie czy wyjąłkująco, wtedy bowiem człowiek podlegałby czystej sile, nie władzy³⁹. To również wynika – żeby wrócić do początku – z faktu rozproszenia. Jeśli władza jest rozproszona, to znaczy, że nie jest skonsolidowana, że nie jest jednością, że jej ruchy nie są wzajemnie korygowane, że ma słabe punkty.

Takie słabe strony wskazali – stanowiąc dla nas pewnego rodzaju wzór ucieczki, niepodporządkowania – ci, których ciało nie udało się zagarnąć, którzy władzy się wymknęli: Mojżesz, Debora, Kleopatra, Jezus, Maryja, Attyła, św. Szymon Słupnik, Joanna d'Arc, George Byron, Marylin Monroe, Michael Jackson, Matka Teresa⁴⁰. Poprzez szczególny stosunek do ciała właśnie te postacie wyróżniły się. Były one odporne, ich ciała nie podlegają schematycznym klasyfikacjom.

Ciało jest zatem miejscem podporządkowania i oporu, przestrzenią, w której krzyżuje się władza i wolność. Warto na koniec podkreślić, że poświęcając wiele czasu na analizę fenomenu reklamy, manipulacji oddziałującej na nasze umysły, zaniedbuje się często zagrożenia na jakie wystawione jest ciało. A przecież, czy wyzyskując w mediach erotykę, przedstawiając wspaniałe olejki do opalania, nie oczekuje się, że to właśnie ciała będą smukłe, sprawne, opalone⁴¹? Czy nie o ciało w tym chodzi?

³⁷ D. and N. B. Mellamphy, *op. cit.*, s. 44.

³⁸ *Ibidem*, s. 37.

³⁹ M. Foucault, „*Omnes et singulatim*”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu, [w:] *Fi-lozofia, historia, polityka...*, s. 245.

⁴⁰ Zob. H. White, *Ciała i ich fabuły*, [w:] Idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, *op. cit.*, s. 359.

⁴¹ Zob. M. Foucault, *Władza i ciało*, przeł. S. Magała, „Miesięcznik Literacki” nr 10-11 (228-229), s. 183.

Partycypacja niemieckiego społeczeństwa w budowie potęgi Trzeciej Rzeszy jako skutek masowej indoktrynacji.

WPROWADZENIE: EKSPLIKACJA PRZYCZYN PRZEJĘCIA WŁADZY PRZEZ NARODOWYCH SOCJALISTÓW

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie położenia poszczególnych grup niemieckiego społeczeństwa w czasie rządów nazistów oraz udowodnienie, że aktywny udział Niemców w urzeczywistnianiu wizji Hitlera był skutkiem indoktrynacji, stosowanej na masową skalę przez narodowych socjalistów.

W celu lepszego zaprezentowania zagadnienia zdefiniuję na początku samo pojęcie indoktrynacji. Encyklopedia PWN mówi, że jest to: „proces wpajania członkom społeczeństwa określonych przekonań, zwłaszcza politycznych i społecznych, za pomocą uporczywej propagandy prowadzonej przez środki masowego przekazu i system oświaty”.¹

W mojej pracy postaram się wyjaśnić, dlaczego racjonalnie myślące społeczeństwo niemieckie uwierzyło w politykę opartą na wierze, nadziei i zbiorowym przekonaniu o wyższości własnej rasy i narodu, a rządy nazistów stały się najpopularniejszymi we współczesnej historii. By odpowiedzieć na te pytania trzeba pojąć specyfikę niemieckiego społeczeństwa, jego rozumienie państwa, władzy oraz relacji zachodzących między jednostką a państwem.

Państwo zostało wyniesione ponad godność oraz wartość jednostki. Uważano, że jest wszechmocne oraz uznawano jego prymat we wszystkim, co istnieje. Najpierw wygrana Prus w wojnie z Francją (1870 r.-1871 r.), potem prędkie rozwój gospodarczy Niemiec oraz szybko następujące uprzemysłowienie i rozwój miast powodowały separację ludzi od ich korzeni. W konsekwencji, w niemieckim społeczeństwie zaczęły zyskiwać na znaczeniu poglądy materialistyczne.

¹ Encyklopedia PWN, hasło „indoktrynacja” [internet:] <http://encyklopedia.pwn.pl/lis ta.php?begin=indoktrynacja>, 4.03.2009.

styczne, które dodatkowo podnosiły pozycję państwa, w którym skoncentrowano i ucieleśniono władzę. Prowadziło to również do upokarzania chrześcijańskich wartości etycznych, w tym godności człowieka. Wzrost negatywnych tendencji był wynikiem marksistowskiego, materialistycznego spojrzenia na świat. Usiłowanie centralizacji zarówno władzy politycznej jak i gospodarczej albo przez państwo albo przez klasę, zaaprobowanie walki klas – wszystko to stanowiło niebezpieczeństwo dla wolności jednostki oraz było podłożem dla dyktatury.

Według Konrada Adenauera, aby system nazistowski mógł powstać, musiały pojawić się nie tylko przesłanki światopoglądowo-ideologiczne, ale również społeczno-ekonomiczne². Pierwsza Wojna Światowa i jej konsekwencje zniszczyły ogromne rezerwy niemieckiego kapitału i pozostawiły po sobie znaczne obciążenie gospodarcze³. Republikę Weimarską rozrywały zarówno problemy ekonomiczne jak i napięcia polityczne. Społeczeństwo, które doświadczyło wojny i jej ciężkich konsekwencji pragnęło spokoju i stabilizacji⁴. Niemiecka delegacja na rokowania pokojowe w Wersalu w maju 1919 r. przeżyła wstrząs, kiedy okazało się, że zasada samostanowienia, którą forsował prezydent Wilson nie dotyczy ich państwa. Warunki, które przedstawiono Niemcom zakładały m.in. odebranie im wszystkich kolonii zamorskich i terenów, do których zgłaszały pretensje państwa sąsiadujące z Niemcami. Zakazano także unii z Austrią oraz wprowadzono ograniczenia w niemieckich siłach zbrojnych, które to zmniejszyły się z 800 000 żołnierzy w kwietniu 1919 r. do 100 000 w styczniu 1921 r.; natomiast nałożona klauzula o „winie za wojnę” oraz żądanie wydania zbrodniarzy wojennych zostały uznane za przejaw niesprawiedliwości. Komisja aliancka, która miała kontrolować rozbrojenie i wypłatę odszkodowań została uznana za ograniczenie niezawisłości⁵. Dodatkowo sytuację w Republice Weimarskiej pogorszył światowy kryzys finansowy spowodowany krachem na Wall Street w październiku 1929 r., który dotknął Niemcy bardziej niż inne kraje⁶. Podczas szczytowego momentu kryzysu ceny żywności w Niemczech były niemal dwa razy wyższe niż ceny za taką samą żywność zagranicą. Na terenach na wschód o Łaby kryzys przybrał tak silną postać, że administracja musiała zainicjować program pomocy dla wschodu⁷.

² W. K. Ciembroniewicz, *Konrad Adenauer. Personalizm i tradycjonalizm*, Kraków 2000, s. 22-23.

³ R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1987, 1994, s. 13.

⁴ M. Burleigh, *Trzecia Rzesza. Nowa historia*, Warszawa 2002, s. 102.

⁵ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 65.

⁶ R. Grunberger, *op. cit.*, s. 16.

⁷ *Ibidem*, s. 19.

Kryzys gospodarczy i wysokie bezrobocie stworzyły korzystne podłoże do odtworzenia Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP). W lutym 1925 r. Hitler po wyjściu z więzienia (gdzie odsiadywał karę po nieudanym puczu z 1923r.) reaktywował Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partię Robotniczą⁸. Odwołując się do wojennej retoryki NSDAP mówiła częściej o zobowiązaniach i poświęceniu niż prawach poszczególnych obywateli czy grup społecznych. Głoszono hasła przywrócenia autorytetu władzy i porządku oraz ostro atakowano marksistów i Żydów⁹.

NSDAP stopniowo zwiększała swoje wpływy we władzy państwowej. W 1928 r. otrzymała zaledwie 2,8% głosów w wyborach do Reichstagu, w 1930 r. już 18,3% natomiast w lipcu 1932 r. została najliczniejszą frakcją parlamentarną uzyskując 37,3% głosów i 230 mandatów¹⁰. W wyborach do Reichstagu z 6 listopada 1932 r. naziści stracili dwa miliony głosów ok. 4%, a liczba deputowanych zmniejszyła się z 230 do 196¹¹. Mimo to 30 stycznia 1933 r. Adolf Hitler został kanclerzem Niemiec. Pochód zorganizowany z okazji przejęcia władzy przez Hitlera, wykorzystał Józef Goebbels, szef propagandy NSDAP, do stworzenia legendy o rewolucji narodowej i „zdobyciu władzy”, która miała przesłonić fakt, że Hitler został kanclerzem rządu, w którym NSDAP była w mniejszości¹².

Hitler nie był reprezentantem narodu, ale raczej samozwańczym wcieleniem jego wspólnej woli. Katastrofa gospodarcza sprawiła, że naród niemiecki, który swoją historyczną i filozoficzną kulturą skłaniał się ku mesjanistycznej retoryce, potraktował poważnie kogoś takiego jak Hitler¹³.

KONIEC PRAWORZĄDNOŚCI

Po 30 stycznia 1933 r. nasiliła się przemoc i lekceważenie rządów prawa; od tego czasu naziści systematycznie tworzyli podwaliny totalitarnego państwa, które umożliwiło masową indoktrynację społeczeństwa. Sytuacyjne dekrety i terror wpłynęły przeważająco na wynik wyborów z 5 marca 1933 r. Pomimo tego ich rezultat nie był absolutnym zwycięstwem NSDAP. Metody walki politycznej w owym czasie najlepiej obrazuje rozkaz z 17 lutego 1933r. Hermana Göringa, który kazał policji otworzyć ogień do politycznych przeciwników

⁸ W. Benz, *Historia Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 2006, s. 13.

⁹ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 103.

¹⁰ W. Benz, *op. cit.*, s. 14.

¹¹ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 164.

¹² W. Benz, *op. cit.*, s. 17.

¹³ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 174.

nazistów¹⁴. W nocy z 27 na 28 lutego 1933 r. wybuchł pożar w berlińskim Reichstagu, co przez nazistów potraktowane zostało jako pretekst by 28 lutego 1933 r. ogłosić rozporządzenie o ochronie narodu i państwa, na mocy którego zostały zawieszone wszystkie prawa obywatelskie: wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, zgromadzeń, tajemnica korespondencji, gwarancje nienaruszalności mieszkania. Zaostrzono wiele kar m.in. za zdradę stanu i podpalenie groziła kara śmierci¹⁵. Stworzono podstawy państwa policyjnego, a z biegiem czasu siły bezpieczeństwa stały się tak wszechmocne, że działały bez akceptacji organów państwowych. Dokonując masowych aresztowań naziści wyrównywali porachunki z przeciwnikami politycznymi, a policyjne areszty zaczęły pękać w szwach. Miejsca internowania były przeróżne zdarzały się tak niecodzienne jak: ładownie statków, wieże ciśnień czy np. piwnice browaru w Oranienburgu na północ od Berlina. Schwytanych, którymi byli w większości komuniści, traktowano z niezwykłą brutalnością¹⁶.

Rozporządzenie z 28 lutego 1933 r. wprowadziło stan wyjątkowy, który trwał do końca reżimu nazistowskiego. W marcu 1933 r. stan wyjątkowy został zalegalizowany ustawą o pełnych i niekontrolowanych pełnomocnictwach dla rządu na cztery lata uchwaloną przez parlament. Ponadto należy dodać, że rozporządzenie z 28 lutego 1933 r. przyznało środki wykonawcze bezpośrednio kanclerzowi i ministrowi spraw wewnętrznych, które to urzędy obsadzało NSDAP¹⁷.

Spółeczeństwo niemieckie zostało podzielone na obywateli oraz tzw. „przynależnych” do państwa. Poza tym wyodrębniono prawnie narodowosocjalistyczną partię, która miała być według Hitlera „po wieczne czasy miejscem politycznego doboru przywódców ludu niemieckiego”, według zasady: „wszyscy przyzwoci Niemcy są narodowymi socjalistami, tylko najlepsi narodowi socjaliści są członkami partii”. NSDAP wyrażała hitlerowskie pojęcie narodu, wiązała obywatelstwo z pojęciem narodowej wspólnoty, która jest oparta na „krwi niemieckiej” i wyklucza z niej Żydów. Jedynym kryterium akceptującym było kryterium „krwi niemieckiej”, a kryterium eliminującym - „krwi żydowskiej”¹⁸.

By manifestować jedność wodza z narodem naziści zastąpili demokrację przedstawicielską referendumi. To właśnie w plebiscytach ponad 90% Niem-

¹⁴ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 170.

¹⁵ W. Benz, *op. cit.*, s. 19, 20, 21.

¹⁶ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 170, 171.

¹⁷ W. Benz, *op. cit.*, s. 21.

¹⁸ Encyklopedia nauk politycznych, t. IV, hasło: „Niemcy”, C. *Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1939, s. 64.

ców opowiedziało się za wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów oraz w 1938 r. poparło przyłączenie Austrii do Rzeszy. Hitler odwołując się do plebiscytów traktował społeczeństwo w czysto instrumentalny sposób. Był to propagandowy zabieg, który miał na celu manifestowanie jedności narodu ze swoim przywódcą¹⁹.

Zgodnie z „zasadą wodzostwa” władza miała być jednolita, totalna oraz obejmować wszystkie dziedziny życia²⁰. Dlatego utrwaleniu rządów Hitlera służyło też tzw. ujednolicenie. Ustawa o ujednoliceniu z 7 kwietnia 1933 r. sprawiła, że pełnomocnicy kanclerza wyposażeni w dyktatorskie kompetencje zostali ustanowieni we wszystkich landach. Urzędowali jako namiestnicy Rzeszy w pozbawionych woli politycznej krajach, które tylko dla pozorów utrzymały dawne instytucje i autonomię. Przejawem ujednolicenia była także ustawa o odbudowie zawodowej służby urzędniczej, która umożliwiała zwalnianie niechcianych urzędników, co dotyczyło głównie socjaldemokratów i zwolenników Republiki Weimarskiej, a zwłaszcza Żydów, którzy to zgodnie z programem NSDAP winni być wyłączeni ze służby państwowej. W tej ustawie po raz pierwszy pojawił się „paragraf aryjski”: zgodnie z nim urzędnicy niearyjskiego pochodzenia mieli być natychmiast przeniesieni w stan spoczynku. Na początku przepis ten dotyczył tylko służby publicznej, z czasem rozciągnięto go na inne grupy zawodowe²¹.

Ujednolicenie stosowano wszędzie. Także w stosunku do związków zawodowych, które najpierw rozbito, a potem po rabunku ich mienia wcielono przymusowo do założonego 10 maja 1933 r. Niemieckiego Frontu Pracy (DAF). DAF był pod ścisłym nadzorem NSDAP i stał się organizacją „wszystkich pracujących Niemców”. Skupiał obowiązkowo pracodawców i pracowników. W 1938 r. posiadał 23 miliony członków i stał się największą organizacją nazistowską, miał ogromny potencjał finansowy, natomiast nie mógł negocjować zbiorowych układów pracy, co stanowi istotę reprezentacji zawodowej.

Naziści tolerowali polityczną konkurencję tylko tak długo, jak było to konieczne. Wprowadzony 22 czerwca 1933 r. zakaz działalności SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec) położył kres wszystkim nadziejom. Większość partii podjęła decyzję o samorozwiązaniu lub została do tego zmuszona przez nazistowski terror. Ustawa z 14 lipca 1933 r. zakazała tworzenia nowych partii

¹⁹ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 174, 175.

²⁰ M. Winnicki, *Nazistowska rewolucja społeczna, Jednostka i społeczeństwo w Trzeciej Rzeszy*, [internet:] <http://niniwa2.cba.pl/nazizm.html>, 2.12.2008.

²¹ W. Benz, *op. cit.*, s. 24.

i oficjalnie potwierdziła jednowładztwo nazistów²². W ten sposób narodowi socjaliści uzyskali monopol na władzę w państwie, dzięki któremu stworzyli gęstą sieć przepisów i instytucji, umożliwiających całkowitą kontrolę i naziistowską indoktrynację społeczeństwa.

KULT WODZA

Indoktrynacja społeczeństwa, aby być skuteczną, potrzebowała także transcendencji, dlatego naziści musieli dostarczyć masom jakiejś pseudoreligii. Narodowi socjaliści rozwiązali ten problem upowszechniając rytuały np. przez zmianę dni świątecznych w kalendarzu. Usunięto wszystkie święta chrześcijańskie z wyjątkiem Bożego Narodzenia. Najważniejszą uroczystością były urodziny wodza, obchodzone 20 kwietnia, kiedy to niemieckie miasta tonęły w fotografiach fuhrera i czerwonych flagach ze swastyką na białym tle²³.

Naziści dokonywali emocjonalnej manipulacji społeczeństwem na ogromnych wiecach, poddając pojedynczego uczestnika instynktom stadnym i retoryce²⁴. Na skutek tego zdecydowana większość Niemców stosowała się do nowych zwyczajów nie tylko z obawy przed represjami, ale też z powodu coraz prawdziwszej identyfikacji z wodzem. Poddawanie się nastrojowi wiecowemu miało coraz wyraźniejsze cechy „prania mózgów”. Dodatkowo nastrój takich wieców był rozpowszechniany przez radio, aby wzmocnić ich przekaz. Stworzono nawet reguły postępowania w czasie transmisji - słuchacze bez względu na to czy znajdowali się w urzędzie czy restauracji musieli ograniczyć wszelkie hałasy do minimum, a np. kelnerzy przestawali podawać posiłki²⁵.

Najpopularniejszą i najczęstszą formą oddawania czci wodzowi stanowił tzw. salut. Był to nałożony na wszystkich obowiązek pozdrawiania się właściwie przy każdej okazji słowami: „Heil Hitler”. Jednak nie wszyscy Niemcy stosowali się do tego zarządzenia. Niektórzy wymyślali najrozmaitsze wybiegi, np. nie poznawali znajomych na ulicy, by tylko uniknąć znienawidzonego salutu²⁶.

W Niemczech od czasów Bismarcka władza była pojmowana jako życie w wymiarze nadprzyrodzonym. Hitler spełniał podstawowy warunek niemieckiego przywództwa - był inny niż poddani, odporny na pokusy życia typowe dla przeciętnego człowieka, nie palił, był abstynentem i wegetarianinem, żył bez

²² *Ibidem*, s. 26, 28.

²³ R. Grunberger, *op. cit.*, s. 92, 93.

²⁴ Zob. M. Winnicki, *op. cit.*

²⁵ R. Grunberger, *op. cit.*, s. 97, 98.

²⁶ *Ibidem*, s. 104.

rodziny i przyjaciół. Führer był uwielbiany przez wszystkie klasy społeczne, jednak szczególną sympatię, wręcz histerię powodował u kobiet²⁷. Najlepiej można było to zaobserwować na wielkich imprezach oficjalnych w Trzeciej Rzeszy, w czasie których żeńska część tłumu wpadała w nie dający się opanovać szał, by dotknąć wodza. Również pod koniec wojny to kobiety o wiele częściej niż mężczyźni popełniały samobójstwa nie chcąc dłużej żyć w świecie pozbawionym wodza²⁸. Hitler był oczywiście także wzorem cnót dla mężczyzn. Rolnicy utożsamiali się z wodzem, twierdząc, że wyrósł z chłopskiej gleby, robotnicy widzieli w nim współtowarzysza pracy, dla żołnierzy był naczelnym wodzem, natomiast przedstawiciele wolnych zawodów dostrzegali w nim genialnego samouka²⁹.

Uważano powszechnie, że Hitler jest medium, które pośredniczy między opatrnością, a narodem niemieckim. Dochodziło nawet do tego, że przypisywano mu moc cudownego uzdrawiania. Wojna spowodowała, że kult Hitlera jeszcze się pogłębił, a jego charyzma trwała nawet wtedy, kiedy było już wiadomo, że przegrana Niemiec jest nieunikniona. Także w obliczu katastrofy niewiele było dowodów na to, że naród niemiecki darzył go nienawiścią. Przyczyną takiego stanu rzeczy było nie tylko poczucie identyfikacji z wodzem, ale także przeświadczenie, że jest on istotą nadprzyrodzoną³⁰.

NOWE SPOŁECZEŃSTWO

Nazistowska propaganda w Trzeciej Rzeszy była na tyle silna, że zmieniała świadomość jej mieszkańców. Była przyczyną „dwójmyślenia”. Z jednej strony Niemcy realizowali ideę jedności narodowej np. w czasie akcji Pomocy Zimowej, podczas której w zdumienie wprowadzała ich ofiarność i gotowość do wzajemnego niesienia sobie pomocy. Z drugiej, na porządku dziennym były donosy oddające w ręce gestapo członków własnej rodziny czy przyjaciół. Donosili na siebie nawzajem przedstawiciele wszystkich grup społecznych. Donosy były sposobem na zrobienie kariery zawodowej lub partyjnej³¹.

Cieężko określić skutki masowych denuncjacji. Wiadomo jednak, że władze mogły być zadowolone z ogólnej gotowości Niemców do śledzenia swoich kolegów z pracy i sąsiadów. Jednak problemem była ogromna ilość otrzy-

²⁷ *Ibidem*, s. 105, 106, 107.

²⁸ *Ibidem*, s. 320.

²⁹ *Ibidem*, s. 108.

³⁰ *Ibidem*, s. 108, 111, 112.

³¹ Zob. M. Winnicki, *op. cit.*

wanych informacji, których nie sposób było sprawdzić. Naziści wahali się czy wybrać ilość czy jakość donosów.

Dla ofiar denuncjacji jedynym ratunkiem było często „zdenucjowanie swoich donosicieli”. Przypadki, kiedy jeden członek rodziny wydawał innego w ręce władz były na porządku dziennym. Świadczyło to o słabości nie tylko struktur rodzinnych, ale i całego społeczeństwa.

Denuncjacje zdarzały się we wszystkich warstwach społecznych. Były często sposobem na uzyskanie korzyści materialnych, szczególnie wśród przedstawicieli niższych szczebli drabiny społecznej. Donosy stanowiły także oręż walki międzypokoleniowej i skutecznie odstraszały wszystkich, którzy mieli w sobie jeszcze choć trochę sympatii do Żydów³².

Do wypełnienia swej historycznej misji narodowi socjaliści potrzebowali nowego człowieka wyzbytego z wszelkich zahamowań moralnych. Według ustawodawstwa Trzeciej Rzeszy powinien on zachowywać się zgodnie z zakazami i nakazami władzy we wszystkich stosunkach społecznych. W osiągnięciu tego celu miała pomagać propaganda nazistowska, która zabijała racjonalne myślenie. Naziści korzystali ze wszystkich dróg, które umożliwiały im podporządkowanie sobie społeczeństwa. Umiejętnie dopasowywali je do każdej grupy zawodowej i wiekowej. Jednostka została zmuszona do uznania wyższości porządku społecznego nad swoją wolą. Poniżej przedstawię politykę nazistów wobec wybranych grup społecznych, które w moim przekonaniu są szczególnie interesujące.

MŁODZIEŻ, KOBIETY I RODZINA W TRZECIEJ RZESZY

Niemieckie społeczeństwo było naznaczone kultem młodości. Władze przy każdej okazji starały się dowartościować młodzież, gdyż celem było totalne zawładnięcie młodymi ludźmi. Od grudnia 1936 r. Hitlerjugend (młodzieżówka NSDAP) stała się państwową organizacją młodzieżową, a od marca 1939 r. udział w niej był obowiązkiem dla wszystkich młodych Niemców powyżej 10 roku życia. Chłopcy w wieku 10-14 lat spełniali wstępną służbę wojskową, by po wstąpieniu do Hitlerjugend móc brać udział w innych wydarzeniach także poza miejscem zamieszkania. W ten sposób wskrzeszono ogromną energię i ofiarny odzew młodych ludzi, zrealizowano zasadę podporządkowania jednostki grupie. W miarę możliwości dążono do egalitaryzmu oraz wcielenia w życie idei jedności narodowej. Uniformizacja, kult form i procedur militarnych oraz ciągły kontakt z bronią i nauka posługiwania się nią, nauczyła

³² *Ibidem*, s. 134-135, 137-140.

młodzież „moralności obozu warownego”³³. Natomiast dziewczęta spełniały obowiązkową służbę w Związku Niemieckich Dziewcząt, a później w wieku 17-21 lat przyuczały się do roli nazistowskiej kobiety w organizacji Wiara i Piękno³⁴.

Oprócz Hitlerjugend drugim instrumentem indoktrynacji młodzieży była szkoła, gdyż nauczyciele byli jedną z najwierniejszych reżimowi grup społecznych. W programach szkolnych bardzo dużą wagę zaczęto przywiązywać do sportu, ważnymi przedmiotami ze względu na wartość propagandową, stał się język niemiecki, historia i biologia. Równocześnie usunięto lekcje religii na rzecz prezentowania narodowego socjalizmu, a młodzież niemiecka odrzuciła system wartości oparty na wiedzy. Od 1934 r. do 1939 r. liczba studentów uniwersytetów spadła o trzy piąte, a gimnazjów o jedną piątą. W ich miejsce powstawały elitarne szkoły nazistowskie: Narodowo-Polityczne Zakłady Wychowawcze kształcące wyższą kadrę państwową i wojskową oraz Szkoły Adolfa Hitlera dla przyszłych liderów partyjnych³⁵.

W niemieckim społeczeństwie dominującą rolę odgrywał mężczyzna; kobieta natomiast była idealizowana jako opiekunka domowego ogniska i przede wszystkim matka, posłuszna małżonka, której głównym obowiązkiem było rodzenie dzieci³⁶. By zdobyć serca kobiet, nazistowska propaganda opanowywała stopniowo kobiece czasopisma. Na początku niemieckie panie czytające „Elegancki świat” mogły kupić np. portret wodza w ramach sprzedaży wysyłkowej, aby powiesić go w salonie. Następnie w rodzinnym czasopiśmie „Altanka”, obok porad o doborze biżuterii i modnych strojów, zaczęto umieszczać fotoreportaże z ćwiczeń rezerwy, by uzmysłowić jak ważna jest mobilizacja wszystkich sił narodu³⁷.

Nowy model kobiety, polegał na jej społecznej degradacji. Organizacja Wiara i Piękno propagowała dziwnie nastawiony typ kobiety. Młodym dziewczętom oferowano głównie kursy opieki zdrowotnej i gospodarstwa domowego, natomiast uniwersytety zmniejszyły liczbę miejsc przeznaczonych dla dziewcząt. Kierując się zasadą nierówności, płci Trzecia Rzesza skazywała kobiety na zamknięcie w kręgu domowym. Faktycznie jednak państwo nazistowskie potrzebowało żeńskiej siły roboczej, dlatego indoktrynowało także kobiety np. przez Ligę Kobiet. Kobiety miały spełniać w społeczeństwie rolę biolo-

³³ M. Winnicki, *op. cit.*

³⁴ W. Benz, *op. cit.*, s. 57, 58.

³⁵ M. Winnicki, *op. cit.*

³⁶ W. Benz, *op. cit.*, s. 59.

³⁷ H. Gruszczyńska, *Propaganda i indoktrynacja w służbie ideologii nazistowskiej*, [internet:] <http://mroczna.art.pl/literatura/propagandaiindoktrynacja/>, 7.03.2009.

giczną, wprowadzono zakaz przerywania ciąży i kult macierzyństwa postrzegany w kategoriach militarnych³⁸.

Ważną rolę w nazistowskiej propagandzie spełniała także rodzina, która była przez nazistów uważana za „komórkę rozrodczą narodu”³⁹. W miejsce powojennej liberalizacji stosunków rodzinnych powstał patriarchalny i autokratyczny model rodziny. Jego dopasowanie do wizji jednostki i społeczeństwa prowadziło do paradoksalnych okoliczności. Charakterystyczna była tu sytuacja matek i dziesięcioletnich synów „panów domu”. Natomiast małżeństwa bezdzietne uznawano za genetyczne marnotrawstwo, tolerowano cudzołóstwo oraz dążono do równouprawnienia dzieci nieślubnych⁴⁰.

ROBOTNICY I CHŁOPI W TRZECIEJ RZESZY

Robotnicy stanowili podstawową grupę wsparcia, bez której Trzecia Rzesza nie mogłaby działać. Niemieccy robotnicy byli bardzo oddani reżimowi nazistowskiemu, ponieważ to on właśnie przywrócił im prawo do pracy, które zrekompensowało im inne odebrane uprawnienia np. zrzeszania się w związkach oraz negocjowanie zbiorowych umów. Zarówno materialna atrakcyjność pracy jak i emocjonalny urok idei jedności narodowej zmieniły robotników w niczym niewyróżniającą się część nazistowskiego społeczeństwa.

Naziści podporządkowali sobie robotników głównie dzięki kryzysowi ekonomicznemu. W 1930 r. 6 milionów robotników, co stanowiło jedną trzecią całej siły robotniczej w Niemczech, zostało bez pracy, dodatkowo zarobki klasy robotniczej w tym czasie spadły o 33%. Po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów bezrobocie zaczęło gwałtownie spadać na skutek tworzenia przez nich nowych miejsc pracy i pobudzania przemysłu. Naziści dokonali zasadniczej poprawy podnosząc poziom życia zaledwie ponad minimum niezbędne do przetrwania⁴¹.

Opanowanie przez nazistów kryzysu finansowego oznaczało dla robotników nie tylko powrót do pracy, ale także społeczny awans. Tysiące robotników zrobiło karierę w kadrze nadzoru, dlatego tak bardzo byli oddani reżimowi nazistowskiemu. Poza tym w ostatnich latach Trzeciej Rzeszy robotnicy wykazywali bliższą więź z innymi warstwami społeczeństwa niemieckiego niż wcześniej.

³⁸ M. Winnicki, *op. cit.*

³⁹ R. Grunberger, *op. cit.*, s. 282.

⁴⁰ M. Winnicki, *op. cit.*

⁴¹ R. Grunberger, *op. cit.*, s. 282, 283.

Jako powody takiej sytuacji przytoczyć można nacjonalizm oraz tzw. zmieszczanie⁴².

Istotną grupą społeczną w Trzeciej Rzeszy byli także chłopci. Przed objęciem władzy narodowi socjaliści twierdzili, że na niemieckiej wsi, gdzie narodowa tradycja trwa w nienaruszonym stanie, należy ustanowić nowy rodzaj szlachectwa: krwi i gleby. Trzeba jednak zauważyć, że głoszony przez nazistów program powrotu na rolę stał w sprzeczności z ich głównym celem czyli rewizją traktatu wersalskiego, z którą raczej wiązało się uprzemysłowienie kraju. Program ten sprzeciwiał się także naturalnej tendencji społecznej związanej z rozwojem ekonomicznym, który prowadził do odpływu ludności wiejskiej do miast.

Trzecia Rzesza chciała maksymalnie wykorzystać niemieckich chłopów. 4 kwietnia 1933 r. stworzono Stan Żywicieli Rzeszy, który jako potężna organizacja skupiał 3 miliony gospodarstw rolnych. Stan Żywicieli Rzeszy ustalał wszystkie ceny i płace w rolnictwie, określał kwoty produkcyjne, decydował co trzeba produkować.

Narodowi socjaliści stosowali wobec chłopów politykę kija i marchewki. Z jednej strony rząd wprowadzał dopłaty do artykułów rolnych, a z drugiej tak, jak np. w 1944 r. zmuszał chłopów do dostaw, które przekraczały wcześniej ustalone kontrakty. Naziści postawili przed niemieckimi chłopami trudne zadanie: z jednej strony włączenia, pod groźbą surowych kar, do gospodarki przymusowych robotników ze Wschodu, a z drugiej izolowania ich społecznie. Ponadto niemieccy chłopci byli obciążeni wieloma obowiązkami np. włączano ich do lokalnej gwardii cywilnej czy też musieli oni pełnić służbę w wiejskiej straży pożarnej.

Narodowy socjalizm poniósł jednak na wsi podwójną klęskę. Przed wojną, pomimo obietnic uczynienia z niej centrum życia narodowego, doprowadził do jej wyludnienia, natomiast w czasie wojny przesiedlając na tereny wiejskie przymusowych robotników ze wschodu, naraził ją na najazd niższych ras⁴³.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI KOŃCOWE

Zdaniem Jerzego Borejszy hitlerowski rasizm, antysemityzm oraz antyslawizm, idee wyższości i misji narodowo-kulturowej na Wschodzie mobilizowały społeczeństwo niemieckie wokół ruchu narodowosocjalistycznego i jego państwa⁴⁴. Według Konstantego Grzybowskiego istota państwa hitlerowskiego wynikała

⁴² *Ibidem*, s. 246.

⁴³ *Ibidem*, s. 186, 190, 191, 202, 203.

⁴⁴ J. W. Borejsza, *Antyslawizm Adolfa Hitlera*, Warszawa 1988, s. 9.

z heglizmu. Szacunek Niemca wobec władzy został przekształcony w uwielbienie państwa. W taki właśnie sposób otwarto drogę do podporządkowania się hitleryzmowi. Doniosłą rolę spełniały tu dwie zasady: „każde państwo jest dobre” oraz „wola obywateli nie może rządzić państwem”⁴⁵. Trudno uwierzyć w to, co zdarzyło się z częścią niemieckich elit oraz z całymi masami przeciętnych ludzi, jak również że nastąpił moralny upadek rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego. Kult wodza prowadził to zaślepienia, dwójmyślenia i denuncjacji członków własnej rodziny. Niemcy uwierzyli człowiekowi, który obiecywał im rozwiązanie problemów społecznych w drastyczny sposób. Skutki tych wypadków zarówno dla Niemiec, Europy jak i całego świata okazały się tragiczne, a szczególnie surowo zapłacili za to europejscy Żydzi, jako ofiary zaplanowanej eksterminacji. Masowy obłęd niemieckiego społeczeństwa doprowadził do całkowitej klęski militarnej Niemiec, poniżenia, goryczy, okupacji innych narodów oraz śmierci około 50 milionów ludzkich istnień w konflikcie zbrojnym.

W Trzeciej Rzeszy nastąpił długotrwały, czasami trudno dostrzegalny rozkład i transformacja rozwiniętego społeczeństwa. Masy zachęcone przez nieodpowiedzialne i egoistyczne elity, odrzuciły rozsądek, sceptycyzm i zaufały Hitlerowi⁴⁶. Ten był człowiekiem niewykształconym, ale posiadał zdolności socjotechniczne, które są niezbędne w zdobyciu i sprawowaniu władzy, rozumiał społeczeństwo niemieckie i jego mentalność, nawiązywał do przekonań sporej jego części, do jego urazów, tęsknot i żądań. Wiedział także jak organizować i spowodować stan „zbiorowej nienawiści”⁴⁷.

Naziści z jednej strony podbili i wykorzystali swój naród, a z drugiej ich rządy stały się najpopularniejszymi w najnowszej historii. Potrafili zamienić jednostkę w trybik w maszynie totalitarnego państwa. Umieli też wyzwolić zafascynowanie mas oraz zapewnić im poczucie dobrobytu i szczęścia⁴⁸.

Proces długotrwałej przebudowy niemieckiego społeczeństwa przez naziistów można przyrównać do przebudowy mostu kolejowego. Inżynierowie nie mogli po prostu zburzyć istniejącej konstrukcji, gdyż zakłóciłoby to ruch pociągów. Zamiast tego zaczęli wymieniać poszczególne części mostu, czego nie była świadoma większość pasażerów. Jednak pewnego dnia zdali sobie sprawę, że starego mostu już nie ma, a na jego miejscu powstał zupełnie nowy⁴⁹.

⁴⁵ W. Kozub-Ciembroniewicz, M. Bankowicz, *Dyktatury i tyranie. Szkice o niedemokratycznej władzy*, Kraków 2007, s. 111.

⁴⁶ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 21-23.

⁴⁷ J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁸ M. Winnicki, *op. cit.*

⁴⁹ M. Burleigh, *op. cit.*, s. 25, 26.

Nawet dzisiaj spustoszenie, jakiego dokonała nazistowska ideologia w umysłach niemieckich obywateli wydaje się nieprawdopodobne. Oceniając społeczeństwo Trzeciej Rzeszy trzeba przede wszystkim wystrzegać się uproszczeń, które całą winę za hitlerowskie zbrodnie przypisują tzw. niemieckiemu charakterowi społeczeństwa, który sprawił, że Niemcy poparli Hitlera w sposób bezkrytyczny. Nikt nie ma prawa utrzymywać, że pewne narody są wyjątkowo skłonne do zbrodni i bestialstwa. Czynnikiem sprawczym tragedii społeczeństwa Trzeciej Rzeszy była nazistowska indoktrynacja, która m.in. dzięki kryzysowi gospodarczemu znalazła w Niemczech podatny grunt. Propaganda Trzeciej Rzeszy prowadziła do zaślepienia, umożliwiała manipulowanie jednostką oraz całymi grupami społecznymi, które zapewniały Hitlerowi poparcie narodu niemieckiego dla jego zbrodniczej ideologii. Wiedza o doświadczeniach II Wojny Światowej i społeczeństwa Trzeciej Rzeszy powinna być dla współczesnych przestrogą przed negatywnymi konsekwencjami zawierzania politycznym demagogom.

**Stosunek inteligencji do zmiany pozycji
Kościoła Katolickiego w Polsce
jako jeden z elementów transformacji ustrojowej.
Możliwości analizy w oparciu o podstawowe elementy teorii
Ralph'a Dahrendorfa – problem dostępności władzy oraz retoryki
odnoszącej się do miejsca i roli Kościoła Rzymskokatolickiego,
stosowanej w celu jej zdobycia.**

I. ROZWAŻANIA WSTĘPNE

I.1. O TRANSFORMACJI SŁÓW KILKA

Pojęcie „transformacja” z zadziwiającą wprost łatwością przeszło z języka specjalistycznego do języka potocznego i błyskawicznie stało się tematem bardzo żywotnym. Od blisko 20 lat towarzyszy wszelkiej maści dyskusjom, poczynając od debaty publicznej, na prywatnych rozmowach skończywszy. Swoiste zainteresowanie tym pojęciem zdaje się łączyć przedstawicieli wszystkich warstw, profesji czy pokoleń. Zarówno prominentny polityk, jak i robotnik niewykwalifikowany mają do transformacji określony stosunek i potrafią ją mniej lub bardziej pozytywnie ocenić. Niestety, ze względu na niejednoznaczność tego terminu, zaprezentowanie większościowej opinii na jego temat staje się zadaniem niemal niemożliwym. Co więcej, wydaje się, że właśnie ów brak jednoznacznego desygnatu tego pojęcia jest jednym z ważniejszych czynników wpływających na rozbieżność oceny procesów transformacji. W zależności od stopnia i kierunku wykształcenia, światopoglądu, orientacji politycznej czy specyficznego agregatu potrzeb jednostki pojęcie to jest różnorodnie pojmowane. Przykładowo: mianem transformacji jedna osoba określać zmiany wiążące się z „importem” tzw. zachodniego stylu życia, a jej interlokutor może mieć na myśli tylko i wyłącznie prywatyzację (skądinąd też będącą niejednoznacznym

pojęciem, które w dyskursie naukowym zwykło dzielić się na trzy kategorie: kapitałową, powszechną i bezpośrednią). Zbyt mała ilość osób zdaje się dostrzegać, że jest to jedynie skrót myślowy, którym zwykliśmy określać wszelkie przemiany, jakie zaszły w Polsce po roku 1989.

W ramach szeroko pojmowanej transformacji możemy wyróżnić jej szczególne odmiany: polityczną, ekonomiczną i kulturową. Miano transformacji politycznej przysługuje różnorodnym procesom zmierzające do demokratyzacji państwa. Transformacja ekonomiczna (nazywana również wolnorynkową) rozumiana jest jako konglomerat procesów prowadzących do przejścia z gospodarki centralnie planowanej (nakazowo-rozdziałowej) do kapitalistycznej (wolnorynkowej). Najtrudniejsza do zdefiniowania i zarazem budząca obecnie największe kontrowersje jest transformacja kulturowa, którą – na potrzeby niniejszego tekstu – można umownie określić jako wszelkie procesy, wprowadzane zarówno w sposób planowany, jak i pojawiające się spontanicznie, a zmierzające do zmiany świadomości obywateli. Chodzi tu między innymi o zwiększenie stopnia indywidualizmu oraz akceptację idei pluralizmu i multikulturowości. Problem stosunku inteligencji do zmiany pozycji Kościoła Katolickiego w Polsce jest jednym z elementów transformacji ustrojowej znajdujących się na pograniczu jej kulturowego i politycznego aspektu.

I.2. O POJĘCIU „POSTAWY” I MOŻLIWOŚCI JEGO STOSOWANIA

Jednym z najczęstszych problemów natury metodologicznej, które stają przed każdym badaczem wywodzącym się z nurtu nauk społecznych, jest udzielenie odpowiedzi na pytanie o relacje pomiędzy stosowanymi przez niego pojęciami teoretycznymi a rzeczywistością, którą chce za ich pomocą opisywać. W odniesieniu do omawianego zagadnienia pytanie to przyjmuje następującą postać: w jaki sposób badać stosunek poszczególnych osób do występujących po roku 1989 zmian związanych z rolą Kościoła? Czy wystarczy znajomość samej „postawy deklaratywnej”, uzyskiwanej w badaniach ankietowych, czy też należy posiłkować się innymi rodzajami danych?

Najprostsza definicja postawy, jaką znaleźć można między innymi w pracach Bogdana Wojciszke, zdaje się nie uwzględniać żadnego innego wymiaru postawy, poza deklaracją właśnie. Postawą nazywa on „względnie stałą skłonność człowieka do pozytywnego lub negatywnego wartościowania jakiejś osoby, obiektu lub zdarzenia”¹. O wiele popularniejsza tzw. „trójskładnikowa defi-

¹ B Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002, s. 467.

nicja postawy”². Zdaje się ona sugerować, iż nie powinno się poprzestawać jedynie na tym etapie analizy. Zakłada, że „na postawę składa się nie tylko stosunek emocjonalny (uczuciowo-oceniający składnik postawy), ale także przekonania człowieka na temat danego obiektu (poznawczy składnik postawy) oraz tendencja do pozytywnych bądź negatywnych zachowań wobec tego obiektu (behawioralny składnik postawy)”³. Jak wykazały badania⁴, w przypadku kiedy obiekt postawy ma charakter abstrakcyjny, poszczególne składniki postawy zyskują jednowymiarowy charakter i „tym podstawowym wymiarem jest zawsze wymiar wartościowania”⁵. Jako że niniejszy tekst odnosi się w głównej mierze do obiektu abstrakcyjnego (nie jest w nim rozważany ogólny stosunek ludzi do instytucji Kościoła, lecz ich percepcja szeregu rozmaicie pojmowanych „zmian częściowych”, jakie zaszły po roku 1989 na linii Kościół-Państwo), w dalszej jego części zachowania traktowane są jako pochodne uczuciowo-oceniającego składnika postawy, który to utożsamia się z „postawą deklaratywną” poznawaną w procesie analizy badań ankietowych.

II. DAHRENDORF A SPRAWA POLSKA – PRÓBA APLIKACJI TEORII

II.1. PREZENTACJA WYBRANYCH ELEMENTÓW TEORII RALPHA DAHRENDORFRA

Z punktu zagadnień omawianych w tekście najważniejszymi elementami myśli Dahrendorfa są rozważania dotyczące władzy oraz dystrybucja dóbr. W przypadku pierwszego ze wspomnianych zagadnień Dahrendorf wychodzi od Weberowskiego rozróżnienia pomiędzy „*Macht*” i „*legitime Herrschaft*”. Pojęcie władzy, definiowanej w duchu Weberowskiej tradycji, zwykło traktować jako „zdolność kontrolowania lub wpływania na działania innych bez względu na ich zgodę”⁶. Stosunek władzy sam w sobie nie jest jednak przedmiotem szczególnego zainteresowania Dahrendorfa. O wiele ważniejsze jest wywodzące się z problematyki władzy zagadnienie „zwierzchnictwa”, które oznacza prawomocny stosunek nadrzędności i podporządkowania i „w tym sensie zwierzch-

² Bardziej szczegółowe informacje można znaleźć m.in. w: S. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1977, S. Nowak, *Pojęcia postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, [w:] *Teorie postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973, s. 17-89.

³ B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 181.

⁴ A. Tesser, D. R. Shaffer, *Attitudes and attitude change*, [w:] „Annual Review of Psychology” 41, 1990, s. 479-523.

⁵ B. Wojciszke, *op. cit.*, s. 181.

⁶ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 397.

nictwo może być określone jako władza prawomocna”⁷. Kolejną charakterystyczną cechą zwierzchnictwa jest to, że w odróżnieniu od władzy nigdy nie jest stosunkiem zgeneralizowanej kontroli nad innymi. Dahrendorf stwierdza, że stosunki zwierzchnictwa stanowią część struktury społecznej, pozwalają na systematyczne wyprowadzanie konfliktów grupowych z organizacji społeczeństw globalnych i związków istniejących w ich ramach. Mówiąc prościej: stosunki zwierzchnictwa są zawsze stosunkami nadrzędności i podrzędności, w rezultacie czego następuje tworzenie grup konfliktowych. Wynika to z dychotomicznej dystrybucji władzy zwierzchniej w związkach opartych na panowaniu i rodzi sprzeczność interesów osób zajmujących różne pozycje w stosunku zwierzchnictwa. W interesie grupy nadrzędnej (dominującej) leży utrzymanie zwierzchnictwa nad grupą podrzędną (zdominowaną), ta z kolei powinna dążyć do stworzenia takiej struktury społecznej, która umożliwi jej przejęcie władzy. Dahrendorf wyróżnia dwa typy interesów: interesy utajone i interesy jawne. Pierwsze wynikają z faktu pełnienia przez daną osobę danej roli i nie są zależne od świadomej orientacji „aktora”. Oznacza to, że interesy te nie muszą być wcale uświadomione przez grupę. W myśli Dahrendorfa kluczowe jest to, że interesy te istnieją obiektywnie. Interesy jawne można natomiast określić jako świadome cele, które członkowie jakiejś grupy chcą realizować. Moment uświadomienia sobie swoich interesów i przystąpienie do ich realizowania równoznaczny jest z przekształceniem się quasi-grupy we właściwą grupę interesu. Pogląd ten w oczywisty sposób wywodzi się od koncepcji Karola Marksa, będącej dla Dahrendorfa jednym ze źródeł inspiracji. Marks wyróżnił bowiem dwa etapy formowania się klasy: „klasa w sobie” (istniejącą obiektywnie, tj. wyróżnianą poprzez wspólną dla jej członków sytuację społeczną) i „klasa dla siebie” (klasę świadomą swojej odrębności i wspólnoty interesów). Zasadniczą różnicą pomiędzy tymi dwoma myślicielami jest to, że – w przeciwieństwie do Marksa – Dahrendorf nie zakłada, że wszyscy członkowie grupy uzmysłwią sobie swoje interesy i podejmą się ich realizacji. Stwierdza on, że grupy interesu stanowią jedynie część quasi-grupy. Ujęcie Dahrendorfa posiada jeszcze jedną przewagę. Otóż zakłada ono, że z jednej quasi-grupy może powstać kilka grup interesu, które to grupy różnią się od siebie przede wszystkim sposobem osiągnięcia celu. Kwestie te – a zwłaszcza mechanizmy i warunki przechodzenia z quasi-grupy do grupy interesu – zostały szeroko omówione choćby w artykule „Teoria konfliktu w społeczeństwie przemysłowym”, zawar-

⁷ R. Dahrendorf, *Teoria konfliktu w społeczeństwie przemysłowym*, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, Warszawa 1975, s. 435.

tym w zbiorze „Elementy teorii socjologicznych” pod redakcją Włodzimierza Derczyńskiego i innych.

Kwestia dystrybucji dóbr została z kolei omówiona przez Dahrendofra omówiona w książce „Nowoczesny konflikt społeczny”. Zaprezentował on w niej dwa kluczowe pojęcia – „uprawnienia” i „dostępność”. „Uprawnienia” określają „taki stosunek osób do towarów, poprzez który ich dostęp do nich i kontrola nad nimi jest usankcjonowany”⁸. Mianem „dostępności” określa się natomiast ilość zasobów, jakimi można obdzielić określoną pulę ludzi. Dostępność jest więc obiektywną ilością dóbr, jakie istnieją w obrębie danego systemu społecznego (w zależności od skali na jaką chcemy operować: całej ludzkości, kontynentu, państwa, plemienia, małej grupy, rodziny). Uprawnienia określają natomiast to, kto i w jakim zakresie może z tych dóbr korzystać. Wynika z tego, że nawet w systemie, w którym istnieje ogromna liczba pożądaných dóbr, może istnieć grupa osób będąca tych dóbr pozbawiona, lub dysponująca mniejszą ich ilością niż inne grupy.

II.2. O MOŻLIWOŚCI APLIKACJI TEORII

Na potrzeby niniejszej pracy teoria Ralpha Dahrendorfa nie jest stosowana w sposób ortodoksyjny, tj. zakres zagadnień który próbuje się w jej ramach wyjaśnić nie jest tożsamy z zakresem jej pierwotnego zastosowania. Różnica leży w głównej mierze w sposobie postrzegania relacji pomiędzy władzą a dystrybucją dóbr. Dahrendorf akcentował przede wszystkim fakt, że posiadanie władzy sprzyja gromadzeniu dóbr poprzez możliwość regulowania – choćby na poziomie legislacyjnym – kwestii dostępności do nich. Dahrendorf, jak na neomarksistę przystało, w swoich analizach koncentruje się głównie na dobrach materialnych (zarówno tych ekskluzywnych jak i podstawowych), jednakże samo pojęcie „dobra” można stosować dla wszystkich przedmiotów niematerialnych, takich choćby jak status i prestiż społeczny, umiejętności, czy stopień swobody jednostki. Aby rozjaśnić tę kwestię można posłużyć się przykładem. W Republice Południowej Afryki w czasie apartheidu mieszkańcy tego kraju dzielili się na dwie grupy: białych i „kolorowych”⁹. Pierwsi byli grupą dominującą, ci drudzy natomiast zdominowaną. W rękach białych znajdowały się wszelkie ośrodki władzy – politycznej, militarnej czy prawnej. Na poziomie

⁸ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, przeł. S. Bratkowski, Warszawa 1993, s. 32.

⁹ Określenie „kolorowy” jest tutaj stosowane bardzo ogólnie i oznacza „nie-białego” mieszkańca kraju. Gdyby trzymać się ściśle terminologii prawnej RPA z okresu apartheidu należałoby mówić o czterech grupach mieszkańców, które wyróżnione zostały w „Population Registration Act” z 1950 r. i aktach pokrewnych: Białych, Bantu (czarnych), Kolorowych (ludzi rasy „mieszanej”) i Azjatów (hindusów i Pakistańczyków).

legislacyjnym ograniczali oni „kolorowym” mieszkańcom uprawnienia do dóbr. Choć „dostępność” dóbr (czyli ich obiektywnie istniejąca ilość) w całym kraju nie uległa zmianie, zmniejszyła się ilość dóbr, z których „kolorowi” mieszkańcy mogli skorzystać. Dotyczyło to nie tylko dostępu do bogactw naturalnych kraju, ale również do ziemi, miejsc użyteczności publicznej, możliwości swobodnego przemieszczania się, czy w końcu statusu społecznego. Ten jeden zaledwie przykład wskazuje na to, jak wiele desygnatów może posiadać to jedno pojęcie.

W rozumieniu prezentowanym w niniejszej pracy pojęcie dobra zostało rozszerzone również na władzę. Zdaniem autora, istotą wszelkiej władzy (zarówno na poziomie makrospołecznym jak i mikrospołecznym) jest to, że posiada ona podwójny charakter. Z jednej strony jest ona bowiem narzędziem umożliwiającym podział dóbr, z drugiej strony sama staje się dobrem, o które można zabiegać. Naturalną konsekwencją takiego poglądu musi być stwierdzenie, że władza jako dobro również podlega regule dostępności i uprawnień. W przypadku różnorodnych systemów totalitarnych mechanizmy te są oczywiste i widoczne gołym okiem. „Aktor społeczny” (którym może być zarówno pojedyncza jednostka jak i grupa) który sięgnął po władzę dysponuje szeregiem środków, które zapewnią mu utrzymanie tej władzy. W zależności od tego czy – i jeśli tak to w jakim stopniu – chce on stwarzać pozory pluralizmu, może one on utrudniać swoim oponentom artykulację ich poglądów przez wprowadzenie cenzury, delegalizować ich organizacje, likwidować fizycznie czy w końcu całkowicie likwidować wszelkie procedury demokratyczne. W przypadku systemów które nie są totalitarne, mechanizmy te siłą rzeczy stają się bardziej subtelne¹⁰. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że takie postawienie sprawy może budzić spore kontrowersje, jednakże uważa, że próba twórczej aplikacji tej klasycznej już teorii może posiadać spory (choć dyskusyjny) potencjał eksplanacyjny w odniesieniu do polskich realiów politycznych. Próba kompleksowej analizy polskiej sceny politycznej w nawiązaniu do elementów teorii Dahrendorfa jest zadaniem wykraczającym poza możliwości skromnego artykułu, dlatego też została ona ograniczona do jednej tylko kwestii. Jest nią próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy można mówić o dokonanym w niedługim czasie po zapoczątkowaniu procesów transformacji zjawisku podziału ogólnie pojmowanej „inteligenckiej opozycji” na dwie (lub więcej) rywalizujące ze sobą grupy, które w celu zdobycia władzy używają bądź to pro-klerykalnej bądź też anty-klerykalnej retory-

¹⁰ W odniesieniu do Polski można mówić o wykorzystywaniu Telewizji Publicznej w celu korzystnego kształtowania swojego wizerunku, zapewnianiu sobie poparcia rozlicznych organizacji i instytucji (choćby właśnie Kościoła Katolickiego) poprzez forsowanie korzystnych dla nich zmian systemowych *etc.*

ki?¹¹ Kwestią niezwykle istotną, która może być odbierana tak jako wada, jak i jako zaleta niniejszego tekstu, jest wybór sposobu dokonania analizy. Autor zdecydował się bowiem na przeprowadzenie jej na poziomie ogólnym, abstrahując od konkretnych jednostek czy ugrupowań politycznych. Decyzji tej przyświecały przede wszystkim dwie pobudki: zwiększenie klarowności opisu oraz zaakcentowanie tego, iż ważny w nim jest ogólny trend, a nie działania konkretnych jednostek.

II.3. MODELOWY PROCES PRZEOBRAŻEŃ STWORZONY W OPARCIU O TERMINOLOGIE DAHRENDORFA

Nawiązując do terminu zwierzchnictwa i wynikającego z niego podziału na grupę podrzędną i nadrzędną, w społeczeństwie polskim sprzed roku 1989 możemy wyznaczyć przeciwstawne sobie stronnictwa, umownie nazywane „władzą”¹² i „opozycją”. Miano „władzy” przysługuje tu wszystkim pracownikom aparatu państwowego oraz członkom i zwolennikom PZPR, natomiast jako „opozycję” określa się osoby niechętne szeroko pojmowanej idei „Polski Ludowej”. Od razu rzuca się w oczy, iż termin opozycja nie jest zarezerwowany tylko i wyłącznie dla aktywnych działaczy politycznych (takich jak na przykład związkowcy, publicyści czy też osoby odpowiadające za funkcjonowanie „drugiego obiegu”), lecz także dla szerszego ogółu ludności. Oczywiście w ówczesnym społeczeństwie istniały też inne podziały, lecz wszystkie, w mniejszym bądź większym stopniu, zawierały się w wskazanej powyżej dychotomii. W odniesieniu do poruszanej w niniejszej pracy tematyki można stwierdzić, iż do roku 1989 władza łączyła się z ideologiczną ateizacją, natomiast opozycja

¹¹ Autor zdecydował się na określenie odmiennych rodzajów retoryki dotyczącej miejsca Kościoła w III Rzeczypospolitej mianem „pro-klerykalnej” i „anty-klerykalnej” zamiast używania – pozornie bliskoznacznych – określeń „pro-kościelna” i „anty-kościelna”. W tym pierwszym przypadku mamy bowiem do czynienia z odniesieniem do Kościoła jako instytucji, kleru jako jego urzędników i działań Kościoła wykraczających poza jego sferę *stricto* religijną. W drugim przypadku punktem odniesienia jest Kościół jako wspólnota wiernych i sposób zorganizowania duchowej sfery życia człowieka. Już na poziomie języka potocznego pojęcie anty-kościelności konotuje z pojęciem anty-religijności, czyli niechęci do samej idei religijności człowieka (która charakteryzuje systemy społeczno-polityczne faworyzujące ateistyczny model życia). Antyklerykał może więc być osobą wierzącą i religijną, jednocześnie krytykując posunięcia Kościoła jako instytucji (jest to zjawisko dość popularne w środowiskach prawicy liberalnej).

¹² Pojawiających się w tekście pojęć „władzy” i władzy nie należy utożsamiać. „Władza” oznacza ono grupę osób (środowisko związane z aparatem władzy politycznej), natomiast władza oznacza ono pewną właściwość (możliwość rządzenia, czy – w myśl tradycji Weberowskiej – możliwość narzucania innym swojej woli).

z „religijnością”. Wewnątrz warstwy społecznej nazywanej „inteligencją”¹³ również rysował się podział na stronę dominującą i zdominowaną. Miano tej pierwszej przysługuje inteligencji związanej z ówczesną władzą, natomiast do tej drugiej należała inteligencja, którą nazwać możemy „kontestująca”. Inteligencja kontestująca, w myśl zasady polaryzowania się ówczesnego społeczeństwa (rozumianej jako podział na dwie odrębne i antagonistyczne grupy: pro-systemową i anty-systemową), przejmowała część charakterystyki grupy opozycyjnej. Oznacza to, że jej członkowie w sposób mniej lub bardziej jawny okazywali niechęć wobec władzy politycznej, opowiadali się za ideą wolnego rynku, oraz zwykle – w ramach walki z narzuceniem „socjalistycznej świadomości” – deklarowali się jako osoby religijne. Odwołując się do teorii Dahrendorfa można powiedzieć, że środowisko „władzy” było klasycznym przykładem „grupy interesu”. Jego członkowie byli świadomi swojego celu, jakim było utrzymanie władzy, oraz podejmowali szereg działań mających jego osiągnięcie. Prowadzili więc jawną walkę polityczną. Interes „ukryty” (wynikający ze struktury) był więc taki sam jak interes „jawny” (uświadamiany sobie przez członków grupy i realizowany przez nich).

Zdaniem autora przed rokiem 1989 nie można mówić o opozycji jako o właściwej grupie interesu, lecz raczej jako o quasi-grupie. Interesem ukrytym tej grupy było przejęcie władzy, jednakże jej działania nie odnosiły się bezpośrednio do niego. Retoryka opozycji koncentrowała się na hasłach odnoszących się do sfery ekonomicznej i wartości takich, jak demokracja czy prawo do wyznawania swojej religii. O bezpośrednim sięgnięciu po władzę nie było mowy. Niemniej jednak przedstawiając wizję świata konkurencyjną wobec „władzy”

¹³ W tym miejscu warto wyjaśnić sposób posługiwania się kategorią „inteligencji” obowiązujący w niniejszej pracy. Autor zdecydował się na wybór najbardziej ogólnego sposobu jej definiowania, to znaczy jako osoby o wykształceniu wyższym. Gwoli sprawiedliwości i rzetelności należy jednak nadmienić, że w ramach nauk społecznych „inteligencję” można postrzegać na szereg innych sposobów. Można bowiem wskazywać na konieczność ciągłości międzypokoleniowej i za inteligencję uważać tylko te osoby o wykształceniu wyższym, których rodzice również posiadają taki stopień wykształcenia. Można również odwoływać się do klasyfikacji zawodów EGP [Zob. H. Domański, Z. Sawiński, *Narzędzia międzynarodowych analiz porównawczych: Klasyfikacja zawodów Erikson-Goldthorpe-Portocarero (EGP)*, „Studia socjologiczne” nr 3-4/1995] i przy tworzeniu kategorii „inteligencji” włączyć do niej wybranych przedstawicieli czterech pierwszych kategorii zawodowych (tj. wyższych kierowniczych przedsiębiorstw i urzędników państwowych wraz z przedstawicielami wielkiego biznesu, specjalistów w zawodach umysłowych średniego szczebla, pracowników umysłowych handlu i usług). Można w końcu powoływać się na różnice w zakresie stylów życia i traktować rozłącznie inteligencję humanistyczną i inteligencję techniczną. Wszystko to prowadzi jednak do nadmiernej komplikacji wyводу, dlatego też na potrzeby niniejszej pracy najbardziej zasadne wydaje się posługiwanie pojęciem „inteligencji” w jej najbardziej ogólnym rozumieniu.

opozycja w sposób nieświadomy realizowała swój „ukryty” cel. Wraz z nastaniem „nowego ładu” i upadkiem systemu opozycja utraciła swojego wroga, a co za tym idzie – swoisty element scalający odmienne środowiska. Spowodowało to rozłam inteligencji kontestującej na rywalizujące ze sobą stronnictwa, posiadające już jasno określony interes, jakim było zdobycie władzy, bądź też przy owej władzy znalezienie się (jak to miało miejsce w przypadku osób, które nie piastowały mandatu poselskiego, ale dzięki związkom ze zwycięzcami znalazły zatrudnienie w aparacie państwa). Każde z nowo powstałych i wywodzących się z różnych środowisk stronnictw miało inne poglądy na wiele spraw, w tym na najbardziej interesujące nas zagadnienie – miejsca Kościoła w nowej rzeczywistości. Należy zatem zadać sobie zasadnicze dla tej pracy pytanie, czy anty-klerykalna lub pro-klerykalna retoryka nie była środkiem do zdobycia władzy? Czy nie było tak, że licząc na poparcie wyborców o określonych poglądach, przedstawiciele sfery politycznej oraz związane z nimi środowiska intelektualne budowały swój wizerunek – między innymi, bo przecież nie tylko – na podejściu do instytucji Kościoła¹⁴?

Przyjęcie takiego punktu widzenia wymaga wskazania na jego dwie podstawowe inspiracje teoretyczne. Pierwszą z nich są teksty autorstwa Ireny Borowik, poruszające problematykę przemian religijności w państwach byłego bloku wschodniego, a zwłaszcza ukazujące, jakie funkcje pełniła w tych krajach religia¹⁵. Z punktu widzenia tematu najważniejsze są dwie z nich – różnicowanie i integracji. Mówiąc językiem poetyckim można powiedzieć, że różnicowanie i integracja stanowią dwa janusowe oblicza tej samej twarzy. Twarzą tą jest ich efekt – wytworzenie dwóch opozycyjnych wobec siebie grup. Różnicowanie prowadzi do podziału na grupę własną („my”) i grupę obcą („oni”). Integracja prowadzi do zatarcia (lub przynajmniej bagatelizowania) różnic pomiędzy członkami grupy własnej. Rzecz jasna procesy te nie muszą być wcale związane z religią. Równie dobrze odpowiadać za nie mogą: ideologia, rasa, pochodzenie, cechy fizyczne *etc.* Jednakże w przypadku państw byłego Bloku Wschodniego

¹⁴ Chodzi tu przede wszystkim o dominujący w danych środowiskach stosunek do kwestii takich jak: wprowadzenie lekcji religii do szkół, podpisanie konkordatu, wpływ Kościoła na politykę. Zainteresowanie tym tematem wyznacza cezura czasu traktowanego jako etap transformacji, który doprowadził do zmiany pozycji Kościoła – początek to oczywiście rok 1989, a koniec to 25 kwiecień 1998, czyli dzień wejścia w życie Konkordatu z 1993 roku. Oczywiście jest to cezura umowna gdyż niektóre kwestie związane ze zmianą pozycji Kościoła, wpisujące się w tendencję początku lat 90-tych, poruszane są do dziś (choćby coraz to nowsze próby przeforsowania ustawowego zakazu handlu w niedzielę i święta, czy kwestie związane z ocenami z religii i możliwością zdawania jej na maturze).

¹⁵ Zob. I. Borowik, *Procesy Instytucjonalizacji i prywatyzacji religii w powojennej Polsce*, Kraków 1998, s. 150-152.

religia była jednym z ważniejszych czynników odpowiadających za różnicowanie i integrowanie społeczeństwa. Fakt ten inspiruje do tego, by mówić o wyraźnym związku przeciwstawnych par władza-opozycja i ateizm-religijność (a przynajmniej: „pozorny ateizm” i „pozorna religijność”). Tylko na terenach ówczesnego Bloku Wschodniego te dwie linie w tak dużym stopniu pokrywały się. Przedstawiciele „władzy”, nawet jeśli prywatnie byli osobami wierzącymi, nie afiszowali się z tym, podobnie niewierzący przeciwnicy systemu związani byli ze środowiskiem kościelnym, stanowiącym namiastkę legalnie funkcjonującej opozycji. Drugą i niejako przeciwstawną inspiracją jest istniejąca w dyskursie naukowym (a obecnie również publicystycznym) kategoria pojęciowa „praktykujący niewierzący”, wskazująca na występowanie poważnej niejednorodności grup pozornie deklarujących swoją wysoką, bądź umiarkowaną religijność. W Polsce czasów PRL-u odnosi się ona do osób, które deklarowały się jako religijne i uczęszczały do kościoła w formie protestu przeciw systemowi. Zjawisko to było charakterystyczne dla większości krajów byłego Bloku Wschodniego, na największą skalę występowało jednak w Polsce i na Węgrzech. Miklos Tomka wskazuje, że w tym drugim kraju „nawet niewierzący dołączali do Kościoła ze względu na jego funkcje społeczno-polityczne”¹⁶.

Na zakończenie należy pokrótce wyjaśnić rozumienie pojęcia walki o władzę, która odbywa się w demokratycznej Polsce, między innymi pośród członkami inteligencji. Przede wszystkim dotyczy to walki politycznej. Zasobami będą tu w dużej mierze mandaty poselskie i senatorskie: kolejno 460 i 100, nie kończą się jednak na nich. Członkowie poszczególnych stronnictw mogą wywalczyć posady w administracji państwowej, wyższe stanowiska w Policji, miejsca w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, wysokie stanowiska w Telewizji Polskiej i inne, których lista ciągnie się długo. Z każdym stanowiskiem łączą się zarówno korzyści wynikające z zajmowania wysokiego miejsca w strukturze zarządzania, ekonomiczne (pensja), czy też prestiżowe¹⁷. Jak widać, „gra jest warta świeczki”. Za uprawnienia uważamy tu zarówno możliwość korzystania z prerogatyw władzy, jak i prawo do startowania w wyborach (przy spełnieniu warunków jasno określonych w Konstytucji). Aby jednak mówić o możliwości piastowania wymienionych stanowisk, należy uzyskać poparcie

¹⁶ M. Tomka, *Hungarian post-World War II. Religious Development and the Present Challenge of New Churches and New Religious Movements*, [w:] *New Religious Phenomena in Central and Eastern Europe*, red. I. Borowik, G. Babiński, Kraków 1997.

¹⁷ Dahrendorf, jak na neo-marksistę przystało, w swoich analizach koncentruje się na ogół na korzyściach materialnych, lecz w odniesieniu do problematyki poruszanej w tym tekście nie można zapomnieć o korzyściach związanych z różnie pojmowanymi „wartościami niematerialnymi”, takimi, jak choćby przytoczony tu prestiż.

pozwalające na zwycięstwo w wyborach. Jednym ze sposobów, by tego dokonać, jest właśnie przedstawianie określonego stanowiska względem miejsca Kościoła w III RP.

III. ANALIZA MATERIAŁÓW

Analizowanymi materiałami są wyniki badań przeprowadzanych przede wszystkim przez OBOP. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, iż celem niniejszego tekstu nie jest dokonanie gruntownej analizy, lecz próba pobieżnego zorientowania się, na ile trafna okazała się pewna intuicja badawcza.

Pierwszym krokiem będzie próba odpowiedzi na pytanie: czy na przestrzeni ostatnich lat zmienił się współczynnik deklaratywnej religijności polskiej inteligencji. Na potrzeby niniejszej pracy przyjęta została najbardziej ogólna definicja religijności autorstwa Władysława Piwowarskiego, wedle której religijność to „system wierzeń, wartości oraz związanych z nimi praktyk”¹⁸. Choć sam stopień religijności nie odnosi się bezpośrednio do stosunku do pozycji Kościoła w III RP, to wydaje się, że dostrzegalna zmiana stopnia religijności, występująca w niedługim czasie po ważnych z perspektywy omawianego tematu wydarzeniach, może informować nie tylko o religijności *sensu stricte*, ale również o stopniu akceptacji zmian jakie zaszły linii Kościół-Państwo po roku 1989. Przykładowo: spadek deklarowanej religijności w przypadku inteligencji może informować, że Kościół nie jest już sojusznikiem w walce z systemem, a nawet, że jego działania mogą być odbierane jako próba narzucenia swojej władzy. Maria Libiszowska-Żółtkowska, powołując się na badania Ośrodka Badania Opinii Publicznej wskazuje na to, że w latach 1972-1988 nastąpił duży wzrost religijności polskiej inteligencji – z poziomu niewiele ponad 50% do 88%¹⁹. Powodem takiego stanu rzeczy nie był wyłącznie - czy nawet w głównej mierze - wzrost rzeczywistej religijności (niemożliwym jest by w ciągu kilkunastu lat 38% przedstawicieli tak dużej kategorii społecznej przeżyło masowe objawienia), lecz różne czynniki społeczne oraz polityczne: wybór Karola Wojtyły na papieża, możliwość samorealizacji w kręgach przykościelnych, czy też wyrażanie swoich antysystemowych przekonań. Badania przeprowadzone przez OBOP w 1994 roku wykazują tendencję spadkową w religijności osób, które zaliczyć możemy do inteligencji: wśród osób z wykształceniem wyższym bądź wyższym niepełnym jest to 77%, wśród utożsamianych z inteligencją różnych kategorii

¹⁸ W. Piwowarski, *Socjologiczna definicja religii*, [w:] „Studia Socjologiczne”, nr 2/1974, s. 217.

¹⁹ Zob. M. Libiszowska-Żółtkowska, *Postawy inteligencji wobec religii*, „Więź”, 7-8(393)/1991, s. 67.

zawodowych oscyluje ona w granicach 80%²⁰. Różnica ta jest niewielka tylko pozornie. W kraju tak homogenicznym religijnie jak Polska, spadek religijności w o kilka punktów procentowych w przeciągu 6 lat jest zastanawiający. Same dane dotyczące deklaratywnej religijności inteligencji nie są jednak wystarczające, by móc wyrokować o trafności przedstawionej w tekście hipotezy. W tym celu należy przyrzeć się informacjom dotyczącym tego w jaki sposób członkowie inteligencji oceniają konkretne zmiany jakie po roku 1989 zaszły na linii Kościół-państwo.

W kwestii stosunku do wprowadzenia religii do szkół można stwierdzić, iż poglądy Polaków na ten temat nie uległy zmianie od zainicjowania badań w 1976 aż do roku 1990²¹, kiedy to 59% badanych wprawdzie opowiedziało się za nauczaniem religii, lecz nie w szkołach, tylko w punktach katechetycznych²². Może to wskazywać na mocny sprzeciw wobec zbyt daleko posuniętej integracji Kościoła z państwem, lub też – mówiąc bardziej obrazowo – być świadectwem obawy o zastąpienie „rządów komunistów” „rządami księży”. Te same badania wykazują, że wśród legitymujących się wykształceniem wyższym rysuje się wyraźny podział pod względem akceptowania bądź braku akceptacji dla wprowadzenia religii do szkół (opowiada się za nim zaledwie 42%, podczas gdy wśród ludności z wykształceniem podstawowym jest to 70%). Tak daleko idące różnice wewnątrz kategorii inteligencji możemy, z pewnym stopniem prawdopodobieństwa, uznać za ilustrację rysujących się wewnątrz niej podziałów, odnoszących się do ogólniejszych stanowisk pro- i antyklerykalnych. Inteligencja ze środowisk katolickich najpewniej akceptuje nie tylko wprowadzenie religii do szkół, ale również konkordat i silne zainteresowanie Kościoła polityką. Druga strona może akceptować zarówno swoją religijność, jak i potrzebę rozgraniczenia sfery publicznej (w tym politycznej) i religijnej. I ponownie, w walce o rozmaicie pojmowane „zasoby” wiążące się wykonywaniem uprawnień władczych (zarówno bezpośrednio jak przez koneksje), obie strony chcąc zapewnić sobie poparcie posługują się specyficzną dla siebie retoryką.

Oprócz tych dwóch kategorii należy wydzielić także osoby należące wcześniej do inteligencji pro-systemowej, które jawnie deklarują się jako osoby niereligijne i żywią negatywny stosunek do wszelkich prób wzmocnienia przez

²⁰ OBOP nr 66, *Opinie o religii i Kościele Katolickim w latach 1980-94*, 1994.

²¹ OBOP nr 37/579, *Opinie o wprowadzeniu religii do szkół*, 1990.

²² Wprawdzie w kilka miesięcy później przy tej opinii nastąpił spadek o 20 punktów procentowych, ale jednak należy pamiętać, że drugie badanie z roku 1990 przeprowadzono już po podjęciu przez MEN ostatecznej decyzji w sprawie wprowadzenia religii do szkół. Można więc przypuszczać, że zaakceptowano ten fakt jako „dokonany” i „nienegocjowalny”.

Kościół swojej pozycji. Nie stanowią oni jednak przedmiotu zainteresowania niniejszego tekstu, dlatego też ich istnienie jest jedynie wzmiankowane.

Zagadnienia takie jak stosunek do zajęć religii prowadzonych w szkołach, Konkordatu²³ czy pozycja zajmowana przez księży na skali prestiżu zawodów, można traktować jako elementy wspólne szerszej kategorii: stosunku do stopnia udziału Kościoła w życiu politycznym. Według badań OBOP-u z 1997 roku 60% Polaków uważa, że udział Kościoła katolickiego w życiu politycznym jest za duży²⁴. W przeciągu ostatniej dekady XX wieku stanowisko to podzielała większość ludności (szczytowy poziom 71% osiągnięto w 1994 roku). Co ciekawe, wbrew oczekiwaniom autora, najwięcej przeciwników zaangażowania Kościoła w życie polityczne znajduje się nie w kategorii inteligencji, lecz wśród respondentów z wykształceniem zasadniczym zawodowym i średnim. Jednakże w tym przypadku rozbieżności między wszelkimi kategoriami demograficznymi są niewielkie. Można powiedzieć, że Polacy w swej ogólności charakteryzują się tego typu poglądami. Możemy też zastanowić się, czy te wyniki rzeczywiście stoją w sprzeczności z modelem przyjętym w podrozdziale II.3. niniejszej pracy. Być może jest to przykład na miejsce, w którym wygłaszanie przez grupy umownie nazwane „pro-klerykalną” i „anty-klerykalną” odmienne poglądy są w stanie zapewnić im szersze poparcie społeczne? „Anty-klerykałowie” mogliby liczyć na poparcie tych, którzy udział Kościoła w życiu politycznym uważają za „zdecydowanie za duży” (28%), grupy akcentujące swoje poparcie dla Kościoła powinny zwracać się do ludzi uważających że jest on „taki jaki powinien być” (32%) i „zbyt mały” (4%). Grupa ludzi o opinii „raczej za duży”, nie do końca zdecydowana, wydaje się być podatną na perswazję obu stronnictw.

IV. PODSUMOWANIE

Z powodu ograniczonej objętości pracy, nie przeanalizowano tutaj wszystkich interesujących nas zagadnień. Ledwie wzmiankowana została niezwykle złożonej kwestia postaw względem Konkordatu, czy o zmianie pozycji księży w hierarchii prestiżu zawodów.

Praca ta nie została jednak pomyślana jako wnikliwe kompendium wiedzy dotyczącej przeobrażeń społeczeństwa polskiego, lecz jako praca heurystyczna, prezentacja pewnego teoretycznego konstruktu. Aby jednak nie była ona tylko

²³ W zależności od kategorii demograficznej Konkordat jest jednoznacznie popierany przez 40-60% obywateli. Zob. OBOP nr 37, *Postawy Polaków wobec Kościoła i Konkordatu w lutym i marcu 1997 roku*, 1997.

²⁴ *Ibidem*.

intelektualną zabawą, wprowadzono do niej elementy badań eksploracyjnych. Po dokonaniu pobieżnej analizy materiałów zastanych niezmiernie ciężko jest jednoznacznie określić, czy zastosowanie elementów teorii konfliktowej Dahrendorfa jest możliwe w przypadku omawiania procesów transformacji w Polsce. To co dostrzegalne metodą „gołego oka” (czyli rozpad tak zwanej „inteligencji opozycyjnej”) niezwykle ciężko jest wykazać w analizie danych statystycznych, rozkładów procentowych itp. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, iż w tekście tym przeanalizowane zostały dane zastane, które, niejako z samej swojej definicji, uniemożliwiają badaczowi zebrania wszystkich interesujących go informacji. Na pewno bardziej efektywne byłoby przeprowadzenie podobnej analizy, mając możliwość decydowania o treści pytań, czy przyporządkowania ludzi do określonych kategorii ludności. Wnioski jakie nasuwają się po zakończeniu pracy sprowadzić można do zdania: analiza danych nie dała nam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o możliwość aplikowalności i elementów myśli Dahrendorfa do opisu przemian zachodzących w Polsce po 1989 roku, nie dostarczając ani przekonujących dowodów za jej przyjęciem, ani za odrzuceniem.

**Władza społeczeństwa czy
Władza nad społeczeństwem.
Dylematy demokracji i społeczeństwa obywatelskie-
go w warunkach neoliberalnej globalizacji**

„Nauka o polityce, podobnie jak większość innych dziedzin nauki, została niezwykle udoskonalona. Skuteczność działania różnych zasad jest dziś dobrze rozumiana, podczas gdy starożytni pojmowali je tylko częściowo albo wcale. Systematyczne rozdzielenie władzy między ściśle określone ministerstwa; wprowadzenie zestawień finansowych i kontroli; instytucje sądów złożonych z sędziów należycie sprawujących swój urząd; przedstawicielstwo narodu w zgromadzeniu ustawodawczym wybrane w powszechnych wyborach – wszystko jest albo zupełnie nowym odkryciem albo w sposób zasadniczy zostało rozwinięte w czasach nowożytnych. Są to środki, i to środki potężne, dzięki którym daje się utrzymywać perfekcyjność republikańskich rządów, a ich niedoskonałości unikać lub redukować”¹.

Alexander Hamilton, *The Federalist Papers*

DEMOKRACJA

Demokratyczna forma rządów nie istnieje wyłącznie dzięki autonomicznej, suwerennej woli narodu. Wymaga bowiem zaistnienia jeszcze jednego czynnika: wiedzy. Wola, której nie towarzyszy wiedza, prowadzi demokratyczną rewolucję na szafot. Wiedza, której nie towarzyszy wola, dostarcza tylko pretekstu do zmiany nie tyle formy rządów, co elit rządzących. Gdy zapomina się o którymś z tych dwóch członów, dotyczy to zazwyczaj wiedzy. W powszechnym odczuciu wiedza dotycząca podstawowych procedur demokratycznych jest

¹ A. Hamilton, *The Federalist Papers*, za: T. Nace, *Gangi Ameryki. Współczesne korporacje a demokracja*, przeł. L. Niedzielski, Warszawa 2004, s. 370.

elementem wiedzy zdroworozsądkowej, a fakt, iż demokracja funkcjonuje w różnych ramach instytucjonalnych dowodzi, że tak naprawdę o wszystkim rozstrzyga wola². Jeśli w danym społeczeństwie demokracja ulega degeneracji, oznacza to, że owo społeczeństwo jeszcze nie dojrzało do demokracji.

Alexander Hamilton był z pewnością przeciwnego zdania. Aby pokazać jak przełomowym wydarzeniem było odkrycie procedur demokratycznych, przywołałem tak obszerny fragment *The Federalist Papers*. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wielu myślicielom zjawisko władzy wydawało się być tak nieprzeniknionym, iż sądzili, że najbezpieczniej będzie przekazać ją jednemu podmiotowi (jednostce w wersji Hobbesa, ludowi u Rousseau), bez dokonywania jakichkolwiek podziałów w jej obrębie. Jednak jak pisze Anthony Giddens: „(...) nawet najgenialniejsze, najbardziej odkrywcze idee nauk społecznych ryzykują trywializację. Kiedy stają się integralnym składnikiem naszych działań (...), mogą zostać prawie zupełnie oswojone”³.

Z pewnością to nie woli wprowadzenia ustroju demokratycznego zabrakło osiemnastowiecznym rewolucjonistom francuskim. Zabrakło im wiedzy. Nie potrafili uczynić tego, czego dokonali Ojcowie Założyciele Stanów Zjednoczonych. Hannah Arendt twierdzi, iż nie potrafili uwolnionej energii społeczeństwa skanalizować tak, by sprzyjała konsolidacji demokratycznego ładu⁴. Z tego powodu pierwsza stabilna nowoczesna demokracja, pozwalająca względnie dużej części ludności uczestniczyć w sprawowaniu rządów i obejmująca obszar wykraczający poza lokalną społeczność, powstała w Nowym Świecie, a nie we Francji. Wiedza zatem nigdy nie jest „oczywista”.

Powyższy cytat wskazuje zarazem, że wiedza warunkująca istnienie demokracji nie ogranicza się do znajomości demokratycznych procedur wymienionych w przywołanym fragmencie *The Federalist Papers*. Jej istotę stanowią głębsze założenia, których przejawem jest demokratyczna kultura polityczna. To przede wszystkim ona sprawia, że konflikt w społeczeństwie demokratycznym nie zagraża trwaniu demokratycznych instytucji, a przeciwstawne interesy są uwzględniane przy podejmowaniu decyzji.

² Ten drugi argument można odeprzeć na gruncie koncepcji poliarchii Roberta Dahla: w świecie faktów istnieją różne poliarchie, a nie jeden model demokracji (którą można traktować jako typ idealny). Nie istnieje więc jeden demokratyczny ład proceduralny, ale różne, które przynależą różnym poliarchiom. Łączą je natomiast dwie cechy: względnie duża część ludności posiada prawa obywatelskie oraz istnieje możliwość obalania elit rządzących w procedurze głosowania. Zob. E. Wnuk-Lipiński, *Socjologia sfery publicznej*, Warszawa 2005, s. 32-37.

³ A. Giddens, *Czym zajmują się socjologowie?*, [w:] red. M. Kucia, P. Sztompka, *Socjologia. Lektury*, Kraków 2006, s. 27.

⁴ H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, Warszawa 2003, s. 226.

Amerykańska demokracja, tak chwalona przez Hannah Arendt, była jednak przedmiotem nieustannych obaw, a procedury demokratyczne podlegały ciągłej ewolucji. Przykładowo, członkowie rządzącej krajem do 1801 roku Partii Federalistycznej, której założycielem był Hamilton, uważali, że system dwupartyjny jest niemoralny. Hamilton, John Adams oraz Thomas Jefferson opowiadali się za ograniczeniem wolności prasy⁵.

Jeszcze w trakcie wojny secesyjnej w 1864 roku Abraham Lincoln wyraził następujące obawy:

„(...) dostrzegam jednak w niedalekiej przyszłości zbliżający się kryzys (...). W wyniku wojny korporacje doczekały się intronizacji i mamy przed sobą epokę korupcji na wysokich szczeblach, a władza pieniądza tego kraju będzie dążyła do przedłużenia swych rządów (...) aż całe bogactwo zostanie zgromadzone w rękach niewielu, a Republika legnie w gruzach. W chwili obecnej czuję większy niepokój o bezpieczeństwo mojego kraju niż kiedykolwiek wcześniej, nawet w samym środku wojny”⁶.

Koncentracja władzy w rękach niewielkiej, hermetycznej grupy najbogatszych, stała się przedmiotem głośnej książki amerykańskiego socjologa Charlesa Wrighta Millsa *Elita władzy* z 1956 roku. Mills uważał, że w Stanach Zjednoczonych, za fasadą demokratycznych procedur i demokratycznej propagandy, kryje się krąg osób, który podejmuje najważniejsze decyzje. Elitę tę tworzą członkowie trzech grup: biznesu, kół wojskowych oraz administracji federalnej. Jest ona spójna i skrajnie ekskluzywna. Autor kwestionuje popularną teorię równowagi władzy, zgodnie z którą kompromis osiąga się dzięki równowadze wpływów różnych środowisk, a konsensus jest wypadkową interesów całego społeczeństwa. Twierdzi on bowiem, że nie wszyscy są odpowiednio reprezentowani przez grupy interesu⁷. Warto odnotować, iż obecnie w amerykańskim Kongresie zarejestrowanych jest około sześćdziesięciu tysięcy lobbystów reprezentujących interesy korporacji⁸.

Swoistego potwierdzenia koncepcji Millsa dostarczył w 1961 roku prezydent Dwight D. Eisenhower, który w pożegnalnym wystąpieniu do narodu mówił:

⁵ S. M. Lipset, *The First New Nation. The United States in Historical and Comparative Perspective*, New York-London 1979, s. 39-42.

⁶ A. Lincoln, *List do pulk. W. F. Elkinsa*, 21 listopada 1864, za: T. Nace, *op. cit.*, str. 28.

⁷ C. Wright Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961.

⁸ T. Nace, *op. cit.*, s. 246.

„(...) przywłaszczenie nieuzasadnionych wpływów czy to pożądanych, czy niepożądanych przez kompleks wojskowo – przemysłowy [stworzyło] warunki dla katastrofalnego wzrostu niczym nieusprawiedliwionej władzy”⁹.

Można wysuwać obawy czy współcześnie wpływy te uległy zmniejszeniu. Ted Nace pisze:

„(...) od byłych dyrektorów, konsultantów i udziałowców głównych kontrahentów Ministerstwo Obrony [za czasów pierwszej kadencji George'a W. Busha] aż roło się w politycznych kręgach decyzyjnych. Ośmiu przyszło z firmy Lockheed Martin, największego kontrahenta rządu w dziedzinie obronności; siedmiu z Nothrop Grumman – trzeciego pod względem rozmiarów partnera w tym resorcie”¹⁰.

Związki między władzą polityczną a gospodarczą dotyczą nie tylko przemysłu obronnego. W czerwcu 2001 roku Patrick Wood został szefem Federal Energy Regulatory Commission (Federalnej Komisji Regulacji Energii), z rekomendacji dyrektora generalnego Enron Corporation, a więc spółki, którą kierowana przez niego komisja miała nadzorować. Skandal związany z fałszowaniem dokumentacji finansowej w Enronie z października 2001, który doprowadził do ogłoszenia przez Enron bankructwa jeszcze w tym samym roku (i do fali podobnych skandali w wielu amerykańskich korporacjach) pokazuje, że nadzór ten nie był raczej skuteczny. Warto dodać, że Enron Corporation był głównym sponsorem kampanii G. W. Busha, przeznaczając na ten cel 572 tys. dolarów¹¹.

Powiązania te dotyczą nie tylko administracji prezydenta Busha. W latach dziewięćdziesiątych korporacje przekazały obu głównym ugrupowaniom znaczne kwoty na działalność wyborczą: ponad 600 milionów dolarów dla Republikanów i prawie 450 milionów dolarów dla Demokratów¹².

Ustrój Stanów Zjednoczonych często uznaje się za najdoskonalszy mechanizm demokratyczny. Amerykańska konstytucja jest zarówno pierwszą nowocześnieą konstytucją, jak i najdłużej nieprzerwanie obowiązującą. Niemniej kilka przytoczonych powyżej przykładów zaczerpniętych z historii tego kraju poka-

⁹ *Ibidem*, s. 358.

¹⁰ *Ibidem*, s. 305.

¹¹ *Ibidem*, s. 292-294.

¹² *Ibidem*, s. 302.

zuje na jak wielkie zagrożenia demokracja ta była narażona. Wojna secesyjna stała się najtrwalszym spoiwem Unii, a *New Deal* można interpretować jako kompleksową przebudowę stosunków klasowych. Franklin D. Roosevelt w orędziu do Kongresu w 1935 mówił: „Amerykanie muszą wyrzec się takiej koncepcji zdobywania bogactwa, która, poprzez nadmierne zyski, oddaje nadmiar władzy w prywatne ręce”¹³.

Dzisiejszy amerykański system polityczny nie jest z pewnością tym samym, który istniał w tym kraju pod koniec XVIII wieku. Niemniej jest on najstabilniejszym nowożytnym ustrojem. Każda zmiana ustroju narusza interesy określonych grup społecznych, a zniesienie demokracji wymagałoby naruszenia interesów najszerzej grupy, jaką można sobie w tym kontekście wyobrazić. Słabym punktem tej najszerzej grupy jest jednak jej brak zorganizowania i brak dostatecznej mobilizacji, aby móc się przeciwstawić w niektórych momentach historii wprowadzić węższym, ale lepiej zorganizowanym, bardziej zdeterminowanym grupom.

Jakie momenty w historii pozwalają zdobyć partykularnym grupom tak szerokie wpływy? Z pewnością należą do nich okresy przełomowe, w których dawne reguły gry przestają spełniać swoją regulacyjną funkcję, a nowe jeszcze się nie wykryzalizowały. Okresy takie są źródłem wielu napięć. Mogą stać się natomiast źródłem ogromnego ryzyka, gdy nie są źródłem dostatecznych obaw. Tylko bowiem obawy są w stanie zintegrować rozproszone jednostki i zmobilizować je do walki o własny interes, czyli o demokrację. W przeciwnym razie partykularne grupy mogą przejąć władzę nie tylko nad „zasobami” (a więc istniejącymi organizacjami i środkami materialnymi), ale również nad „regułami” (czyli uzyskać zdolność przekształcania istniejących reguł, a w konsekwencji – zdolność zmiany całego porządku społecznego). Oznacza to uzyskanie przez owe partykularne grupy władzy nad całą strukturą społeczną, jako że ta składa się właśnie z zasobów i reguł (posługując się słownikiem teorii strukturalizacji A. Giddensa¹⁴).

GLOBALIZACJA

Deng Xioping w 1992 roku powiedział: „Nie jest ważne czy kot jest rudy czy czarny; ważne, żeby łowił myszy”¹⁵. Liczy się jednak również to, komu kot przynosi złowione myszy.

¹³ D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. J. P. Listwan, Warszawa 2008, s. 248.

¹⁴ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2003, s. 55-64.

¹⁵ D. Harvey, *op. cit.*, s. 169.

W Stanach Zjednoczonych 1% osób o najwyższych dochodach uzyskiwał 16% dochodu narodowego „w szczytowym okresie przedwojennym”, a 8% dochodu narodowego pod koniec II wojny światowej. Poziom ten utrzymał się aż do lat siedemdziesiątych, po czym zaczął rosnąć osiągając 15% pod koniec XX wieku¹⁶ i aż 21,8% w 2005 roku¹⁷. Stosunek pensji prezesów wielkich korporacji w USA do mediany zarobków pracowniczych wzrósł z 30:1 w 1970 roku do 500:1 w 2000¹⁸. Najlepiej wynagradzani spośród nich zarobili w 2007 roku średnio 13 mln euro¹⁹.

Wzrost rozwarstwienia majątkowego ma miejsce obecnie na całym świecie, a polaryzacja majątkowa dokonuje się nie tylko w obrębie poszczególnych państw, ale również pomiędzy krajami. Stosunek dochodów 20% ludzkości zamieszkujących kraje najbiedniejsze do dochodów 20% ludzkości zamieszkujących kraje najbogatsze wynosił: 1:3 w 1820 roku, 1:11 w 1913, 1:30 w 1960, 1:60 w 1990 i aż 1:74 w 1997 roku²⁰. Zgodnie z teorematem św. Mateusza, bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni – coraz biedniejsi.

Liczyby te wymagają komentarza. Obecny wzrost nierówności, zarówno w skali globalnej, jak i w obrębie poszczególnych państw, jest tak znaczący, że David Harvey mówi wręcz o „restauracji władzy klasowej” jako o głównym celu neoliberalnej globalizacji²¹. Nawet jeśli uzna się, że powyższa teza nosi znamiona teorii spiskowej, powinno się poświęcić jej nieco uwagi. Załóżmy, że owa „restauracja władzy klasowej” jest tylko skutkiem ubocznym neoliberalizmu, a nie jego zamierzonym celem. Faktem pozostaje jednak to, iż koncentracja dochodu narodowego wśród górnych warstw społeczeństwa dokonała się właśnie w okresie świetności doktryny neoliberalnej. Faktem jest również to, że doktryna ta stała się niezwykle popularna szczególnie wśród górnych warstw społeczeństwa.

Nie da się dowieść w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, że za bogactwem podąża władza, jednak dla obrony interesów „najszerzej grupy społecznej”, a więc w imię demokracji, warto przyjąć i takie założenie. Nie da się również dowieść tego, iż to wyższe sfery społeczeństwa w większym stop-

¹⁶ D. Harvey, *op. cit.*, s. 26-27.

¹⁷ K. Scheve, M. Slaughter, *A New Deal for Globalization*, „Foreign Affairs”, lipiec/sierpień 2007, [internet:] <http://www.foreignaffairs.org/20070701faessay86403/kenneth-f-scheve-matthew-j-slaughter/a-new-deal-for-globalization.html>, 18.08.2007.

¹⁸ D. Harvey, *op. cit.*, s. 28.

¹⁹ P. Artus, M. -P. Virard, *Wielki kryzys globalizacji*, przeł. L. Mazur, Warszawa 2008, s. 40.

²⁰ E. Cziomer, L. W. Zyblikiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2005, s. 219.

²¹ D. Harvey, *op. cit.*, s. 207.

niu „zarażają” swoimi ideami „resztę społeczeństwa” niż „reszta społeczeństwa” swoimi ideami - górne, choć już na początku XX wieku Georg Simmel starał się to udowodnić²². Podsumowując, neoliberalizm (podobnie jak postmodernizm) pociąga za sobą rozwiązania społeczne korzystne dla elit. A już większa podatność naszej struktury poznawczej na wpływ idei, które są dla nas korzystne jest znów faktem...

Kwestią sporną pozostaje czy neoliberalny kot jest rzeczywiście tak skuteczny w łowieniu myszy jak się powszechnie sądzi. Ogólnoświatowy, przeciętny, dziesięcioletni wskaźnik wzrostu gospodarczego wynosił w latach sześćdziesiątych 3,5%, a w kryzysowych latach siedemdziesiątych 2,4%. Odpowiedzią na rzeczony kryzys miał być właśnie neoliberalizm. W latach osiemdziesiątych wskaźnik wzrostu wynosił jednak 1,4%, a w latach dziewięćdziesiątych spadł do poziomu 1,1%²³.

Szwecja od roku 1928 realizuje socjaldemokratyczny model rozwoju ekonomicznego. Zbudowała silne państwo socjalne (nazywane w Szwecji *folkhemmet*, czyli „dom ludu”), które wydatkuje niemal 60% PKB na cele socjalne. Sektor państwowy obejmuje tu 30% ogółu zatrudnionych. Mimo tego w 2007 roku kraj ten rozwijał się szybciej niż strefa euro, osiągając tempo wzrostu gospodarczego 3,7%²⁴ i zajmując najwyższą po Irlandii pozycję na liście Human Development Index spośród wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej²⁵. Nie trzeba szukać dalekich przykładów dla poparcia tezy, że również dziś istnieją alternatywy dla neoliberalizmu. David Harvey pisze w kontekście państw, które po upadku bloku wschodniego zastosowały „terapię szokową”: „Jedynie Polska, która wzgardziła radami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, odnotowała jakąkolwiek zauważalną poprawę”²⁶.

Przykład szwedzki pokazuje, że globalizacja nie wymusza na państwach bezwarunkowego przyjęcia określonego modelu rozwoju gospodarczego oraz neoliberalnego modelu państwa. Pomimo tego, w latach 1960-2000 nakłady państw na pomoc społeczną zmniejszyły się o 20%²⁷. Dlaczego w coraz bogatszych społeczeństwach coraz ubożsi ubodzy pozbawiani są pomocy zgodnie z neoliberalnym przesunięciem winy za ich ciężką sytuację z systemu na ofiarę? Zygmunt Bauman odpowiada na to pytanie w następujący sposób:

²² G. Simmel, *Filozofia mody*, [w:] S. Magała, *Simmel*, Warszawa 1980, s. 180-191.

²³ D. Harvey, *op. cit.*, s. 209.

²⁴ J. Pawlicki, *Szwedzki dom ludu w renowacji*, „Gazeta Wyborcza”, 30 XI 2007.

²⁵ *Human Development Index*, [internet:] http://www.nationmaster.com/graph/eco_hum_dev_ind-economy-human-development-index, 8.12.2008.

²⁶ D. Harvey, *op. cit.*, s. 209.

²⁷ U. Beck, *op. cit.*, s. 51.

„Pracodawcy chętnie obarczali kosztami „nowego utowarowienia pracy” skarb państwa, tak długo jak los przynoszącej zysk produkcji zależał od wzrostu liczby pracowników(...). [Dziś jednak] coraz wyraźniej zatrudnianie pracowników nie tylko nie przynosi zysków, ale i staje się źródłem obciążeń finansowych”²⁸.

W tym miejscu można by przedstawić kontrargument: wymaganie od przedsiębiorców, by troszczyli się o coś więcej niż o własny zysk, nie ma sensu. Nie można oczekiwać od wielkich firm, aby w swoich działaniach kierowały się czymś innym niż chęcią pomnażania swojego majątku. Powinno się jednak dążyć do nałożenia na nie odpowiedzialności za społeczeństwo poprzez demokratyczną kontrolę ich poczynąń. Dlaczego więc ludzie nie sprzeciwiają się wzrostowi nierówności społecznych, porzuceniu przez państwo roli opiekuna czy wzrastającej potęgze ponadnarodowych spółek?

„(...) Możliwość wyboru to metawartość społeczeństwa konsumpcyjnego, wartość, która umożliwia ocenę wszystkich innych wartości”²⁹. A więc również ocenę wartości solidarności społecznej i pomocy bliźnim. Państwo troszczące się o losy obywateli jawi się jako tyran, roszczący sobie prawo do wtrącania się do życia osobistego. Nie traktuje się go jako źródła pomocy, ale jako przeszkodę w korzystaniu z uprawnień.

Naczelna wartość społeczeństwa konsumpcyjnego - możliwość wyboru - współbrzmi z fundamentalnym pojęciem ideologii neoliberalnej, czyli z wolnością. W tej korelacji można jednak dostrzec pewien dysonans. Zwrot „możliwość wyboru” sugeruje, iż wybór będzie ograniczony do istniejących (przedstawionych) uprzednio (przez kogoś) alternatyw, do pewnej oferty. Pojęcie „wolności” wyklucza natomiast tego typu ograniczenia.

W dzisiejszych czasach nie wszystkim są jednak przedstawiane identyczne oferty. Zygmunt Bauman w książce *Globalizacja* w sposób metaforyczny opisuje główne tendencje współczesnego świata, *signum temporis* dzielące społeczeństwo na dwie kategorie: turystów oraz włóczęgów³⁰. Ludzie stają przed koniecznością podjęcia decyzji, które dawniej podejmowała za nich tradycja. Tempo dokonujących się zmian przewyższa niejednokrotnie zdolności przystosowawcze człowieka, porażonego Tofflerowskim „szokiem przyszłości”³¹. Okazuje się, że społeczeństwo otwarte pociąga za sobą koszty w postaci relatywi-

²⁸ Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, przeł. S. Obirek, Kraków 2006, s. 101.

²⁹ *Ibidem*, s. 109.

³⁰ Z. Bauman, *Globalizacja*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2000.

³¹ Zob. A. Toffler, *Szok przyszłości*, przeł. E. Ryszka, W. Osiatyński, Warszawa 1974.

zmu, zarówno normatywnego, jak i poznawczego. Ów relatywizm w połączeniu z nowymi zagrożeniami sprawia, że „społeczeństwo otwarte” (o którym pisał Karl R. Popper), przemienia się stopniowo w „społeczeństwo ryzyko” (używając określenia Ulricha Becka), które tęskni za ponownym „zamknięciem”. Dlatego też Bauman stara się określić współczesną rzeczywistość za pomocą metafory ruchu. „Nie można trwać w bezruchu na ruchomych piaskach”³². W epoce globalizacji ziemia osuwa się wszystkim spod nóg. Tym, co odróżnia włóczęgów od turystów, jest zdolność tych pierwszych do podróżowania do bezpieczniejszych miejsc. Włóczędzy natomiast muszą ratować się ucieczką w równie ryzykowne miejsca jak te, z których właśnie przybyli.

„Swoboda poruszania stanowi centrum dzisiejszej polaryzacji”³³. Można dodać, że dwa krańce tej polaryzacji, czyli oferty dostępne turystom oraz włóczęgom, wyznaczają „(...) eksterytorialność nowej elity i wymuszona przynależność terytorialną reszty”³⁴. W konsekwencji ukazuje się paradoks opisany przez Baumana: wiek „(...) błyskawicznej komunikacji jest zarazem stuleciem, w którym niemal kompletnie załamało się porozumienie między wykształconymi elitami a *populus*”³⁵. Zanika spójność społeczna. Dawne lojalności wobec rodziny, społeczności lokalnej czy narodu, zastępuje lojalność wobec stylu życia. Poprzez styl życia ludzie chcą realizować swoją wolność. Taka wolność to jednak w rzeczywistości możliwość wyboru konsumenta. „Tym, co się liczy, jest ulotność, immanentna czasowość wszystkich zobowiązań”³⁶. Nie można w związku z tym oczekiwać od rządzących, aby starali się rozpoznawać prawdziwe potrzeby społeczeństwa, ani od przedsiębiorców, by w swoich kalkulacjach uwzględniali postulaty pracowników.

Nie ulega wątpliwości, że najpotężniejszymi turystami „epoki globalnej” są ponadnarodowe korporacje. Dochody wielu z nich przewyższają budżety średnich państw. Przykładowo, w 2008 roku dochody 25 korporacji przewyższały dochody budżetowe Polski³⁷. Naomi Klein dobitnie opisuje dominację korporacji: „(...) Wśród najlepiej funkcjonujących gospodarek świata jest 51 międzynarodowych korporacji i tylko 49 państw”³⁸. W czasach rozproszonej własności

³² Z. Bauman, *Globalizacja*, op. cit., s. 93.

³³ *Ibidem*, s. 7.

³⁴ *Ibidem*, s. 31.

³⁵ *Ibidem*, s. 120.

³⁶ *Ibidem*, s. 97.

³⁷ Obliczenia własne, na podstawie: ustawa budżetowa na 2008 r. (Dz. U. z dnia 5 lutego 2008 r. nr 19 poz. 117); *Fortune Global 500* [internet:] http://money.cnn.com/magazines/fortune/global500/2008/full_list/, 6.12.2008; z uwzględnieniem średniego kursu dolara NBP za trzy pierwsze kwartały 2008 roku: *Kursy średnie*, [internet:] <http://www.nbp.pl/>, 6.12.2008.

³⁸ N. Klein, op. cit., s. 357.

akcyjnej, dokonuje się zarazem koncentracja własności środków produkcji na niespotykaną dotąd skalę. Nieustannie słyszy się o nowych fuzjach i przejęciach. W latach 1990-1997 łączny majątek 100 największych korporacji zwiększył się o 288%³⁹.

Koncentracja własności korporacyjnej może sprzyjać racjonalizacji gospodarki, podobnie jak miało to miejsce podczas rewolucji przemysłowej, gdy wyparcie rzemiosła przez manufakturę umożliwiło lepsze wykorzystanie dostępnych zasobów ekonomicznych. Jako pośredni dowód potwierdzający tę tezę można interpretować fakt, że w tych samych latach 1990-1997 liczba zatrudnionych przez 100 największych korporacji wzrosła jedynie o 9%⁴⁰. Niemniej warto w tej sytuacji zadać pytanie: „Skoro międzynarodowe korporacje (...) są dzisiaj większe i potężniejsze od rządów, to chyba powinniśmy oczekiwać od nich, że będą równie przejrzyste i odpowiedzialne przed społeczeństwem jak tego wymagamy od naszych instytucji publicznych”⁴¹.

Egzekwowanie odpowiedzialności od wielkich firm okazuje się takie trudne, ponieważ stały się one „eksterytorialne”, podczas gdy państwa i społeczeństwa charakteryzuje „wymuszona przynależność terytorialna”. Powodem zaistniałej sytuacji jest także nasza niechęć (lub niezdolności) do nakładania na nie ograniczeń. Przykładowo, w 1986 roku zlikwidowano Komisję ONZ ds. Międzynarodowych Korporacji, pracującą nad projektem kodeksu postępowania dla ponadnarodowych koncernów⁴².

Korporacje coraz głębiej zakorzeniają się w życiu publiczne, a nawet prywatne. Symbolem związanych z tym zagrożeń może być przypadek amerykańskiego maturzysty, Mike’a Evansa, który postanowił sprzeciwić się obchodzeniu przez jego szkołę Dnia Coca-Coli, sponsora placówki. Uczniów zobligowano wówczas do przyjścia na lekcje w firmowych koszulkach koncernu. Mike wybrał jednak podkoszulkę z napisem Pepsi, za co został zawieszony w prawach ucznia⁴³. Co z ideą wolności słowa? Co z ideałem nauczania jako kształtowania osobowości ucznia?

³⁹ *Ibidem*, s. 279.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 279. Choć trzeba tutaj zastrzec, że tak wielka dysproporcja pomiędzy wzrostem majątku największych korporacji, a wzrostem liczby ich pracowników może wynikać w większej mierze z tendencji do przesuwania się punktu ciężkości z działalności o charakterze produkcyjnym i handlowym ku działalności o charakterze finansowym oraz *outsourcingu*, niż ze wzrostu produktywności.

⁴¹ *Ibidem*, s. 360.

⁴² *Ibidem*, s. 359.

⁴³ *Ibidem*, s. 113.

W rzeczywistości wszyscy, zarówno najpotężniejsi turyści, jak i najbiedniejsi włóczędzy, stoją na ruchomych piaskach. Los najsilniejszych jest nawet trudniejszy od losu słabych. W 2001 roku bankructwo ogłosiła jedna z największych korporacji świata, Enron Corporation. Obecny kryzys gospodarczy w pełni pokazał jak niebezpieczny może być brak odpowiednich regulacji legislacyjnych dla światowej gospodarki. Niewykluczone, że tego typu kryzysy będą się powtarzały. Patrick Artus i Marie-Paule Virard piszą w tym kontekście „(...) By bańka akcyjna z końca lat 90. XX w. dojrzała i wybuchła w 2001 roku, potrzeba było 6 lat. Bańce nieruchomości zajęło to już tylko 3 lata (2004-7). Niebawem wystarczą same miesiące”⁴⁴. Odbiciem niestabilności rynku finansowego dla przeciętnych obywateli stał się tzw. elastyczny rynek pracy, który umożliwia zrobienie oszałamiającej kariery w krótkim czasie, ale też odbiera poczucie bezpieczeństwa szerokim rzeszom pracowników.

Istnieją jednak również zagrożenia dotyczące w równym stopniu turystów oraz włóczęgów. Stanowią one bowiem realną groźbę dla naszego przetrwania. Tego typu niebezpieczeństwo stwarza z pewnością terroryzm, jednak ryzyko jakie się z nim wiąże, jest przeceniane. W rzeczywistości stanowi on w większym stopniu zagrożenie dla naszej wolności niż dla naszego życia. W odniesieniu do Stanów Zjednoczonych Benjamin Barber pisze: „(...) tak ze strachu imperium rodzi się imperium strachu, wrogie wolności i bezpieczeństwu”⁴⁵. W 2004 roku Pentagon poddał w wątpliwość znaczenie przypisywane terroryzmowi stwierdzając w tajnym raporcie, że zagrożenia związane z ekologią stanowią większe niebezpieczeństwo dla USA niż międzynarodowy terroryzm⁴⁶.

Przykładem ryzyka natury globalnej jest również rozwój nauki i technologii. Nie sposób przewidzieć jakie konsekwencje pociągną za sobą przyszłe odkrycia w dziedzinie obronności, biotechnologii czy nanotechnologii. Jednak wobec braku koordynacji działań regulacyjnych państw, nie można nałożyć żadnych ograniczeń, które umożliwiłyby kontrolę ryzyka stwarzanego przez rozwój nauki.

WOLNOŚĆ

Dla współczesnego zindywidualizowanego społeczeństwa wolność stanowi naczelną wartość. Dzięki uczynieniu z wolności swojego (jedyne) fundamen-

⁴⁴ P. Artus, M.-P. Virard, *op. cit.*, s. 93.

⁴⁵ B. Barber, *Imperium strachu. Wojna, terroryzm i demokracja*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2005, s. 14.

⁴⁶ M. Townsend, P. Harris, *Now the Pentagon tells Bush: climate change will destroy us*, „The Observer”, [internet:] <http://www.guardian.co.uk/environment/2004/feb/22/usnews.theobserver>, 7.12.2008.

tu, neoliberalizm jest obecnie tak popularny. Neoliberalizm nie dostrzega jednak tego, że wolność bez możliwości jej realizacji może stać się tyranią. Obecnie demokracja i kapitalizm wzajemnie się uzupełniają. Nie stanowi to jednak reguły. Kapitalizm posiada prawdopodobnie większy niż inne ustroje potencjał, aby stać się przedłużeniem demokracji w sferze gospodarczej. Dzieje się tak wtedy, gdy kapitalizm poszerza swobodę wyborów gospodarczych nie ograniczając ich zarazem w innych sferach. Nie wolno zapominać jednak o tym, że nie zawsze tak było. Brutalne represjonowanie ruchu robotniczego oraz niegodziwe traktowanie robotników w XIX-wiecznej Europie i w wielu współczesnych państwach rozwijających się, powinny dać wyobrażenie tego jaki może być stosunek kapitalizmu do demokracji, gdy ta traci nad nim kontrolę. Zysk stanowi zbyt wielką pokusę, by można było przeciwstawiać mu się jedynie za pomocą kodeksów etycznego postępowania.

Współcześnie ponadnarodowe koncerny zdają się funkcjonować równolegle w dwóch różnych światach. W krajach rozwiniętych deklarują swoje zaangażowanie w pomoc najuboższym oraz w promowanie zasad etycznych. W krajach rozwijających się natomiast zapominają o tych celach.

Przykład stanowić może tutaj Yahoo. Koncern ten przyznał się do przekazywania chińskim władzom poufnych informacji swoich klientów, w wyniku czego dziennikarz z tego kraju został skazany na 10 lat więzienia za udostępnienie zachodnim mediom instrukcji cenzorskiej wydanej przez władze ChRL⁴⁷.

Wobec postępującej koncentracji bogactwa (zarówno w wymiarze globalnym – pomiędzy państwami, jak i w obrębie poszczególnych państw) oraz wobec słabnącego państwa i braku skutecznych uregulowań o charakterze globalnym trzeba uznać, że – pośród wielu niebezpieczeństw – również wolność w niedalekiej przyszłości może się znaleźć w stanie zagrożenia. I to paradoksalnie, nie z powodu braku troski o nią, ale z powodu nadmiernego skoncentrowania się na niej.

Nie chodzi tu o wybór między wolnością, równością i sprawiedliwością, ale o znalezienie takiej formuły, w której wszystkie trzy elementy będą obecne. Dawną formułę („moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się twoja”) powinna zastąpić taka, która potrafiłaby udzielić pełniejszej odpowiedzi na zagrożenia oraz niedostatki współczesnych czasów: „moja wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się twoja i gdzie wchodzi w konflikt z równością polityczną lub z elementarnymi zasadami sprawiedliwości”.

⁴⁷ *Amerykański Kongres chce ponownie przesłuchać Yahoo!*, „Gazeta Wyborcza”, 10.08.2007.

ZMIANA

Zmiany jakie się obecnie dokonują, towarzysząca im niepewność oraz charakter nowych zagrożeń sprawiają, że nie da się zakwestionować tezy Edmunda Wnuka-Lipińskiego, że świat, w którym żyjemy, jest w istocie „światem między-epoki”⁴⁸.

Ulrich Beck, autor *Spoleczeństwa ryzyka*, twierdzi, że dawny uporządkowany świat jasnych reguł zastąpiła „metagra”. „Stara polityka, która stosowała reguły, splata się z nową, która je przekształca”⁴⁹. Nie da się jednoznacznie wskazać uczestników „metagry”, ponieważ dopiero się konstytuują, a ich szanse „(...) zależą od tego, jak sami siebie zdefiniują oraz jak określą politykę”⁵⁰. Co więcej, „to globalizacja, a nie <<państwo>> definiuje i zmienia areny kolektywnych poczynań”⁵¹. Jakie tendencje przeważają obecnie w „metagrze”? „Umacnianie kapitału – osłabianie państw, delegitymizacja państw – samolegitymizacja kapitału”⁵².

Współczesny oparty na kapitalizmie ład światowy jest jednym z wielu „systemów historycznych” jakie istniały w dziejach ludzkości. Przypomina o tym między innymi Immanuel Wallerstein, prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego w latach 1994-1998. „Żaden system jednak nie jest nieśmiertelny a z pewnością nie jest nim system, który spowodował największą ekonomiczną i społeczną polaryzację w historii ludzkości”⁵³. Co więcej, „(...) tylko historyczny kapitalizm (...) zagroził możliwości przyszłej egzystencji rodzaju ludzkiego”⁵⁴. Wallerstein uważa, że wobec ogromu współczesnych zagrożeń oraz niemożności zażegnania ich w obrębie panującego systemu, jego zmiana będzie nieuchronna. Nie można jednak przewidzieć kierunku przyszłych przekształceń, ponieważ w sytuacji zmiany systemowej „małe wkłady na wejściu przynoszą duże zmiany na wyjściu”⁵⁵.

W tym momencie warto zadać sobie pytanie: czy można być pewnym, że w przyszłości wyłoni się jakiś nowy stabilny system historyczny? Czy w obecnej „metagrze” istotnie chodzi o konstytucję nowej gry? Czy „świat między-epoki” zostanie zastąpiony przez nową epokę? Czy ludzie nie są skazani na

⁴⁸ E. Wnuk-Lipiński, *Świat między-epoki*, Kraków 2004.

⁴⁹ U. Beck, *op. cit.*, s. 20.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 25.

⁵¹ *Ibidem*, s. 22.

⁵² *Ibidem*, s. 169.

⁵³ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyska, s. 86.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 114.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 116.

wieczne „między” czy „post”? Czy to, co U. Beck nazywa „metagrą”, w której reguły dopiero się kształtują, nie mówi nam czegoś o charakterze tych reguł, które miałyby zastąpić niepewność „metagry”: reguł, które posiadając moc regulowania zachowań, nie posiadają drugiej - fundamentalnej dla naszego dotychczasowego sposobu pojmowania pojęcia „reguła” - cechy: stabilności, przewidywalności?

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

Neoliberalizm można interpretować jako wyraz słabości państwa, któremu z upływem czasu przybywa nowych zadań. Na początku lat 90. panowało przekonanie, że państwo da się wzmocnić ograniczając liczbę jego funkcji. Jednak jak pisze Francis Fukuyama „(...) w wielu wypadkach kłopot polegał na tym, że ograniczając zakres państwa, kraje je tym samym osłabiały, albo tworzyły popyt na nowy rodzaj instytucjonalnych kompetencji, który potrafiły zaspokoić w stopniu nieznacznym, tudzież wcale”⁵⁶.

Skoro neoliberalizm da się interpretować jako wyraz słabości państwa, postmodernizm można odczytywać jako wyraz słabości społeczeństwa. Trawestując słynne zdanie Theodora Adorno („Po Auschwitz poezja jest niemożliwa”), postmodernizm można streścić w haśle: „po Auschwitz i po archipelagu Gułag polityka jako dążenie do przemiany rzeczywistości, a więc polityka w duchu <<wielkich narracji>>, jest niemożliwa”. Postmodernizm wyrasta z braku wiary w możliwość przeobrażenia rzeczywistości politycznej. Współbrzmi w tym punkcie z neoliberalizmem, twierdzącym, że każda interwencja może się okazać bardziej niebezpieczna niż jej brak. Sojusz ten ma jednak charakter strategiczny, ponieważ neoliberalizm uznaje brak polityki za cnotę. Postmodernizm natomiast chętnie powróciłby do polityki, czego dowodem jest zainteresowanie politycznymi implikacjami tożsamości. Brak mu jednak na to odwagi.

Jeżeli neoliberalizm rzeczywiście stanowi wyraz słabości państwa, a postmodernizm wyraz słabości społeczeństwa, pojawia się pytanie: jak można przezwyciężyć obecny kryzys? Powraca potrzeba wiedzy o demokracji i woli demokracji, przystosowanych do wiecznej „metagry”. Powraca potrzeba wzmocnienia społeczeństwa, które mogłoby być przeciwwagą dla wzrastającej potęgi globalnego kapitału i dla słabnącego państwa. Społeczeństwa, które zrozumiałoby zagrożenia globalizacji.

⁵⁶ F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, przeł. J. Serwański, Poznań 2005, s. 30.

DEMOKRACJA I SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

Hannah Arendt dostrzega dwie przyczyny sukcesu rewolucji amerykańskiej: wspólnotę i związki, a więc społeczeństwo obywatelskie oraz politykę umożliwiającą społeczeństwu uczestnictwo w podejmowaniu decyzji politycznych, ale nie traktującą woli ludu jako jedynej formy legitymizacji ustroju. To właśnie brak tych czynników zaprowadził Wielką Rewolucję Francuską na szafot. Dziś także warto przemyśleć te dwa czynniki.

Wydaje się, że we współczesnych zindywidualizowanych społeczeństwach, które tak bardzo cenią sobie wolność, uczestnictwo polityczne w takim kształcie, w jakim postulowała je H. Arendt, nie jest już możliwe. Dostrzega to Benjamin Barber, który odnosząc się do „republikańskiej tęsknoty” obecnej w twórczości Arendt pisze: „Współcześni zbyt dobrze zdają sobie sprawę z totalnej polityki roszczącej sobie prawo do ludzkiej duszy”⁵⁷. Dlatego Barber uważa, że „(...) w centrum polityki jest zawsze pytanie o to, co tak naprawdę wiąże się z polityką [a co należy do sfery prywatnej]”⁵⁸. Z drugiej jednak strony autor koncepcji „silnej demokracji” uważa, iż odpowiedzią na obecny kryzys demokracji, objawiający się m.in. spadkiem zainteresowania polityką, może stać się jedynie redefinicją pojęcia „obywatelstwa”. Obywatel może ponownie zostać aktywnym uczestnikiem procesu politycznego. W tym celu należy jednak porzucić ideę liberalnej demokracji przedstawicielskiej na rzecz demokracji partycypacyjnej. „Silną demokrację” charakteryzuje „(...) proces nieustannego, bezpośredniego samostanowienia prawa oraz tworzenie politycznej wspólnoty zdolnej do przemiany podległych, izolowanych od siebie jednostek w wolnych obywateli, a partykularnych, osobistych interesów w publiczny pożytek”⁵⁹. W „silnej demokracji”, „(...) tak jak obywatelstwo jest rodzajem życiowej aktywności, tak współuczestnictwo jest sposobem na samookreślenie jednostki”⁶⁰.

W epoce globalnych zagrożeń potrzebne jest „silne” społeczeństwo. Niemniej zaistnienie w dzisiejszych czasach „silnej demokracji” wydaje się być niemożliwe. Ponowne scalenie zindywidualizowanych, heterogenicznych społeczeństw jest mało prawdopodobne. Aktywne współuczestnictwo w rządzeniu przestało być tak atrakcyjne dla obywateli jak było w przeszłości. Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, co słusznie zauważa Giovanni Sartori, w sytuacji politycznego współdecydowania udział „(...) jest odwrotnie proporcjonalny

⁵⁷ B. Barber, *Silna demokracja*, przeł. A. Krzynówek, [w:] *Współczesna filozofia polityki. Wybór tekstów źródłowych*, Kraków 2003, s. 279.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 284.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 286.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 288.

do liczby uczestników”⁶¹. Oznacza to, że partycypacja każdego Polaka w sprawowaniu władzy byłaby równa ułamkowi 1/38 milionów. Po drugie, współczesne oraz przyszłe społeczeństwa można zdefiniować przez pojęcie specjalizacji. Istotę tego pojęcia wyraził w latach 30. XX wieku Jose Ortega y Gasset. Im bardziej jednostka specjalizuje się w danej dziedzinie, w tym większym stopniu „(...) za cnotę uznaje nieznajomość wszystkiego, co leży poza małym poletkiem przez nią uprawianym”⁶². Specjaliści pragną zatem skutecznych rządów ekspertów, a nie „samookreślenia poprzez współuczestnictwo”.

Nie potrzeba dziś ani odrodzenia wspólnoty, ani renesansu stowarzyszeń czy zrzeszeń. Społeczeństwo obywatelskie jest w stanie opierać się na innych podstawach niż w przeszłości. Pomocne w zrozumieniu jaki powinno ono przybrać kształt w czasach przyspieszającej globalizacji, może być ponowne odwołanie się do koncepcji Becka.

Beck wychodzi od konstatacji „delegitimizacji panowania”. „(...) Strategie kapitału i strategię państwa są (...) wyrazem ponadprawnego panowania (...) [takiego, które] nie jest ani bezprawne ani legalne”⁶³. Oczywiście w większym stopniu dotyczy to kapitału niż państwa. Jednak również ono wraz z postępem globalizacji traci zdolność rozwiązywania problemów lokalnych, co osłabia jego legitymizację (Beck nazywa to „nową dialektyką kwestii lokalnych i globalnych”⁶⁴). W tym miejscu warto dodać: przecież specjaliści domagają się skutecznego rządu ekspertów. Odbierają więc legitymizujący mandat własnym nieskutecznym państwom. „Kwestia ta pojawia się przy okazji każdego z wielkich problemów świata: nie ma ani globalnego konsensusu, ani instytucji mogących działać w skali globalnej”⁶⁵.

O ile nie można się spodziewać w rozsądnej przyszłości powstania instancji globalnej, o tyle odpowiedzią na międzynarodowe kryzysy może stać się globalny konsensus. „Światowe problemy to w istocie występujące w szacie naukowej maksymy moralne w ujęciu kosmopolitycznym (...). Przesłanie jest klarowne: działać musimy wszyscy!”⁶⁶ „Wszyscy” to znaczy również społeczeństwo. Podstawowe instrumenty działania dostępne społeczeństwu to: wobec własnych państw – wywieranie presji, wobec globalnego kapitału – bojkot konsumencki. Instrumenty te mogą się okazać skuteczniejsze niż mogłoby się

⁶¹ G. Sartori, *Teoria demokracji*, przeł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa 1998, s. 148.

⁶² J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. J. Niklewicz, Warszawa 2006, s. 117.

⁶³ U. Beck, *op. cit.*, s. 299.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 123.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 127.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 126.

wydawać. Słabością globalnych przedsiębiorstw jest bowiem ich niezdolność do kupna legitymizacji oraz ich uzależnienie od zaufania „konsumenckiej opinii publicznej”. Skuteczność działań społeczeństwa obywatelskiego posługującego się tymi instrumentami jest tym większa, im bardziej owo społeczeństwo staje się globalne, tzn. im większy nacisk wywiera na problem, któremu w danym momencie organizacje pozarządowe i ruchy społeczne poświęcają najwięcej uwagi⁶⁷.

Jaka więc koncepcja polityki mogłaby okazać się pomocna w przeciwstawieniu się zagrożeniom epoki globalizacji? Nawet jeśli nie jest rzeczą rozsądną odpowiadanie na tego typu pytania, jeszcze mniej rozsądnym jest brak jakichkolwiek poszukiwań takiej odpowiedzi.

Zagrożenia globalizacji rodzą potrzebę działania, stanowią „maksymy moralne w ujęciu kosmopolitycznym”. Zawodowi politycy często pozostają głusi na owe maksymy. Ich zadanie polega raczej na próbie pogodzenia sprzecznych dążeń oraz zaspokojeniu różnych roszczeń przy deficytowych budżetach, niż na wyznaczaniu wspólnotom państwowym długofalowych celów. Wobec krótkoterminowych perspektyw narzucanych im przez system kadencyjnego sprawowania władzy, nie są oni zdolni do podjęcia kosztownych działań, których pozytywne skutki są widoczne dopiero w przyszłości. Ponoszą zatem pełną odpowiedzialność za swoje działania polityczne. To co w polityce zdaje się być przejawem odpowiedzialności przed narodem (odpowiedzialności oraz racjonalności w perspektywie narodowej), w istocie jest brakiem odpowiedzialności za długofalowe skutki (brakiem odpowiedzialności i racjonalności w perspektywie globalnej).

Spółeczeństwo natomiast – w odróżnieniu od polityków – może sobie pozwolić na ignorowanie imperatywów racjonalnej i odpowiedzialnej polityki. Każdy z nas ponosi bowiem tylko 1/38 – milionową część odpowiedzialności za nasze (niejako kolektywne) działania polityczne... Liczba równa niemal zeru pozwala nam zakwestionować nie tylko fakt naszego współudziału w rządzeniu, ale również fakt naszej współodpowiedzialności za zgłaszane przez nas cele polityczne. To prowadzić może w konsekwencji do zakwestionowania tradycyjnego rozumienia odpowiedzialności i racjonalności politycznej (zakorzenionych w perspektywie narodowej). Społeczeństwo może sobie pozwolić na wywieranie presji na takie „nieodpowiedzialne” działania jak walka z globalnym ociepleniem czy z głodem w krajach „rozwijających się”. Opinia publiczna jest

⁶⁷ *Ibidem*, s. 299-311.

bowiem zdolna do odczuwania *ludzkich uczuć*. Zawodowym politykom takie prawo nie przysługuje.

Takie społeczeństwo niewątpliwie jest społeczeństwem obywatelskim: kieruje się cnotami obywatelskimi i posiada zdolność do wywierania wpływu politycznego. Jego głównym przejawem nie są jednak stowarzyszenia i zrzeszenia. One oczywiście odgrywają niezwykle istotną rolę, która w tym kontekście polega przede wszystkim na przekazywaniu odpowiednich informacji w odpowiedni sposób: tak aby wzbudzić oburzenie. Zasadnicze działanie polityczne należy jednak do „zwykłych” obywateli i konsumentów, którzy nie przynależą do żadnej organizacji wywierającej polityczny nacisk. Na taką przynależność nie pozwala im bowiem ich indywidualizm oraz pogłębiająca się tendencja ku specjalizacji. Te jednak nie przeszkadzają im w wyrażaniu „ludzkich uczuć”. Autoekspresja, obecnie jedna z naczelných wartości, wymaga wręcz „stawiania po słusznej stronie”.

Przyszłe sieciowe społeczeństwo obywatelskie może okazać się mniej polityczne i mniej zorganizowane niż dawniejsze. Niekoniecznie będzie jednak mniej skuteczne. Ruchy protestu wokół konkretnych spraw mogą być lepszym instrumentem nacisku niż trwałe organizacje o ograniczonej liczbie członków, a więc i o ograniczonym zasięgu działania.

W tym miejscu warto zadać pytanie o element woli demokracji. Dlaczego ludzie mieliby zapragnąć przejęcia roli aktywnego obywatela i konsumenta? Wydaje się, że podjęcie takiej decyzji nie będzie wynikać z pragnienia kształtowania polityki czy uczestnictwa w procesie politycznym. Przejęcie tej roli zostanie na społeczeństwie raczej wymuszone przez świadomość zagrożeń globalizacji. Reakcje na wydarzenia z 11 września 2001 roku mogą stanowić przykład tego jak pod wpływem niebezpieczeństwa ludzie są w stanie zaangażować się w politykę „pozbawioną polityki” w jej tradycyjnym rozumieniu, tzn. w politykę opartą na społecznymi konsensusie ponad podziałami i na oburzeniu.

Przejęcie roli aktywnego obywatela oraz konsumenta umożliwia również systematyczne upowszechnianie się w drugiej połowie XX wieku w państwach rozwiniętych wartości postmaterialistycznych, związanych z poczuciem przynależności, autoekspresji i jakości życia, które zaczynają odgrywać rolę dominujących dla coraz większe ilości osób. Towarzyszy temu spadek liczby obywateli, dla których dominujące są wartości materialistyczne, nastawione na fizyczne utrzymanie czy bezpieczeństwo. Wartości postmaterialistyczne sprzyjają akcep-

tacji demokracji, jej stabilizacji oraz skupieniu uwagi na nowych kwestiach politycznych⁶⁸.

Czy jednak wspomniane tendencje, poczynwszy od rozrostu władzy korporacyjnej, a skończywszy na indywidualizacji życia społecznego, nie przybliżają nas do jakiejś formy technokratycznej dyktatury, której w imię skuteczności – o tyle ważniejszej przecież, o ile zagrożenia globalizacji stają się coraz bardziej realne – z ulgą i nadzieją powierzmy nasz los? Francis Fukuyama pisze: „Gdyby ludzie nie mieli nic prócz rozumu i pożądania, byłiby najzupełniej zadowoleni z życia pod dyktaturą wojskową w Korei Południowej (...) czy pod władzą Kuomintangu na Tajwanie, jako że każdy z tych rządów ze wszystkich sił dążył do szybkiego wzrostu gospodarczego”⁶⁹. Według autora *Końca historii*, prócz rozumu i pożądania ludzie posiadają jeszcze „pragnienie uznania”, dlatego wybierają demokrację⁷⁰.

Nie dzieje się tak jednak z powodu chęci współuczestnictwa w podejmowaniu decyzji politycznych. To nie „wielka demokracja” jest tak pociągającą ideą, tylko „mała demokracja”, realizująca się w codziennych relacjach społecznych. Najlepszym wyrazem tego zjawiska jest przysłowiowy już upadek autorytetów we współczesnym świecie. Pokazuje on jak głęboka demokratyzacja dokonała się w stosunków społecznych. Trudno sobie dziś wyobrazić, iż najbardziej zindywidualizowane i heterogeniczne społeczeństwa jakie kiedykolwiek istniały, byłyby w stanie zdobyć się na tak heroiczny gest jakim byłaby rezygnacja z „małej demokracji” dla odparcia zagrożeń globalizacji.

Obywatelami przyszłości będą raczej ci, którzy wyrażają życzenia i obawy oraz egzekwują odpowiedzialność polityków za przekucie tych życzeń czy obaw na język polityki i prawa, niż ci, o których trzeba się troszczyć (państwo opiekuńcze) lub ci, którzy uczestniczą w sprawowaniu władzy (demokracja partycypacyjna). Nostalgia za dawnymi formami polityki jest jednak bezzasadna. Zmobilizowane społeczeństwo (czego domagają się partycypacyjniści) może być bowiem niebezpieczne dla samego siebie, gdyż mobilizacja może wydatniać podziały społeczne oraz zaostrzać konflikty. Zarazem, ci odpowiedzialni (za własny los) obywatelom, którzy mogą sobie pozwolić na brak odpowiedzialności (w perspektywie narodowej) w mniejszym stopniu są podatni na pokusę Frommowskiej „ucieczki od wolności”, niż obywatele państwa opie-

⁶⁸ R. Inglehart, *Kultura a demokracja*, [w:] red. L. Harrison, S. Huntington, *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2003, s. 146-168; R. Inglehart, *Pojawienie się wartości postmaterialistycznych*, przeł. S. Czarnik, [w:] red. M. Kucia, P. Sztompka, *Socjologia. Lektury, op. cit.*, s. 334-348.

⁶⁹ F. Fukuyama, *op. cit.*, s. 295.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 287-297.

kuńczego. Nie można zatem wykluczyć, że w przyszłości politolodzy będą mieć problem ze zrozumieniem obecnej krytyki demokracji sondażowej.

Przyjęcie powyższych założeń prowadzi do szeregu paradoksów, stanowiących zarazem definicję proponowanej tu koncepcji polityki. Tendencje traktowane dotychczas jako wyraz upadku polityki, mogą okazać się tutaj zbawienne.

Niezdolność zawodowych działaczy do przyjęcia roli mężów stanu (czego najlepszym przykładem była prezydencja George'a W. Busha, który z powodu swojego pragnienia bycia mężem stanu utracił poparcie społeczne) może sprawić, że będą oni zmuszeni do podjęcia długofalowych działań, charakteryzujących się brakiem odpowiedzialności w perspektywie krótkofalowej, ale słusznych w dłuższej perspektywie czasu (a więc takich działań, które cechują mężów stanu). Zaprzestanie odwoływania się przez polityków do społeczeństwa w celu mobilizacji poparcia społecznego dla określonych projektów może zmusić społeczeństwo do intensywniejszego odwoływania się przez nie do polityków w celu mobilizacji ich poparcia politycznego dla określonych projektów. Zanik ideologii (które były w istocie długofalowymi projektami i skłaniały polityków do działań „nieodpowiedzialnych”, a społeczeństwo – do akceptacji tych działań) może się okazać jedną z przesłanek powrotu do długofalowej polityki. Odpolitycznienie polityki może sprzyjać zajęciu się istotnie najważniejszymi kwestiami politycznymi. Ujednolicanie się partii lub też zanik programów partyjnych może ukazać nowe przestrzenie działań wspólnych (wspólnych w obrębie państwa, jak i wspólnych dla wielu państw). Polityka sondażowa może wiązać się ze zmniejszeniem się w polityce udziału czynnika racjonalności (w perspektywie narodowej) na rzecz nowej racjonalności (w perspektywie globalnej).

Wymienione wyżej tendencje mają pewne wspólne, pozytywne skutki. Po pierwsze, neutralizują podziały społeczne, przez co redukują konflikty wewnątrzpaństwowe oraz pomiędzy poszczególnymi krajami. Po drugie, zwiększają tolerancję wobec odmienności, co zabezpiecza prawa mniejszości. Zindywidualizowane i heterogeniczne społeczeństwa są zdolne do wyrażania „oburzenia” również z powodu naruszania praw mniejszości, gdyż godzi to w ich wiarę w sprawiedliwość świata. Po trzecie, umożliwiają skoncentrowanie się na istotnie priorytetowych sprawach, a nie takich, którym rangę priorytetu nadają ideologie, mężowie stanu czy programy partii. Po czwarte, umożliwiają globalnie zgodne działanie, co wynika z dwóch wyżej wymienionych skutków. Po piąte, sprzyjają „ekspertyzacji” polityki. Ideologie i interesy wyróżniających się grup społecznych mogą zostać zastąpione bardziej racjonalnymi celami, co zwiększyłoby skuteczność polityki. Po szóste, dowartościowują demokrację poprzez zwiększenie względnego znaczenia „głosu ludu” oraz zmniejszenie

względego znaczenia „głosu elit”. Te dwa procesy są wzajemnie uwarunkowane, ale nie tożsame. Z jednej strony politycy tracą rolę mężów stanu i głównych ideologów. Z drugiej natomiast, społeczeństwa w coraz większym stopniu są zdolne do globalnie skoordynowanego odczuwania „oburzenia”. Dowartościowanie demokracji odbywa się również na skutek zaniku dawnych ostrych podziałów społecznych, które wykluczały niektóre mniejszości z uczestniczenia w życiu narodów. Obecne rozmywanie się granic pomiędzy różnymi kategoriami społecznymi pozwala w większym stopniu mniejszościom na uczestnictwo *ad hoc* w różnych większościach.

Obecnie, gdy polityka w epoce postmodernizmu jest niemożliwa, możemy się czuć równie bezradni wobec zjawiska globalizacji jak Hobbes i Rousseau czuli się bezradni wobec zjawiska władzy. Nieprzeniknioność władzy skłoniła ich do przekazania całości władzy w ręce jednego podmiotu – jakiegokolwiek próby ingerencji w jej jedność mogłyby być tylko przejawem zgubnej pychy rozumu (nawiązując do tytułu książki F. A. von Hayeka). W istocie, odpowiedź neoliberalizmu na nieprzeniknioność globalizacji jest z gruntu podobna do odpowiedzi Hobbesa i Rousseau na nieprzeniknioność władzy w państwie. Efekty wszystkich tych odpowiedzi są tożsame: prowadzą do koncentracji niedemokratycznej władzy (co w przypadku koncepcji Rousseau zademonstrowała rewolucja francuska). Jednak rewolucja amerykańska pokazała, że jest możliwe odmienne podejście do zjawiska władzy.

Demokracja, aby przetrwać, musi posiadać solidne podstawy zarówno w wiedzy, w naszej koncepcji polityki, jak i w woli, a więc źródle legitymizacji każdego ustroju. Oba te elementy muszą być jednak nieustannie redefiniowane i doprecyzowywane zgodnie ze zmieniającymi się okolicznościami. Niedostrzeżenie w porę dokonujących się przemian, może bowiem sprawić, że nie będziemy w stanie dostrzec ani zagrożeń, ani szans, które przed nami się pojawiają.

Opisane powyżej zagrożenia globalizacji ciągle mają charakter zagrożeń. Mogą stać się jednak naszą rzeczywistością, jeśli nie uwrażliwimy się na nie. Rozwiązania tych zagrożeń nadal znajdują się w zasięgu naszych możliwości. Brakuje nam jedynie woli skorzystania z nich. Niemniej, w miarę przyspieszania globalizacji obecne napięcia będą się stawały coraz wyraźniejsze. I to właśnie w nasilaniu się tych napięć leży nasza szansa. Nasza szansa leży również – jakkolwiek paradoksalnie by to nie brzmiało – w słabości współczesnej polityki. Im bardziej bowiem polityka wykazywać się będzie słabością, tym bardziej społeczeństwo będzie czuło się zmuszone do przejmowania, w obliczu stojących przed nim zagrożeń, funkcji politycznej. Umożliwi to przeformułowanie

współczesnej polityki w duchu odpowiedzialności globalnej i międzypokoleniowej, które to przeformułowanie mogłoby być dużo trudniejsze, gdyby dokonywać go mieli wyłącznie politycy. Zarazem owo koniunkturalne przejmowanie przez obywatela i konsumenta funkcji politycznej nie doprowadzi do nadmiernego upolitycznienia społeczeństwa, gdyż odbywać się będzie niejako wbrew woli owego obywatela i konsumenta i tylko w sytuacjach nadzwyczajnych (te jednak zdarzać się będą coraz częściej). Niemniej, umożliwi to wzmocnienie społeczeństwa, co zwiększy jego (jak również i państwa) siłę przetargową w „metagrze” z globalnym kapitałem. A pamiętać musimy, że stawką, o jaką przyjdzie nam grać może się okazać wolność, równość i elementarne zasady sprawiedliwości.

Pojawia się tutaj jednak jedno zasadnicze ograniczenie. Współczesne społeczeństwa potrzebują odpowiednio dramatycznej oprawy (takiej jakiej dostarczyły wydarzenia z 11 września 2001 roku) aby przystąpić do działania. Pozostaje nam jedynie mieć nadzieję, że przyszłość nie przyniesie zbyt wiele takiej dramatycznej oprawy...

Powyższe rozważania warto zakończyć cytatem, który z jednej strony kontrastuje z ustępem z *The Federalist Papers* otwierającym niniejszą pracę, a z drugiej go uzupełnia:

„Historia jest wynikiem celowych działań, ale nie jest ich zamierzonym wynikiem: sama nieustannie niweczy wysiłki nadania jej zamierzonego kierunku. Nieustępliwie jednak podejmujemy takie próby, a działanie nasze przebiega w świadomości tego, że okoliczności, których jesteśmy jedynymi twórcami i które tworzą historię, są zarazem nadzieją i groźbą”⁷¹.

Anthony Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*

⁷¹ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, op. cit., s. 66-67.

**Spółeczeństwo i elity.
Geneza i rozwój pojęcia elita,
analiza wybranych teorii**

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wybranych teorii elit politycznych, które wskazać ma przede wszystkim na poglądy najbardziej znanych teoretyków odnoszące się głównie do sposobu rekrutacji elit ze społeczeństwa oraz relacji na linii elity – masy.

Zagadnienie teorii elit politycznych znajduje się współcześnie w obszarach zainteresowania wielu badaczy nauk społecznych. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać przede wszystkim w przemianach politycznych, które dokonały się w końcu lat 80. i skłoniły politologów do przyjrzenia się głównym bohaterom tychże transformacji.

GENEZA POJĘCIA „ELITA”

Termin „elita” wywodzi się z francuskiego słowa „élite”, oznaczającego wybór lub wybrańców¹. Pojęcie to ma również źródła w języku łacińskim, w którym czasownik „eligo, eligere” znaczy „wybierać”. W każdym ze wspomnianych przypadków wskazuje się jednak na dokonywanie wyboru ze względu na doskonałość albo stosowność². Od rzeczownika „elita” wywodzą się terminy elitaryzm oraz elityzm, będące teoriami dystrybucji władzy³. Pojęcia te oznaczają przekonanie o celowości, wręcz konieczności istnienia w społeczeństwie wyodrębnionych, niekoniecznie w sposób sformalizowany, elit przywódczych, które dla reszty społeczeństwa stanowią wzór i określają kierunek jego rozwoju⁴. Jacek Bartyzel w swoich rozważaniach na temat genezy pojęcia „elita” wskazu-

¹ J. Sztumski, *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice 2007, s. 10.

² *Encyklopedia Socjologii*, t. I, hasło „Elita”, Warszawa 1998, s. 184.

³ *Słownik pojęć socjologicznych*, hasło „Elita”, Kraków 1997, s. 42-43.

⁴ J. Bartyzel, „Elitaryzm”, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Kraków 2004, s. 227.

je przede wszystkim na fakt, iż może mieć ono różne znaczenie w zależności od tego czy używane jest w języku potocznym, czy też na poziomie języka teorii.

W języku potocznym terminu „elita” używa się dla określenia osób wyróżniających się z otoczenia ze względu na fakt posiadania konkretnej cechy, którą może być wykształcenie, pochodzenie, pozycja finansowa, sposób życia lub też prestiż, związany zarówno z pochodzeniem, jak i z wykonywanym zawodem. Warto zaznaczyć, że w zależności od tego o jakim rodzaju elity jest mowa oraz jakie są poglądy i nastawienie wypowiadającego, pojęcie „elita” może mieć zabarwienie dodatnie albo ujemne.

Na przedteoretycznym poziomie poznania widoczny jest także bardzo wysoki stopień integracji środowiskowo – towarzyskiej elit. Postrzegane one są zazwyczaj przez osoby do nich nie należące jako *sui generis* zamknięte kasty czy klany strzegące swojej uprzywilejowanej pozycji. Definicje teoretyczne nie wybiegają w znaczący sposób poza potoczny sens tego terminu, nie posiadają jednak zabarwień emocjonalnych. Określenia te, o ile nie wskazują na konkretny predykat, który konkretyzowałby daną odmianę elity, wymieniają właściwości podobne do tych wyróżnionych przez definicje potoczne, a więc: zdolności, szczególną sprawność w jakiejś dziedzinie, zajmowane miejsca na szczycie pionowej struktury społeczeństwa⁵.

Również Zygmunt Bauman w analizach dotyczących pojęcia „elita” wskazuje na potoczne i socjologiczne rozumienie tego terminu. Podobnie jak J. Bartyzel zauważa, że na poziomie potocznego rozumienia określenie to może mieć sens zarówno neutralny, jak i wartościujący⁶. W sensie neutralnym za elity uznaje się zespół jednostek wyróżniających się od otoczenia pod jakimś uznany za doniosły względem, np. zdolności, wykształcenie, pochodzenie, majątek czy prestiż. W sensie wartościującym elita może być odbierana jako zjawisko pozytywne i oznaczać grupę osób przodującą pod jakimś względem, lub też jako fakt negatywny, czyli zbiór jednostek, które odgradzają się od ogółu w poczuciu faktycznej albo tylko domniemanej wyższości.

Odnośnie do socjologicznego rozumienia terminu „elita” Z. Bauman zrezygnował z konstrukcji jednolitej definicji, gdyż jest ona uzależniona od szkoły czy kierunku socjologicznego. Wyróżnił jednak trzy główne typy koncepcji elit: ideologiczno-normatywną, historiozoficzną i systematyczną. Pierwsza koncepcja opowiada się za władzą elity jako najdoskonalszym typem ładu społecznego. Jej postulaty popierane były głównie przez zwolenników kierunków przeciwnych demokracji, w tym faszyzmu. Drugi typ za najważniejszą cechę

⁵ *Ibidem*, s. 228.

⁶ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, hasło „Elita”, Warszawa 1964, s. 402-403.

wszystkich społeczeństw uznaje podział na elitę i nieelitę, sporo uwagi poświęca także zjawisku cyrkulacji elit, uznając je za główny czynnik rozwoju społecznego. Koncepcja systematyczna charakteryzuje się przede wszystkim uznaniem badań nad elitami za jeden z możliwych punktów widzenia i jako jeden z działów socjologii politycznej⁷.

Podwaliny pod współczesne teorie elit stworzył socjolog Vilfredo Pareto. W jego koncepcji pojęcia „elita”, „klasa wybrana”, „klasy wyższe” czy „arystokracja” odnoszą się do ludzi, którzy „w swej dziedzinie działania osiągają najwyższe wskaźniki”. Obok Pareto do teoretyków uznawanych za klasyków w tej dyscyplinie należą przede wszystkim: Gaetano Mosca, Roberto Michels, Karl Mannheim, Harold D. Lasswell, Charles W. Mills, Richard Aron, Robert A. Dahl czy Anthony Giddens. Do współczesnych badaczy elit politycznych zalicza się natomiast Roberta D. Putnama, Giovanni Sartoriego, a także twórców neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego, Johna Higley’a i G. Lowella Fielda. Wśród polskich teoretyków wymienić należy Czesława Znamierowskiego, Kazimierza Smogorzewskiego, Włodzimierza Wesołowskiego, Jacka Wasilewskiego, Jerzego J. Wiatra⁸.

Literatura politologiczna wskazuje na pewne prawidłowości w sposobach definiowania elit politycznych i tym samym wyróżnia podstawowe metody tworzenia takich definicji. Są to: metoda pozycyjna, metoda reputacyjna oraz metoda decyzyjna⁹. Pierwsza z nich wyróżnia elity polityczne na podstawie zajmowanych przez nie strategicznych pozycji w kraju. Zgodnie z nią elity tworzą takie osoby jak prezydent, premier, członkowie rządu, parlamentarzyści etc. Metoda reputacyjna odwołuje się do opinii publicznej zakładając, że elitę polityczną tworzą osoby, które w jej mniemaniu mają największy wpływ na kluczowe decyzje, czyli przedstawiciele elity kulturalnej i naukowej, członkowie rodziny lub przyjaciele osób zajmujących najwyższe stanowiska. Trzecia, metoda decyzyjna, związana jest z realną władzą elit politycznych. Określa ona ich skład na podstawie wpływu jaki posiadają na podejmowane decyzje polityczne¹⁰.

Próbę typologii współcześnie stosowanych definicji elit rządzących podjął także Wojciech Lamentowicz, dzieląc je na genetyczne, strukturalne oraz funkcjonalne. Pierwsze z nich stosowane były przez V. Pareto i G. Moskę, którzy na

⁷ M. Stefaniuk, *Teoria elit Vilfreda Pareto*, Lublin 2001, s. 196.

⁸ K. Pałeczki, *Elity polityczne*, s. 457, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2003.

⁹ *Ibidem*, s. 456.

¹⁰ *Ibidem*, s. 457.

plan pierwszy wysuwali przede wszystkim kryteria przynależności do elity, a także mechanizmy rekrutacji nowych członków. Przykładem strukturalnej definicji elity jest ta proponowana przez C. W. Millsa w jego pracy *Elita władzy*, gdzie analizuje on części składowe elity i związki między nimi zachodzące. Definicje funkcjonalne wskazują natomiast rolę oraz zadania realizowane przez elitę rządzącą, pomijając równocześnie ich genezę¹¹.

Jedną z klasyfikacji teorii elit politycznych stanowi ujęcie ich w dwóch aspektach: stratyfikacyjnym i instytucjonalnym. Ujęcie stratyfikacyjne skupia się przede wszystkim na charakterystyce elity poprzez cechy jej położenia społecznego, takie jak władza, bogactwo, walory intelektualne, prestiż społeczny. W artykule przedstawione zostaną trzy teorie tego nurtu, stworzone przez V. Pareto, H. Lasswella i R. Putnama. Instytucjonalne ujęcie teorii elit traktuje natomiast elitę jako grupę ludzi wyodrębnioną na podstawie kryterium udziału w procesie podejmowania decyzji państwowych. Centralnym punktem zainteresowania w tymże nurcie są instytucje władzy oraz organizacje polityczne. Autorka przytacza koncepcje M. Webera, C.W. Millsa oraz G. Fielda i J. Higley'a, które wpisują się w to ujęcie.

Nurt organizacyjny teorii elit w swoich założeniach kładzie największy nacisk na stopień zorganizowania mniejszości sprawujących kontrolę nad społeczeństwami, który uznaje za najistotniejszą cechę każdej grupy przywódczej. W myśl koncepcji wspomnianego ujęcia władza opiera się przede wszystkim na stosunkowo dużym poziomie zorganizowania relatywnie niewielkiej grupy, umożliwiającym panowanie nad niezorganizowaną większością¹². W artykule przedstawione zostaną główne założenia koncepcji G. Moski i R. Michelsa, reprezentantów powyższego nurtu.

VILFREDO PARETO I KONCEPCJA „KRAŻENIA ELIT”

Vilfredo Pareto (1848-1923) przeszedł do historii jako najbardziej znany twórca teorii elit. Warto jednak zaznaczyć, że jego zainteresowania dopiero pod koniec życia skierowały się ku problemom socjologicznym. Rozważania na temat teorii elit stworzonej przez Pareto należy rozpocząć od przytoczenia jego definicji systemu społecznego, co wydaje się istotne z uwagi na fakt, iż definiował on elity właśnie z punktu widzenia ich miejsca w społeczeństwie. Wspomniana zostanie także jego teza o heterogeniczności społecznej.

Na system społeczny składają się według Pareto trzy grupy czynników, pozostające ze sobą w ścisłej współzależności. Pierwsza grupa to warunki fizycz-

¹¹ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 197.

¹² J. Nocoń, *Elity polityczne. Studium interpretacji funkcjonalnej*, Toruń 2004, s. 33.

ne, takie jak klimat, gleba, flora, fauna etc. Kolejną tworzą natomiast elementy zewnętrzne dla danego społeczeństwa, czyli skutki poprzedniego stanu społeczeństwa czy też wpływy innych społeczeństw. Trzecia grupa czynników to elementy wewnętrzne społeczeństwa: rasa, rezydua¹³, skłonności, interesy, postawy wobec myślenia i obserwacji, stan wiedzy oraz derywacje, czyli wszelkie pozalogiczne uzasadnienia ludzkiego działania¹⁴.

Interesującym elementem studiów Vilfredo Pareto na temat systemu społecznego jest uznanie za najważniejszą cechę jego zmienność wraz z upływem czasu. „Kiedy mówimy o systemie społecznym, to mamy na myśli ten system zarówno w określonym momencie, jak i w jego kolejnych przekształceniach, którym podlega w określonym momencie”¹⁵. Równowaga w systemie społecznym nie jest dziełem ludzkich dążeń do współpracy czy harmonii, lecz sprzecznych interesów członków społeczeństwa, które do stanu równowagi dochodzą dzięki cyklom ciągłych akcji i reakcji¹⁶.

Z koncepcją równowagi związana jest idea heterogeniczności społeczeństwa, składającego się z jednostek różniących się między sobą pod wieloma względami. Pareto uważa, iż: „(...) twierdzenie o obiektywnej równości ludzi jest tak absurdalne, że nie zasługuje na to, aby je obalać”¹⁷. W jego mniemaniu społeczeństwa homogeniczne mogą istnieć jedynie w teorii, jeśli przyjmie się założenie, iż każda jednostka wchodząca w jego skład zostanie w jednakowym stopniu obdarzona potrzebą jednolitości. W praktyce jest to jednak niemożliwe, gdyż każdy człowiek odznacza się zupełnie inną potrzebą jednolitości¹⁸.

Według Vilfredo Pareto „elita” to ludzie uszeregowani według stopnia ich wpływów, władzy politycznej czy społecznej. Dopóki równowaga społeczna jest zachowana, dopóty większość jednostek, które ją tworzą, wydaje się obdarzona pewnymi cechami oraz zdolnościami, zarówno dobrymi, jak i złymi, zapewniającymi jej władzę¹⁹. Znamiennym jest jednak fakt, że ten włoski socjolog

¹³ Według V. Pareto są one odpowiednikiem pewnych uczuć czy pożądań, kierujących ludzkimi działaniami. Jak zaleca twórca teorii, nie należy ich jednak utożsamiać z tymi uczuciami czy pożadaniami, gdyż są one jedynie ich wskaźnikami. Zob. M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 125.

¹⁴ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 126.

¹⁵ V. Pareto, *Traktat o socjologii ogólnej*, [w:] *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, red. A. Kojder, Warszawa 1994, s. 283.

¹⁶ S. F. Samson, *Utilities, Systems, Residues, Cycles, and Elites: The Briefer Trattato*, [w:] „Contemporary Sociology”, vol. 10, issue 2, 1981, s. 183, [internet:] <http://web.ebscohost.com/ehost/pdf?vid=9&hid=107&sid=c4446b0a9c384dfbec91287a77f06576%40sessionmgr109,15.11.2007>.

¹⁷ Idem, *Traktat o socjologii ogólnej*, *op. cit.*, s. 83.

¹⁸ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 128.

¹⁹ Idem, *Traktat o socjologii ogólnej*, *op. cit.*, s. 83.

w pracy *Kurs ekonomii politycznej* nie używa pojęcia „elita”, a posługuje się wymiennie terminami „arystokracja” i „klasa panująca”. Arystokracja definiowana jest przez etymologiczne znaczenie tego słowa, a więc jako „rządy najlepszych”.

Według Pareto ludzie składający się na arystokrację górują intelektualnie i moralnie nad społeczeństwem, przez co roszczą sobie prawo do rządzenia nim. Klasa panująca jest natomiast grupą o podobnych interesach ekonomicznych, a ponieważ walka polityczna zawsze ma na celu ochronę tychże interesów, Pareto wywnioskował, że społeczeństwa zawsze rządzone są przez klasę panującą²⁰. W pracy *Wstęp do teorii socjologicznej* posłużył się pojęciem „elita” (tj. arystokracja) rozumiejąc przez nie najsilniejszych, najbardziej energicznych, najbardziej zdolnych, zarówno do dobrego, jak i do złego²¹. Tak więc termin ten pokrywa się z poprzednim opisem arystokracji.

Pierwsza definicja „elity” pojawia się u Pareto w *Traktacie o socjologii ogólnej* i oznacza najlepszych w danej dziedzinie. W celu ich wyłonienia włoski socjolog proponuje wprowadzić system przyznawania punktów za konkretne osiągnięcia na wzór stopni za egzaminach. Punkty przyznawane byłyby w każdej dziedzinie, a więc otrzymaliby je zarówno politycy, adwokaci, szachiści, jak i złodzieje. Przyznane punkty miałyby stworzyć drabinę hierarchiczną w dowolnej dziedzinie, a na jej szczycie znaleźliby się ludzie osiągający najlepsze wyniki, których Pareto nazwał „klasą wybraną”. Wejście do elity jest rezultatem odbywającego się w społeczeństwie procesu selekcji w oparciu o szereg proponowanych kryteriów takich jak dochody, sława wojenna, prawo dziedziczne czy wpływ wybitnej jednostki na społeczeństwo²².

Niezwykle istotnym elementem koncepcji Vilfredo Pareto stanowi twierdzenie, iż wspomniany wyżej proces selekcji zachodzi nieprzerwanie: hierarchiczna struktura społeczeństwa pozostaje niezmienna, lecz systematycznie modyfikowany jest jej skład wewnętrzny²³. Podział na elitę oraz nieelitę uznawał Pareto za stały, ale jako nietrwałe określał składy zarówno elity rządzącej, jak i nierządzącej. System społeczny znajduje się w nieustannym ruchu, to płynny proces przechodzenia od stanu równowagi, poprzez destabilizację, do załamania się równowagi i ponownie do nowego stanu równowagi. Najbardziej istotnym jest

²⁰ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 129.

²¹ V. Pareto, *The Rise and Fall of the Elites. An Application of Theoretical Sociology*, Totowa, New Jersey 1968, s. 36, za: M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 130.

²² *Ibidem*, s. 132.

²³ *Ibidem*, s. 133.

jednak fakt, że w każdej fazie o stanie systemu decyduje charakter dominujących elit, a zwłaszcza elity rządzącej²⁴.

Właściwości elity zależą natomiast od stopnia rozłożenia wśród elit rezydujących dwóch przeciwstawnych typów. Pierwszy nazywany jest w nawiązaniu do koncepcji Niccolo Machiavellego „typem lisa” i koncentruje się na sprycie, innowacyjności, przedsiębiorczości, gotowości podejmowania ryzyka. Drugi natomiast jest „typem lwa”, wyrażającym się w konserwatyzmie, ostrożności, kultywacji stabilności oraz ciągłości²⁵.

Sedno koncepcji Pareto tkwi w przekonaniu, że elity polityczne ulegają ciągłej wymianie w kolejnych cyklach. Jeśli władzę sprawuje „elita lwów”, to stopniowo potrzebne jej będą cechy „elity lisów”, która przenikać będzie do rządzących i dołączy do elity władzy poprzez kooptację. Możliwym według koncepcji Vilfredo Pareto jest także przewrót rewolucyjny, w którym członkowie elity typu pierwszego przejmą władzę od elity typu drugiego. W swojej teorii wyróżnił on dwa rodzaje cykli: polityczno – militarny oraz ekonomiczno – przemysłowy, gdyż był zdania, iż zarówno elity władzy, jak i te dominujące w sferze gospodarczej, ulegają ciągłym zmianom. W każdym cyklu następuje ciągła wymiana osób stojących na szczycie hierarchii. Procesem, z którym według Pareto mamy do czynienia w większości społeczeństw jest tzw. zjawisko krążenia elit. Termin ten oznacza przechodzenie jednostek od klasy niższej do wyższej i od wyższej do niższej. Jest to niejako „falowanie” społeczeństwa²⁶. Elita długo pozostająca przy władzy traci bowiem stopniowo swoje siły vitalne, ulegając ostatecznie żywotniejszym elitom, które podlegają prawom tej samej cykliczności²⁷.

KONCEPCJA HAROLDA D. LASSWELLA

Za kontynuatora myśli Vilfredo Pareto uznaje się Harolda D. Lasswella (1902-1978), amerykańskiego socjologa i politologa, kierownika ośrodka badań nad elitami Reasearch Project on Revolution and Development of International Relations. Do najważniejszych jego prac z zakresu nauk politycznych zalicza się: *Politics - Who Gets What, When, How* (1936), *Power and Personality* (1948), *The Future of Political Science* (1963)²⁸.

²⁴ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2004, s. 514.

²⁵ *Ibidem*, s. 515.

²⁶ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 141.

²⁷ M. L. Maniscalco, *Kilka uwag na temat socjologicznych koncepcji Vilfredo Pareto*, [w:] „Prace socjologiczne”, zeszyt 12, Kraków 1987, s. 117.

²⁸ *Wielka Encyklopedia PWN*, Hasło „Elita”, *op. cit.*, s. 376.

Analizując jego poglądy na temat elity dostrzec można zachodzące stopniowo zmiany w jej definiowaniu. W pracy *Politics - Who Gets What, When, How*, Lasswell opisywał elitę biorąc pod uwagę kryterium uprzywilejowania w dystrybucji dóbr. Stanowili ją zatem „(...) ci, którzy otrzymują najwięcej z tego, co jest możliwe do otrzymania”²⁹. Od koncepcji Pareto odróżnia to ujęcie fakt, że u Lasswella nierówność społeczna wynika z natury społeczeństwa, a nie natury jednostek.

W kolejnym etapie swoich prac nad elitami politycznymi Lasswell powiązał istnienie elity z koniecznością podejmowania określonych, ważnych decyzji związanych z funkcjami sprawowanymi przez państwo. Funkcje te to przede wszystkim: negocjacje, organizacja administracji, propaganda czy przemoc. Nie podniósł jednak tych ról do rangi prawidłowości ani prawa społecznego. W tych teoriach istnienie elit jest dla społeczeństwa istotne i nieredukowalne, wyznaczają one bowiem kierunki rozwoju publicznego³⁰.

Rozważania na temat wspomnianych funkcji państwowych przybrały następnie u Lasswella postać analizy elity rządzącej, a więc tej grupy jednostek, która ma największy udział w podejmowaniu decyzji *stricte* władczych³¹. Istotne w jego koncepcjach jest odejście od dystrybucyjnego charakteru teorii i stopniowe przejście do wiązania elity z zajmowanym miejscem w danej strukturze społecznej. Elitę stanowią zatem ci, którzy w danej grupie posiadają najwyższą władzę, będący na szczycie klasy rządzącej³².

Podobieństwa koncepcji Pareto i Lasswella odnaleźć można przede wszystkim w tym, że w obu pojęcie elity nie odnosi się do konkretnych okresów historycznych. Pareto jednak kładł nacisk na kryteria przynależności do elity oraz na mechanizmy rekrutacji. Lasswell natomiast w sposób szczególny wyróżniał funkcje elit rządzących³³.

ROBERT D. PUTNAM – MODEL SPOŁECZEŃSTWA DEMOKRATYCZNEGO W OPARCIU O UDZIAŁ OBYWATELI W ŻYCIU POLITYCZNYM. „PIRAMIDA ELIT”

Wśród współczesnych politologów reprezentujących stratyfikacyjny nurt teorii elit na szczególną uwagę zasługuje koncepcja stworzona przez Roberta D. Putnama (ur. w 1941), amerykańskiego politologa, profesora Harvard University.

²⁹ H. D. Lasswell, *Politics – Who Gets What, When, How*, [w:] *Wybór tekstów z socjologii stosunków politycznych*, t. I, Warszawa 1960, s. 135, za: M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 184.

³⁰ J. Nocoń, *op. cit.*, s. 26.

³¹ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 185.

³² J. Nocoń, *op. cit.*, s. 27.

³³ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 185.

Ogromną sławę przyniosła mu opublikowana w 1995 roku w „Journal of Democracy”³⁴ teoria na temat obecnego stanu społeczeństwa amerykańskiego. Wskazuje on, że od lat 60. życie polityczne w Stanach Zjednoczonych przeżywa poważny kryzys, a poziom zaangażowania obywateli w sprawy istotne dla całego państwa jest zaskakująco niski³⁵.

W 1976 roku Putnam opublikował książkę zatytułowaną *Comparative Study of Political Elites*, w której zarysował koncepcję dotyczącą kształtu elit politycznych. Nie bez znaczenia dla tej teorii pozostawało zainteresowanie autora udziałem obywateli w życiu politycznym. W oparciu bowiem o kryterium politycznego zaangażowania wyodrębnił on elitę polityczną, nazwaną następnie „warstwą zwierzchnią”³⁶. Wyróżniona przez Roberta D. Putnama elita przybiera kształt piramidy złożonej z trzech elementów. Na jej szczycie znajduje się elita decyzji, składająca się z jednostek mających możliwość podejmowania decyzji na szczęblu władzy państwowej. Tworzą ją prezydenci, premierzy, członkowie rządu i kierownicy największych instytucji władczych, zajmujący urzędy publiczne na skutek selekcji w ramach procedur demokratycznych. Pojęciem znacznie szerszym, w którym zawiera się elita decyzji, jest elita wpływu, złożona z jednostek pośrednio oddziałujących na decyzje polityczne. Putnam zaliczył do nich przede wszystkim urzędników państwowych wyższego szczebla, przemysłowców, wielkich finansistów oraz przywódców partyjnych. Skład dwóch wspomnianych warstw rekrutuje się z aktywistów politycznych, których zasadniczym celem jest wywieranie wpływu na władzę i którzy stanowią zarazem trzeci element piramidy³⁷.

Oprócz członków elity współczesne społeczeństwo tworzą także jednostki zaliczane przez Putnama do kolejnych trzech grup, mianowicie: jednostki uważnie obserwujące życie polityczne, wyborcy oraz nieuczestniczący w życiu politycznym. Nietrudno zauważyć, że kryterium przydziału do odpowiednich

³⁴ Tekst zatytułowany *Bowling Alone: America's Declining Social Capital* spotkał się z szeroką krytyką. W odpowiedzi na liczne komentarze, w 2000 roku Putnam opracował kolejny artykuł: *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, zawierający rozważania na temat kapitału społecznego współczesnego społeczeństwa amerykańskiego. Zob. strona z biografią R. Putnama, [internet:] <http://www.ksg.harvard.edu/saguaro/PARTICIPANTS/mputnam>, 16.11.2007.

³⁵ <http://www.ksg.harvard.edu/saguaro/PARTICIPANTS/putnam.htm> - strona z biografią R. Putnama, [internet:] 16.11.2007.

³⁶ S. Szreter, *The State of Social Capital: Bringing Back In Power, Politics, and History*, [w:] „Theory & Society”, vol. 31, issue 573, 2002, s. 591, [internet:] <http://web.ebscohost.com/ehost/pdf?vid=18&hid=107&sid=c4446b0a9c384dfbec91287a77f06576%40sessionmgr109> 17.11.2007.

³⁷ R. Putnam, *Comparative Studies of Political Elites*, New Jersey 1976, s. 122. Cyt. za: J. Nocoń, *op. cit.* s. 39.

grup na drabinie struktury społecznej pozostaje wciąż aktywność, jaką członkowie społeczeństwa wykazują w życiu politycznym i publicznym³⁸.

Według Roberta D. Putnama samą elitę podzielić można według kryterium jej własnej struktury, która może mieć kilka wymiarów, a mianowicie: integrację elity, łatwość dostępu do niej albo przepuszczalność oraz powiązania między elitami i nieelitami. Integracja elity uważana jest za konieczny warunek stabilności, efektywnego działania systemu politycznego. Twórca analizowanej koncepcji wyróżnił następujące wymiary integracji elity: „jednorodność społeczna”, wzory rekrutacji zależne na przykład od rodzaju ciał selekcyjnych, interakcje personalne oraz wielkość elity³⁹.

Współczesne analizy teorii elit prowadzone także przez R. Putnama dowodzą, że nurt stratyfikacyjny znajduje się w teoretycznym odwróceniu, a to z uwagi na fakt, iż studiom skoncentrowanym na składzie czy rekrutacji elit nie udało się wykazać, że działanie „prawa wzrastającej dysproporcji”⁴⁰ ma bezpośredni związek z treścią decyzji podejmowanych przez elity⁴¹. Wyniki najnowszych badań wskazują, iż dla jednostek wchodzących w skład elity grupa, z której się wywodzą, przestaje być priorytetowa.

KONCEPCJA MAXA WEBERA

Max Weber nie posługiwał się nigdy pojęciem „elita”, ale terminem „zawodowi politycy”. W. Wesołowski dowodzi jednak, że pojęcie to nie tylko jest „(...) zbliżone do pojęcia elity politycznej, lecz nawet w swojej bogatej konotacji użyteczniejsze dla współczesnych studiów nad elitami”⁴².

Centralnym punktem zainteresowania Webera były instytucje władzy oraz organizacje polityczne. Wyróżnił on wiele istniejących, równolegle funkcjonujących w społeczeństwie porządków instytucjonalnych, takich jak gospodarka, polityka, religia czy kultura, przy czym w każdej z tych sfer wyodrębnić można różniące się między sobą warstwy. Polityków umieścił Weber w sferze porządku instytucjonalnego państwa i polityki⁴³. Określał ich mianem niezależnego

³⁸ R. Putnam, *Studying Elite Political Culture: The Case of „Ideology”*, [w:] „The American Political Science”, vol. 65, No. 3, 1971, [internet:] [http://links.jstor.org/sici?sici=00030554\(197109\)65%3A3%3C651%3ASEPCTC%3E2.0.CO%3B2K](http://links.jstor.org/sici?sici=00030554(197109)65%3A3%3C651%3ASEPCTC%3E2.0.CO%3B2K) Rewiev, s. 651, 16.11.2007.

³⁹ K. Pałeczki, *op. cit.* s. 457.

⁴⁰ Zakłada ono, że im wyższa pozycja w strukturze władzy, tym bardziej wyselekcjonowane z ogółu społeczeństwa, pod względem pochodzenia, statusu materialnego, wykształcenia w elitarnych szkołach, przynależności do ekskluzywnych stowarzyszeń, osoby sprawują władzę. Zob. *Encyklopedia socjologii*, hasło „Elita”, *op. cit.* s. 185.

⁴¹ *Encyklopedia socjologii*, hasło „Elita”, *op. cit.* s. 188.

⁴² W. Wesołowski, *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa 1966, s. 16.

⁴³ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 174.

przywództwa związku politycznego, czyli państwa⁴⁴. Zawodowi politycy pojawili się w myśl jego koncepcji dopiero w nowoczesnym, scentralizowanym państwie jako rezultat rozmaitych procesów⁴⁵.

Ze wspomnianym już instytucjonalnym układem społeczeństwa powiązał Weber fenomen przywództwa. Według tego niemieckiego socjologa władza jest sposobem narzucania warunków kontraktu społecznego i możliwością arbitralnego kontrolowania jego realizacji⁴⁶. Zatem jednostki zajmujące kluczowe pozycje w rozmaitych instytucjach można nazwać elitą. Max Weber twierdził, że mniejszość rządząca podlega prawu małych liczb ze względu na przewagę, jaką daje możliwość ich sprawnego zorganizowania. Za decydujące uważał on, iż „(...) cały aparat ludzi tworzących struktury biurokracji politycznych, a właściwie ci, którzy mu przewodzą, są w mocy zaszachować członków parlamentu i narzucić mu swą wolę i to w bardzo wysokim stopniu”⁴⁷. Taka przewaga, z uwagi na to, że opiera się na precyzyjnym podziale ról oraz precyzyjnym współdziałaniu, umożliwia koordynowanie większości przynajmniej do czasu, kiedy ta ostatnia nie zorganizuje się w podobny sposób⁴⁸.

Obiektem szczególnego zainteresowania byli dla Webera tzw. „politycy z powołania”, charakteryzujący się charyzmatycznym przywództwem⁴⁹, łączącym w sobie realizowanie etyki wartości, odpowiedzialności i wyrażające się przede wszystkim w „służeniu sprawie”. Taką sprawą może stać się właściwie dowolny cel, pod warunkiem jednak, że jest on głęboko przeżywany. Analizując pisma Webera łatwo zauważyć, że miał on na myśli przede wszystkim takie „sprawy” jak dobro państwa czy wielkość narodu, a rzadziej określone prawodawstwo, zagadnienia socjalne⁵⁰. Wymieniając główne cechy „polityka z powołania” wskazywał na pasję, rzeczowość i poczucie proporcji. Powyższą triadę odnaleźć może każdy student polityki we wszystkich niemal podręcznikach⁵¹.

⁴⁴ M. Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, Poznań 2004, s. 268.

⁴⁵ Przede wszystkim wyłonili się na skutek odebrania osobom prywatnym środków przemocy i administrowania, wyłaniania się lokalnych „notabli” oraz stopniowego rozwoju umiejętności pisarskich i manipulacyjnych, które kształtowały się u pomocników władcy na dworze. Zob. M. Weber, *Esseys in Sociology*, New York 1958, s. 77. Cyt. za: M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 174.

⁴⁶ Idem, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, *op. cit.*, s. 267.

⁴⁷ M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft, Grundriss der Verstehenden Soziologie*, t. II, s. 1069-1070. Cyt. za: J. Nocoń, *op. cit.*, s. 36.

⁴⁸ J. Nocoń, *op. cit.*, s. 35.

⁴⁹ Obok przywództwa opartego na charyzmie M. Weber wyróżniał także przywództwo legalne i tradycyjne. Zob. Idem, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, *op. cit.*, s. 269-271.

⁵⁰ W. Wesołowski, J. Wasilewski, *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego sejmu*, Warszawa 1992, s. 21.

⁵¹ Pasję rozumiał M. Weber jako oddanie się sprawie, rzeczowość natomiast była dla niego trzymaniem się faktów i dobrym rozpoznawaniem sytuacji. Poczucie proporcji określał natomiast

„Polityka z powołania” kształtują według koncepcji Webera dwa zasadnicze czynniki. Pierwszym jest sprawnie działający, demokratyczny parlament⁵², drugim natomiast zespół jego osobowościowych dyspozycji. Weber przypisuje im szczególną rolę w kształtowaniu osobowości polityka uznając, że odpowiednie cechy człowieka są w stanie przezwyciężyć wszelkie przeciwności zewnętrzne, płynące np. ze struktur instytucjonalnych⁵³.

CHARLES W. MILLS I JEGO KONCEPCJA „TRÓJKĄTA WŁADZY”

Amerykańskim reprezentantem nurtu instytucjonalnego jest socjolog Charles W. Mills (1916-1962), który konstrukcję swojej koncepcji elit poprzedził wnikliwymi badaniami struktury społeczeństwa amerykańskiego oraz tamtejszej hierarchii władzy⁵⁴. Wnioski z przeprowadzonych badań zawarł w pracy *Elita władzy*, wydanej w 1951 roku. Jego celem było nie tylko stworzenie teorii elity, lecz przede wszystkim zastosowanie jej do współczesnego mu społeczeństwa Stanów Zjednoczonych⁵⁵. Według Millsa zbiorowością tą rządzi elita składająca się z trzech grup: właścicieli korporacji przemysłowych, polityków zajmujących najwyższe stanowiska w administracji oraz generałów i admirałów⁵⁶. Uważał on, są to wierzchołki trzech systemów: ekonomicznego, politycznego, wojskowego.

Charles W. Mills kładzie niezwykle silny akcent na instytucje. Jeśli bowiem elita to ludzie posiadający najwięcej pieniędzy, władzy i prestiżu, nie jest to możliwe bez zajmowania przez nich wysokich stanowisk w wielkich instytucjach⁵⁷. Ta wąska grupa jednostek, mająca dostęp do najważniejszych instytucji, powstaje w rezultacie przeobrażenia ustroju kapitalistycznego w kierunku monopolizacji oraz koncentracji kapitału. W ujęciu Millsa zajmowane stanowiska we wspomnianych instytucjach są dla ludzi na tyle ważne, iż mogą wpływać także na ich charakter psychiczny⁵⁸.

W swojej koncepcji Mills analizuje również struktury samej elity, obejmujące trzy elementy. Głównym jej trzonem są jednostki zajmujące stanowiska kierownicze na szczycie najważniejszych instytucji. Krąg zewnętrzny stanowią

jako umiejętność rozpoznawania tego, co bardziej istotne czy ważniejsze w danej chwili, które zaważyć może na sukcesie w polityce. Zob. W. Wesołowski, J. Wasilewski, *op. cit.*, s. 22.

⁵² *Ibidem*, s. 23.

⁵³ *Ibidem*, s. 24.

⁵⁴ *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XVII, hasło „Mills C. W.”, Warszawa 2003, s. 455.

⁵⁵ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 183.

⁵⁶ C. W. Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, s. 9.

⁵⁷ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 183.

⁵⁸ J. Nocoń, *op. cit.*, s. 36.

osoby, których zdanie brane jest pod uwagę przy procesach decyzyjnych zapadających w głównym trzonie. Środkowe szczeble władzy według Millsa zajmują natomiast doradcy oraz eksperci przygotowujący wzory rozwiązań problemów i modele rozstrzygnięć decyzyjnych. W skład tychże szczebli wchodzi także przedstawiciele organów egzekutywy, która wciela następnie w życie podjęte decyzje⁵⁹. Elitę władzy tworzą zatem nie tylko jednostki podejmujące najważniejsze decyzje państwowe, jak chociażby te o stanie wojny czy pokoju, lecz także osoby uwzględniane przez tych, na których spoczywa odpowiedzialność za powzięte decyzje, choć w ich podejmowaniu nie biorące bezpośrednio udziału⁶⁰.

Według Millsa „(...) członkowie elity nie stanowią klubu o stałym składzie członków i o określonych formalnych granicach. Z istoty elity władzy wynika, że wewnątrz niej dokonują się liczne przesunięcia i że wskutek tego nie składa się ona z jednej małej grupy ludzi na tych samych stanowiskach i w tych samych hierarchiach”⁶¹. Zatem wszelkie przesunięcia wewnątrz elity władzy są wynikiem gry sił pomiędzy uczestnikami wspomnianego już „trójkąta władzy”.

Niemniej jednak teoria Millsa nie pozostała wolna od krytyki. Jak zauważa w swoich analizach Janusz Sztumski, w pracach tego amerykańskiego socjologa nie wspomniano o tym, że elity składające się na „elitę władzy” nie są wobec siebie grupami o równorzędnym statusie. Powszechnie wiadomo bowiem, iż w społeczeństwie kapitalistycznym, gdzie zasoby odgrywają niezwykle istotną rolę, ludzie reprezentujący tzw. *Big Business* wywierają ogromny wpływ zarówno na polityków, jak i na potentatów wojskowych⁶².

G. LOWELL FIELD I JOHN HIGLEY – NEOFUNKCJONALNY PARADYGMAT ELITYSTYCZNY

Podobnie jak Max Weber czy Charles W. Mills w ujęciu instytucjonalnym stworzyli swoją koncepcję G. Lowell Field oraz John Higley. Są oni twórcami nie tyle teorii elit, co neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego, opierającego się jak już wspomniano na przesłankach instytucjonalnych. Definiują oni elitę jako „zbiór jednostek, które dzięki swej strategicznej pozycji w kluczowych organizacjach społecznych są w stanie kształtować procesy decyzyjne regularnie i substancjonalnie”⁶³. Kształtowanie regularne oznacza, że

⁵⁹ C. W. Mills, *op. cit.*, s. 57-62.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 382.

⁶¹ *Ibidem*, s. 377.

⁶² J. Sztumski, *op. cit.*, s. 32.

⁶³ M. Burton, R. Gunter, J. Higley, *Elity a rozwój demokracji*, [w:] *Elity – Demokracja – Wybory*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1993, s. 31.

„(...) punkt widzenia i przewidywane działania osób należących do elity są postrzegane przez inne wpływowe osoby jako istotne parametry określające treść ewentualnych decyzji i zmian w strukturze władzy”⁶⁴. Wpływ substancjonalny wyraża się natomiast w fakcie, iż „(...) bez ich poparcia lub sprzeciwu rezultaty procesu politycznego w sprawach istotnych z punktu widzenia ich interesów byłyby inne”⁶⁵. W skład elit wchodzi zatem ci, którzy w największych i najbogatszych organizacjach, ruchach politycznych, rządowych, militarnych czy ekonomicznych należą do grona głównych decydentów. Nietrudno zauważyć, iż jest to niezwykle szerokie ujęcie elity, zwracające przede wszystkim uwagę na publiczne działania osób zajmujących ważne pozycje organizacyjne w społeczeństwie⁶⁶.

Rozwijając swoją koncepcję Field i Higley dokonali klasyfikacji elit, które funkcjonują we współczesnych społeczeństwach. Klasyfikacja ta opiera się na dwóch podstawowych wymiarach. Pierwszy z nich to stopień strukturalnej integracji, drugi natomiast jest poziomem porozumienia dotyczącym wartości politycznych⁶⁷. Integracja strukturalna to nic innego jak sieć intensywnych formalnych i nieformalnych powiązań komunikacyjnych oraz oddziaływań pomiędzy różnymi frakcjami elity. Normatywny konsensus oznacza natomiast względne porozumienie elit co do reguł, kodów zachowań politycznych oraz prawomocności istniejących instytucji politycznych. Na powyższych filarach wyróżnione zostały trzy podstawowe typy elit, a także jeden typ poboczny⁶⁸.

Pierwszy typ w klasyfikacji tych amerykańskich politologów stanowi elita sfragmentaryzowana (*disunified elite*). Jej cechą wyróżniającą jest zarówno brak strukturalnej integracji, jak i minimalny poziom normatywnego konsensu. W konsekwencji członkowie takiej elity, nie powiązani żadnymi sieciami komunikacyjnymi oraz różniący się między sobą co do wyznawanych wartości politycznych i reguł zachowania, traktują proces polityczny jako „wojnę” czy grę o sumie zerowej. Nieuchronnie prowadzi to do podziałów, konfliktów oraz nieustannej walki o dominację bez względu na rodzaj systemu politycznego. Zarówno w systemie autorytarnym, jak i formalnie demokratycznym, elity dążyć będą do obalenia *status quo* oraz frakcji, które za nim stoją, aby zabezpieczyć swoje własne interesy⁶⁹.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 72.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ K. Pałeczki, *op. cit.*, s. 456.

⁶⁷ M. Burton, R. Gunter, J. Higley, *op. cit.*, s. 32.

⁶⁸ M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 187.

⁶⁹ M. Burton, R. Gunter, J. Higley, *op. cit.*, s. 33.

Następny typ to elita zintegrowana normatywnie (*consensually unified elite*), którą charakteryzuje relatywnie wysoki stopień strukturalnej integracji i normatywnego konsensu. Niemal wszystkie frakcje w tym typie objęte są siecią powiązań komunikacyjnych oraz interakcyjnych. Dzięki temu większość z nich posiada realny wpływ na działania rządu i podejmowane decyzje, a polityka postrzegana jest jako „gra o sumie dodatniej”. Wspomniane frakcje ścierają się w kwestiach ideologicznych czy politycznych, jednak pozostają zgodne co do funkcjonujących instytucji i wartości politycznych. Wszystkie wspomniane cechy sprawiają, że systemy polityczne, w których funkcjonują tego typu elity, charakteryzują się wysokim stopniem stabilności oraz mają, przynajmniej nominalnie, demokratyczny charakter. To czy dany system polityczny wykazuje cechy demokracji skonsolidowanej, zależy od zasięgu konsensu i strukturalnej integracji elity. Jeśli obejmują one tylko zasadniczy rdzeń elity, system będzie demokracją relatywnie stabilną, lecz ciągle ograniczoną⁷⁰.

Trzecim typem wyróżnionym w paradygmacie Fielda i Higley’a jest elita zintegrowana ideologicznie (*ideologically united elite*). Wykazuje się ona silnym stopniem zarówno strukturalnej integracji, jak i porozumienia w kwestii wartości politycznych. Sieć komunikacyjna wiąże wszystkie frakcje, jednak wszelkie oddziaływania są scentralizowane oraz kontrolowane przez dominującą grupę lub partię. Również normatywny konsensus jest bardzo sztywny i zakłada publiczny wizerunek politycznej, ideologicznej jedności elity. System rządów, w którym powyższy typ elity występuje, jest systemem stabilnym, gdzie nie zdarzają się przewroty zbrojne, a władza przekazywana jest na drodze pokojowej. Formalnie instytucje władzy są demokratyczne, jednak brak funkcjonującej konkurencji w walce o poparcie elektoratu sprawia, że nie są spełniane kryteria demokracji proceduralnej⁷¹.

Wyróżnionym podtypem elity jest elita częściowo zunifikowana, którą usytuować można pomiędzy elitami niezunifikowanymi a zunifikowanymi konsensualnie. Typ ten z czasem przekształca się bowiem w jedną z powyższych elit, gdyż nie wykazuje zdolności do samotrwania⁷². Cechą charakterystyczną dla tego typu elity jest istnienie dwóch opozycyjnych frakcji, z których jedna odwołuje się do egalitarnych, a druga do antyegalitarnych wartości. To w jaki typ przekształca się elita częściowo zunifikowana zależy przede wszystkim od sytuacji ekonomicznej danego społeczeństwa. Przekształcenia w elitę sfragmentaryzowaną można bowiem uniknąć jedynie w warunkach względnej stabilizacji

⁷⁰ *Ibidem*, s. 34.

⁷¹ *Ibidem*, s. 35.

⁷² M. Stefaniuk, *op. cit.*, s. 188.

ekonomicznej. Pogorszenie się warunków gospodarczych sprzyja bowiem poparciu społecznemu dla ruchów egalitarnych, co może w skrajnych przypadkach prowadzić nawet do dyktatury wojskowej. Stabilna sytuacja ekonomiczna sprawia natomiast, że frakcja o orientacji egalitarnej łagodzi nieco stanowisko i umożliwia przekształcenie się elity sfragmentaryzowanej w zunifikowaną konsensualnie.

Autorzy neofunkcjonalnego paradygmatu elitystycznego odchodzą od klasycznego ujmowania elity jako grupy działającej w całkowicie nieograniczony sposób. Zakładają bowiem istnienie szeregu ograniczeń, które nałożyć na nie mogą nieelity, potrafiące się na wiele sposobów organizować. Elity zatem, choć dysponują lepszym dostępem do informacji i posiadają dużo większe możliwości, muszą liczyć się z poparciem mas⁷³. Założenia paradygmatu Fielda i Higley'a sprowadzają się zatem do następujących tez:

- elity zawsze wymagają pomocy ze strony mas,
- elitą są ograniczone poprzez obietnice i apele, jakie muszą składać w zamian za pomoc nieelit, przy czym argumenty elit muszą być dostosowane do orientacji tych nieelit, do których są kierowane,
- orientacje nieelit w stosunku do świata społecznego i politycznego są zależne od stopnia rozwoju socjoekonomicznego, jaki osiągnęło społeczeństwo. Oznacza to, że na różnych poziomach rozwoju tworzą się rozmaite konfiguracje nieelit, co z kolei ogranicza przedmiot i argumenty, jakich mogą używać elity, apelując o pomoc mas⁷⁴.

Niewątpliwie przedstawiona koncepcja zalicza się do instytucjonalnego nurtu teorii elit. Zakłada bowiem funkcjonowanie współczesnych społeczeństw w oparciu o złożone i biurokratyczne instytucje, których decydenci tworzą elity znajdujące się na szczycie hierarchii tychże organizacji. Field i Higley oprócz nieuchronności istnienia elit w każdym społeczeństwie oraz na każdym etapie jego rozwoju założyli także zależność rządzących elit od poparcia reszty społeczeństwa. Elity, choć ciągle odgrywają decydującą rolę w procesie społecznym, podlegają jednak pewnym ograniczeniom ze strony mas.

GAETANO MOSCA – POJĘCIE „KLASY POLITYCZNEJ” I „FORMUŁY POLITYCZNEJ”

Analizując klasyfikacje teorii elit warto skupić się także na modelu organizacyjnym tychże teorii, którego twórcą jest włoski prawnik, socjolog i politolog

⁷³ *Ibidem*, s. 189.

⁷⁴ K. Pałeczki, *op. cit.*, s. 456.

Gaetano Mosca (1858 – 1941)⁷⁵. Zaznaczyć jednak należy, że używanie w odniesieniu do tego autora określenia „teoria elity” może budzić wątpliwości, ponieważ sam Mosca nigdy tego pojęcia nie stosował, uznając, że zawiera ono w sobie zupełnie niepotrzebnie element oceniający. Znamiennym pozostaje zresztą fakt, że Vilfredo Pareto, uchodzący za twórcę tego pojęcia zaczerpnął je z języka francuskiego. W języku włoskim natomiast, w którym pisał Mosca, do dziś brak jest odpowiednika tego określenia⁷⁶.

W pracach tego włoskiego socjologa odnaleźć można natomiast termin „klasa rządząca”, które pojawiło się już w jego pierwszej książce wydanej w 1884 roku *Teoria dei governi e governo parlamentare*. Mosca sformułował w niej także podstawy teorii klasy rządzącej rozwinięte następnie w *Elementi di scienza politica*, dziele wydanym po raz pierwszy w roku 1895.

Niezwykle trudne jest odnalezienie w dziełach Gaetano Moski precyzyjnej definicji „klasy rządzącej”, unikał on bowiem jasności terminologicznej stosowanych przez siebie pojęć. Warto zaznaczyć jest jednak założenie Moski o uniwersalnym występowaniu klasy panującej jako rządzącej mniejszości, przyjęte przez niego na zasadzie aksjomatycznej⁷⁷. Według niego we wszystkich społeczeństwach, rozpoczynając od tych najbardziej przeciętnie rozwiniętych aż do tych najlepiej wykształconych i najsilniejszych, występują dwie klasy osób: klasa rządzących oraz klasa rządzonych. Ta pierwsza określana też bywa jako klasa polityczna, zawsze jest mniej liczna, spełnia wszystkie funkcje polityczne, monopolizuje władzę, cieszy się ze związanych z nią korzyści. Druga natomiast jest o wiele liczniejsza, kierowana i rządzona przez pierwszą w sposób mniej lub bardziej legalny⁷⁸.

Mosca wskazywał, że charakterystyczny dla klasy rządzącej jest nie tylko fakt pozostawania w mniejszości do rządzonych mas, ale też wysoki stopień zorganizowania, który umożliwia jej skuteczne działanie. Należy zatem mówić nie tyle o władzy mniejszości nad większością, co o władzy zorganizowanej mniejszości nad niezorganizowaną większością. Wspomniane zorganizowanie umożliwia bowiem mniejszości skuteczne działanie. Rządząca mniejszość posiada również bardzo ważną zdolność jaką jest możliwość doboru przez nią swoich członków, którzy od pozostałych w większości rządzonych odróżniają się poprzez fakt posiadania pewnych cech. Mosca zaliczył do tych cech dziel-

⁷⁵ *Ibidem*, s. 458.

⁷⁶ M. Żyromski, *Gaetano Mosca. Twórca socjologicznej koncepcji elity*, Poznań 1996, s. 70.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 54.

⁷⁸ G. Mosca, *Elementi di scienza politica*, [w:] *Scritti Politici di Gaetano Mosca a cura di Giorgio Sola*, vol. II, Torino 1982, s. 534-544. Cyt. za: M. Żyromski, *op. cit.*, s. 54.

ność wojskową, bogactwo, pochodzenie oraz zdolności osobiste⁷⁹. Przez przypisanie członkom elity społeczeństwa specjalnych cech osobowościowych, Mosca uczynił swoją koncepcję niezwykle podobną do teorii Pareto, która również akcentowała ogromną ich rolę w procesie rekrutacji elit⁸⁰. Obok jednak tych istotnych cech i mniejszościowego charakteru, Mosca wprowadził trzecią podstawę władzy klasy panującej, którą są istotne funkcje, jakie klasa polityczna spełnia dla danego społeczeństwa⁸¹. Jeśli klasa przestaje być zdolna do pełnienia tychże funkcji, skazana jest na upadek. Gaetano Mosca podaje w swojej pracy przypadki takich niepowodzeń jak upadek arystokracji rzymskiej czy weneckiej.

Drugie wydanie *Elementi di scienza politica* rozpoczyna się właśnie od rozważań na temat klasy rządzącej, co świadczy o tym, że autor coraz większą rolę przywiązywał do znaczenia tego pojęcia w formułowanej przez siebie teorii. W jego rozważaniach pojawia się pojęcie „(...) kierownictwa politycznego w najszerszym rozumieniu, które obejmuje kierownictwo administracyjne, militarne, religijne, ekonomiczne i moralne”⁸². Nie może umknąć uwadze czytelnika, że tak rozumiane kierownictwo państwa różni się od wąskiej grupy rządzących, która występowała w pierwszym wydaniu dzieła. Istotnym elementem wprowadzonym w drugim wydaniu *Elementi di scienza politica* jest typologia organizacji politycznej klasy rządzącej. Wyróżniona została zasada autokratyczna, polegająca na przekazywaniu władzy z góry na dół drabiny politycznej oraz zasada liberalna, czyli prawo oparte na zgodzie większości obywateli.

Gaetano Mosca wskazał także na dwie tendencje związane z klasą rządzącą, a mianowicie: demokratyczną, kiedy klasa panująca uzupełniania jest osobami pochodzącymi z klas poddanych oraz arystokratyczną, mającą miejsce wówczas, gdy klasa rządząca jest w pełni ustabilizowana, a pozycje społeczne dziedziczne⁸³. Na szczególną uwagę przy analizie wspomnianego drugiego wydania *Elementi...* zasługuje też wskazana przez autora tzw. „pierwsza warstwa klasy rządzącej”, której mianem nazwał osoby monopolizujące władzę oraz zajmujące najważniejsze stanowiska. Dla realizacji funkcji państwa nie mniej istotna wydaje się być druga warstwa klasy rządzącej. Od poziomu jej inteligencji i aktywności zależą bowiem według Moski losy każdego kraju. Ewolucja systemów politycznych, a także stworzenie demokracji przedstawicielskiej,

⁷⁹ M. Żyromski, *op. cit.*, s. 57.

⁸⁰ J. Sztumski, *op. cit.*, s. 13.

⁸¹ M. Żyromski, *op. cit.*, s. 61.

⁸² G. Mosca, *op. cit.*, s. 929. Cyt. za: M. Żyromski, *op. cit.*, s. 66.

⁸³ M. Żyromski, *op. cit.*, s. 66.

zadecydowały ostatecznie o składzie dwóch warstw klasy rządzącej. Pierwsza to wąska grupa osób pochodząca z wyborów, druga to aparat biurokratyczny⁸⁴.

Podsumowując, teoria Gaetano Moski zakłada istnienie odpowiedniego poziomu organizacji i zinstytucjonalizowania elit, bez których skazane byłyby one na niepowodzenie⁸⁵.

ROBERTO MICHELS – SPIŻOWE PRAWO OLIGARCHII

Teoretykiem, który również część swoich rozważań poświęcił problematyce elit i podobnie jak Mosca pozostawał w tradycji „makiawelskiej” był Roberto Michels (1876-1936). Michels nie jest przez badaczy zaliczany do teoretyków tej samej rangi co Vilfredo Pareto, Gaetano Mosca czy Émile Durkheim, niemniej jednak w swoich pracach poruszał problemy typowe dla jego czasów i nurtujące opinię publiczną takie jak demokracja, socjalizm, rewolucja, elity, masy czy nacjonalizm. Należał on do pokolenia podejmującego próbę interpretacji społeczeństw zachodnich, dokładnie zachodzących w nim przemian między schyłkiem wieku XIX a końcem I wojny światowej⁸⁶.

Michels jest uznawany za przedstawiciela nurtu organizacyjnego teorii elit. Jego koncepcja opiera się na założeniu, iż konsekwencją rozwoju społecznego jest powstawanie organizacji we wszystkich dziedzinach ludzkiej aktywności. Tylko bowiem zorganizowana forma działania społecznego daje efekt w postaci możliwości nieprzypadkowego, ukierunkowanego na konkretny cel kształtowania rzeczywistości zgodnie ze społecznym interesem. W konsekwencji tego społecznego zorganizowania wyodrębniają się w ramach wspomnianych struktur organizacyjnych grupy mniejszościowe, zajmujące naczelną pozycję.

Według Michelsa kwestia przywództwa jest nieuchronnym następstwem rozwoju społecznego i towarzyszy wszystkim społeczeństwom⁸⁷. Jego koncepcje zawarte zostały w pracy *Socjologia partii politycznych w systemach demokratycznych*, a poprzedzone badaniami funkcjonowania partii socjaldemokratycznych, czyli organizacji, które z założenia realizować miały ideały równości oraz demokracji. Efektem badań stały się przytoczone już wcześniej wnioski, iż każda organizacja wyłania w swoim łonie grupę przywódców i aparat wyko-

⁸⁴ *Ibidem*, s. 67.

⁸⁵ M. Ortolani, *Socjologia polityczna Gaetano Moski*, [w:] „Prace Socjologiczne”, zeszyt 12, Kraków 1987, s. 91.

⁸⁶ M. F. Occhionero, *Myśl socjologiczna Roberto Michelsa*, [w:] „Prace Socjologiczne”, zeszyt 12, Kraków 1987, s. 93.

⁸⁷ J. Nocoń, *op. cit.*, s. 32.

nawczy, nie poddające się kontroli szeregowych uczestników⁸⁸. Powyższe konkluzje nazwane zostały „spiżowym prawem oligarchii”⁸⁹.

Michels starał się udowodnić, że nieuchronną tendencją rozwoju społeczno-gospodarczego jest pojawienie się w łonie mas pewnej zorganizowanej mniejszości, przejmującej stopniowo pozycję klasy panującej. Zjawisko to zachodzi zarówno w grupach, jak i w ruchach społecznych takich jak np. partie polityczne. Stopniowo dochodzi także do zwiększania się dystansu między przywództwem a szeregowymi członkami, coraz bardziej uwidacznia się bowiem przeciwieństwo ich interesów. Te skłonności oligarchiczne prowadzą do tzw. „amalgamacji nowych przywódców”, czyli wchłonięcia liderów nowych ruchów politycznych przez istniejącą klasę polityczną. W efekcie nowe ruchy ulegają osłabieniu, a wzmacnia się grupa politycznych przywódców⁹⁰. Sam autor nazwał stworzone przez siebie prawo spiżowym lub żelaznym, gdyż uznawał je za nieuchronne. Według Michelsa każda organizacja musi tworzyć oligarchiczne struktury, są one bowiem niezbędne do jej prawidłowego funkcjonowania. Najlepiej oddaje to cytat samego twórcy: „kto mówi organizacja, mówi zarazem oligarchia”. Roberto Michels był zdania, że każde, nawet demokratyczne społeczeństwo, musi wyłonić ze swego grona grupę przywódców, którzy zapewnią mu prawidłowe funkcjonowanie i możliwości rozwoju. Każde bowiem społeczeństwo jest formą organizacji jednostek⁹¹.

Michels jako jeden z nielicznych teoretyków poświęcił wiele miejsca analizie funkcjonowania partii politycznych w aspekcie działania całego systemu politycznego. Do historii przeszedł także jako twórca doktryny o nieuniknionym zdrazieckim charakterze każdego rodzaju przywództwa, skazaniu każdej demokracji na „spiżowe prawo oligarchii”, absolutnym braku zdolności mas do jakiegokolwiek zorganizowanego działania. Bez wątpienia przytoczone poglądy sprawiają, że należy go zaliczyć do grona realistów, uważających demokrację za nieosiągalną przez społeczeństwo utopię⁹².

⁸⁸ *Encyklopedia Socjologii*, hasło „Elita”, *op. cit.*, s. 185.

⁸⁹ J. Nocoń, *op. cit.*, s. 33.

⁹⁰ K. Pałeczki, *op. cit.*, s. 459.

⁹¹ J. Bartyzel, „Elitaryzm”, *op. cit.*, s. 228.

⁹² G. Almand, *Political Parties: A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*, [w:] „American Sociological Review”, vol. 15, issue 1, s. 146, [internet:] <http://web.ebscohost.com/ehost/pdf?vid=6&hid=107&sid=c4446b0a9c384dfc91287a77f06576%40sessionmgr109, 17.11.2007>.

PODSUMOWANIE

Przytoczone powyżej teorie elit politycznych wskazują na ich rolę w życiu społeczeństwa, które aby poprawnie funkcjonować, wymaga odpowiedniego „kierowania”. Wszystkie przytoczone teorie jasno wskazują na konieczność istnienia w społeczeństwach odpowiedniej władzy, sprowadzającej się do podejmowania najbardziej istotnych decyzji politycznych i związanej z zajmowaną przez członków elity pozycją społeczną⁹³.

⁹³ J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006, s. 43.

Biopolityka – kiedy obywatel staje się nagim życiem

WPROWADZENIE

Porównując demokratyczne systemy polityczne z systemami totalitarnymi zwykło się akcentować przede wszystkim różnice zaistniałe między nimi. Ich *spectrum* jest doprawdy imponujące – począwszy od różnic w zakresie władzy, jakie instytucje danego systemu mają nad społeczeństwem, a na różnicach w specyfice działania partii politycznych w tych systemach skończywszy. Jest jednak, jak się okazuje, między nimi pewne istotne podobieństwo. Włoski filozof polityczny, Giorgio Agamben twierdzi, że cechą tą jest podejmowanie przez władze państwowe w obu rodzajach systemów decyzji o charakterze biopolitycznym¹. Agamben rozwija tym samym myśl francuskiego klasyka współczesnej myśli filozoficznej i socjologicznej, Michela Foucault, autora koncepcji biowładzy i biopolityki.

1. MICHELA FOUCAULT KONCEPCJA BIOWŁADZY I BIOPOLITYKI

1.1 BIOWŁADZA. POJAWIENIE SIĘ BIOPOLITYKI W TOKU PRZEMIAN TECHNIK WŁADZY

W swojej refleksji nad specyfiką różnych modeli władzy Foucault za punkt wyjścia przyjmuje klasyczną teorię władzy, wedle której prawo życia i śmierci było jednym z podstawowych atrybutów suwerena. To właśnie on jest tym, który „skazuje na śmierć” i „pozwala żyć” podległym jego władzy². Sprawowanie tego uprawnienia przez suwerena zawsze ma charakter niesymetryczny, „zawsze jest po stronie śmierci”³, jako że władza suwerena nad życiem ujawnia się w jego prawie do zabijania, wtedy, gdy może owego życia znajdującą się

¹ Zob. G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008.

² Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 238.

³ *Ibidem*, s. 238.

pod jego władzą jednostki pozbawić. Źródeł władzy nad życiem i śmiercią jednostek mu podległych Foucault dopatruje się w samych przyczynach powołania suwerena. Jednostki czynią to, by chronić swe życie – dużo bardziej narażone są na jego utratę w Hobbesowskim stanie natury, „wojny wszystkich ze wszystkimi”, aniżeli w sytuacji, gdy na mocy umowy społecznej monopol na środki przemocy skupia się w ręku suwerena. Tym samym według Foucault życie staje się fundamentem władzy suwerena, pozwalając mu na podejmowanie decyzji „skazujących na śmierć” i „pozwalających żyć”. Wiek XVII przynosi jednak zasadniczą przemianę uniwersalnej specyfiki sprawowania władzy przez suwerena, stanowiąc w teorii Foucault cezurę, w kontekście której możemy mówić o pojawieniu się biowładzy. Władza suwerena nie znajduje się już, jak w klasycznej koncepcji, „po stronie śmierci”, lecz wciąż mając charakter niesymetryczny, przesuwa się w stronę życia, opierając się na dwóch rodzajach technik, za pomocą których jest realizowana:

„Organizacja władzy nad życiem skupia się na dwóch biegunach: dyscypliny ciała i regulacji ludności. Wprowadzona w dobie klasycyzmu wielka technologia o podwójnym, anatomicznym i biologicznym, profilu, (...) zwrócona ku dokonaniom ciała i spoglądająca na procesy życia, charakteryzuje władzę, której funkcją naczelną nie jest odtąd zabijanie, lecz zagarnianie życia we wszystkich jego przejawach”⁴

Biowładza przejawia się więc w dwu rodzajach technik sprawowania władzy - biopolityce oraz poprzedzającej ją anatomopolityce, której narodziny Foucault lokuje na przełomie XVII i XVIII wieku, kiedy to upowszechniają się techniki władzy, których obiektem staje się ludzkie ciało. Pojawienie się „wszystkich procedur zapewniających przestrzenną dystrybucję jednostkowych ciał (ich rozdzielenie, uporządkowanie, uszeregowanie i ustawienie w taki sposób, by można je było nadzorować)”⁵ było początkiem anatomopolityki, nowej techniki władzy, której przedmiotem stało się ciało człowieka. Wśród narzędzi anatomopolityki były również techniki pozwalające kształtować ciało ludzkie w celu zwiększenia jego użyteczności, osiągnęte poprzez tresurę czy ćwiczenia, a także

⁴ M. Foucault, *Wola wiedzy*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, [w:] Idem, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 122.

⁵ Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 239.

„dyscyplinarna technologia pracy”, pozwalająca w najbardziej ekonomiczny i racjonalny sposób sprawować ją przez system nadzoru⁶.

Wraz z nastaniem drugiej połowy XVIII wieku, na politycznej scenie pojawia się nowa „technologia władzy”. Choć nie ma ona charakteru dyscyplinarnego, to jednak włącza, wykorzystuje i modyfikuje technikę anatomopolityki, „wrastając w nią”⁷. Francuski filozof dowodzi zatem, że bez wcześniej ukształtowanych narzędzi anatomopolityki, których przedmiotem było ludzkie ciało, nie byłoby technik władzy, odnoszących się do tego, co owo ciało zamieszkuje – naturalnego, biologicznego życia człowieka, które w mechanizm decyzji politycznych wplata właśnie biopolityka. W odróżnieniu od anatomopolityki, stawiającej sobie za cel zarządzanie wielością ludzi, którzy mogą zostać rozłożeni na indywidualne ciała, poddawane następnie typowym działaniom anatomopolitycznym, takim, jak tresura i nadzór, biopolityka swym punktem odniesienia czyni nie wielość ciał, ale „globalną masę, której dotyczą ogólne procesy właściwe życiu, takie jak narodziny, śmierć (...) choroba”⁸. Owa „globalna masa” to na poziomie biopolityki populacja, zbiór przedstawicieli biologicznego gatunku *homo sapiens*, którego procesy naturalnego życia, takie jak narodziny, płodność, śmiertelność, długowieczność czy nawet choroby wpisane zostają w kompetencje decyzyjne władzy.

1.2. POCZĄTKI BIOPOLITYKI – „PUNKTY OPARCIA”

O narodzinach biopolityki mówić można według Foucault wraz z odnotowaniem w XVIII wieku zjawiska kontroli urodzeń⁹. Jednak problematyka reprodukcji i wskaźnika urodzeń jest zaledwie jednym z kilku kwestii, które stanowiły pierwotne obszary działań biopolitycznych, owe, jak nazywa je Foucault, „punkty, na których oparła się biopolityka”¹⁰. Pierwszym obszarem jest powstanie nowego profilu medycyny, której podstawowym zadaniem jest zapewnienie higieny publicznej oraz m.in. podejmowanie kampanii uczenia higieny i medykalizacja ludności. W zakres drugiego filaru pierwotnej biopolityki wchodzi zjawiska związane z regulacją rozrodczości i problemem reprodukcji, trzeci stanowią zjawiska wynikające z problemu biologicznej niezdolności,

⁶ Zob. Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 239.

⁷ Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 240.

⁸ Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 240.

⁹ Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 240-241.

¹⁰ Zob. Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 241-242.

odnoszące się do jednostek niezdatnych, które „wypadły z obiegu”, takie jak zagadnienia starości, wypadków oraz kalectw. Ostatni zaś „punkt oparcia” biopolityki obszarem swych zainteresowań czyni relacje między człowiekiem jako istotą żywą, a środowiskiem geograficznym w którym funkcjonuje. Foucault zaznacza, że relacje te nie dotyczą jedynie środowiska naturalnego, lecz także tego, które zostało stworzone przez samego człowieka¹¹.

Zarysowanie podstawowych obszarów pierwotnej biopolityki u Foucault pozwoli nam na ukazanie w późniejszych rozważaniach, jakie obszary biopolityki wciąż stanowią ważny aspekt decyzji władzy państwowej, a które z nich zanikły bądź stały się marginesowym aspektem biopolitycznych regulacji i decyzji. By jednak przejść do analizy współczesnych obszarów i przejawów biopolityki, władzy nad naturalnym życiem człowieka, nieodzowne jest przywołanie w tym miejscu teorii drugiego z klasyków naukowej refleksji nad zjawiskiem biopolityki – Giorgio Agambena.

2. „HOMO SACER” – BIOPOLITYKA JAKO NARZĘDZIE „WŁĄCZAJĄCEGO WYŁĄCZENIA NAGIEGO ŻYCIA” W KONCEPCJI GIORGIO AGAMBENA

2.2. *DZOE* I *BIOS* – ŻYCIE POLITYCZNE I „NAGIE ŻYCIE”. STAN WYJĄTKOWY A UPOLITYCZNIE NAGIEGO ŻYCIA

Kontynuatorem myśli Foucault, twórczo ją modyfikującym i uszczegóławiającym, okazał się być Giorgio Agamben, włoski filozof polityczny i estetyk. Niezwykle istotne dla rozumienia biopolityki jest rozróżnienie, dokonywane przez Agambena, który zgodnie z tradycją starogrecką, nie znającą jednego, uniwersalnego terminu określającego „życie”, wyróżnia *bios* – określającą istnienie polityczne i społeczne człowieka formę życia charakterystyczną dla jednostki funkcjonującej w ramach wspólnoty, grupy, której obszarem egzystencji jest *polis*, oraz *dzoē* – termin oznaczający cechę życia właściwą każdemu bytowi żywemu, życie o charakterze biologicznym, naturalnym, „nagie życie”¹². Biopolityka zaczyna się według Agambena wtedy, gdy *dzoē* – „nagie życie” wkracza w sferę *polis*, sferę życia politycznego – *bios* i je zamieszkuje, wówczas, gdy w łonie nagiego życia, *dzoē*, dokonane się jego „upolitycznienie”¹³.

Koncepcja „nagiego życia”, *dzoē*, włączonego do *polis* na mocy decyzji suwerena, ściśle łączy się z teorią stanu wyjątkowego Agambena, wydobywającego na światło dzienne istnienie „punktu krzyżowania się modelu prawno-

¹¹ Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 242.

¹² Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 9.

¹³ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 19.

instytucjonalnego z biopolitycznym modelem władzy”¹⁴. Ów model prawno-instytucjonalny, oparty na stanie wyjątkowym, charakteryzuje on poprzez przytoczenie paradoksu suwerenności, wywiedzionego z koncepcji Carla Schmitta, mówiącego o tym, iż „suweren jednocześnie sytuuje się poza obrębem porządku prawnego i w jego granicach”¹⁵. Agambenowski paradoks suwerenności sprowadza się do konstatacji, iż suweren (wedle C. Schmitta suwerenem jest „ten, który decyduje o stanie wyjątkowym”¹⁶), decydując na mocy prawa o wprowadzeniu stanu wyjątkowego i tym samym zawieszeniu obowiązywania prawa, stawia się w ten sposób poza prawem. Ów stan wyjątkowy nie jest jednak we współczesnym systemie politycznym jedynie, jak wskazywałby przymiotnik go dookreślający „wyjątkiem”, ale paradoksalnie wręcz politycznym stanem permanentnym, który „stanowi w swym separatyzmie ukryty fundament, na którym spoczywa cały system polityczny”¹⁷. Jednostka ludzka w stanie wyjątkowym, który stał się zasadą nowoczesnych systemów politycznych z podmiotu władzy staje się jej przedmiotem, kiedy suweren na mocy prawa skupia pełnię władzy w swym ręku i stawia się ponad nim. Jednocześnie ta sama jednostka poddana zostaje procesowi, wskutek którego władza czyni jego naturalne życie przedmiotem swoich regulacji i decyzji politycznych¹⁸. Podobnie jak ukrytą podstawą nowoczesnych systemów politycznych jest stan wyjątkowy, tak „wytworzenie biopolitycznego ciała jest pierwotnym osiągnięciem suwerennej władzy”¹⁹. Ustanowienie podmiotem swych decyzji „biopolitycznego ciała” staje się więc cechą charakterystyczną, niemal immanentną suwerennej władzy, cechą obecną od samego momentu ukonstytuowania się władzy suwerena, podczas gdy proces, w wyniku którego stan wyjątkowy stał się ukrytą podstawą systemu politycznego włoski filozof polityczny lokuje w czasie powstawania nowoczesnych demokracji. Łatwo zauważyć, iż Agamben, pisząc o wytworzeniu biopolitycznego ciała jako pierwszym osiągnięciu suwerennej władzy, odwołuje się do tezy Foucault o ufundowaniu władzy suwerena na życiu podległych mu jednostek, podkreślając jednak, iż życie to było życiem „nagim”²⁰. Obaj teoretycy biopolityki różnią się jednak w postrzeganiu genezy powszech-

¹⁴ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 16.

¹⁵ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 16.

¹⁶ C. Schmitt, *Teologia polityczna*, [w:] C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, przeł. M. A. Cichocki, Kraków 2000, s. 33, cyt. za Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit.

¹⁷ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 13.

¹⁸ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 13.

¹⁹ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 16.

²⁰ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 17.

nego stosowania narzędzi biopolitycznych przez władzę suwerenną. Podczas gdy Foucault wpisuje pojawienie się tychże w cykl przemian technik władzy, traktując ich pojawienie się jako następstwo anatomopolityki, zaistniałe w połowie XIX wieku, Agamben uważa, że uczynienie biologicznego życia przez nowoczesne państwo przedmiotem swych decyzji i regulacji jest jedynie dowodem na ukryte, odwieczne związki pomiędzy suwerenną władzą a „nagim życiem”, sięgające niemal momentu samego jej ustanowienia. Dowodzi tym potrzeby modyfikacji tezy Foucault, stwierdzając, że uczynienie „życia jako takiego” przedmiotem regulacji i decyzji władzy państwowej nie jest specyficznie charakterystyczną cechą współczesnej władzy państwowej. Podkreślić należy w jego opinii fakt, że natężenie we współczesnych systemach politycznych owych regulacji i kalkulacji o charakterze biopolitycznym jest jedynie efektem trwającego od wieków procesu stapiania się „nagiego życia”, ułożonego pierwotnie na peryferiach ustroju, z przestrzenią polityczną i zacierania się granic pomiędzy *dzoë* i *bios*. Tym samym dla Agambena owe sekretne więzy łączące życie biologiczne z suwerenną władzą należą do najstarszych *arcana imperia*²¹.

2.2. *HOMO SACER* JAKO WYTWÓR BIOPOLITYCZNEGO „WŁĄCZAJĄCEGO WYŁĄCZENIA”

Modelowym wytworem owych biopolitycznych regulacji, będących konsekwencją prastarych związków suwerennej władzy i „nagiego życia”, jest *homo sacer*, centralna postać rozważań o biopolityce włoskiego myśliciela. Festus w swym dziele „De verborum significatio” starając się wyjaśnić hasło „sacer mons”, opisuje jednostkę zdefiniowaną z tytułu prawa jako osobę osądzoną przez lud za przestępstwo, którą można zabić, nie będąc uznanym w konsekwencji za zabójcę. Jednocześnie jednostka taka wedle Festusa jest niegodna, by być złożoną w ofierze²². Nie można jej zatem zgładzić zgodnie z wymogami rytuału ofiarnego. Owe dwie cechy, możliwość bycia bezkarnie zabitym przez każdego i niemożność poniesienia śmierci w usankcjonowanej przez rytuał formie (czyli jak wyjaśnia Agamben, niemożność zostania zgładzonym poprzez wykonanie kary śmierci), konstytuują pojęcie świętego człowieka, kluczowej figury Agambenowskiej teorii²³.

Jakie związki łączyć mogą zapomniany termin prawa starożytnego Rzymu z rozważaniami Agambena dotyczącymi biopolitycznego charakteru współcze-

²¹ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 17.

²² Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 101.

²³ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 102, 226.

nych systemów politycznych? Giorgio Agamben dowodzi, iż nowoczesne systemy polityczne, w których regulacje o charakterze biopolitycznymi odgrywały i odgrywają kluczową rolę w działaniach suwerena wobec jednostek mu podległych, wytwarzają wielu *homines sacri*, co jest naturalną konsekwencją przeszłych wydarzeń politycznych, które mimo iż powszechnie nie definiowane były jako biopolityczne, są de facto dowodem na odwieczne związki suwerennej władzy i nagiego życia:

„Zanim rzeka biopolityki, wlokąca za sobą ciało *homo sacer*, wypłynęła na światło dzienne, toczyła swe wody pod ziemią w sposób ciągły: jak gdyby, począwszy od pewnego momentu, każde wydarzenie polityczne miało janusowe oblicze – przestrzeń, swobody i prawa, które jednostki zdobywają w wyniku konfliktu z władzą centralną, za każdym razem przygotowują ciche, ale coraz dalej idące wpisanie ich życia w porządek państwowy”²⁴

Współcześni *homines sacri* są zatem wytworem długotrwałego procesu politycznego, podczas którego związek suwerennej władzy i „nagiego życia” dojrzewał do objawienia się w decyzjach współczesnych suwerenów. Dzięki owemu procesowi suweren może okazać swą możliwość „włączającego wyłączenia” współczesnego *homo sacer*. Mechanizm ów, jakże charakterystyczny dla współczesnej biopolityki, polega na włączeniu życia ludzkiego w ustrój jedynie pod postacią jego wyłączenia, czyli jak pisze Agamben „pod postacią absolutnej możliwości bycia zabitym”²⁵. „Nagie życie”, *dzoē*, wpisane jest zatem w *polis* poprzez uczynienie go przez suwerena przedmiotem swej decyzji o możliwości bezkarnego wyłączenia go z *polis* w sposób najbardziej skrajny – poprzez zabicie. Mechanizm ów, szczególnie charakterystyczny dla współczesnych systemów politycznych, cechujących się tym, iż „to, co zewnętrzne, i to, wewnętrzne, *bios* i *dzoē*, wkraczają w obszar niedającej się wyeliminować nierozróżnialności”²⁶, w najtragiczniejszy w skutkach sposób objawił się w III Rzeszy Niemieckiej.

²⁴ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 166.

²⁵ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 19.

²⁶ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 20.

3. NAZISTOWSKIE NIEMCY – BIOPOLITYCZNA KATASTROFA W PAŃSTWIE TOTALITARNYM

Przyczyny zbrodniczego ludobójstwa, jakiego dopuścili się niemieccy naziści na europejskich Żydach, uznanych przez nich za główne „zagrożenie dla czystości rasy niemieckiej”, próbowało zgłębić i wyjaśnić wielu znamienitych intelektualistów. Ostatnią i najbardziej bodaj znaną teorią, której autor próbuje wydobyć na światło dzienne przyczyny, które doprowadziły do Zagłady, jest owa stworzona przez Zygmunta Baumana, wedle której warunkiem *sine qua non* urzeczywistnienia planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” była nowoczesność i charakterystyczne dla niej sposoby organizacji społecznej. Bez pojawienia się zorganizowanej wedle racjonalnych i zdepersonalizowanych zasad Weberowskiej biurokracji, a także leżącej u jej podstaw działania celoworacjonalnego, według Baumana Zagłada nie mogłaby mieć miejsca²⁷. Giorgio Agamben proponuje spojrzenie na jej przyczyny z zupełnie innego punktu widzenia niż Bauman i jego poprzednicy, starając się wyjaśnić, w jaki sposób doszło do *Szoah*, przy użyciu stworzonego przez siebie modelu biopolityki i charakterystycznych dlań pojęć.

3.1. STARAJĄC SIĘ WYJAŚNIĆ TO, CO NIEWYJAŚNIALNE – ZAGŁADA EUROPEJSKICH ŻYDÓW PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ A TEORIA BIOPOLITYKI GIORGIO AGAMBENA

Rozpoczynając swe rozważania o specyfice nazistowskiej biopolityki, Agamben przywołuje książkę „Etat et sante”²⁸, swoisty manifest, w którym zdefiniowane są jej podstawowe założenia i wytyczne rozwoju, określone przez nazistowskich specjalistów w dziedzinie zdrowia i eugeniki, mający zostać rozpowszechniony w okupowanej przez Niemców Francji dzięki działalności Institute Allemand w Paryżu. W konsekwencji upowszechnienia tej publikacji we Francji, sojusznicy mieli dowiedzieć się, w jaki sposób efektywnie zarządzać sprowadzonym do biopolitycznego poziomu populacji narodem. Fundamentem biopolityki niemieckich nazistów była w opinii Agambena „eugenika, rozumiana jako nauka o genetycznym dziedzictwie narodu”²⁹. Kluczowym terminem dla nazistowskiej eugeniki jest pojęcie rasy, której wedle ówczesnego dyrektora Instytutu Antropologii im. Cesarza Wilhelma w Berlinie, Eugena Fischera, „nie określa zestawienie takiej czy innej cechy dającej się zmierzyć, na przykład za pomocą skali barw. [...] Rasa jest genetycznym dziedzictwem i niczym więcej”. Takie rozu-

²⁷ Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1992.

²⁸ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 196.

²⁹ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 198.

mienie pozwoliło niemieckim nazistom na ukucie rasistowskiej koncepcji „Urbarmen” i Untermenschen” – odpowiednio członków narodu niemieckiego, będących na mocy dziedziczenia rasy pełnowartościowymi Aryjczykami oraz tych, których jako stanowiących największe zagrożenie dla „czystości rasy” należy wykluczyć wedle prawideł Agambenowskiego „włączającego wyłączenia” – wpisując ich życie w system polityczny, jedynie po to, by na jego mocy móc dokonać ostatecznego zeń wyłączenia. Możliwe stało się to jednak jedynie po wytworzeniu przez nazistowski reżim „biopolitycznego ciała”, sprowadzającego społeczeństwo obywateli do populacji, której dowolne elementy na podstawie określonych biopolitycznych regulacji suweren może wykluczyć właśnie poprzez „włączające wyłączenie”. Żyd staje się tym samym modelowym wręcz *homo sacer*, „negatywnym odniesieniem biopolitycznej suwerenności”³⁰. Traktując ofiary *Szoah* jako życia, które można zabić, a które nie mogły zostać złożone w ofierze (unicestwione zgodnie z rytualnymi normami), nieuprawnione jest nadawanie Zagładzie kontekstu ofiarnego, które niesie ze sobą używanie na jej określenie terminu Holocaust, pochodzącego z języka greckiego, a oznaczającego „ofiarną całopalnię”. Ofiarna aura, jaką otacza się nagminnie *Szoah* wedle Agambena zaciemnia jedynie prawdę o tym, w jaki sposób dokonała się Zagłada Europejskich Żydów:

„Prawdą, której akceptacja przychodzi z trudnością samym ofiarom, ale której nie powinniśmy tchórzliwie zakrywać ofiarnymi zasłonami, jest fakt, że Żydzi nie zostali wymordowani w trakcie szalonego, gigantycznego holokaustu, ale dosłownie, jak to ogłosił Hitler – „jak wszy”, czyli jako nagie życie. Płaszczyna, na której nastąpiła eksterminacja, nie jest płaszczyną ani religii, ani prawa, lecz biopolityki”³¹

3.2 OBÓZ JAKO MODEL PRZESTRZENI BIOPOLITYCZNEJ

Przestrzenią, w której dokonała się Zagłada jest przestrzeń obozu. Obóz jest kolejnym przykładem na nierozłączność związku pomiędzy stanem wyjątkowym a mechanizmem „włączającego wyłączenia nagiego życia” w sferę polityki, którego wzrastającą siłę we współczesnych systemach politycznych stara się zaakcentować Agamben. Nazistowskie obozy koncentracyjne były konsekwencją państwa stanu wyjątkowego i stanu wojennego, jakim była III Rzesza Nie-

³⁰ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 158.

³¹ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 158.

miecka - podstawą prawną umieszczenia określonych jednostek w obozie koncentracyjnym nie było wszak zazwyczaj obowiązujące prawo, ale, jak zaznacza Agamben, był nią *Schutzhaft* (niem. „areszt ochronny”) – instytucja prawna mająca swe źródło w prawie pruskim, stosowany w III Rzeszy jako forma policyjnego środka prewencyjnego³². *Schutzhaft* nie mógł być więc zastosowany w innej sytuacji niż tej zaistniałej podczas stanu wyjątkowego. W owym „państwie permanentnego stanu wyjątkowego”, jakim była III Rzesza najpowszechniejszym miejscem realizacji *Schutzhaftu* stały się obozy koncentracyjne, których liczba tak w samej Rzeszy, jak i na okupowanych terenach systematycznie wzrastała wraz z umacnianiem się i ekspansją reżimu. Agamben zaznacza ponadto, że zgodnie z narodowosocjalistyczną wykładnią prawną III Rzeszy, do zastosowania *Schutzhaftu* nie była wymagana żadna instytucja prawna bądź akt prawny, stanowiący podstawę owego zastosowania. Pierwszym i bezpośrednim źródłem prawa był wedle nazistowskiej wykładni rozkaz Fuhrera³³. *Schutzhaft* był zatem w istocie, jak piszą K. Drobisch i G. Wieland, „natychmiastowym efektem narodowosocjalistycznej rewolucji”³⁴.

Obóz, jak przestrzeń wyjątku, „skrawek terytorium, wyłączony z normalnego porządku prawnego”³⁵, jest zatem przestrzenią w której prawo i fakt stają się nieodróżnialne. Owa nieodróżnialność przejawia się w fakcie zredukowane mieszkańców obozów do „nagiego życia”, życia niewykraczającego poza swój biologiczny aspekt, „ograbionego z wszelkiego politycznego statusu”³⁶, przynależnego funkcjonującemu w społeczeństwie obywatelowi. Więzień obozu wraz z przekroczeniem bramy obozu stawał się *homo sacer* – istnieniem, które mogło zostać zabite nie będąc złożonym w ofierze, unicestwione nie wskutek usankcjonowanego normą rytuału, ale chociażby w konsekwencji kaprysu esesmana. Skrajną formą *homo sacer* jest dla Agambena obozowy „muzułmanin” – więzień, którego życie w ciągłym strachu i upokorzeniu doprowadziło do utraty osobowości i świadomości³⁷. Wegetujący w stanie obojętności na świat zewnętrzny i apatii, odarty nie tylko ze swego politycznego statusu, który utracił wraz z przekroczeniem obozowej bramy, ale nawet z takich przymiotów ludzkiej natury jak osobowość i samoświadomość, staje się najbardziej radykalną formą „nagiego życia”, czystego bytu.

³² Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 228.

³³ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 231.

³⁴ K. Drobisch, G. Wiegand, *System der NS-Konzentrationslager 1933-1939*, Berlin 1993, s. 27, cyt. za. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit.

³⁵ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 232.

³⁶ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 233.

³⁷ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 252.

Wpisanie Zagłady i funkcjonowania nazistowskich obozów w kontekst biopolityki, która swą najtragiczniejszą w skutkach formę osiągnęła właśnie w III Rzeszy Niemieckiej, pozwala zrozumieć, w jaki sposób mogło dojść do owej biopolitycznej katastrofy. Wyjaśnienie największych zbrodni w historii ludzkości, dokonanych przez niemieckich nazistów stanowi dla Agambena przyczynek do krytyki współczesnych demokracji, które, jak dowodzi, funkcjonują w oparciu o tę samą biopolityczną zasadę, wpisującą „nagie życia” członków narodu w system polityczny, dokonując jednoczesnej przemiany narodu w populację. *Dzoe* we współczesnych systemach demokratycznych z niepokojąco wzrastającą częstotliwością staje się przedmiotem decyzji suwerennych władz państwowych, sprawiając, że potencjalnie, jak pisze Agamben, „wszyscy jesteśmy wirtualnie *homines sacri*”³⁸.

4. WYBRANE OBSZARY BIOPOLITYKI WE WSPÓŁCZESNYCH DEMOKRACJACH

Zarówno Michel Foucault, jak i Giorgio Agamben pomimo stworzenia fundamentów krytycznej refleksji naukowej o biopolityce, nie wypracowali usystematyzowanej i dokładnej kategoryzacji nowoczesnych „biopolitycznych obszarów”, w obrębie których realizuje się dziś wola suwerena. Propozycję takiej kategoryzacji przedstawiają w swojej książce „Biology and political science” Robert H. Blank i Samuel M. Hines, którzy uznają iż obszary współczesnej biopolityki można skategoryzować na 3 poziomach: jednostkowym, społecznym i globalnym³⁹. W najbardziej konkretny sposób zarysowane zostają na poziomie jednostkowym, przedstawione w podziale na 4 grupy. Pierwsza dotyczy ludzkiej rozrodczości oraz interwencji genetycznej, druga kwestii prenatalnych, a ostatnie dwie kolejno kwestii związanych z cyklem życia ludzkiego oraz śmiercią człowieka. Jako że biopolityka zaistniała według Foucault wraz z pierwszymi regulacjami narodzin⁴⁰, krytyczną analizę wybranych obszarów współczesnej biopolityki w oparciu o dwie przedstawione powyżej teorie rozpoczniemy od problemów, które Blank i Hines lokują odpowiednio w grupach obszarów biopolityki dotyczących ludzkiej rozrodczości i kwestii prenatalnej.

³⁸ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 159.

³⁹ Zob. Robert H. Blank, Samuel M. Hines, *Biology and political science*, Routledge 2001, s. 103-106.

⁴⁰ Zob. Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 240-241.

4.1. SZTUCZNE ZAPŁODNIENIE ORAZ ABORCJA – DWA „NAGIE ŻYCIA” JAKO PRZEDMIOT JEDNEJ DECYZJI POLITYCZNEJ

Kwestia refundacji sztucznego zapłodnienia przez Narodowy Fundusz Zdrowia w Polsce od miesięcy pozostaje jednym z wzbudzających największe kontrowersje aspektów dyskursu politycznego. Kontrowersje narosły wokół tego sposobu rozwiązania problemów par mających problemy z bezpłodnością ogniskującą się przede wszystkim na kwestii tworzenia ludzkich embrionów, z których jedynie część zostaje wprowadzonych do organizmu matki, reszta zaś zostaje zniszczona. Upolitycznienie kwestii sztucznego zapłodnienia wiąże się, podobnie jak co najmniej równie kontrowersyjna kwestia regulacji prawnych dotyczących aborcji, z określeniem statusu zarodka czy płodu. Nie można mieć wątpliwości że jest to przykład czystej formy Agambenowskiego „nagiego życia”, *dzoë*. Teoria Agambena łączy „nagie życie” z mechanizmem, poprzez który suweren wyklucza je wskutek decyzji, włączającą je uprzednio w obszar życia politycznego. Mechanizm ów odnosi się jednak do jednostki, funkcjonującej uprzednio jako istota polityczna, posiadającej swój *bios*. W przypadku ludzkiego zarodka czy płodu, z jakim suweren ma do czynienia w obliczu decyzji politycznej dotyczącej regulacji kwestii aborcji lub zapłodnienia *in vitro*, ma on przed sobą najczystsza formę „nagiego życia”, które jest dopiero określoną potencją osiągnięcia statusu *bios*. Nie zmienia to faktu, iż „włączające wyłączenie” znajduje wobec zarodka będącego „nagim życiem” zastosowanie, wpisując je w obszar politycznych decyzji. Kompetencją suwerena jest możliwość określenia, który moment egzystencji „nagiego życia”- zarodka ludzkiego, bądź, w późniejszej fazie rozwoju, ludzkiego płodu - przyszłego członka społeczeństwa, nad którym rozciąga się jego suwerenna władza, wybrać jako granicę określającą fakt przeistoczenia go w *homo sacer* – życie które ma zostać unicestwione nie będąc złożonym w ofierze, po tym, jak okaże się być niepotrzebne do sztucznego zapłodnienia lub niewygodne dla tych, którzy je poczęli. Przesunięcie granicy włączającego wyłączenia *dzoë*, będącego potencją *bios*, stało się priorytetem dla Baracka Obamy, prezydenta-elekta USA, który zapowiedział jako jedną ze swych pierwszych decyzji liberalizację przepisów aborcyjnych, tak, by jako *homo sacer*, życie mogące być bezkarnie zabite, mógł być określony płód lub zarodek w każdym momencie ciąży. „Nagie życie” ludzkiego zarodka bądź płodu, stającego się *homo sacer* wskutek decyzji politycznej nie jest jedynym, które zostaje ulokowane w centrum politycznej regulacji. Decyzje polityczne dotyczące metody *in vitro* bądź aborcji, do poziomu „nagiego życia” sprowadzają istnienie posiadające swój *bios* – kobietę. Decyzja polityczna regulująca kwestie rozrodczości i okresu prenatalnego redukuje kobietę do poziomu

jej *dzoë* – specyfiki jej życia biologicznego jako przedstawicielki płci żeńskiej gatunku ludzkiego. Podążając śladami Agambenowskiego stwierdzenia, wedle którego każde wydarzenie polityczne, w konsekwencji którego jednostki uzyskują określone prawa odnośnie własnego życia w konflikcie z państwem wpisuje owo życie coraz uporczywiej w system państwowy i kompetencje suwerena, należy z nowej perspektywy spojrzeć na działania organizacji feministycznych, pragnących doprowadzić do liberalizacji przepisów aborcyjnych. Dążąc do tego, by kobieta osiągnęła pełnię swojego *biosu* i nie była zdeterminowana przez swe *dzoë* – życie biologiczne (w tym wypadku jego aspekt związany ze specyfiką organizmu kobiety) wywierają one nacisk na suwerena, by swą decyzją znów wpisał kobietę w ustrój właśnie jako nagie życie, *dzoë*, nie zaś jako istotę społeczną. Tym samym poprzez swe własne działania skłaniają suwerena do wydzielania z ich życia *dzoë*, „nagiego życia”. Dopóki nie zrozumieją paradoksalnych konsekwencji swych własnych działań w kwestii aborcji, dopóty kobieta będzie wciąż wpisywana w system polityczny jako życie biologiczne, nie zaś pełnoprawny element *polis*.

4.2. EUTANAZJA I WYZNACZANIE BIOPOLITYCZNEJ GRANICY ŻYCIA I ŚMIERCI

Dla Giorgio Agambena „dziś (...) życie i śmierć nie są rzeczywistymi pojęciami naukowymi, ale pojęciami politycznymi, które jako takie nabierają dokładnego znaczenia tylko na mocy decyzji”⁴¹. Michel Foucault zaś jako podstawową kompetencję suwerena w dobie biopolityki definiuje już nie, jak w klasycznej teorii władzy, „skazywanie na śmierć” i „pozwalanie żyć”, ale „skazywanie na życie” i „zezwalania na śmierć”⁴². Najlepiej oddającym istotę tego stwierdzenia obszarem współczesnej biopolityki jest kwestia eutanazji oraz problem zdefiniowania momentu śmierci. Definiowanie granicy życia ma charakter biopolityczny, a w związku z tym ruchomy i zmienny skutek coraz częstszych regulacji, wynikających z wzrastającej częstotliwości czynienia „nagiego życia” centrum politycznych decyzji⁴³. W gestii suwerennej władzy leży określenie, kto może uzyskać „pozwolenie na dobrą śmierć” i zgodnie z prawem poddać się eutanazji. W przypadku takiej decyzji politycznej, „nagie życie”, życie naturalne człowieka jako istoty żywej po raz kolejny zostaje ulokowane w centrum politycznego rozstrzygnięcia. Suweren podejmuje decyzję, określającą pod jakimi warunkami członek znajdującego się pod jego władzą społeczeństwa

⁴¹ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 225.

⁴² Idem, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, op. cit., s. 238.

⁴³ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 225.

może zostać zredukowany do poziomu *dzoe*, które będzie zabite w sposób również określony przez władzę. To suweren definiuje, w jakich warunkach i za pomocą jakich środków można owo nagie życie, leżące w centrum jego decyzji, unicestwić na życzenie tego, który wykazuje wolę stania się „nagim życiem” i aspiruje do uzyskania „pozwolenia na śmierć”, które będzie zabite bądź wskutek dążeń innych osób (najczęściej krewnych). Przykładem owej drugiej sytuacji jest przypadek Theresy Schiavo, 41-letniej Amerykanki, która po zawale przez 15 lat pozostawała w stanie wegetacji, a po staraniach męża, w 2005 r., zgodnie z decyzją Sądu Najwyższego Florydy, została odłączona od aparatury dostarczającej jej pokarm i po upływie 13 dob zmarła. Nie jest celem przywołania tego przypadku roztrząsanie, czy faktycznie Schiavo wyraziłaby wolę eutanazji w przypadku, gdyby znalazła się faktycznie w stanie wegetacji, jak twierdził jej mąż, uzasadniając swoje wysiłki mające na celu eutanazję żony. Celem jest ukazanie, w jaki sposób organ władzy (Sąd Najwyższy) lokuje w centrum swej decyzji „nagie życie” i decyduje o jego „włączającym wyłączeniu”. Stan Theresy Schiavo był przesądzający o możliwości nazwania jej „nagim życiem”, istnieniem, pozbawionym wraz z utratą świadomości swego aspektu *bios*. Organ władzy nie potrzebował więc w swej decyzji wydzielić z jej osoby „nagiego życia”, które ma zostać zabite, uczynił jedynie owo „nagie życie”, które przed nim stało, *homo sacer* – życiem, które można bezkarnie zabić, na którym jednocześnie nie można rytualnie wykonać wyroku kary śmierci.

Agamben jako przykład czystej formy „nagiego życia”, uznaje tzw. *neomorts*, ciała, będące prawnie uznane za zwłoki, ale które w przypadku przydatności do przeszczepu niektórych swych organów „mogłyby posiadać pewne cechy życia”⁴⁴, pacjentów w stanie tzw. *coma depasse*, czwartej fazy śpiączki, stanie, w którym serce wciąż pracuje, ale ustają funkcje życiowe oraz tzw. *faux vivants*, ciała ludzkie w stanie śmierci mózgowej, na których dopuszcza się przeprowadzanie eksperymentów. Państwo, w obliczu takich przypadków, znajduje się pod presją wydania decyzji określającej granicę życia i śmierci, ze swej natury będącą decyzją biopolityczną. Problem, jak określić status „nagiego życia” które przedstawia ciało ludzkie w stanie śmierci mózgowej bądź wówczas, gdy ustają funkcje życiowe, ale serce wciąż pracuje, państwo podejmuje we współpracy z naukami medycznymi. Przedstawiciele władzy określają, w którym momencie można dokonać odłączenia od respiratora pacjenta w długotrwałej śpiączce, jak to miało miejsce w opisywanym przez Agambena przypadku Karmen Quinlan⁴⁵, bądź kiedy można uznać ciało pacjenta za *neomort*

⁴⁴ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 225.

⁴⁵ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 224.

czy *faux vivant*, czyniąc go *homo sacer*, którego określone funkcje biologicznego życia podtrzymywane są jedynie w celu przeprowadzenia na nim eksperymentów lub pobrania jego organów do przeszczepu, by potem ostatecznie wygasić resztki *dzoe* w ciele będącym uznanym prawnie za martwe.

4.3. BIOMETRIA – BIOPOLITYCZNA KONTROLA POPULACJI

W swym artykule, opublikowanym w „Le Monde” w styczniu 2004 r., Giorgio Agamben wyraził swój zdecydowany sprzeciw wobec upowszechnienia się regulacji biometrycznych, dokonywanych przez władze państwowe odmawiając zdecydowanie przyjęcia paszportu biometrycznego, co uniemożliwiło mu podróż do USA i prowadzenie wykładów na New York University⁴⁶. Według autora „Stanu wyjątkowego” upowszechnienie stosowania przez państwo takich regulacji, jak elektroniczny zapis odcisków palców czy podskórne tatuaże, wpisuje się w uniwersalny schemat rozciągnięcia tego typu biopolitycznych ze swej natury praktyk, z poziomu kontroli cudzoziemców na obywateli własnego kraju. Jest to dla Agambena kolejny przejaw biopolitycznej relacji między państwem a obywatelami, w wyniku której społeczeństwo, które stanowią, zostaje sprowadzone do poziomu populacji gatunku o biologicznych cechach, a sam obywatel do poziomu „nagiego życia”, *dzoe*. Jakie zagrożenia nieść może ze sobą „biometryczna superwizja” całej populacji, ukazuje przykład Nazistowskich Niemiec i krajów przez nie okupowanych, gdzie określenie statusu jednostki funkcjonującej w obrębie społeczeństwa na podstawie biopolitycznego kryterium rasy, zaznaczanego wyraźnie w dokumencie osobistym było jednym z pierwszych kroków wykonanych przez suwerena w drodze ostatecznego unicestwienia Europejskich Żydów⁴⁷. Rozwój technik biometrycznych, stwarzający coraz większe możliwości dokładniejszego wglądu władzy państwowej w szczegółowe aspekty biologicznego, naturalnego życia obywateli, prowadzi do coraz dalej posuniętej redukcji obywateli do poziomu ich życia biologicznego, *dzoe*, stwarzając niebezpieczeństwo zaistnienia kontroli wszechobecnej, dostarczającej władzy państwowej informacji o coraz szerszym spectrum cech każdego „nagiego życia”, od rasy i aktualnych schorzeń i chorób począwszy, na kwestiach związanych z seksualnością skończywszy. Im większa liczba biopolitycznych kryteriów używanych w praktykach biometrycznych, tym większa

⁴⁶ Zob. G. Agamben, *No to bio-political tattooing*, [internet:] www.ratical.org/ratville/CAH/totalControl.html, 8.12.2008.

⁴⁷ Zob. G. Agamben, *No to biometrics*, [internet:] <http://www.notbored.org/agamben-on-biometrics.html>, 8.12.2008.

możność dokonania przez władzę „włączającego wyłączenia” coraz szerszej grupy nagich istnień na mocy politycznej decyzji.

4.4. BIOPOLITYCZNA PRZESTRZEŃ OBOZU W DZISIEJSZYCH USTROJACH DEMOKRATYCZNYCH

Owo „włączające wyłączenie” wciąż odbywa się także w paradygmatycznej przestrzeni biopolityki, przestrzeni wyjątku, owej „lokalizacji bez porządku”⁴⁸ – we współczesnej wersji obozu. Agamben w sposób jednoznaczny stwierdza iż dziś to właśnie obóz jest „ukrytą matrycą polityki”⁴⁹, w którą wpisywane jest „nagie życie”. We współczesnych demokracjach obóz rodzi się

„w punkcie, w którym system polityczny nowoczesnego państwa narodowego, opierający się na funkcjonalnym powiązaniu określonej lokalizacji (terytorium) z określonym ustrojem (Państwo), zapośredniczonym automatycznymi regułami wpisywania życia (narodzin lub narodu), zaczyna przeżywać trwałe kryzys, a Państwo postanawia bezpośrednio uznać za jedno ze swych zadań opiekę nad życiem biologicznym narodu”⁵⁰

Tam, gdzie jednostka nie może więc zostać wpisana w ustrój na podstawie własnego urodzenia, które definiuje jej status jako członka narodu funkcjonującego w obrębie państwa pojawia się obóz. To, co państwo narodowe odrzuca, jako nie dające się wpisać w ustrój, jednocześnie poprzez mechanizm „włączającego wyłączenia” lokuje w przestrzeni wyjątku - obozie. Przykładem takich „nagich istnień”, nie dających się wpisać w ustrój są dla Agambena przede wszystkim uchodźcy, których nie da się na podstawie urodzenia wpisać w ustrój polityczny i potraktować jako obywatela. Agamben ukazuje tym samym za Hannah Arendt nieskuteczność kategorii praw człowieka w odniesieniu do „nagiego życia” uchodźcy, który nie posiada statusu obywatela. Nie dotyczy go jednakże kategoria praw obywatela, funkcjonującego w obrębie określonej wspólnoty narodowej, zapewniającej swoim członkom ochronę ich praw⁵¹. Kategoria praw człowieka funkcjonuje wedle Agambena jedynie w odniesieniu do życia, które na mocy swego narodzenia może zostać wpisane w naród. Dla „nagiego życia” uchodźcy pozostaje przebywanie w przestrzeni obozu, którego istnienie

⁴⁸ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 240.

⁴⁹ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 240.

⁵⁰ Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 239.

⁵¹ Zob. Idem, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., 173-185.

potwierdza podkreślane przez Agambena związki pomiędzy biopolityki a stanem wyjątkowym

Dobity przykład przestrzeni obozu, miejsca przenikania się stanu wyjątkowego i biopolityki, wytworzonego w toku działań władz „państwa stanu wyjątkowego”, jakim po 11 września 2001 roku były Stany Zjednoczone, jest więzienie dla osób nie będących obywatelami USA, a podejrzanych o terroryzm, w Guantanamo na Kubie. Od listopada 2001 r., na mocy decyzji prezydenta G.W. Busha, Pentagon otrzymał uprawnienie zatrzymania osoby nie będącej obywatelem USA bez stawiania mu zarzutów. Jak dowodzi Amnesty International, „żaden z więzionych nie został uznany winnym (...) żaden z więźniów Guantanamo nie posiada też statusu jeńcy wojennego”⁵². Więzień Guantanamo, odarty ze swego statusu politycznego obywatela danego państwa, którego przedstawiciele, co zdarza się częstokroć, sami go wydają, zostają na mocy biopolitycznej decyzji Busha zredukowani do „nagiego życia”, istnienia, pozbawionego swego *biosu*. Ulokowanie ich jako „nagiego życia” w biopolitycznej przestrzeni stanu wyjątkowego, jaką stanowi więzienie w Guantanamo ukazuje, jak podejmując biopolityczną decyzję ukazującą stan wyjątkowy jako faktyczny, ukryty fundament współczesnych systemów politycznych, można ograbić z politycznego statusu i przysługujących jej praw jednostkę.

4.5. ROZWÓJ BIOTECHNOLOGII I GENETYKI A BIOPOLITYKA

Francis Fukuyama w swej najnowszej książce „Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej” w następujący sposób określa, w jaki sposób powinny wyglądać według niego naturalne relacje nauki i polityki, wynikające ze specyfiki tych dwu dziedzin życia:

„Nauka nie jest w stanie sama ustalić celów, jakie ma osiągnąć. (...) Nauki jako takiej nie interesuje, czy dane zbierane są zgodnie z zasadami, które ściśle chronią interesy osób poddawanych badaniom (...) To właśnie jedynie „teologia, filozofia czy polityka” mogą określić cele nauki i techniki przez nią stworzonej oraz wydać sąd, czy cele te są właściwe, czy nie”⁵³

⁵² Amnesty International: *Stop torturom w wojnie z terroryzmem*, [internet:] <http://www.amnesty.org.pl/index.php?id=213>, 8.12 2008.

⁵³ F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2008, s. 242.

Fukuyama tym samym wyznacza m.in. polityce zadanie określenia stopnia etyczności proponowanych przez naukę rozwiązań. Autor „Końca historii” zaraz potem stwierdza jednak, że relacji między polityką a określoną dyscypliną naukową, jaką jest biotechnologia, nie można wpisywać w ów uniwersalny, zakładający tak optymistycznie etyczne kompetencje przedstawicieli sfery polityki, schemat relacji między nauką a polityką⁵⁴. Wątpliwości Fukuyamy odnośnie specyfiki relacji między biotechnologią, a polityką stają się uzasadnione, gdy uwzględnimy spectrum zagrożeń wynikłych ze związku nauk biologicznych i władzy państwowej, na jakie wskazuje Giorgio Agamben, pisząc, iż „nowość nowoczesnej biopolityki polega bowiem na tym, że fakt biologiczny jest sam w sobie natychmiast polityczny i na odwrót”⁵⁵. Tym samym regulacje prawne dotyczące kwestii związanych z zagadnieniami biotechnologii i genetyki, podejmowane przez władze państwowe, odnosząc się do biologicznego, naturalnego życia człowieka, muszą zostać określone jako kolejny obszar nowoczesnej biopolityki, lokującej się przede wszystkim na przecięciu nauk biologicznych i medycznych oraz polityki, niosąc ze sobą nowe możliwości manipulacji „nagim życiem”. Szczególnie kontrowersyjną kwestią pozostaje zagadnienie możliwej do zrealizowania w przyszłości na szerszą skalę wizji klonowania istot ludzkich. Podjęcie przez władzę państwową decyzji dotyczącej dopuszczalności klonowania jest zadecydowaniem o „nagim życiu”, zarodku, stworzonym chociażby w celu uzyskania komórek macierzystych. Władza ma przed sobą istnienie ludzkie, które, podobnie jak w przypadku decyzji dotyczącej sztucznego zapłodnienia czy aborcji, nie posiadało jeszcze swego biosu, jest „nagim życiem” i jednocześnie *homo sacer*. Kwestia czy i w jakim stopniu takie sztucznie stworzone „nagie życie” wykształciłoby swój *bios* jest na razie nierozstrzygalna. Jednak owo „nagie życie” nie jest jedynym przedmiotem biopolitycznej regulacji suwerena. Jest nim przede wszystkim populacja, do jakiej zostaje sprowadzone społeczeństwo obywateli w wyniku każdej tego typu decyzji. Decyzja o klonowaniu może stać się emanacją wielu regulacji, dotyczących pierwotnych obszarów biopolityki, jej konsekwencje zaś mogą umożliwić większą kontrolę procesu starzenia się, regulacje biomedyczne związane z chorobami występującymi w populacji, a także rozwiązać problemy związane z rozrodczością. Wszystkie te obszary naturalnego życia członków populacji mogą zostać zrewolucjonizowane w wyniku decyzji dotyczącej klonowania ludzkich zarodków. W gestii władzy leży więc wydanie decyzji, której konsekwencje mogą okazać się dla kształtu przyszłej biopolityki znamienne. Regulacja popu-

⁵⁴ *Ibidem*, s. 243.

⁵⁵ *Idem*, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, op. cit., s. 201.

lacji przy użyciu szeregu sztucznie wytworzonych w efekcie klonowania „nagich istnień”, stwarza szerokie horyzonty usprawnienia i zwiększenia efektywności narzędzi biopolitycznych, zwiększając nie tylko możliwości rozwiązania problemów populacji, ale i potęgując wpływ władzy na życie biologiczne jej członków i związane z tym procesem zagrożenia.

5. PODSUMOWANIE – SPECYFIKA WSPÓŁCZESNEJ BIOPOLITYKI

Powyższy krótki i wybiórczy przegląd obszarów biopolityki we współczesnych ustrojach demokratycznych ukazuje przemiany charakteru biopolityki i jej współczesną specyfikę. Obóz, jako biopolityczna przestrzeń stanu wyjątkowego, którego zastosowanie upowszechnione zostało przez niemieckich nazistów, wciąż funkcjonuje w państwie demokratycznym jako przestrzeń egzystencji nagiego życia uchodźcy czy też więźnia Guantanamo. Biopolityczne decyzje, regulujące życie biologiczne populacji, coraz częściej dotyczą drażliwych społecznie kwestii związanych z obszarem i rozrodczości, takich jak aborcja, sztuczne zapłodnienie i eutanazja. Władza państwowa aspiruje do określania momentu biologicznej śmierci człowieka i realizuje swą biopolityczną kompetencję „zezwalania na śmierć” w decyzjach regulujących kwestię eutanazji. Nowe horyzonty nowoczesnej biopolityki tworzy dynamiczny rozwój biotechnologii i genetyki, ułatwiający, jak choćby w przypadku klonowania, podejmowanie decyzji regulujących jednocześnie wiele obszarów biologicznego życia populacji, stwarzając możliwość kompleksowego wpisywania wielu jego aspektów w ustrój państwowy, wciąż wytwarzając biopolityczne ciało, populację, do poziomu której zostało zredukowane w dobie biopolityki społeczeństwo złożone z obywateli, którzy stali się nagimi istnieniami i w konsekwencji potencjalnymi *homines sacri*.

Kampania wyborcza – *transakcja kupna-sprzedaży*

WSTĘP

Jakość kultury politycznej na polskiej scenie politycznej w ostatnich latach uległa znacznemu obniżeniu, widoczny jest też zanik merytorycznych kwestii w kampaniach wyborczych. Te niepokojące zjawiska muszą mieć swoje przyczyny, którym my chcielibyśmy się bliżej przyjrzeć. Celem niniejszej pracy jest ukazanie roli wyborcy w procesie kształtowania przyszłej władzy ze szczególnym naciskiem na sposób traktowania elektoratu przez osoby ubiegające się o najwyższe stanowiska w Państwie. Przesłanką, która skłoniła nas do przeanalizowania tego zjawiska, jest przemiana kampanii wyborczej w kampanię reklamową, stanowiącą nieodzowny element gry wyborczej, gdzie polityk jest opakowanym przez spin doctorów¹ i king makerów² produktem, a wyborca zdeorientowanym klientem. Politycy starają się odpowiednio zdiagnozować potrzeby swoich wyborców, by posłużyć się nimi do uzyskania poparcia własnej kandydatury. Podstawą sukcesu każdej promocji jest bazowanie na prawdziwych, a niekiedy wykreowanych potrzebach konsumentów. Nie sam polityk kreuje potrzeby, lecz specjaliści od Public Relations. Ztraca więc swoją tożsamość polityczną w gąszczu licznych porad ekspertów, z których to korzystają również jego oponenci. By wyróżnić na scenie politycznej stosuje swoiste *show*, zapominając o swoich poglądach. Paradoks tkwi w tym, że politycy

¹ Spin doctor – to doradca organizacji, polityka czy innej znanej osoby, dbający o to, by zachowania i wypowiedzi jego podopiecznego były relacjonowane w pożądanym sposób (...). Opieka spin doctora obejmuje często także profesjonalną obsługę medialnych sytuacji kryzysowych. W Ameryce spin doctors to przede wszystkim specjaliści od tworzenia wizerunku polityków, autorzy kampanii wyborczych. W. K. Szalkiewicz, *Spin doctoring profesja z przyszłością*, [internet:] <http://www.marketingwpolityce.zgora.pl/artykuly/szalkiewicz4.html>, 10.12.2008.r.

² King maker – zajmuje się „produkowaniem” polityków pod aktualne potrzeby społeczne, opierając swoją działalność przede wszystkim o wyniki badań opinii publicznej, „wybiera” i „opakowuje” produkt – polityka, który ma najlepiej odpowiadać potrzebom społecznym, nie tylko w głoszonych poglądach, ale i odpowiadać gustom wyborców wyglądem, sposobem zachowania itp. W. K. Szalkiewicz, *op. cit.*

z różnych stron – zarówno z lewicy, jak i prawicy, korzystają z usług tych samych specjalistów.

ROLA WYBORCY

Kampania wyborcza to przede wszystkim święto – nie polityków i partii politycznych, lecz wyborców. W okresie poprzedzającym dzień wyborów wszyscy zabiegają o ich uwagę i aprobatę³. W czasie kampanii politycy przypominają sobie o roli wyborcy w procesie wyłaniania reprezentacji politycznej. Obywatel staje się wtedy dla polityków oczekiwanym przy urnie klientem. Doradcy polityczni starają się jak najlepiej trafić w gusta wyborców przy formułowaniu programu, który ogranicza się jedynie do haseł. Zamiast konkretów padają populistyczne hasła, które każdy chce usłyszeć. W związku z tym wyborcy trudno jest dokonać w pełni świadomego wyboru, gdyż jest zobligowany do zakupu jednego z produktów o podobnej zawartości, a różniących się jedynie marką i opakowaniem.

Rozpisanie wyborów można porównać do ogłoszenia przetargu na usługę reprezentacji, w którym od potencjalnego usługodawcy oczekuje się realizacji interesów usługobiorcy. Wyborcy są wtedy czymś w rodzaju komisji przetargowej⁴. Wyborcy w akcie głosowania kupują dane ugrupowanie, aby zaspokoić potrzebę reprezentacji własnych interesów. Przy czym towar, który kupują, oprócz funkcji musi posiadać również walory estetyczne, dlatego politycy przed wyborami stosują diety, chodzą do solarium czy zaczynają uprawiać sport. W takiej transakcji ważna jest również marka. Na rynku ekonomicznym każdy towar ma jedną cechę, którą szczególnie eksponuje się w reklamach. Plasowanie pojawia się również w kampanii wyborczej. Specjaliści od public relations starają się znaleźć co najmniej jedną cechę, która odróżni ich pracodawcę od jego konkurentów. Każda partia posiada własny elektorat i to w zależności od jego potrzeb tworzy swoją markę. Kampania wyborcza polega na przekonaniu wyborców do siebie, podkreślając niezawodność i ponadczasowość. Niektóre partie za pomocą marki zapewniły sobie stały elektorat, przykładem może być PSL. Dostrzec można tu obecność jednej z zasad wywierania wpływu – zasady zaangażowania i konsekwencji, która polega na przywiązaniu klientów do marki. Jeśli raz przekonamy kogoś, by kupił dany produkt, to przy kolejnym zakupie konsekwentnie wybierze już znany i wypróbowany towar. Nawet jeśli

³ S. Wilkos, W. Ferenc, *Kampania wyborcza. Strategia – taktyka – komunikacja*, Warszawa 2001, s. 5.

⁴ A. Czajkowski, *Wyborca na rynku politycznym*, [w:] *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 2002, s. 121.

produkt obniży swoją jakość, to klient będzie mu to wybaczał. Zasada ta zwalnia od myślenia nad słuszością decyzji, dlatego jest łatwo przyswajalna.

CHARAKTERYSTYKA KAMPANII WYBORCZEJ

Kampania wyborcza jest to skomplikowany proces polityczny i społeczny składający się z różnych, wzajemnie powiązanych elementów. Wymaga ona wszechstronnych kwalifikacji i umiejętności praktycznych. Przede wszystkim to (1) zebranie grupy osób o odpowiednich kwalifikacjach – a więc podział zadań i wprowadzenie sprawnej komunikacji oraz (2) stłumienie konfliktów i rozdzielenie w działaniu, (3) rozpoznanie terenu politycznego i geograficznego, opinii, preferencji i norm zachowania wyborczego. (4) Ustalenie programu działania, (5) sporządzenie harmonogramu, budżetu, środków ludzkich i materialnych. Ponadto (6) zorganizowanie sieci współpracowników zewnętrznych, docierających bezpośrednio do wyborców. (7) Umiejętne wykorzystanie siły mediów i wypracowanie skutecznych form przekazu wyborczego⁵. Analizując definicję kampanii wyborczej można wysnuć tezę, że kampania wyborcza wymaga aktywności kandydatów na wielu płaszczyznach życia społecznego. Opisywana definicja ma charakter głęboko pragmatyczny, skupiający się wyłącznie na kwestiach funkcjonalnych pomijając aspekty ideologiczne i programowe, które powinny stanowić fundament każdej kampanii wyborczej. Należy jeszcze rozstrzygnąć jedną sporną kwestię, a mianowicie to, czy politycy tworzą rzeczywistość wyborczą, czy też niejako sami, odgórnie są w nią wpisani? Rzeczywistość wyborczą współtworzą tworzą politycy, ale ich zachowania na arenie politycznej są wynikiem zbilansowanych strategii marketingowych.

Wizerunek jest kategorią psychologiczną, która odnosi się do emocji wyborców oraz ich racjonalnego postrzegania kandydata. Pomaga on w budowaniu reputacji partii lub kandydata w oczach opinii publicznej. Reputacja odnosi się do oceny osiągnięć partii w przeszłości i postrzegania przez publiczność jej kwalifikacji i kompetencji do sprawowania rządów⁶. W trakcie kampanii wyborczej wizerunek kandydata ulega modyfikacjom za sprawą informacji zwrotnych uzyskiwanych z sondaży, w efekcie czego zostają podkreślone mocne strony kandydata, a słabe zatuszowane. Polityk, na okres kampanii wyborczej, musi być człowiekiem o nieskazitelnych cechach charakteru. Właściwości te są

⁵ S. Trzeciak – *Kampania wyborcza. Strategia sukcesu. Przewodnik dla kandydatów i sztabów wyborczych*, [internet:] http://www.cms.dev.engo.pl/files/szkolaliderow.pl/public/kampania_wyborcza_strategia_sukcesu_str.1_45.pdf, 10.12.2008.r.

⁶ A.W. Jabłoński, *Marketing polityczny w USA: koncepcja i zastosowanie w kampaniach prezydenckich*, [w:] *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, op. cit., s. 73.

mu narzucone po uprzednim sprawdzeniu cech, które preferują wyborcy. Widać od razu analogię do produktu. Zanim firma wypuści dany produkt na rynek prowadzone są badania pilotażowe, po których, Jeśli produkt nie spełnia wymagań potencjalnego klienta, jego *image* i właściwości podlegają modyfikacjom. Zarówno w kampanii wyborczej, jak i w kampanii reklamowej, każde posunięcie jest częścią dokładnie przemyślanej strategii marketingowej.

MARKETING POLITYCZNY W KAMPANII WYBORCZEJ

Marketing polityczny, pochodzi od marketingu ekonomicznego i polega na zastosowaniu w kampanii wyborczej metod stosowanych dotychczas do promocji produktów. Nie jest równoznaczny z propagandą, ale jest jedną z form komunikacji politycznej, której najpopularniejszą formą jest reklama polityczna⁷. Płudowski nie utożsamia marketingu politycznego z marketingiem ekonomicznym. Jego zdaniem marketing ekonomiczny jest pojęciem nadrzędnym. Dochodzi tu do wyraźnego uprzedmiotowienia działań politycznych i zorientowania ich na sukces *stricte* ekonomiczny. Wyborca staje się konsumentem i w ten sposób sfera wyborów politycznych zostaje przeniesiona na płaszczyznę codzienności. Tym samym decyzje, jakie mają być podejmowane przez wyborców w kontekście politycznym niewiele odbiegają od codziennych decyzji podejmowanych w supermarkecie. Sprzedaż każdego towaru musi być opatrzona pewną koncepcją, strategią, która będzie określała zasady postępowania w procesie przekonywania potencjalnego klienta do wyboru danego towaru. Służy temu kampania reklamowa, które według słownika ekonomiczno-prawnego oznacza kompozycję form i środków oddziaływania wielu różnych rodzajów reklamy na nabywców, w wielu miejscach ich rozpowszechniania za pomocą wzajemnie powiązanych, masowych i niemasowych środków przekazu, występujących w ustalonej kolejności i w określonym czasie, dla wywarcia silnego wpływu na decyzje nabywcze i postępowanie konsumentów na rynku⁸. Aby okazać słuszność objętego przez nas toku myślenia należy porównać elementy kampanii reklamowej i kampanii wyborczej. Obie wskazane przez nas definicje różnią się wyłącznie rzeczywistością, w której funkcjonują. Natomiast elementy składowe, takie jak: wpływ na decyzje nabywcze, zastosowanie środków masowego przekazu, określony cel, ramy czasowe oraz rozpoznanie grupy docelowej pozostają wspólne dla obu definicji. W praktyce pojęcie kampanii wyborczej i kampanii reklamowej są tożsame. Natomiast w teorii służą rozgraniczeniu

⁷ T. Płudowski, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008, s. 25.

⁸ <http://www.twoja-firma.pl/slownik/kampania-reklamowa.html>, 10.12.2008.r.

płaszczyzny ekonomicznej od płaszczyzny politycznej. Jednak na przestrzeni ostatnich lat możemy zauważyć odejście od chęci utrzymania różnic między tymi pojęciami i całkowite upodobnianie się kampanii obu kampanii do siebie. Dla potrzeb tego opracowania skupimy się na jednym z elementów kampanii wyborczej tudzież kampanii reklamowej, jakim jest proces komunikowania.

ZNACZENIE KOMUNIKOWANIA W KAMPANII WYBORCZEJ

Według Macieja Mrozowskiego „komunikowanie jest rodzajem kontaktu nawiązanego za pomocą zmysłów, bądź także specjalnie do tego przystosowanych narzędzi (środków komunikowania), między co najmniej dwiema osobami, z których jedna (nadawca) przekazuje drugiej (odbiorcy) za pomocą zrozumiałych dla nich obu znaków pewne treści pojęciowe lub emocje z zamiarem wywołania u odbiorcy określonej reakcji”⁹. Definicja Mrozowskiego niejako nakazuje wyciągnąć pewien wniosek. Mianowicie, o komunikowaniu możemy mówić wówczas, gdy zarówno nadawca jak i odbiorca biorą czynny udział w tym procesie. Oznacza to, że proces komunikowania zachodzi dopiero, kiedy treści nadawane przez nadawcę trafiają do świadomości odbiorcy i wywołują określony efekt. W takiej sytuacji nie wystarczy, aby zaistniał komunikat. Musi on być poszerzony o odbiór wymagający aktywności odbiorcy. W dalszej części swojej książki Mrozowski wyraźnie zaznacza, że „skoro komunikowanie jest czymś co dokonuje się między ludźmi, to aby to coś mogło się dokonać muszą zostać spełnione konieczne warunki wstępne. Musi istnieć między nimi uświadomiona, postrzegana tylko za pomocą samych zmysłów lub dodatkowo wspieranych przez specjalnie do tego stworzone urządzenia (kartkę papieru, fotografię, radio, telewizor itp.) styczność fizyczna”¹⁰. Jest to o tyle ważne dla naszego opracowania, że ukazuje potrzebę aktywnego uczestnictwa wszystkich stron procesu komunikowania, które porozumiewają się między sobą na przykład za pomocą telewizora stanowiącego kanał komunikowania. W tym miejscu bardzo dużą rolę odgrywają media, które mogą aktywizować odbiorcę wzbudzając w nim zainteresowanie, skutkujące aktywnym uczestnictwem lub wpływające na jego podświadomość bez jego wiedzy (a zatem czyniąc to niejako wbrew niemu), w celu wywarcia wpływu i zamknięcia procesu komunikowania. Aby lepiej zilustrować sam proces, przedstawiliśmy go poniżej na ogólnym modelu. „Trzeba zastrzec, iż jest on bardzo dużym uproszczeniem gdyż zakłada komunikowanie jedno kanałowe, a w praktyce regułą jest komunikowanie wielokanałowe – np. w rozmowie *twarzą w twarz* kanałem jest nie tylko mowa, także

⁹ M. Mrozowski, *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

wygląd rozmówców, ruchy ich ciała oraz usytuowanie w przestrzeni. Po wprowadzeniu niezbędnych uzupełnień schemat może być podstawą opisu i analizy wszystkich typów komunikowania”¹¹. Należy zwrócić uwagę, że kontakt między odbiorcą a nadawcą możliwy jest dzięki medium, które bez wątpienia może wpływać na kształt komunikatu.



Rysunek 1: Ogólny model komunikowania

KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE W KAMPANII WYBORCZEJ

W kontekście naszego tematu konieczne jest także wyjaśnienie pojęcia komunikacji politycznej rozumianej jako celowy, symboliczny i negocjowany proces, który ma charakter debaty publicznej za pośrednictwem instytucjonalnych kanałów. Jego uczestnikami są trzy strony: organizacje polityczne, media masowe i obywatele. Po raz kolejny możemy zauważyć, że definicja w żadnym stopniu nie odnosi się do jakości komunikatów, a skupia głównie na osiągnięciu celu. Autor definicji używa stwierdzenia „kształtowanie wiedzy”. Zastanówmy się, czy nie jest to niczym innym jak kreowaniem wiedzy na własny użytek? Wiedza, która ma zostać przekazana w komunikacie pełni rolę służebną, a jej celem jest doprowadzenie do głosowania na konkretnego kandydata. Czy zatem „kształtowanie wiedzy” nie jest tożsame z propagandą? W końcu najczęściej istotne jest przekazanie treści o charakterze populistycznym, umożliwiające osiągnięcie celu przez partię.

Skupmy się teraz na podmiotach procesu komunikacji politycznej, którymi według Bogusławy Dobek-Ostrowskiej są: aktor polityczny, media oraz obywatele¹². Środki komunikowania (media) to „zachowania, przedmioty i urządzenia, które mogą pełnić funkcję symboliczną (znakową) oraz utrzymywać i przenosić w czasie i przestrzeni wszelkie nośniki tej funkcji tzn. znaki i ich konfiguracje:

¹¹ *Ibidem*, s. 24.

¹² T. Płudowski, *op. cit.*, s. 23.

przekazy”¹³. Media określają ostateczny kształt wizerunku kandydatów w bezpośrednim procesie komunikacji z wyborcami. Ich działanie, polegające na sterowaniu preferencjami wyborczymi, może być jawne lub ukryte. Jawna działalność środków masowego przekazu może się przejawiać w otwartym popieraniu danej opcji politycznej, a także na sponsorowaniu i nagłaśnianiu różnych wydarzeń związanych z kampanią polityczną. Natomiast działalność ukryta mieści się w zakresie, w jakim dany kandydat jest prezentowany w środkach masowego przekazu, ponieważ sam fakt zaistnienia go w świadomości wyborców jest jednym z najważniejszych czynników oddziałujących na preferencje wyborcze¹⁴. W ten sposób uwidacznia się bardzo istotna rola kanału komunikowania. To właśnie od niego zależy to, czy komunikat nadawcy dotrze do odbiorcy zgodnie z intencjami osoby nadającej treści. Na ostateczny kształt komunikatu nadawcy bardzo duży wpływ mają media masowe, mogąc kształtować nadawany komunikat, a zatem wpływać na wynik wyborów. W sytuacji, w której media darzone są dużym zaufaniem społecznym¹⁵, przed politykami tkwi nie lada wyzwanie, zmuszające ich do sprostania oczekiwaniom potencjalnego elektoratu za pośrednictwem często stronnich środków masowego przekazu. Umiejętność trafienia w gusta wyborców za pomocą pośrednika przypomina zabawę w głuchy telefon, w którym przekazując pewne treści trzeba liczyć się z ich zniekształceniem w drodze do odbiorcy. Tak utrudniona komunikacja nie pozwala skupić się na treściach merytorycznych, bezpośrednio związanych z działalnością polityczną i niejako narzuca politykom dostosowanie się do obowiązujących standardów według zasady, że to społeczeństwo decyduje o poziomie polityki i nawet w sytuacji pełnego altruizmu i wysokich umiejętności politycznych, brak zachowań oportunistycznych uniemożliwia osiągnięcie sukcesu politycznego. Media mogą także manipulować treścią przekazu, wyolbrzymiając lub marginalizując poglądy kandydata dotyczące problematyki społeczno-gospodarczej kraju. Mogą również kształtować jego osobowościowo-emocjonalny wizerunek, podkreślając pozytywne lub negatywne cechy w odpowiednio przygotowanych programach informacyjnych¹⁶. Doskonale ilustruje to zjawisko próba udowodnienia przez polityków Prawa i Spra-

¹³ M. Mrozowski, *op. cit.*, s. 17.

¹⁴ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 25.

¹⁵ Według opracowania Michała Wenzela na podstawie wyników badań przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej na początku roku 2008 Telewizja Publiczna oraz nadawcy komercyjni darzeni są dużym zaufaniem społecznym. TVP: 82%; TVN 79%, POLSAT 79%. Zob. [internet:] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_149_08.PDF.

¹⁶ W. Cwalina, A. Falkowski, *op. cit.*

wiedliwości, że linia programowa stacji telewizyjnej TVN24 oparta jest na „antypisowskiej polityce”. Zdecydowali się oni na bojkot TVN24. Michał Wenzel w opracowaniu badań CBOS dotyczących zaufania w stosunku do mediów zaznacza, że ten krok mógł mieć wpływ na niewielkie pogorszenie oceny telewizji TVN przez elektorat PiS-u. Za to wyborcy PO i SLD wystawiają lepsze oceny Polsatowi i TVN, niż Telewizji Polskiej. Taka polaryzacja na zwolenników i przeciwników konkretnych stacji telewizyjnych wyraźnie potwierdza tezę, że środki komunikowania masowego wpływają na treść komunikatu. Potwierdza to także artykuł Jacka Żakowskiego, w którym wskazuje, że *kultura medialna tak się uformowała, że gdyby w grę wchodzi bardziej złożona sprawa, media muszą wybrać jeden prosty symbol i na nim skoncentrować emocje odbiorców. Racjonalność nie ma tu dużego znaczenia. Bo ludzie wciąż ufają, że media informują o tym, co najważniejsze*¹⁷.

PODSUMOWANIE

Reasumując dotychczasowe rozważania należy stwierdzić, że w dobie społeczeństwa z informatyzowanego kampania wyborcza nie jest wynikiem koncepcji partii politycznych, lecz rezultatem prac specjalistów od kreowania wizerunku, których zachowania i decyzje wynikają z zapotrzebowania elektoratu. W ten sposób doszło do uprzedmiotowienia zarówno kandydatów jak i wyborców. Kandydaci muszą dostosować się do oczekiwań wyborców kosztem swoich poglądów. Z kolei oczekiwania wyborców są kreowane przez media. Spośród trzech uczestników komunikacji politycznej najważniejszy staje się pośrednik. Dwaj główni aktorzy spychani są na niszę polityczną. Przypomina to transakcję kupna – sprzedaży, w której, posługując się perswazją, manipulacją, a także populizmem i oportunistycznym „sprzedawane” jest to, co najchętniej zostanie „kupione.”

¹⁷ J. Żakowski, *Polityka i symbolika*, „Polityka”, nr 17, 26.04.2008, s. 14.

Urząd Sekretarza Generalnego Rady/Wysokiego Przedstawiciela Unii Europejskiej ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa

1. WSTĘP

Szeroka idea przybliżenia unijnej sfery władzy do europejskiego *demosu* podkreślana w latach 90. XX w. i na początku wieku XXI w koncepcjach politycznych decydentów europejskich, przejawiała się w licznych próbach reform instytucjonalnych. Ustanowienie stanowiska Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa od samego początku, czyli realnie od 1999 roku¹, wpisało się wyraźnie w tę koncepcję. Przede wszystkim jednak miało to na celu ujednolicenie i wzmocnienie spójności działań zewnętrznych Unii Europejskiej, przejawiających się m.in. w zacieśnianiu integracji w drugim (Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa) i trzecim filarze Unii (Współpraca Policyjna i Sądowa w Sprawach Karnych), które od czasu Traktatu z Maastricht pozostawały w sferze polityki międzyrządowej. Jeszcze śmielsza próba zbliżenia Unii do jej obywateli, polegająca na utworzeniu stanowiska Ministra Spraw Zagranicznych Unii Europejskiej, podjęta w Traktacie Konstytucyjnym i Traktacie Reformującym zakończyła się fiaskiem, stawiając tym samym pytanie o sensowność takich prób.

Rozpoczynając rozważania od Traktatu z Maastricht, w pierwszym rozdziale opisano kształt instytucjonalny II filaru oraz odpowiadziano na pytanie dlaczego, zanim jeszcze zaczął funkcjonować nowy traktat, zastanawiano się nad jego reformą. Następnie przedstawiając koncepcje i propozycje reform wspólnej polityki zagranicznej, pokazano w jaki sposób dochodzono do przekonania o istotności powołania urzędu Wysokiego Przedstawiciela. W rozdziale trzecim, analizując zapisy traktatowe dotyczące Wysokiego Przedstawiciela opisano

¹ Traktat Amsterdamski wszedł w życie 1 maja 1999 roku.

jego kompetencje i pozycję wśród instytucji unijnych. W czwartej części natomiast pokazano jak wygląda przełożenie normatywnych zapisów na rzeczywistość polityczną Unii oraz przedstawiono losy urzędu w ciągu ostatnich lat.

Intencją poniższej pracy jest odpowiedź na pytanie czy promowana przez wiele krajów funkcja Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa może stać się czymś na kształt urzędu europejskiego ministra spraw zagranicznych, czyli osoby, która w państwie narodowym odpowiada za funkcjonowanie, współtworzenie i realizację jego polityki zagranicznej.

2. WSPÓLNA POLITYKA ZAGRANICZNA I BEZPIECZEŃSTWA PO TRAKTACIE Z MAASTRICHT

Nowa sytuacja geopolityczna, która nastąpiła po zakończeniu zimnej wojny, zmusiła państwa Wspólnot Europejskich do zmiany formuły swojego funkcjonowania w ich ramach. Jedną z nowych opcji, która zarysowywała przyszłe kierunki integracji europejskiej, była propozycja wysunięta 19 kwietnia 1990 roku przez prezydentów Francji i Niemiec. François Mitterrand i Helmut Kohl wezwali, aby na przyszłej konferencji międzyrządowej w sprawie Unii Europejskiej zdefiniować i wprowadzić w życie wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa. Do takich postulatów skłoniła ich niestabilność w Europie oraz ograniczoność Europejskiej Wspólnoty Politycznej².

Francusko-niemiecką koncepcję doprecyzował Luksemburg w swoim projekcie Traktatu o Unii Europejskiej, przedstawiając go podczas sprawowania prezydencji w pierwszej połowie 1991 roku. Konkurencyjny projekt nowego kształtu Unii Europejskiej przedstawiła Holandia pełniąca po Luksemburgu przewodnictwo we Wspólnotach. W efekcie jednak wizja holenderska została odrzucona przez pozostałe państwa członkowskie. Zarzucały one jej, że przedstawia zbyt daleko idącą integrację kontynentu. Ostatecznie podczas spotkania w Maastricht 9-10 grudnia 1991 roku Rada Europejska osiągnęła porozumienie w sprawie luksemburskiej propozycji traktatu. Dokument został podpisany 7 lutego 1992 roku przez ministrów spraw zagranicznych dwunastu państw-członków Wspólnot Europejskich.

W swoim głównym założeniu akt ten ustanowił Unię Europejską opartą na trzech filarach. Pierwszy z nich dotyczył kwestii gospodarczych i opierał się na

² Zob. P.Gerbert, *La construction de l'Europe*, Imprimerie nationale Éditions, Paris 1999, s. 450.

Wspólnotach Europejskich³, trzeci - wymiaru sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych. Natomiast drugi filar, Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa (WPZiB), obejmował i regulował działania zewnętrzne Unii dotyczące spraw o charakterze politycznym. Formalna zgoda członków Wspólnot na wprowadzenie jednolitej polityki zagranicznej skierowanej do państw trzecich i organizacji międzynarodowych świadczyła o tym, że państwa członkowskie uznały obszar stosunków międzynarodowych za ważny.

Kształt instytucjonalny WPZiB, ustanowiony przez Tytuł V Traktatu o Unii Europejskiej, jako podmiot tej polityki wskazywał państwa członkowskie oraz samą Unię Europejską. Pokazywało to, iż pomimo chęci prowadzenia wspólnej polityki zewnętrznej, państwa w dalszym ciągu obawiały się „uwspólnotowić” tę dziedzinę i przekazać odpowiedzialność za wydawane postanowienia tylko i wyłącznie organom WE. Stąd głównymi ciałami, które w imieniu Unii Europejskiej miały prowadzić politykę zagraniczną i bezpieczeństwa były te, które gwarantowały państwom członkowskim wpływ na podejmowane decyzje.

Organem mającym największe znaczenie w II filarze stała się Rada Europejska, będąca forum spotkań szefów rządów i państw-członków Unii. Jej głównym zadaniem jest określanie zasad i ogólnych wytycznych wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (art. 13 pkt. 1 TUE)⁴.

Kolejnym istotnym międzyrządowym organem jest Rada Unii Europejskiej, a konkretniej jedna z jej konfiguracji - Rada do Spraw Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych⁵, składająca się z ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich. Na podstawie ogólnych wytycznych decyduje ona o tym, co może stać się przedmiotem wspólnego działania oraz określa jego zakres i czas trwania.

Funkcję wykonawczą dla decyzji podejmowanych przez Radę Unii Europejskiej pełni przewodniczący. Zgodnie z art. 18 pkt. 1 TUE „Prezydencja reprezentuje Unię w sprawach związanych ze wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa”. Urząd przewodniczącego obejmuje szef rządu lub głowa państwa,

³ Wówczas w skład Wspólnot Europejskich wchodziła: Wspólnota Europejska (do 1993 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza), Europejska Wspólnota Energii Atomowej oraz Europejska Wspólnota Węgla i Stali. Ta ostatnia zakończyła swoją działalność w 2002 r. po wygaśnięciu Traktatu Paryskiego.

⁴ Wszystkie artykuły podane w tym tekście pochodzą z wersji skonsolidowanej Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu Ustanawiającego Wspólnotę Europejską Dz.U. UE C 321 E z 29.12.2006, dostępnych na stronie Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, [internet:] <http://www.ukie.gov.pl/WWW/dok.nsf/0/16076599767A8A61C1256E83004B4BED?Open&RestriCTToCategory>, 2.12.2008.

⁵ Do szczytu Rady Europejskiej w Sewilli 26 czerwca 2002 roku zwana Radą do Spraw Ogólnych.

które w danym półroczu sprawuje przewodnictwo w Radzie Europejskiej. Jednocześnie przewodniczącym Rady Unii Europejskiej zostaje minister spraw zagranicznych tego państwa.

Istotną kwestią, która do czasu podpisania Traktatu z Maastricht budziła wiele kontrowersji była rola Komisji Europejskiej⁶. Do tej pory Komisja była wyłączona z prac w ramach Europejskiej Współpracy Politycznej⁷, a nawet uznawano ją przez dłuższy czas jako „obce ciało” w działalności dyplomatycznej Wspólnot⁸. Pomijanie tej instytucji przejawiało się m. in. w ograniczaniu jej dostępu do informacji przesyłanych w COREU⁹. Traktat o Unii Europejskiej wprowadził istotne zmiany dotyczące prawa inicjatywy dla Komisji Europejskiej w ramach II filaru. Zapisy te zostały głównie umieszczone w art. 22 pkt. 1 i 2 TUE. Dawały one Komisji prawo do zwracania się z pytaniami do Rady Unii Europejskiej oraz przedkładania jej swoich propozycji. Dodatkowo w ciągu 48 godzin Komisja Europejska mogła wystąpić z własnej inicjatywy o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady.

Po podpisaniu i wejściu w życie Traktatu o Unii Europejskiej 3 listopada 1993 roku, dużą część zapisów dotyczących Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa zweryfikowała rzeczywistość międzynarodowa. W czerwcu 1991 roku Słowenia i Chorwacja proklamowały niepodległość, co doprowadziło do wybuchu wojny domowej w Jugosławii. Wspólnota Europejska od pierwszych dni konfliktu podjęła się inicjatyw zmierzających do jego wygaszenia.

Działania rozjemcze prowadzone przez Wspólnotę od początku pokazywały brak jednolitej polityki zagranicznej wobec Jugosławii. Jednostronne uznanie w grudniu 1991 roku przez Niemcy niepodległości Słowenii i Chorwacji podkopało całkowicie dopiero co wynegocjowaną (10 grudnia 1991 roku) Wspólną Politykę Zagraniczną i Bezpieczeństwa. Według wielu badaczy przyczyniło się to do jeszcze większej determinacji w działaniach nacjonalistów chorwackich oraz zachęciło Muzułmanów do proklamowania niepodległości Bośni i Hercegowiny¹⁰. W marcu 1992 roku, gdy do tego doszło, rozpoczęła się kolejna woj-

⁶ Zob. G. Bonvicini, *Making European foreign policy work*, [w:] red. M. Westlake, *The European Union beyond Amsterdam. New concepts of european integration*, Routledge London and New York 1998, s. 66.

⁷ Inicjatywa współpracy państw Wspólnot Europejskich powstała w 1969 roku. Na jej podstawie utworzono WPZiB.

⁸ Zob. G. Bonvicini, *op. cit.*, s. 66.

⁹ Od fr. *Correspondance Européenne* – europejska sieć komunikacyjna między państwami członkowskimi a Komisją Europejską w dziedzinie polityki zagranicznej.

¹⁰ Zob. R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2007, s. 136.

na jugosłowiańska między Muzułmanami, Serbami i Chorwatami, którzy zamieszkiwali tę republikę.

3. UTWORZENIE STANOWISKA WYSOKIEGO PRZEDSTAWICIELA DS. WSPÓLNEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ I BEZPIECZEŃSTWA

Wspomniane wyżej wydarzenia w byłej Jugosławii utwierdziły przywódców państw europejskich w przekonaniu o konieczności ponownego przyjrzenia się Traktatowi z Maastricht i dokonania niezbędnych usprawnień, przede wszystkim pod względem instytucjonalnym oraz przebiegu procesu decyzyjnego. Miało to służyć zwiększeniu efektywności działań Unii Europejskiej, która jak pokazała praktyka, musiała poradzić sobie zarówno z nowymi wyzwaniami na arenie międzynarodowej jak i z planowanym rozszerzeniem w 1995 roku. Choć niektórzy autorzy twierdzą, że kryzys w Bośni nie miał dużego wpływu na determinację państw członkowskich do zwołania Konferencji Międzyrządowej w 1996 roku¹¹, to jednak wydarzenia na Bałkanach musiały być brane pod uwagę przy ocenie dotychczasowego funkcjonowania polityki zagranicznej Unii oraz kwestii bezpieczeństwa i obrony.

Zanim jednak doszło do rozpoczęcia Konferencji Międzyrządowej, z krajów europejskich zaczynały napływać różne propozycje zmiany nie działającej w zamierzony sposób Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Jednym z ważniejszych stanowisk przedstawionych wówczas, określającym główne punkty, wokół których toczyła się późniejsza debata między państwami, był dokument pt. „Reflections on European Policy” przygotowany przez przewodniczącego CDU/CSU w Bundestagu, Wolfganga Schäuble oraz rzecznika partii ds. polityki zagranicznej, Karla Lammersa. Niemcy położyli w nim nacisk na rozwiązanie niejasności związanych ze wspólną polityką obronną i statusem Unii Zachodnioeuropejskiej w strukturach unijnych oraz przyszłym wejściem do Europejskiej Unii Walutowej. Pomimo tak wyraźnie zarysowanych priorytetów, istotnym wydaje się fakt, iż Republika Federalna Niemiec widziała w II filarze „główny element przyszłej unii politycznej i podkreślała, że jej rozwój musi korespondować i iść równolegle z ewolucją Europejskiej Unii Walutowej”¹². Takie stanowisko było ukłonem w stronę Republiki Francuskiej, która

¹¹ Simon Duke, *The Common Foreign and Security Policy*, [w:] *The Amsterdam Treaty: National Preference Formation, Interstate Bargaining and Outcome*, red. F. Laursen, Odense University Press 2002, s. 474.

¹² J. Emmanouilidis, *The 1996 IGC: Reflection on Revising the CFSP*, “CFSP Forum” 10/1995, s. 1.

zajmowała szczególne miejsce w niemieckiej strategii „twardego rdzenia”¹³ Unii Europejskiej, przedstawionego w raporcie niemieckich chadeków.

Dla ustanowienia przyszłego stanowiska Wysokiego Przedstawiciela UE powyższe propozycje Niemiec miały istotne znaczenie. Na podstawie wspomnianych dwóch dokumentów, 6 grudnia 1995 roku prezydent Francji, Jacques Chirac i kanclerz Niemiec, Helmut Kohl wystosowali wspólny list do premiera Hiszpanii, Felipe Gonzalesa, który wówczas sprawował przewodnictwo w Unii. Podkreślili w nim, że przyszła Konferencja Międzyrządowa powinna skupiać się na czterech punktach, wśród których pierwsze miejsce zajęła reforma Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Przywódcy Francji i Niemiec proponowali, aby była ona przejrzysta, wydajna i spójna¹⁴.

Spójność polityki zagranicznej Unii dla Niemiec i Francji znaczyły coś innego, jednak ich koncepcje nie wykluczały się wzajemnie lecz tylko kładły nacisk na różne obszary. Pierwsze z państw skupiało się na wypracowaniu jednolitego stanowiska w relacjach Unii z jej sąsiadami na południu i wschodzie, ponadto na współpracy z Rosją i Ukrainą oraz na procesie decyzyjnym, który według Niemców był sparaliżowany przez głosowanie na zasadzie jednomyślności. Francja natomiast akcentowała poprawę instytucji drugiego filaru. W swojej wizji chciała ona „dać twarz Unii”, gdyż uważała, że sześciomiesięczna kadencja Prezydencji „prowadzi do pozbawienia jej [Unii Europejskiej –M.D.] silnego wizerunku potrzebnego do podkreślenia swojej roli na scenie międzynarodowej”¹⁵. Uszczegóławiając swoją wizję silnej i spójnej Unii w polityce zagranicznej, Francuzi proponowali utworzenie stanowiska Wysokiego Przedstawiciela powoływanego przez Radę Europejską na wieloletnią kadencję. Miał on pełnić rolę przewodnią i reprezentacyjną w II filarze oraz realizować każde inne zadanie powierzone mu przez Radę Europejską lub Radę Unii Europejskiej¹⁶. Drugą opcją lansowaną przez stronę francuską, która z powodu swojego ponadnarodowego charakteru nie miała już tak szerokiego poparcia jak pierwsza, była propozycja połączenia stanowisk Wysokiego Przedstawiciela i komisarza ds. stosunków zewnętrznych. Takie rozwiązanie pozwa-

¹³ Europejski „twardy rdzeń” stanowić miały Niemcy ze swoimi sojusznikami tworząc motor napędowy integracji w istotnych obszarach polityki unijnej.

¹⁴ Zob. R. Beuter, *Germany: Safeguarding the EMU and the Interests of the Länder*, [w:] *The Amsterdam Treaty: National Preference Formation, Interstate Bargaining and Outcome*, op. cit., s. 98.

¹⁵ F. Deloche-Gaudez, *France: A Member State Losing Influence?*, [w:] *The Amsterdam Treaty: National Preference Formation, Interstate Bargaining and Outcome*, op. cit., s. 142.

¹⁶ Zob. *Ibidem*, s. 142.

łało na przekazanie jednej osobie zarówno spraw związanych z zagraniczną polityką gospodarczą oraz tzw. „twardej” polityki międzynarodowej.

W odpowiedzi na wyraźne propozycje zmian instytucjonalnych strony francuskiej, Niemcy odrzuciły pomysł ustanowienia osobnego stanowiska Wysokiego Przedstawiciela jako instytucji niezależnej w strukturze Rady. Popierały je w tym mniejsze państwa członkowskie. Obawiały się one, że Wysoki Przedstawiciel przyćmi działania narodowych ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich i pozbawi je wpływu na kształtowanie polityki zagranicznej Unii poprzez rotacyjną Prezydencję. Opowiedziały się za tym, aby tę funkcję objął urzędnik unijny w osobie Sekretarza Generalnego Rady Unii Europejskiej¹⁷.

Wraz z pojawianiem się coraz większej liczby propozycji zmian w materii drugiego filaru postanowiono, w celu uporządkowania wszystkich pomysłów, powołać zespół ekspertów, który w końcowym raporcie miałby przedstawić propozycje do rozpatrzenia dla Konferencji Międzyrządowej. Grupę Refleksyjną pod przewodnictwem Carlosa Westendorpa, hiszpańskiego dyplomaty, powołano w czerwcu 1994 roku decyzją Rady Europejskiej podczas spotkania na Korfu. W okresie swoich prac, od czerwca do grudnia 1995 roku, zespół wybrał trzy główne grupy zagadnień, które powinny zostać rozpatrzone przez Konferencję Międzyrządową. Po pierwsze wskazano na istotność poprawy funkcjonowania Traktatu w celu usprawnienia procesu rozszerzenia Unii Europejskiej, następnie proponowano wzmocnienie pozycji międzynarodowej Unii oraz zbliżenie jej do obywateli¹⁸.

W części raportu dotyczącej wspólnej polityki zagranicznej, w podrozdziale pt. „Personifikacja WPZiB”¹⁹, zaprezentowano trzy główne stanowiska, które ujawniły się wśród członków Grupy. W pierwszym wyrażono nadzieję, że z czasem funkcja „Mr or Mrs PESC”²⁰ przejdzie do Komisji Europejskiej, co byłoby korzystne dla zapewnienia jednolitości działań zewnętrznych Unii (pkt. 158)²¹.

Większość biorących udział w pracach Grupy Refleksyjnej widziała tę funkcję umiejscowioną w Radzie Unii Europejskiej. Z tym, że prezentowano tu

¹⁷ Zob. *Ibidem*, s. 151.

¹⁸ Zob. C. H. Church, D. Phinnemore, „*Znikający*” *Traktat Amsterdamski*, „*Studia Europejskie*”, vol. 2/1998, s. 25.

¹⁹ Reflection Group’s Report, 5 grudnia 1995, [internet:] http://www.europarl.europa.eu/enlargement/cu/agreements/reflex6_en.htm, 2.12.2008.

²⁰ Od fr. *Politique Etrangère et de Sécurité Commune* - Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa.

²¹ Reflection Group’s Report, 5 grudnia 1995, *op. cit.*

dwa warianty tego rozwiązania. Część osób opowiadała się za utworzeniem nowego stanowiska Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB mianowanego i odwoływanego przez Radę Europejską i otrzymującego dyspozycje bezpośrednio od niej oraz od Rady ds. Ogólnych²². W tym wariancie Wysoki Przedstawiciel miał być podległy Radzie Europejskiej, Radzie ds. Ogólnych i Prezydencji. Jeszcze inni optowali za tym, by Wysokiego Przedstawiciela mianowała Rada ds. Ogólnych i umieszczali go w Sekretariacie Generalnym Rady. Stanowisko to miało być wzmocnione poprzez połączenie go z funkcją Sekretarza Generalnego, wyposażonego w dodatkowe kompetencje. Na korzyść tego pomysłu przemawiał fakt, że nie wymuszał on istotnych zmian instytucjonalnych i unikał konfliktu kompetencji z prezydencją, której to Wysoki Przedstawiciel/Sekretarz Generalny Rady będzie podległy (pkt. 159)²³.

Trzecia propozycja prezentowana w raporcie mówiła, że przewodniczący Rady razem z Komisją bierze odpowiedzialność za sprawy WPZiB. W ich realizacji asystować miał Sekretarz Generalny Rady stojący na czele jednostki analiz i planowania. Efektywność tej opcji zwiększać miało połączenie stanowisk Sekretarza Generalnego Rady z Sekretarzem Unii Zachodnioeuropejskiej (pkt. 160)²⁴.

W punkcie 161, który niejako podsumowywał ten podrozdział raportu, napisano, że zgodnie z obowiązującym Traktatem o Unii Europejskiej centralną rolę reprezentacyjną w II filarze posiada prezydencja jej pozycja nie powinna być kwestionowana przez żadną odrębną instytucję. Zaznaczono jednak, że w perspektywie przyszłej możliwości rozszerzenia Unii o nowe państwa i rosnącego obowiązku coraz efektywniejszej międzynarodowej reprezentacji Unii, rozsądnym byłoby wzmocnienie prezydencji poprzez zmodyfikowanie „Trojki”²⁵ lub „(...) poprzez unowocześnienie formuły Prezydencji, albo w formie zespołów albo innych układów zapewniających uczestnictwo, demokratyczną legitymację i ciągłość sprawowania swoich zadań przez Prezydencję”²⁶.

Podczas spotkania Rady Europejskiej w Turynie 29 marca 1996 roku przyjęto mandat dla Konferencji Międzyrządowej, której zakończenia prac oczekiwano w czasie pełnienia przewodnictwa w Unii przez Holandię. Wyrażono rów-

²² Poz. 3, patrz wyżej.

²³ Reflection Group's Report, 5 grudnia 1995, *op. cit.*

²⁴ *Ibidem.*

²⁵ „Trojka” może reprezentować Unię w działaniach zewnętrznych. Od wejścia w życie Traktatu Amsterdamskiego składa się ona z ministra spraw zagranicznych, pełniącego funkcję przewodniczącego RUE, WP ds. WPZiB oraz przedstawiciela KE, którym w sprawach zagranicznych UE był przewodniczący lub komisarz ds. stosunków zewnętrznych.

²⁶ Reflection Group's Report, *op. cit.*, pkt. 162.

niez nadzieję, że w oparciu o raport Grupy Refleksyjnej wypracowane zostaną konkretne propozycje wzmocnienia działań zewnętrznych Unii.

Kończący swoją prezydencję w czerwcu 1996 roku Włosi w konkluzjach przedstawionych na Radzie Europejskiej we Florencji napisali, że w kwestii zmian instytucjonalnych w drugim filarze osiągnięto porozumienie w sprawie utworzenia jednostki planowania i wczesnego ostrzegania, stanowiska Wysokiego Przedstawiciela oraz zmiany formuły „Trojki”²⁷. Dodatkowo wyrażono nadzieję, że kolejna prezydencja, którą miała sprawować Irlandia, doprowadzi do terminowego zakończenia prac Konferencji.

Jednak dopiero obradująca 16-17 czerwca 1997 roku w Amsterdamie Rada Europejska zaprezentowała końcowy efekt prac Konferencji Międzyrządowej i wezwała Radę Unii Europejskiej do podjęcia działań mających na celu jak najszybsze oraz efektywne wdrożenie postanowień Traktatu Amsterdamskiego zaraz po jego wejściu w życie²⁸.

4. POZYCJA INSTYTUCJONALNA ORAZ KOMPETENCJE SEKRETARIATU RADY ORAZ SEKRETARZA GENERALNEGO RADY - PRAWNE SPOJRZENIE NA TRAKTAT AMSTERDAMSKI

„Traktat Amsterdamski zmieniający Traktat o Unii Europejskiej, Traktaty ustanawiające Wspólnoty Europejskie i niektóre związane z nimi akty” został podpisany 2 października 1997 roku, natomiast obowiązywać zaczął dopiero od 1 maja 1999 roku, po podpisaniu go przez wszystkie państwa członkowskie. Zmiany, które wprowadził ten dokument do Tytułu V TUE dotyczyły kwestii instytucjonalnych oraz procesu podejmowania decyzji²⁹. Poniżej zajmę się omówieniem tylko tych pierwszych kwestii, a konkretniej zapisów dotyczących stanowiska Sekretarza Generalnego Rady/Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB oraz następstw z nimi związanych.

Zmiany strukturalne wprowadziły nową instytucję funkcjonującą tylko i wyłącznie w II filarze oraz wyposażoną w kompetencje umożliwiające jej wpływ na częściowe określanie i realizowanie polityki zagranicznej Unii. Funkcja Wysokiego Przedstawiciela do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa oraz jego pozycja i uprawnienia były połączeniem propozycji przedstawionych w raporcie Grupy Refleksyjnej. Natomiast z punktu widzenia

²⁷ Zob. S. Duke, *op. cit.*, s. 480.

²⁸ Wnioski Prezydencji Holenderskiej z posiedzenia Rady Europejskiej w Amsterdamie w dniach 16-17 czerwca 1997 roku, [internet:] [http://www.ukie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/F201E4B6FC6C6FCAC1256E750056175F/\\$file/ME1316PL.pdf](http://www.ukie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/F201E4B6FC6C6FCAC1256E750056175F/$file/ME1316PL.pdf), 2.12.2008.

²⁹ L. Jesień, *Po Amsterdamie a przed poszerzeniem. Panorama polityczna Unii Europejskiej*, s. 69, [internet:] http://www.natolin.edu.pl/pdf/rozne/Po_Amsterdamie.pdf, 2.12.2008.

państw członkowskich, które zapisy Traktatu odbierały w kategoriach porażki lub zwycięstwa swoich propozycji, wygranym zostały Niemcy. Francuska propozycja, aby stanowisko „Mr or Mrs PESC” objęła znacząca osoba, która nadałaby solidny wizerunek WPZiB, nie została uwzględniona. Przyszłym Wysokim Przedstawicielem miał zostać urzędnik będący już umocowany w strukturach unijnych, a mianowicie Sekretarz Generalny Rady Unii Europejskiej. Strona francuska miała jednak nadzieję, że wraz z wygaśnięciem mandatu ówczesnego sekretarza, Jürgena Trumpfa „na stanowisko to zostanie powołany polityk znacznie większej rangi i w ten sposób ich wizja spersonifikowania wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa przez wysokiego rangą, doświadczonego i znanego polityka, zostanie spełniona”³⁰.

4.1. STANOWISKO WYSOKIEGO PRZEDSTAWICIELA DS. WPZiB

Sam Traktat lakonicznie opisuje nowe stanowisko i wspomina o nim jedynie w trzech artykułach Tytułu V. W art. 18 pkt. 3 postanowiono, że dotychczasowy Sekretarz Generalny Rady Unii Europejskiej będzie od tej pory pełnił funkcję Wysokiego Przedstawiciela do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Został on zatem umiejscowiony w strukturze już istniejącej, której zadaniem była obsługa administracyjna Rady Unii Europejskiej. Funkcję Sekretarza Generalnego w tym czasie sprawował wspomniany już wcześniej Jürgen Trumpf, którego kadencja kończyła się w październiku 1999 roku. Zatem od maja do października pełnił on również obowiązki Wysokiego Przedstawiciela.

Powierzenie Sekretarzowi Generalnemu realizowania zadań w obszarze Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa spowodowałoby, że nie byłby on w stanie jednocześnie sprawować obu funkcji. Problem ten rozwiązano w art. 207 pkt. 2 TWE, który stwierdza, iż Sekretarzowi Generalnemu w wykonywaniu jego obowiązków „(...) pomaga zastępca sekretarza generalnego odpowiedzialny za zarządzanie Sekretariatem Generalnym”.

Podczas spotkania Rady Europejskiej w Kolonii w czerwcu 1999 roku, powołano pierwszego Wysokiego Przedstawiciela, którym został były Sekretarz Generalny NATO, Javier Solana Madariaga, pełniący również funkcję Sekretarza Generalnego UZE, natomiast jego zastępcą został Pierre de Boissieu³¹, były stały przedstawiciel Francji w Brukseli oraz daleki krewny byłego prezydenta Francji, Charles de Gaulle’a.

³⁰ L. Jesień, *op. cit.*, s. 69.

³¹ Konkluzje Prezydencji niemieckiej przedstawione na szczycie w Kolonii 3-4 czerwca 1999 r., pkt. 4, [internet:] [http://www.ukie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/D0B0347D5810AE42C1256E7500561073/\\$file/ME5324A.pdf](http://www.ukie.gov.pl/HLP/mointintgr.nsf/0/D0B0347D5810AE42C1256E7500561073/$file/ME5324A.pdf), 2.12.2008.

Po raz drugi o Wysokim Przedstawicielu w Tytule V wspomniano w art. 26 w podrozdziale dotyczącym jego kompetencji. Natomiast po raz trzeci Wysoki Przedstawiciel wspomniany jest w art. 27d TUE, w którym nałożono na niego obowiązek, aby „(...) Parlament Europejski i pozostali członkowie Rady byli w pełni poinformowani o realizacji wzmocnionej współpracy w dziedzinie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa”. Instrument, którym była owa wzmocniona współpraca, został wprowadzony przez Traktat Amsterdamski, pozwalając poszczególnym państwom członkowskim na nawiązanie bliższego współdziałania między sobą, wykorzystywanie wspólnych instytucji UE, pod warunkiem, że żadne porozumienia nie naruszają dorobku prawnego UE i Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa.

4.2. WYBÓR WYSOKIEGO PRZEDSTAWICIELA DS. WPZiB

Sposób wyboru Wysokiego Przedstawiciela reguluje art. 207 pkt. 2 TWE, który stwierdza: „(...) Sekretarz generalny i zastępca sekretarza generalnego są mianowani przez Radę stanowiącą większość kwalifikowaną (...)”. Na swoją pierwszą kadencję, która upływała w październiku 2004 roku, Javier Solana musiał zostać wybrany zgodnie z obowiązującymi wtedy zapisami Traktatu Amsterdamskiego. Art. 148 pkt. 2 TWE³² (przed zmianami wprowadzonymi przez Traktat Nicejski) stwierdzał, że jeżeli przyjęcie uchwały Rady, która nie jest dodatkowo wnioskiem Komisji Europejskiej, wymaga kwalifikowanej większości to zostaje ona przyjęta, jeżeli „za” będą 62 głosy oddane przez co najmniej 10 państw³³.

W czasie, gdy pierwsza pięcioletnia kadencja Wysokiego Przedstawiciela zbliżała się do końca, w Unii doszło do największego rozszerzenia w jej dotychczasowej historii. 1 maja 2004 roku dziesięć krajów Europy Środkowo-Wschodniej zasiadło szeregi państw członkowskich. Z tego powodu musiał się zmienić rozdział głosów w Radzie Unii Europejskiej. Kwestię tę uregulowano jeszcze w 2001 roku podpisując Traktat Nicejski. Dlatego też w lipcu 2004 roku, kiedy Rada wybierała Solanę na drugą kadencję, większość kwalifikowana wyglądała zupełnie inaczej niż pięć lat wcześniej. Art. 205 pkt. 2 TWE³⁴

³² Traktat Amsterdamski zmieniający Traktat o Unii Europejskiej, Traktaty ustanawiające Wspólnoty Europejskie i niektóre związane z nimi akty. Amsterdam, 2 października 1997 r., [internet:] <http://www.ukie.gov.pl/WWW/dok.nsf/0/16076599767A8A61C1256E83004B4BED?Open&RestrictToCategory=>, 2.12.2008.

³³ Na 18 października 1999 r., kiedy wybrano Javiera Solanę, Rada liczyła 15 członków.

³⁴ Artykuł zmieniony Traktatem o Przystąpieniu do Unii Europejskiej Republiki Czeskiej, Estonii, Cypru, Łotwy, Litwy, Węgier, Malty, Polski, Słowenii i Słowacji z 2003 r.

przewidywał, że wybór Wysokiego Przedstawiciela musi być zatwierdzony przez co najmniej 232 głosy „za” oddane przez 2/3 członków Rady³⁵.

4.3. KOMPETENCJE

Na temat kompetencji Wysokiego Przedstawiciela traktuje art. 18 pkt. 3 TUE, w którym użyto sformułowania, że prezydencja jest „wspomagana” przez nowy urząd Wysokiego Przedstawiciela. Stwierdzenie to rozszerzone jest w zapisie art. 26 TUE, który wspierającą rolę Sekretarza Generalnego Rady w sprawach wchodzących w zakres Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa definiuje poprzez „(...) przyczynianie się do formułowania, opracowywania i wprowadzania w życie decyzji politycznych, a w stosownych przypadkach, działając w imieniu Rady i na zlecenie Prezydencji, prowadzi dialog polityczny ze stronami trzecimi.” Zapis ten ma istotne konsekwencje dla działalności tego urzędu w II filarze.

W formułowaniu, opracowywaniu i wprowadzaniu w życie decyzji politycznych Wysokiemu Przedstawicielowi pomaga część Sekretariatu Generalnego, która nazywa się potocznie „private office”³⁶. Jednym z organów wchodzących w jego skład jest Komórka Planowania Politycznego i Wczesnego Ostrzegania przy Sekretarzu Generalnym Rady UE, która w 2001 roku przemianowana została na Komórkę Polityczną. Organ ten, z początku powołany do prowadzenia misji petersberskich³⁷, ustanowiono specjalną deklaracją dołączoną do aktu końcowego Konferencji Międzyrządowej z 1996 roku. Jest to bardzo ważny organ dla realizacji WPZiB, gdyż asystuje przy definiowaniu priorytetów dla działań UE i przy określaniu środków przeznaczonych dla ich realizacji³⁸. W skład Komórki wchodzi pracownicy Sekretariatu Generalnego, przedstawiciele państw członkowskich, Komisji Europejskiej oraz Unii Zachodnioeuropejskiej. W jej ramach działa również Centrum Sytuacyjne (SitCen), departament

³⁵ Przy stanie 25 państw większość kwalifikowana wynosiła co najmniej 17 państw, które dodatkowo reprezentowały 62% ogółu ludności Unii (art. 205 pkt. 4 TWE).

³⁶ „Prywatne biuro” – tłum. własne.

³⁷ Są to akcje humanitarne, akcje ratownicze, operacje utrzymania pokoju, misje zarządzania/reagowania kryzysowego oraz operacje przywracania pokoju ustanowione Deklaracją Petersberską przyjętą przez Radę Ministrów Unii Zachodnioeuropejskiej w 1992 roku. Misje petersberskie zostały włączone do zadań WPZiB przez Traktat Amsterdamski.

³⁸ Zob. [internet:] http://www.diplomatie.gouv.fr/en/european-union_157/eu-in-the-world_1491/common-foreign-and-security-policy_5463/operation-of-the-cfsp_5467/the-main-bodies-specific-to-the-cfsp_5472/the-general-secretariat-of-the-council_8755.html#sommaire_2, 2.12.2008.

zajmujący się ciągłym monitoringiem, prowadzeniem analiz i ocen zagrożenia bezpieczeństwa UE³⁹.

Drugim składnikiem „prywatnego biura” Sekretarza Generalnego/Wysokiego Przedstawiciela jest organ utworzony w styczniu 2001 roku pod nazwą Sztab Wojskowy Unii Europejskiej. Choć otrzymuje on wytyczne od Komitetu Wojskowego Unii Europejskiej to jest on umocowany w Sekretariacie Generalnym Rady i podlega Sekretarzowi Generalnemu. Swoją działalnością wystosowuje zalecenia dla Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa oraz doradza mu w sprawach wojskowych.

W czerwcu 2001 roku na mocy decyzji Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB utworzono nowy, podporządkowany mu organ, Komórkę Policyjną. Jej zadaniem jest planowanie i prowadzenie operacji policyjnych UE podejmowanych w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony⁴⁰.

W formułowaniu stanowisk i ocenianiu wydarzeń bieżących Wysokiemu Przedstawicielowi pomagają jego osobiści reprezentanci i doradcy. Obecnie na te stanowiska są powołanych jest sześć osób, które współpracują z Wysokim Przedstawicielem i doradzają mu w takich kwestiach jak: rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, prawa człowieka, procesy pokojowe w Afryce, stosunki z Parlamentem Europejskim w sprawach WPZiB, energii i polityki zagranicznej oraz w sprawach Belgradu⁴¹. Sekretarz Generalny/Wysoki Przedstawiciel sprawuje nadzór również nad Specjalnymi Przedstawicielami Unii Europejskiej, których zadaniem jest dbanie o interesy i prowadzenie polityki UE w różnych newralgicznych rejonach świata. Są oni wybierani przez Radę Unii Europejskiej i umieszczeni poza „private office” Sekretarza Generalnego, mimo tego rekomenduje on ich Radzie oraz działają pod jego kontrolą i zgodnie z wytycznymi⁴².

³⁹ Centrum Sytuacyjne jest jednostką o charakterze cywilno-wojskowym w skład, której chodzą członkowie Komórki Politycznej i Komitetu Wojskowego UE. Dodatkowo dokooptowany jest reprezentant Komisji Europejskiej. Uzyskane informacje z SitCen-u przekazywane są Komitetowi Politycznemu i Bezpieczeństwa oraz Komitetowi Wojskowemu UE. Charakterystyczne dla tego organu jest jego „międzyfilarowość”. Dostarcza on analiz nt. zagrożenia terrorystycznego, a po zamach w Madrycie z 11 marca 2004 działa w obszarze sprawiedliwości i spraw wewnętrznych prowadząc swego rodzaju „rodzimy wywiad”.

⁴⁰ R. Zięba, *op. cit.*, s. 68.

⁴¹ Zob. Lista osób aktualnie zajmujących te stanowiska znajduje się na stronie Rady Unii Europejskiej - stan na 12 marca 2009, [internet:] <http://ue.eu.int/showPage.aspx?id=942&lang=pl>, 12.03.2009.

⁴² Zob. *EU Council Secretariat Factsheet*, [internet:] http://www.consilium.europa.eu/ue/docs/cmsUpload/080515-FACTSHEET-May_08.pdf, 2.12.2008.

Część art. 26 TUE mówiąca o tym, że Wysoki Przedstawiciel prowadzi dialog polityczny w imieniu Rady i na zlecenie Prezydencji odnosi się do dwóch sytuacji. Pierwsza z nich pojawia się wtedy, kiedy Wysoki Przedstawiciel sam występuje na różnych forach międzynarodowych reprezentując Unię Europejską. W tej materii oprócz „prywatnego biura” pomaga mu również Dyrekcja Generalna E, odpowiedzialna w Sekretariacie Generalnym Rady za stosunki zewnętrzne. Chociaż jest ona podległa bezpośrednio Radzie, to wspiera ona Wysokiego Przedstawiciela w przygotowaniach do udziału w dialogu politycznym oraz odpowiada za jego kontynuowanie⁴³.

Bardzo ważną kwestią w prowadzeniu dialogu politycznego w imieniu Unii przez Wysokiego Przedstawiciela jest jego uczestnictwo w „Trojce”. Zadaniem tej instytucji, funkcjonującej od 1970 roku, było zapewnienie ciągłości działań zewnętrznych Rady. W jej skład wchodziła prezydencja, wspierana przez byłego i przyszłego przewodniczącego (w praktyce w pracach „Trojki” zawsze uczestniczył też przedstawiciel Komisji). Formuła ta uległa zmianie po wejściu w życie Traktat Amsterdamskiego. Przekształcił on „Trojkę” w reprezentację składającą się z ministra spraw zagranicznych, pełniącego funkcję przewodniczącego Rady Unii Europejskiej, Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB oraz przedstawiciela Komisji Europejskiej (którym w sprawach zagranicznych UE był przewodniczący lub komisarz ds. stosunków zewnętrznych)

4.4. KOMPETENCJE WYSOKIEGO PRZEDSTAWICIELA W DZIEDZINIE OBRONY

20 listopada 1999 roku, a więc miesiąc po tym jak Javier Solana został mianowany Wysokim Przedstawicielem Unii Europejskiej ds. WPZiB, przyjął on również stanowisko Sekretarza Generalnego Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE)⁴⁴. Miał on być ostatnim Sekretarzem tej organizacji nadzorującym włączenie jej w struktury unijne na podstawie postanowień Traktu Amsterdamskiego. I chociaż na mocy późniejszego Traktatu Nicejskiego scalanie UZE z UE zostało zatrzymane⁴⁵, to jednak istotny element polityki UZE jakim były misje petersberskie, stał się domeną Unii Europejskiej, tworząc podstawy Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

⁴³ R. Zięba, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁴ UZE została założona w 1948 roku na podstawie Traktatu z Brukseli. Jej celem jest współpraca w zakresie bezpieczeństwa. Obecnie składa się z 28 państw o różnym statusie członkostwa.

⁴⁵ Zob. [internet:] http://europa.eu/scadplus/glossary/western_european_union_en.htm, 2.12.2008.

Wysoki Przedstawiciel w swoich kompetencjach w dziedzinie obronności nadzoruje prace Europejskiej Agencji Obrony. Instytucja ta została powołana poprzez tzw. wspólne działanie Rady Unii Europejskiej 12 lipca 2004 roku. Jej główne zadania zostały określone jako „wspieranie Państw Członkowskich oraz Rady ich wysiłkach ulepszania Europejskich zdolności obronnych w obszarze rozwiązywania kryzysów oraz podtrzymywania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w jej obecnych i przyszłych działaniach”⁴⁶. Wysoki Przedstawiciel jako Szef Agencji odpowiada za całość jej funkcjonowania i organizacji, zapewnia wdrażanie wytycznych i decyzji, jak również przewodniczy Radzie Kierującej, składającej się ministrów obrony państw członkowskich i przedstawiciela Komisji Europejskiej.

Na koniec warto wspomnieć o Komitecie Politycznym i Bezpieczeństwa, który jest organem pomocniczym Rady Unii Europejskiej i pod jej kierunkiem sprawuje kontrolę polityczną oraz kieruje strategicznymi operacjami rozwiązywania kryzysów. Ma również za zadanie ściśle współdziałać z Sekretarzem Generalnym Rady/Wysokim Przedstawicielem ds. WPZiB, który w razie kryzysów przewodniczy obradom tego komitetu.

5. OCENA STANU PRAWNEGO I RANGI WP W STRUKTURACH UNIJNYCH

Opierając się na omówionych wyżej kompetencjach można określić trzy rodzaje funkcji, jakie pełni Wysoki Przedstawiciel oraz opisać konkretne działania z nimi związane. W osobnym podrozdziale zostanie opisana wizja przyszłości tego urzędu w świetle Traktatu Reformującego i dotychczasowej praktyki.

Pierwsza z funkcji obejmuje działania Sekretarza Generalnego Rady/Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB w kwestiach formułowania stanowisk oraz wprowadzania w życie decyzji politycznych. Zadania te, jak już wcześniej opisano, realizowane są przy pomocy „private office”, gdzie funkcjonują instytucje i organy zapewniające dostarczanie różnego rodzaju informacji zarówno dla Wysokiego Przedstawiciela jak i dla innych organów Unii. Funkcję Wysokiego Przedstawiciela w tym obszarze można określić jako administracyjną, gdyż sprowadza się ona do sprawowania nadzoru nad kilkoma instytucjami, które służą mu pomocą w wywiązywaniu się z zadań narzuconych przez Traktat. Komórka Polityczna, odpowiedzialna za określanie priorytetów działań Unii oraz Centrum Sytuacyjne, zajmujące się ciągłym monitoringiem sytuacji

⁴⁶ „To support the Member States and the Council in their effort to improve European defence capabilities in the field of crisis management and to sustain the European Security and Defence Policy as it stands now and develops in the future” - tłum. własne, [internet:] <http://www.eda.europa.eu/genericitem.aspx?area=Background&id=122>, 2.12.2008.

w polityce zagranicznej, pomagają Wysokiemu Przedstawicielowi w formułowaniu stanowisk o charakterze politycznym. Sztab Wojskowy Unii Europejskiej oraz Komórka Policyjna natomiast doradzają mu w obszarach związanych z obronnością. Nadzorem Wysokiego Przedstawiciela objęci są jego osobiści doradcy oraz reprezentanci Unii, którzy zapewniają mu aktualny obraz rzeczywistości międzynarodowej.

Przykładami formułowania i opracowywania stanowisk Unii są dwa istotne dokumenty wypracowane przez Wysokiego Przedstawiciela. Pierwszy z nich wydany przy współpracy Komisji Europejskiej, zawierał konkretne rozwiązania dla Unii w kwestii zapobiegania i rozwiązywania konfliktów. Przyjęty przez Radę Europejską na szczycie w Nicei w 2000 roku, stanowił podstawę do utworzenia nowych organów (m.in. Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa, Sztabu Wojskowego UE i Komitetu Wojskowego UE) oraz utworzenia odrębnej unijnej polityki zapobiegania konfliktom⁴⁷. Drugim bardzo istotnym dokumentem opracowanym przez Javierę Solanę był „A secure Europe in a better world. European Security Strategy” przyjęty w Brukseli 12 grudnia 2003 roku. Zlecony do przygotowania przez Prezydencję grecką podczas szczytu w Salonikach pół roku wcześniej miał być europejską odpowiedzią na nowe, coraz mniej przewidywalne zagrożenia w świecie, które pojawiły się po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku.

Poprzez kierowanie Komitetem Politycznym i Bezpieczeństwa, szefowanie Europejskiej Agencji Obrony czy też sprawowanie nadzoru nad Komórką Policyjną, Wysoki Przedstawiciel pełni funkcję koordynacyjną nad niektórymi działaniami w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Dotyczą one głównie misji policyjnych, m. in. rozpoczęta w czerwcu 2007 roku w Afganistanie czy zadania wykonywane na terytoriach palestyńskich od stycznia 2006 roku. Prowadzone są również inne misje podlegające Wysokiemu Przedstawicielowi, np. wspieranie reform sektora bezpieczeństwa w Gwinei – Bissau, też wspieranie władz we wprowadzaniu rządów prawa w Kosowie czy ostatnio utworzona misja (15 wrzesień 2008) monitorowania sytuacji w Gruzji.

Ostatnia z wymienianych tutaj funkcji dotyczy reprezentacji. Rola ta nie jest wyłączną domeną Wysokiego Przedstawiciela, gdyż wg art. 26 TUE działając w imieniu Rady i na zlecenie prezydencji, prowadzi on dialog polityczny ze stronami trzecimi w konkretnie określonych przypadkach. Wysoki Przedstawiciel reprezentuje stanowisko Unii m. in. poprzez udział w „Trojce”. Jego głos

⁴⁷ Zob. Załącznik VI konkluzji Prezydencji z posiedzenia Rady Europejskiej w Nicei w 2000 roku, [internet:] http://www.consilium.europa.eu/ueDocs/cms_Data/docs/pressData/en/ec/00400-r1.%20ann.en0.htm, 2.12.2008.

ma istotne znaczenie jeżeli asystuje Prezydencji w dialogu obejmującym obszar WPZiB⁴⁸. Jednak w tej kwestii już od momentu, gdy planowano utworzenie stanowiska Wysokiego Przedstawiciela, obawiano się konfliktów na linii Wysoki Przedstawiciel i komisarz ds. stosunków zewnętrznych. Podczas pierwszej kadencji Wysokiego Przedstawiciela, gdy komisarzem ds. stosunków zewnętrznych był były gubernator Hongkongu, Chris Patten, nie dochodziło między nimi do sporów kompetencyjnych. Jak pisze Beata Chmiel w książce „Instytucjonalizacja wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE”, Javier Solana zajmował się dyplomacją oraz zapobieganiem konfliktów, a Chris Patten organizował i wcielał w życie unijne programy odbudowy⁴⁹. Od 2004 roku, kiedy to nowym komisarzem została Austriaczka, Benita Ferrero-Waldner, wzajemne relacje z Wysokim Przedstawicielem sprowadzały się do rywalizacji o wzmocnienie urzędów w dziedzinie WPZiB⁵⁰.

5.1 PRZYSZŁOŚĆ URZĘDU

Traktat ustawiający Konstytucję dla Europy został podpisany w Rzymie w październiku 2004 roku. Wprowadzał on stanowisko Ministra Spraw Zagranicznych Unii Europejskiej, który łączył funkcje dotychczasowego Wysokiego Przedstawiciela i komisarza ds. stosunków zewnętrznych i umieszczał go w Komisji Europejskiej jako jej wiceprzewodniczącego. Po odrzuceniu Konstytucji Europejskiej w referendum przez społeczeństwa Francji i Holandii w 2005 roku, idea ta upadła. Okres refleksji nad przyszłością Traktatu Konstytucyjnego pokazał jednak, że determinacja wśród państw członkowskich, aby kontynuować rozpoczętą już reformę jest znaczna. Podczas prezydentury niemieckiej, która rozpoczęła się w styczniu 2007 roku, zaproponowano nowy traktat, który w dużej części czerpał z odrzuconego Traktatu Konstytucyjnego. Traktat Reformujący podpisany w Lizbonie 13 grudnia 2007 roku niewiele zmieniał w zapisach dotyczących Wysokiego Przedstawiciela. Postanowiono, że urząd Sekretarza Generalnego Rady i Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB zostaną rozdzielone. Urząd Wysokiego Przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki

⁴⁸ Zob. B. Soetendorp, *Foreign policy in the European Union. Theory, history and practice*, Longman London and New York 1999, s. 77.

⁴⁹ Zob. B. Chmiel, *Instytucjonalizacja wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE*, Toruń 2002, s. 76.

⁵⁰ Taki stan rzeczy można tłumaczyć wnioskami zawartymi w Deklaracji z Leaken z grudnia 2001 roku, które postulowały znalezienie sposobu na wzmocnienie spójności polityki zagranicznej w przyszłości oraz wsparcia synergii między Wysokim Przedstawicielem a odpowiednim komisarzem, [internet:] <http://www.euractiv.com/en/future-eu/european-union-international-scene/article-116983>, 2.12.2008.

bezpieczeństwa, a nie jak wcześniej Minister Spraw Zagranicznych Unii, miałby łączyć w sobie dwa stanowiska: Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB oraz Komisarza ds. stosunków zewnętrznych. Do umocnienia tej pozycji przyczyni się nadzór nad służbą dyplomatyczną, nazwaną Europejską Służbą Działań Zewnętrznych, która będzie składać się z urzędników Rady, Komisji i krajowych służb dyplomatycznych oraz posiadać przedstawicielstwa w prawie wszystkich państwach świata. Wysoki Przedstawiciel zostanie wiceprzewodniczącym Komisji Europejskiej oraz szefem Rady ds. Ogólnych i Stosunków Zewnętrznych. w Radzie Ministrów. Tym razem Traktat został odrzucony w referendum w Irlandii w czerwcu 2008 roku.

6. ZAKOŃCZENIE

Analizując urząd Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB w świetle przedstawionych faktów, można stwierdzić, że w całej złożoności instytucjonalnej i funkcjonalnej Unii Europejskiej, nieprawidłowe jest utożsamianie roli Wysokiego Przedstawiciela z tą, którą pełnią ministrowie spraw zagranicznych państw członkowskich. Próba pokazania podobieństwa między narodowymi ministrami a Wysokim Przedstawicielem w retoryce zwolenników takiego rozwiązania została odrzucona przez społeczeństwa Francji, Holandii i Irlandii.

Porównanie funkcji, jakie pełnią ministrowie spraw zagranicznych oraz tych należących do Wysokiego Przedstawiciela, pozwala jednak dostrzec kilka wspólnych mianowników. Poprzez wykonywanie swojej funkcji administracyjnej, Wysoki Przedstawiciel podobnie jak ministrowie, koordynuje i nadzoruje działalność podporządkowanych mu organów, instytucji i jednostek realizujących zadania w obszarze unijnej polityki zagranicznej. Opracowuje i inicjuje on również działania w zakresie polityki zagranicznej. Wystarczy tutaj wspomnieć zaprezentowaną przez Javiera Solanę „Europejską Strategię Bezpieczeństwa” z 2003 roku.

Wśród innych działań, które nie są domeną Wysokiego Przedstawiciela, a należą do ministrów spraw zagranicznych można wymienić choćby współtworzenie polityki zagranicznej oraz ponoszenie za nią odpowiedzialności, realizowanie polityki zagranicznej ustalonej przez organ wykonawczy a także kierowanie działalnością przedstawicielstw dyplomatycznych. O priorytetach i realizacji polityki zagranicznej Unii Europejskiej co pół roku decyduje prezydencja. Wysoki Przedstawiciel pełniąc swoją funkcję reprezentacyjną nie działa jako autonomiczny podmiot. Pomimo zapisów Traktatów Konstytucyjnego i Reformującego, Unia w dalszym ciągu nie ma jednolitej służby dyplomatycznej, którą mógłby kierować Wysoki Przedstawiciel. Obecnie funkcję unijnych przed-

stawicielstw dyplomatycznych pełnią placówki zagraniczne prezydencji oraz przedstawicielstwa Komisji Europejskiej.

W świetle przedstawionych faktów można stwierdzić, że rola Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa ma znaczenie w tej części polityki zewnętrznej, która dotyczy zapewniania ciągłości działań zarządzających instytucjami czy też kryzysami prowadzonymi z dnia na dzień. Jeżeli natomiast chodzi o drugą część tej polityki, która najczęściej wymaga szybkich i zdecydowanych działań, to jest ona prowadzona w dalszym ciągu przez narodowych ministrów spraw zagranicznych tych państw, które sprawują prezydencję⁵¹. W związku z powyższym, z punktu widzenia obowiązujących traktatów, zasięg oddziaływania Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB w dalszym ciągu zależy od woli prezydencji. Dlatego też założenie, że można budować coraz bardziej zintegrowaną politykę zagraniczną Unii Europejskiej tylko i wyłącznie na autorytecie jednej osoby, wydaje się błędne.

⁵¹ B. Soetendorp, *op. cit.*, s. 72.

Skandynawski model welfare state na przykładzie Szwecji

1. DEFINICJA *WELFARE STATE*

Termin „państwo dobrobytu” (*welfare state*) już na etapie definicyjnym przynosi wiele problemów. Jest to bowiem pojęcie wieloznaczne, zabarwione często ładunkiem ideologicznym. Zdaniem Fredricha von Hayeka *welfare state* wywodzi się od niemieckiego słowa *Wohlfahrtsstaat*, które było używane przez XIX-wiecznych historyków niemieckich i opisywało idealny model *Polizeistaat* (państwa policyjnego)¹. Również angielski rodowód tego słowa zawiera emocjonalny charakter. Według Asa Briggsa termin ten rozpropagował arcybiskup William Temple, który w czasie II wojny światowej definiował go jako opozycję do *warfare state* (państwo wojenne) nazistowskich Niemiec². Natomiast szwedzkie rozumienie państwa dobrobytu z jego początków (lata 30) było związane z budowaniem modelu społecznego zwanego *Folkhemmet* opartego m.in.: na polityce wobec wzrostu populacji, które zdaniem Macieja Zaremby prowadziły do inżynierii społecznej, a nawet sterylizacji społeczeństwa³.

Porzucając jednak kwestie ideologiczne, chciałbym na początku podkreślić ambiwalentność tego terminu. Wynika ona z błędnego utożsamiania *welfare state* jako jednocześnie „państwa dobrobytu” oraz „państwa opiekuńczego”. Pokażę to na przykładzie angielskiej i polskiej definicji słownikowej. Według słownika Webstera, *welfare state* rozumie się jako: „system społeczny bazujący na obowiązku państwa ponoszenia odpowiedzialności za indywidualny i spo-

¹ F. A. Hayek, *Konstytucja wolności*, 2006, s. 502.

² W. Megginson, J.M. Netter, *From State to Market: A Survey of Empirical Studies on Privatization*, „Journal of Economic Literature”, 2001, nr 39, s. 321-389, [internet:] <http://faculty-staff.ou.edu/M/William.L.Megginson-1/prvsvpapJLE.pdf>.

³ Zob. M. Zaremba, *De rena och de andra : om tvångssteriliseringar, rashygien och arvsynd*, Stockholm 1999.

łączny dobrobyt jego obywateli”⁴. Natomiast PWN definiuje ten termin jako koncepcję państwa i społeczeństwa powstałą pod wpływem ekonomii dobrobytu, w pełni ukształtowanej po drugiej wojnie światowej. Zakłada ona ingerencję państwa w życie gospodarcze w celu zapobiegania negatywnym zjawiskom społecznym, takim jak bezrobocie oraz rozszerzanie systemu świadczeń i usług socjalnych, przy demokracji jako systemie politycznym⁵. Pierwsza definicja określa *welfare state* jako państwo obowiązkowo opiekujące się obywatelami, natomiast druga odnosi się stricte do państwa, które ingeruje tylko wtedy, kiedy istnieje potrzeba prewencji lub działań *ex post* w związku z negatywnymi zjawiskami społecznymi. To istotne rozróżnienie obrazuje dualizm definicji. Z jednej strony *welfare state* może być systemem gwarantującym pełne zatrudnienie, świadczenia socjalne lub minimalną płacę (państwo opiekuńcze), z drugiej strony zaś można go traktować jako system popierający pełne zatrudnienie, budujący warunki i możliwości, interweniujący tylko w określonych przypadkach (państwo dobrobytu). Konkludując, opiekuńczość i dobrobyt nie są pojęciami tożsamymi, stąd w moim przekonaniu zamienne stosowanie państwa opiekuńczego i dobrobytu jest wadliwe⁶.

Przechodząc do właściwej definicji nordyckiego modelu *welfare state*, można go określić jako strukturę czterofilarową:

1. Silne państwo, które bierze na siebie odpowiedzialność za dystrybucję dóbr materialnych i kulturalnych. Podstawą dystrybucji są uprawnienia osób - powszechne i związane z obywatelstwem. Określa się je mianem *obywatelskich praw socjalnych*. Implikują one zobowiązanie ze strony państwa zapewnienia jednostce takich warunków, które pozwolą jej na wykorzystywanie własnych możliwości i godziwe życie.
2. Gospodarka mieszana, łącząca kapitalistyczne mechanizmy rynkowe z realizacją strategii bezpieczeństwa socjalnego. Zakłada to modyfikację mechanizmów rynkowych w odniesieniu do ochrony zdrowia, oświaty i kultury. W tych trzech dziedzinach indywidualne uprawnienia jednostki nie mogą być regulowane zasadami ekonomii. Utrzymanie pełnego zatrudnienia jest najpoważniejszym wyzwaniem dla nordyckiego modelu państwa dobrobytu, legitymizującym jego istnienie w opinii ogółu ludno-

⁴ *Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of English Language*, Portland House, New York 1989, [internet:] <http://www.merriam-webster.com/>.

⁵ *Nowa encyklopedia powszechna* PWN, Warszawa 1996.

⁶ *Welfare state* w państwach anglosaskich jest kojarzone negatywnie z ubóstwem, pomocą dla ubogich i nadmiernym interwencjonizmem. W Europie inaczej, jako dążenie do dobrobytu we współpracy z wolnym rynkiem w formie pomocy osiągnięcia określonego standardu życia. Ta odmienność postrzegania potwierdza ambiwalentność tego terminu.

ści. Gospodarkę mieszaną można uznać za historyczny kompromis, dzięki któremu polityka uzyskuje kontrolę nad działaniami praw rynku i próbuje skonsolidować dwa systemy wartości: jeden, który dochód uzależnia od wielkości wkładu (etos kapitalistyczny), i drugi, który dochód uzależnia od potrzeb (etos solidaryzmu społecznego).

3. Demokracja polityczna. Nordycki model państwa dobrobytu ufundowany jest na władzy narodu i stałym rozszerzaniu tej władzy na coraz to nowe obszary życia społecznego, także gospodarczego.
4. Skonsolidowane społeczeństwo obywatelskie. Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego definiuje się jako sieć różnych organizacji istniejących pomiędzy państwem a jednostką, które umożliwiają i ułatwiają jednostce porozumiewanie się z władzami, a jednocześnie chronią ją przed samowolą władzy⁷.

Innym wartym podania przykładem analizy *welfare state* jest typologizacja Gosta Espinga-Andersena, wyróżniająca trzy jego kategorie spotykane współcześnie: liberalną, konserwatywną i socjaldemokratyczną. Pierwsza odnosi się do takich państw jak Irlandia i Wielka Brytania, gdzie władze interweniują w ostateczności i uznają prymat wolnego rynku⁸. Drugi, mający miejsce we Włoszech, Francji czy Niemczech, charakteryzuje się polityką prorodzinnych wydatków państwowych oraz zapewnianiem emerytury na podstawie dochodów oraz wysokości składki⁹. Trzeci zaś odnosi się do państw skandynawskich, gdzie spotyka się fuzję liberalizmu i socjalizmu oraz egalitaryzm przejawiający się w wyrównywaniu szans¹⁰. Jednak jak sam autor koncepcji przyznaje, są to tylko modele, których cechy mieszają się wzajemnie i mogą być spotykane w wielu państwach¹¹.

2. DROGA SKANDYNAWII DO *WELFARE STATE* NA PRZYKŁADZIE SZWECJI

Mimo utożsamiania dzisiaj Skandynawii z państwem opiekuńczym, do I wojny światowej nie było wielu oznak dążeń do tego modelu. Jak zauważa Assar Linbeck Szwecja od 1870 do lat 60. XX wieku była państwem zdecydowanie liberalnym. Dowodem wspierającym tę tezę jest niski poziom wydatków publicz-

⁷ T. S. Edvardsen, B. Hagtvet, *Nordycki model demokracji*, Warszawa 1994.

⁸ *The Three Worlds of Welfare Capitalism*, Cambridge: Polity Press & Princeton: Princeton University Press, 1990, s. 60-61, [internet:] <http://oldwww.ips.uw.edu.pl/rszarf/tps/teksty/esping.pdf>.

⁹ *Ibidem*, s. 59-61.

¹⁰ *Ibidem*, s. 59-60, s. 62.

¹¹ *Ibidem*, s. 63, s. 65-66.

nych w tym okresie, który utrzymywał się na rekordowo niskim poziomie 30%. Tę samą wartość wykazywały Stany Zjednoczone, uznawane wtedy za najbardziej liberalne państwo na świecie. W badanym przez Linbecka okresie miał także miejsce gwałtowny rozwój gospodarczy, co pozwoliło Szwecji osiągnąć 3 pozycję w rankingu najbogatszych państw świata¹². Dochód narodowy powiększył się w tym czasie 4,4 razy (ponad 3-krotny wzrost w przeliczeniu na 1 mieszkańca), a płace realne podskoczyły aż 2,7-krotnie. Wynikało to z jednej strony z przenoszenia się ludności wiejskiej do miast oraz wzrostu kosztów siły roboczej, z drugiej strony zaś z występującą na szeroką skalę emigracją do USA, która prowadziła do niedoboru rąk do pracy¹³. Te procesy przyczyniały się to do stabilizacji sytuacji klasy robotniczej, co w konsekwencji łagodziło konflikty klasowe i kształtowało przekonanie o skuteczności walki parlamentarnej. Miało to istotne znaczenie dla Partii Socjaldemokratycznej, która pod wpływem zmian zrezygnowała na początku XX wieku z koncepcji marksistowskiej walki klas.

Pierwsze oznaki wprowadzania państwa opiekuńczego nastąpiły pod wpływem rozwoju ustawodawstwa socjalnego w Niemczech za czasów Bismarcka. W 1891 r. Dania, jako pierwszy kraj na świecie, wprowadziła emerytury finansowane całkowicie z budżetu państwa. Wypłacano je wszystkim osobom powyżej 60. roku życia, niemającym innych źródeł utrzymania. W Szwecji w 1889 r. Riksdag uchwalił ustawę o zabezpieczeniu pracy i inspekcji fabrycznej, dwa lata później - o kasach chorych¹⁴. Natomiast w 1898 r. w Danii i Szwecji powstały pierwsze konfederacje związków zawodowych chroniące interesy „niebieskich kołnierzyków”. Kluczowe zmiany w wprowadziły także: National Pension Act z 1913 r., który gwarantował bezpieczeństwo socjalne starszym osobom oraz w 1918 r. prawo przenoszące odpowiedzialność za ubogich ludzi na poziom władzy lokalnej.

Po I wojnie światowej dwa zjawiska przyczyniły się do pojawienia się idei państwa opiekuńczego. Pierwsze wiązało się z wzrostem roli założonej 1889 r. Szwedzkiej Partii Socjaldemokratycznej. Już w 1917 r. pozbyła się ona skrajnych komunistów oraz zajęła pozycje rewizjonistyczne w stosunku do marksizmu, określając swój program jako demokratyczny socjalizm. W 1928 r. jej liderzy w osobach Pera Albina Hanssona, Hjalmara Brantinga i Rudolfa Kjelle-

¹² K. Bochus, *Model budzący zazdrość*, [internet:] NBPortal.pl, <http://www.nbportal.pl/pl/n p/bloki/ gospodarka/ model-budzacy-zazdrosc>.

¹³ A. Kawon, *Wariant szwedzki „ekonomii dobrobytu”*. *Teoria i praktyka*, [internet:] <http://www.Geocities.com/akowol/>.

¹⁴ W. Gądomski, *Wzlot i upadek państwa dobrobytu*, „Gazeta Wyborcza”, [internet:] <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,34314,1766785.html>, 7.11. 2003.

na przedstawili koncepcję *Folkhemmet*, która stała się kamieniem milowym szwedzkiego *welfare state*. Idea polegała na zastąpieniu tradycyjnego modelu społeczeństwa klasowego modelem „dobrego domu ludzi”, opartego na równości, darmowej edukacji oraz państwowej służbie zdrowia. W materii ekonomicznej program postulował zwiększenie kontroli jednostek w celu zapewnienia dobrobytu oraz wprowadzenie gospodarki planowej¹⁵. Drugie zjawisko dotyczyło popularności nowego kierunku ekonomii politycznej w Szwecji pod nazwą szkoły sztokholmskiej. Jej założyciele, Gunnar i Alva Myrdal, E. Lunberg oraz K. Wicksell odrzucali prawo Sayera oraz nie wierzyli w automatyczny, rynkowy mechanizm dostosowawczy w przypadku rozbieżności między podażą a popytem globalnym¹⁶. Uważali, że celem świata jest dążenie do globalnego dobrobytu (*welfare world*), dla którego nie ma znaczenia określony system polityczno-społeczny. Ani kapitalizm, ani socjalizm sam w sobie nie gwarantują tworzenia cech istotnych dla ideału państwa dobrobytu, albowiem do tego potrzebna jest regulowana gospodarka¹⁷.

Szwedzka Partia Socjaldemokratyczna rozpoczęła realizację założeń szkoły sztokholmskiej po II wojnie światowej. Polityka państwa opiekuńczego opierała się na czterech filarach: ekspansji sektora publicznego, polityce ekonomicznej Wigforsssa, systemie emerytalnym koncepcji Gustava Mollera oraz polityce mieszkaniowej Myrdala. Podniesiono stopę wydatków publicznych z 30% w 1960 aż do 65% na początku lat 90, podwyższono podatki, czego obrazem jest tzw. krańcowa stopa podatkowa dla osób zatrudnionych na pełnym etacie, która wzrosła w tym czasie z 40% do 75%¹⁸. Rynek pracy został usztywniony poprzez zapewnienie pełnego bezpieczeństwa zatrudnienia. Ciekawa natomiast była mieszkaniowa polityka autorstwa Myrdala. Składał się na nią m.in.: *Million Programme*¹⁹, czyli wybudowanie w latach 1965-1974 miliona mieszkań po przystępnych cenach. W większości były to apartamenty trzypokojowe (nazywane w Szwecji standardem – *normaltrea*) o powierzchni 75 m², które zastąpiły stare domy. Często nazywano je *funkis* z racji dużych okien, otwartych wewnątrz oraz podporządkowania masy, kształtu i wyglądu budynku jego funkcji

¹⁵ M. Rojas, *Sweden after the Swedish Model. From Tutorial State to Enabling State*, Stockholm 2005, s. 21-58, [internet:] <http://www.timbro.se/bokhandel/pdf/9175665891.pdf>.

¹⁶ A. Kawon, *op. cit.*

¹⁷ S. Rudolf, *Szwedzka „polityka dobrobytu”*, Warszawa 1978, s. 37-42; G. Spychalski, *Zarys historii myśli ekonomicznej*, Warszawa – Łódź 1999, s. 348-349.

¹⁸ K. Bochus, *op. cit.*

¹⁹ R. Turkington, R. van Kempen, E. Wassenberg, *High-rise housing in Europe: current trends and future prospects* Delft 2004, s. 31-48, [internet:] <http://www.ibf.uu.se/PERSON/jim/commerce/hirise.pdf>.

w określonym miejscu. Były to cechy nowego prądu w architekturze – funkcjonalizmu. Powyższe działania doprowadziły do dużego rozwoju gospodarczego. Jednak co znamienne już wtedy reżyser Ingmar Bergman opuścił Szwecję, aby uniknąć najwyższych na świecie podatków, a pisarz Jan Myrdal oskarżał społeczeństwo o totalitaryzm i konformizm²⁰.

Rdzeniem tak zreformowanego systemu szwedzkiego były zabezpieczenia socjalne. Cechuje je z jednej strony powszechność, albowiem każdy mieszkaniec Szwecji może korzystać takich świadczeń, jak opieka lekarska, renty i emerytury podstawowe, zasiłki rodzinne, dodatki mieszkaniowe itp. Zasięg podmiotowy tych świadczeń poszedł bardzo daleko, traktując np. gospodynie domowe jako pracowników i przyznając im prawo do zasiłków chorobowych. Z drugiej strony jest to system kompleksowy, który zaspokaja najbardziej wyszukane potrzeby społeczne, jak zasiłki dla dzieci, których rodzice się rozwiedli, czy zasiłki za zmianę miejsca zamieszkania z powodu zmiany pracy. Informacja o uzyskaniu powyższych świadczeń jest powszechnie dostępna. Istnieje wiele informatorów i publikacji na ten temat, które są tłumaczone na języki imigrantów. Natomiast o sprawności działania tego systemu świadczyć może fakt, że osobom osiągnięciem wiek emerytalny przesyłane są specjalne broszury dla zapoznania się z uprawnieniami na jakie mogą liczyć po przekroczeniu tego wieku²¹.

3. KRYZYS NORDYCKIEGO PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO

Mimo dobrej koniunktury model nordycki model bardzo szybko napotkał trudności. Początki tego kryzysu można już zauważyć w latach 70. XX wieku. Od tego czasu tempo wzrostu gospodarczego obniżyło się z 10% (1970) do 1,1% (1990) i było o 0,6% niższe w porównaniu ze średnią dla krajów OECD²². Przyniosło to zasadnicze pogorszenie się relacji między produktem krajowym brutto (PKB) na osobę w porównaniu z krajami OECD. Jeśli w 1970 roku PKB był w Szwecji o 8% wyższy od średniej dla OECD, to w 1991 roku był już niższy o 6%. W rezultacie Szwecja spadła na 14 miejsce pod względem wysokości tego wskaźnika na osobę²³. Drugi kryzys miał miejsce w latach 1991-1993. W tym okresie produkt krajowy brutto obniżył się łącznie o 6%. Do tego należy dodać wysokie bezrobocie sięgające w 1993 roku 8%, które jednak de facto

²⁰ G. Sorman, *Mechanizm doskonały?*, „Dziennik: Europa. Dziennik idei”, nr 118.

²¹ A. Kawon, *op. cit.*

²² *Ibidem.*

²³ *Ibidem.*

wynosiło 13%, bowiem 5% siły roboczej uczestniczyło w różnego rodzaju programach szkoleniowych oferowanych przez urzędy zatrudnienia²⁴.

Inną przyczyną kryzysu były zmiany demograficzne i społeczne. Kiedy pod koniec XIX wieku wprowadzano *welfare state*, Europa przeżywała eksplozję demograficzną. Wysoki przyrost naturalny oraz niska długość życia pozwalały na pomoc państwa dla osób, które nie mogły uczestniczyć w industrializacji (emeryci). Jednak system ten był racjonalny do końca XX wieku, kiedy nagle stosunek emerytów do pracowników uległ destabilizacji na korzyść tych pierwszych. Wynikało to z kilku procesów. Po pierwsze, nastąpiło podwojenie średniej długości życia. W latach 70. XIX wieku statystyczny Anglik i Szwed żyli 47 lat, Francuz - zaledwie 42. W latach 90. minionego stulecia przeciętna długość życia wynosiła we Francji 78,5 roku; w Anglii - 77,4; w Szwecji - 79,5²⁵. Po drugie, wskaźniki przyrostu naturalnego gwałtownie spadły. W latach 70. XIX wieku wynosiły one w Niemczech i Szwecji 12 promili; w Anglii - 14 promili; we Włoszech - 9 promili. W roku 2000 Niemcy, Szwedzi i Włosi mieli ujemny przyrost naturalny (odpowiednio: minus 1,2, minus 0,6, minus 0,9 promila), a Anglicy tylko 1,3 promila²⁶. Wreszcie, po trzecie, powyżej opisane procesy doprowadziły do sytuacji niemożności finansowania ubezpieczeń emerytalnych przez młodych pracowników. Zmuszało to do podnoszenia podatków i oprocentowań kapitału, co w konsekwencji owocowało wolniejszym wzrostem gospodarczym oraz szybszym podnoszeniem się kosztów pracy w stosunku do wydajności.

Kluczowe znaczenie dla kryzysu ma również silne przyzwyczajenie się beneficjentów do świadczeń socjalnych. Traktują je jak przywileje, a ich wszelkie zmiany uważają za skrajną niesprawiedliwość. W zachowaniu status quo wspierają ich związki zawodowe, które zgromadzone w konfederacje, są bardzo silne. Zdaniem Johnny'ego Munkhammara z Fundacji Timbro socjaldemokracji stworzyli sytuację, w której większość Szwedów nie może żyć bez pomocy państwa. Ponadto, to, co zostało skonfiskowane przez podatki, podlega potem redystrybucji - tej jednak dokonuje socjaldemokratyczna biurokracja, zapewniając sobie w ten sposób potulność obywateli²⁷.

Wreszcie słabości państwa opiekuńczego wynikają ze zmian globalnych. Rewolucja technologiczna doprowadziła do restrukturyzacji przedsiębiorstw

²⁴ S. Rudolf, *Kontrowersje wokół państwa opiekuńczego na przykładzie Szwecji* [w:] *Socjalne aspekty społecznej gospodarki rynkowej*, red. E. Okoń-Horodyńskiej, Katowice 1996, s. 275-276.

²⁵ W. Gadomski, *op. cit.*

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ J. Pawlicki, *Szwedzki dom ludu w renowacji*, „Gazeta Wyborcza”, [internet:] <http://wyborcza.pl/1,86750,4719067.html?as=2&ias=2>, 30.11.2007.

i epoki „końca pracy”²⁸, w której miliony pracowników stały się zbędne. Początek drugiej fali globalizacji za sprawą otwarcia rynków chińskiego i indyjskiego w latach 70. zaostrzył warunki konkurencji na świecie. Dodatkowo nastąpiły zmiany w strukturze społecznej, promujące bardziej wartości indywidualistyczne i osłabiające tym samym solidarność grupową. Zauważa to Ronald Inglehart, który na podstawie badań Światowego Sondażu Wartości stawia tezę o globalnym trendzie zmiany kulturowej w stronę wartości nastawionych na ekspresję, samorealizację i postmaterializm²⁹.

4. PERSPEKTYWY NORDYCKIEGO MODELU PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO

Mimo kryzysu państwa opiekuńczego, stosunek do niego nadal jest ambiwalentny. Dla ekonomisty i noblisty Josepha Stiglitz’a skandynawski model jest właściwą odpowiedzią na wyzwania globalizacji. Jego zdaniem progresywne i wysokie podatki, płace minimalne i osłony socjalne skutecznie zapobiegają negatywnym zjawiskom towarzyszącym globalizacji takim jak: spadek zarobków pracowników niewykwalfikowanych, redukcja środków na inwestycje i zasoby ludzkie, niekontrolowany przepływ kapitału czy nierówności społeczne. Stiglitz podkreśla ponadto dwa pozytywne cele modelu skandynawskiego. Po pierwsze, szereg przywilejów dla pracowników o niskich dochodach (n.p.: ujemny podatek dochodowy) przyczynia się do wzrostu oszczędności tej grupy osób. Stanowi to pewien bufor zabezpieczający je przed kaprysami rynku. Po drugie, wydatki państwa stanowią kluczową rolę w zapewnianiu gospodarce przewagi konkurencyjnej poprzez przeznaczanie środków na badania i rozwój³⁰. I rzeczywiście w tej materii Skandynawia wiedzie prym na świecie. Według Eurostatu Szwecja wydaje na badania najwięcej - 3,86% PKB, Finlandia - 3,48%, Islandia - 2,83%, a Dania - 2,44%³¹. Dodatkowym argumentem na korzyść modelu skandynawskiego jest wysoki poziom PKB per capita (mierzony parytetem siły nabywczej). Według Międzynarodowego Funduszu Walutowego w 2007 r. Norwegia zajmowała 4 miejsce, Dania - 16, Szwecja - 18, a Finlan-

²⁸ Zob. J. Rifkin, *Koniec pracy : schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postronkowej*, Wrocław 2003.

²⁹ Zob. Światowy Sondaż Wartości, <http://www.worldvaluessurvey.org/>; R. Inglehart, *Globalization and Postmodern Values*, „The Washington Quarterly”, 23.01.2000, s. 215-228.

³⁰ J. Stiglitz, *Kapitalizm z ludzką twarzą*, „Dziennik: Europa. Dziennik Idei”, 2006, nr 118.

³¹ *Gross Domestic Expenditure on Research & Development*, Eurostat, [internet:] http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1996,39140985&_dad=portal&_schema=PORTAL&screen=detailref&language=en&product=Yearlies_new_science_technology&root=Yearlies_new_science_technology/I/I1/ir021. Dane na 2005 r.

dia – 20³². Podobnie wysoko klasyfikuje państwa skandynawskie Human Development Index, który bierze pod uwagę zarówno wzrost gospodarczy jak i jakość oraz długość życia. W rankingu na rok 2008 Islandia jest na 1 miejscu, Norwegia na 2, Szwecja na 6, Finlandia na 11³³. Egalitaryzm materialny jest również widoczny. Współczynnik Giniego, czyli poziom rozpiętości w dochodach dla Skandynawii wynosi ok. 25 i jest najniższy na świecie³⁴.

Jednak o ile wskaźniki HDI i MFW są pozytywne, to poziom ogólnego PKB (mierzonego parytetem siły nabywczej) jest niski. Według MFW (rok 2007) Szwecja zajmuje 30 miejsce (za Polską i Iranem), Norwegia - 40, Dania - 49, a Finlandia - 59³⁵. Na tle Unii Europejskiej państwa skandynawskie cechują się najwyższym poziomem podatków. O ile w 19 państwach UE w 2006 r. podatki stanowiły 39,8% PKB, to w Szwecji aż 51%³⁶. Poza tym Dania i Szwecja zajmują ex aequo pierwsze miejsce pod względem wysokości stawki VAT – 25%³⁷. Pesymizm powoduje również zauważalny wzrost przestępczości. W Szwecji i Finlandii rocznie zamordowanych jest 2,39 – 2,75 na 100 tys. osób, co stawia te państwa w środku stawki krajów badanych przez agendy ONZ³⁸. Natomiast spośród 28 najważniejszych miast europejskich, Reykjavik, Sztokholm oraz Kopenhaga cechują się najwyższym poziomem wiktymizacji (obok Londynu)³⁹.

Ale na tym krytyka modelu skandynawskiego się nie kończy. Guy Sorman zauważa, że spośród 50 wielkich szwedzkich przedsiębiorstw, siły napędowej szwedzkiej gospodarki, wszystkie utworzono przed powstaniem "modelu

³² *World Economic Outlook Database 2008*, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, [internet:] <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2008/01/weodata/index.aspx>.

³³ *Human Development Report 2007/2008*, UNDP, s. 229-241, [internet:] http://hdr.undp.org/en/media/hdr_20072008_en_complete.pdf.

³⁴ *Ibidem*, s. 281-284.

³⁵ *World Economic Outlook Database 2008*, MFW, [internet:] <http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2008/01/weodata/index.aspx>.

³⁶ W. Żółcińska, *Rosną podatki na świecie*, serwis IDG.pl, [internet:] <http://www.idg.pl/news/128750.html>.

³⁷ *VAT Rates Applied in the Member States of the European Community. Situation at 1st January 2008*, European Commission, s. 3, [internet:] http://ec.europa.eu/taxation_customs/resources/documents/taxation/vat/how_vat_works/rates/vat_rates_en.pdf.

³⁸ *Ninth United Nations survey of crime trends and operations of criminal justice systems*, United Nations Office on drugs and crime division for policy analysis and public affairs, 2006, s.1-9, [internet:] http://www.unodc.org/pdf/research/9th_survey/CTS9ByIndicatorExtract.pdf.

³⁹ *The Burden of Crime in the EU: A Comparative analysis of the European Crime and Safety Survey (2005)*, EUICS Consortium, s.45-46, [internet:] http://www.Europeansafetyobservatory.eu/downloads/EUICS_The%20Burden%20of%20Crime%20in%20the%20EU.pdf. Wiktymizacja jest mierzona za pomocą badań sondażowych, w których pyta się osoby, czy w danym okresie stały się ofiarą jakiegoś przestępstwa.

szwedzkiego". Jedynym wyjątkiem jest tu Ikea, ale jej założyciel przeniósł siedzibę firmy do Holandii i wyemigrował do Szwajcarii. Małe i średnie przedsiębiorstwa pozostają nieduże, ponieważ system fiskalny nie pozwala się bogacić; szwedzkie elity są nieliczne i bardzo bogate, bo zgromadziły swoje bogactwa przed wprowadzeniem "modelu szwedzkiego". Prywatne przedsiębiorstwa nie tworzą nowych miejsc pracy⁴⁰. Są bowiem związane niską krańcową stopą produktywności za sprawą wysokich kosztów pracowniczych oraz wysokimi odszkodowaniami w przypadku zwolnienia pracownika. Co prawda poziom bezrobocia w Szwecji wynosi zaledwie 5,6%, jednak jest on prawie dwukrotnie zaniżany poprzez wysyłanie na kursy czy przemianowania zasiłku na pomoc dla początkujących biznesmenów. Do tego należy dodać dług publiczny sięgający 13% PKB⁴¹. Ponadto, kluczowe znaczenie ma „szara strefa”, która według profesora z Uniwersytetu w Linz F.Schneidera w 2003 r. wytwarzała prawie 18,6% PKB⁴². W związku z tym spadają dochody państwa z tytułu podatków, co wytwarza presję na ich podnoszenie, a tym samym motywuje Szwedów do uciekania na czarny rynek.

W modelu skandynawskim cierpi także produktywność, co wynika ze szczodrej kompensacji w przypadkach chorobowych i szerokiego katalogu przyczyn usprawiedliwionego powstrzymywania się od pracy. W 2005 r. na 4 mln pracowników, aż 100 tys. przebywało na płatnych zwolnieniach dłużej niż rok, co kosztuje państwo miliardy. Zasiłki można otrzymać niemal z każdego powodu, przez co na garnuszkach państwa żyje prawie 1 mln osób w wieku od 20-64 lat⁴³. Znany jest przypadek 42-letniego Rogera Tullgrena z Hasselholm, który otrzymuje pomoc socjalną, ponieważ jego miłość do muzyki heavy-metalowej została uznana za ułomność przeszkadzającą mu w pracy⁴⁴. Taki system bezpieczeństwa dochodowego redukuje skłonność do podejmowania pracy i ogranicza podaż pracowników. Ponadto, jeżeli ludzie mogą zachować jedynie nieznaczny część dodatkowego dochodu, to wykazują mniejsze zainteresowanie podjęciem pracy⁴⁵. Nie dziwi zatem odpowiedź dyrektora jednej ze

⁴⁰ G. Sorman, *op. cit.*

⁴¹ Idem, *Kontrowersje wokół państwa opiekuńczego na przykładzie Szwecji* [w:] *Socjalne aspekty społecznej gospodarki rynkowej*, *op. cit.*

⁴² F. Schneider, *Shadow Economies of 145 Countries all over the World: What do we really know?*, Basel 2005, [internet:] <http://ideas.repec.org/p/cra/wpaper/2005-13.html#author>.

⁴³ Idem, *Szwedzki dom ludu w renowacji*, *op. cit.*

⁴⁴ J. Pawlicki, *Państwo zapłaci Szwedowi, który zachorował na Black Sabbath*, „Gazeta Wyborcza”, 26.06.2007, [internet:] <http://wyborcza.pl/1,76842,4251131.html>.

⁴⁵ D. Mitrega, *Czy nadal państwo dobrobytu – zagrożenia i wyzwania dla modelu szwedzkiego*, [w:] *Socjalne aspekty społecznej gospodarki rynkowej*, pod red. E. Okoń-Horodyńskiej, Katowice 1996, s. 131.

szwedzkich fabryk, który na pytanie „Ile osób tu pracuje?” stwierdził: „Zaledwie połowa”⁴⁶.

Niezależnie od negatywnych lub pozytywnych opinii wobec szwedzkiego *welfare state* społeczeństwo dostrzegło potrzebę reform. Za fasadą rozwiązań socjaldemokratycznych pojawiły się liberalne, a nawet ultraliberalne. I tak służba zdrowia (którą na poziomie lokalnym zarządzają władze miejskie i hrabstwa) jest po ogłoszeniu przetargu zarządzana przez przedsiębiorstwa prywatne. W materii edukacyjnej Szwecja wprowadziła na poziomie szkół podstawowych i średnich friedmanowski bon oświatowy. Około 10 proc. Szwedów posługuje się takim czekiem, co doprowadziło do zamknięcia paru szkół państwowych⁴⁷. W 2006 r., po 12-letnich rządach socjaldemokratów, wybory wygrała koalicja czterech partii centroprawicowych, która utworzyła rząd pod kierownictwem Fredrika Reinfeldta. Ten ekonomista powołał w poczet ministrów m.in.: Carla Bildta, liberała oraz głównego negocjatora akcesji Szwecji do UE w 1995 r. Zapowiedział ponadto przeprowadzenie ponownego referendum w sprawie euro odrzuconego przez Szwedów w 2003 r. Rząd zniósł także symbol władzy lewicy - wynoszący 1,5 proc. rocznie tzw. podatek majątkowy obejmujący majątek osobisty o wartości powyżej 1,5 mln koron dla indywidualnych podatników i 2 mln koron dla małżeństw⁴⁸. Reinhardt zapowiada również prywatyzację 55 wielkich przedsiębiorstw państwowych takich jak: telekomunikacyjna Telia Sonera czy bankowa grupa Nordea⁴⁹. I nie są to postulaty bez pokrycia. W kwietniu 2008 r. sprywatyzowano spółkę Vin&Spirit, producenta wódki Absolut, co wywołało duże zaskoczenie⁵⁰. Wprowadzono również posunięcia zachęcające do powrotu do miejsc pracy. Dowodem na to może być głośny w Szwecji przypadek 78-letniej Wivi Johansson, nauczycielki będącej od 1990 r. na emeryturze. Została ona wyłowiona z powrotem na rynek pracy przez headhunterską firmę Humanus. Johansson zaczęła uczyć szwedzkiego uchodźców z Iraku i Afganistanu i nie ukrywała swojego zadowolenia⁵¹. Rząd stara się zatem zwalczać przywiązywanie Szwedów do państwa i zachęcać nawet emerytów do pracy, co pozwoli odciążyć finanse państwa.

⁴⁶ M. Albert, *Kapitalizm kontra kapitalizm*, Kraków 1994, s. 228.

⁴⁷ G. Sorman, *op. cit.*

⁴⁸ Idem, *Szwedzki dom ludu w renowacji*, *op. cit.*

⁴⁹ M. Moynihan, *Stockholm Syndrome*, „The American”, [internet:] <http://www.american.com/archive/2007/october1007/stockholmsyndrome/?searchterm=telia%20sonera> 4.11.2007.

⁵⁰ B. Drewnowska, *5,6 miliarda euro za wódkę Absolut*, „Rzeczpospolita”, [internet:] <http://www.rp.pl/artykul/114083.html> 1.04.2008.

⁵¹ *78-year-old woman headhunted as teacher*, [internet:], <http://www.thelocal.se/9047/20071109/> 9.11.2007.

Jednak zmiany w Szwecji idą z prędkością jęzora lodowcowego. Społeczeństwo przywykło już do opiekuńczości, a liczące 80% pracowników związki zawodowe skutecznie torpedują radykalne zmiany obecnej pozycji pracowników. Poza tym w kulturze szwedzkiej mocno zakorzenione jest pojęcie *lagom*, które nakazuje umiarkowane zmiany i unikanie ekstremizmów⁵². Tę normę potęguje kolejny termin *jantelagen*, który oznacza egalitaryzm oraz traktowanie wszystkich tak samo⁵³. Są to zatem kulturowe barykady uniemożliwiające radykalne zmiany liberalne, które mogą prowadzić do nierówności i naruszać te zasady. Rozumie to Reinfeldt, który mówi: „Nie chcemy wymusić neoliberalnych zmian w szwedzkim społeczeństwie. Ludzie nie lubią rewolucji”. Mimo to przeprowadza powoli reformy, które w 2010 r. zostaną rozliczone przez wyborców.

5. KONKLUZJE

Poczynione powyżej refleksje na temat skandynawskiego modelu państwa opiekuńczego na przykładzie Szwecji nie napawają optymizmem. Można poczynić dwie podstawowe obserwacje. Po pierwsze, nordycki model państwa opiekuńczego uległ poważnemu kryzysowi. Reformy wybranego w 2006 r. w Szwecji centroprawicowego rządu oparte na umiarkowanej liberalizacji i prywatyzacji sektora państwowego oraz znoszeniu przywilejów są potwierdzeniem tej sytuacji. Po drugie jednak, nordyckie państwo opiekuńcze wcale nie umiera, lecz przekształca się w państwo dobrobytu zgodnie z dystynkcją poczynioną przeze mnie w rozdziale pierwszym. Zauważa to nawet Anthony Giddens, którego zdaniem dotychczasowe opiekuńcze *welfare state* ponosiło koszty społecznych nieszczęść, stosując przywileje i rekompensaty, nie czyniąc jednak wiele, by tym nieszczęściom zapobiegać⁵⁴. Wydaje się zatem, że mamy do czynienia z budowaniem „nowego” modelu nordyckiego państwa dobrobytu, który jako zadania przyjął koegzystencję z wolnym rynkiem oraz budowanie prawno-proceduralnej infrastruktury tego rynku. W tym kontekście państwo stanie się bardziej aktywne poprzez zapobieganie negatywnym skutkom rynkowej gry. Z jednej strony będzie liberalizować sektory i pozwalać na szeroką grę rynkową, z drugiej jednak strony będzie prewencyjnie tworzyć środki, możliwości i warunki dla wszystkich, aby w sposób równy i bezpieczny w tej grze uczestni-

⁵² Norma kulturowa zawierająca się w słowie *lagom* występuje także w Norwegii. Jej obrazem są słowa *Bokmal* i *Nynorsk*, choć ich znaczenie jest trochę odmienne od szwedzkiego.

⁵³ Termin ten jest spotykany także na innych obszarach skandynawskich, np.: *Janteloven* w Danii i Norwegii, *Janten laki* w Finlandii czy *Jantulöginna* na Wyspach Owczych.

⁵⁴ A. Giddens, *Jak ocalić model socjalny*, „Dziennik: Europa. Dziennik idei”, 2006, nr 137.

czyć. Dotychczas państwo brało pod swoją opiekę ludzi i czyniło ich pasywnymi. W nowym modelu państwo kreuje oraz powszechnie udostępnia narzędzia i środki społeczne, których wybór będzie zależał od ludzi. Skutkiem tego wolny rynek będzie pełen uwolnionych przez państwo narzędzi kariery, a obywatele staną się bardziej aktywni i równi w ich dostępie.

Transformację modelu państwa opiekuńczego dostrzegali już eksperci. Często mówi się o tzw. flexicurity jako określenie nowego modelu nordyckiego⁵⁵. Termin ten został po raz pierwszy wprowadzony w 1990 r. przez premiera Danii Poula Nyrupa Rasmussena jako połączenie dwóch słów: *flexibility* (elastyczność) i *security* (bezpieczeństwo). Z jednej strony mamy w tym modelu uelastycznienie rynku (liberalizację), z drugiej zaś zabezpieczanie charakterystyczne dla państwa opiekuńczego. Jego stosowanie najlepiej wyjaśnić na przykładzie z rynkiem pracy. W klasycznym państwie opiekuńczym zasadę bezpieczeństwa pracowników realizowano w sposób najprostszy, a więc wprowadzając regulacje prawne utrudniające zwalnianie pracowników. Takie rozwiązania były niekorzystne dla gospodarki, ponieważ firmy nie mogły elastycznie dostosowywać zatrudnienia do koniunktury, były więc mniej konkurencyjne. Niechętnie przyjmowały pracowników, jeśli nie były pewne, że mają dla nich pracę na długo. To wymuszało bezrobocie oraz pomoc państwa dla niezatrudnionych osób. Flexicurity jednak ten stan zmieniło. Państwo oddało przedsiębiorcom wolność w zakresie zatrudnienia i zwalniania pracowników (*flexibility*). Ale jeśli pracownik zostanie zwolniony z pracy, trafia pod opiekę wyspecjalizowanych służb państwowych, które pomagają mu w znalezieniu nowej pracy (*security*)⁵⁶.

Jeśli powyższe prognozy się sprawdzą, Szwecja ponownie może stać się wzorem dla państw zachodnich. Tym razem już nie ze względu na słabnący „model socjalno-opiekuńczy”, lecz w związku z nowoczesnym rozwiązaniem państwa dobrobytu. Rozwiązaniem, które znajduje „złoty środek” między liberalizmem a interwencjonizmem, odwiecznym problemem ekonomii i polityki. Być może nawet rozwiązaniem na miarę „końca Historii”⁵⁷.

⁵⁵ Zob. *Flexicurity – dobra praca dla większej liczby ludzi*, Komunikat Komisji Europejskiej, [internet:] http://ec.europa.eu/employment_social/news/2007/jun/flexicurity_en.pdf, 27.06.2007.

⁵⁶ K. Bochus, *op. cit.*

⁵⁷ Zob. F. Fukuyama, *Koniec Historii*, Poznań 1996.

Skąd w państwach demokratycznych biorą się konstytucje?

1. KONSTYTUCJE: POLSKIE DĄŻENIA A ŚWIATOWE TRENDY, CZYLI WSTĘP

Niemal każdy poważniejszy konflikt ustrojowy w ostatnich latach w Polsce jest przez jego uczestników sprowadzany do jednego wspólnego mianownika: winna jest obowiązująca Konstytucja. Propozycje jej zmiany pojawiają się od 2005 roku, kiedy to Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość, Liga Polskich Rodzin i Samoobrona, przedstawiały plany szerokich zmian w ustawie zasadniczej (trzy ostatnie wymienione ugrupowania zaproponowały całościowe projekty)¹. Żadna z propozycji nie doszła do skutku, nie oznacza to jednak, że niechęć do Konstytucji z 1997 roku nie osłabła, szczególnie w obliczu silnie podsycających ją konfliktów ustrojowych (jak na przykład trudna kohabitacja Prezydenta Kaczyńskiego z Premierem Tuskiem²). Ujmując rzecz eufemistycznie: trudno podejrzewać główne siły polityczne kraju o brak woli politycznej do tej zmiany; jednakże nowej konstytucji wciąż nie ma, ba! nic na jej powstanie w dającej się przewidzieć przyszłości nie wskazuje.

W obliczu powyższego rodzi się zatem pytanie: czy do ustanowienia nowej konstytucji wystarczy sama wola polityczna? Parę lat temu w polityce polskiej pojawiło się hasło impossybilizmu prawnego, przez który rozumiano powściąga-

¹ Same postulaty potrzeby wprowadzenia zmian pojawiły się już w roku 2003, wraz z Konwencją konstytucyjną Prawa i Sprawiedliwości. Informacje o projektach: *Chcemy nowej konstytucji: Lech Kaczyński na prezydenta*, [internet:] <http://www.lechkaczynski.pl/article.php?id=19>, 7.08.2008 r., D. Tusk, *Solidarność i duma*, Gdańsk 2005, s.72-73, *Główne założenia projektu konstytucji RP proponowanego przez Samoobronę RP*, [internet:] <http://www.samoobrona.org.pl/pages/01.Program/index.php?document=480.zaizeniakonstytucja.html>, 9.08.2008, *W sobotę LPR przedstawi projekt konstytucji*, [internet:] <http://wiadomosci.gazeta.pl/wyborcy2005/1684452682147.html>, 10.08.2008, [internet:] <http://www.lpr.pl/?dz=kraj&id=2392&poz=0&q=negocjowany&sr=!szukaj&x=7>, 10.08.2008 r.

² PO – pora na konstytucję, [internet:] <http://wyborcza.pl/1768424963344.html>, 3.12.2008 r.

nie, krępowanie woli politycznej przez prawne normy. Można zadać pytanie: czy istnieje jakiś impossybilizm historyczno-polityczny w kwestii powstawania ustaw zasadniczych, czy też możemy w tym zakresie mówić o jakimś zakresie woluntaryzmu?

Z powyżej postawionego ogólnego pytania, można wyprowadzić dwa szczegółowe; pierwsze – czy ustrojodawcy posiadają swobodę wyboru momentu powstania konstytucji; drugie - jakim zakresem wolności dysponują w trakcie prac nad konstytucją, tzn. na ile dowolnie kształtują jej treść? Próbę odpowiedzi na pierwsze pytanie chciałbym rozwinąć w dalszej części pracy i uczynić jej właściwą treścią, natomiast w odpowiedzi na drugie pytanie przytoczę w skrócie kilka opinii.

Dziewiętnastowieczny polityk i pisarz polityczny Ferdynand Lassalle pisał, że konstytucja powinna odzwierciedlać w swej treści układ sił w społeczeństwie. Autor ten przeciwstawiał konstytucję rzeczywistą „kartce papieru”, czyli konstytucji oderwanej od realiów społecznych³. W podobnym tonie wypowiada się współczesny konstytucjonalista prof. Wiktor Osiatyński, zaznaczając, że konstytucje nie są rewolucjami; wręcz przeciwnie: są one narzędziami restauracji i utrwalania społecznej struktury (w pewnym zakresie również porewolucyjnej)⁴. Problem ten też podejmuje oraz obrazuje przykładem Polski Rafał Matyja. Opisuje on podstawowe przeszkody, jakie napotykali polscy politycy w formowaniu instytucji państwa w okresie transformacji ustrojowej. Chodzi tu mianowicie o globalny trend ograniczania suwerenności współczesnych państw, o odziedziczoną po systemie komunistycznym kulturę organizacyjną, oraz o niezdolność odziedziczonych instytucji do rządzenia, czyli gromadzenia i przetwarzania informacji, oraz do generowania decyzji⁵.

Wracając do pierwszego z postawionych pytań, (czyli czy ustrojodawcy posiadają swobodę wyboru momentu powstania konstytucji?) chciałbym wyjaśnić jak mam zamiar poszukiwać na nie odpowiedzi: otóż chciałbym przeanalizować okoliczności powstania obowiązujących obecnie konstytucji⁶.

³ F. Lassalle, *O istocie konstytucji*, PWN, Warszawa 1960.

⁴ W. Osiatyński, *Discussion*, [w:] *Constitutionalism in transition: Africa and Eastern Europe*, red. Mihaela Serban Roses, Warszawa 2003, s.352.

⁵ R. Matyja, *Przywództwo i instytucje*, [w:] *Budowanie instytucji państwa 1989-2001. W poszukiwaniu modelu*, red. I. Jackiewicz, Warszawa 2004, s. 12-13.

⁶ Jako, że chciałbym, aby praca nie utraciła swojego politologicznego charakteru i nie stała się pracą historyczną ograniczyć się, na ile to możliwe do konstytucji powstałych najdalej w międzywojniu – sięganie głębiej w przeszłość spowodowałoby konieczność naświetlania tła historycznego i okoliczności daleko innych od współczesnych – tym samym czynione porównania mogłyby okazać się nieadekwatne.

Czyniąc uwagi wstępne należy również wyjaśnić pewne poczynione tu zastrzeżenie; chodzi mianowicie o to, iż badaniu poddane zostaną głównie państwa demokratyczne⁷ (za państwa takie uważam, państwa uznane za wolne w prestiżowych raportach amerykańskiej fundacji Freedom House⁸).

Wynika to z tego, że procesy polityczne, a szczególnie ustrojowe podlegają w państwach niedemokratycznych zgoła innym prawom, a i sama konstytucja nie „odzwierciedla w swej treści układu sił w społeczeństwie”. Można tutaj jako przykłady przytoczyć konstytucję Związku Radzieckiego z 1936 roku, która teoretycznie przyznawała republikom związkowym prawo secesji, co jak możemy sobie wyobrazić niewiele miało wspólnego z rzeczywistością. Podobnie rzecz się miała z wskazaniem ośrodka decyzyjnego: konstytucja nie wspominała słowem o Sekretarzu Generalnym, Biurze Politycznym i Komitecie Centralnym, czyli rzeczywistych dysponentach władzy. Ostatnim przykładem niech będzie fakt, iż konstytucja stalinowska posiadała jeden z najbardziej rozbudowanych katalogów praw człowieka⁹.

W przypadku państw niedemokratycznych należy też wziąć pod uwagę instrumentalne traktowanie prawa oraz jego niestałość. Tak było np. w peronistowskiej Argentynie w 1949 roku, kiedy to na miejsce konstytucji z 1853 roku, wprowadzono nową (zresztą uchyloną w 1956 roku), umożliwiającą Peronowi kandydowanie na prezydenta po raz drugi¹⁰.

2. „MOMENTY KONSTYTUCYJNE”: POWSTANIE PAŃSTWA, UZYSKANIE SUWERENNOŚCI, DEMOKRATYZACJA

W odpowiedzi na będące motywem przewodnim mojej pracy pytanie (skąd w demokratycznym państwie biorą się konstytucje?) postawiłem roboczą hipotezę, że powstanie konstytucji w otoczeniu demokratycznym jest zawsze związane z fundamentalnym dla państwa wstrząsem, takim jak uzyskanie (odzyskanie) niepodległości, uzyskanie suwerenności (np. transformacje ustrojowe w Europie Środkowej w związku z upadkiem bloku komunistycznego) oraz demokratyzacja. Trzy wymienione procesy często zachodzą jednocześnie (powstanie państwa + uzyskanie suwerenności + demokratyzacja), istnieją też sytuacje, gdy łączą się tylko dwa z nich (z punktu widzenia pracy ważne są jedy-

⁷ Poczynione zostaną odstępstwa od tej reguły np. w wypadku Turcji.

⁸ *Map of Freedom in the World*, Freedom House, [internet:] <http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=363&year=2008>, 1 grudnia 2008 r.

⁹ Z. Zblewski, *Związek Radziecki: stalinowska tyrania*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1901-1945*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 369-370.

¹⁰ M. Bankowicz, *Ameryka Łacińska: demokratyczne eksperymenty*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 87-89.

nie takie kombinacje w których występuje demokratyzacja). Co oczywiste przedmiotem zainteresowania będą też „czyste” procesy uzyskiwania demokracji. W związku z tym analiza zostanie oparta o podział, w którym kraje uzyskujące jednocześnie państwowość, suwerenność i demokrację będą stanowić pierwszą grupę, państwa zdobywające równocześnie suwerenność i demokrację (a posiadające wcześniej tylko państwowość, jak PRL) drugą, kolejną grupę a ostatnią grupę utworzą państwa, w których proces demokratyzacji był po prostu efektem przemian wewnętrznych (zamieszczę tu też podgrupę nazwaną „demokracja bez suwerenności”). Podział ten wydaje się być zasadny, gdyż w wymienionych wyżej okolicznościach powstało, jak obliczyłem, ponad 70% obowiązujących konstytucji¹¹. Zasadność tego podziału wzmacnia fakt, że kolejne 15% konstytucji współczesnych państw demokratycznych to znowelizowane ustawy z czasów niedemokratycznych, co oznacza, że postawiona przeze mnie teza nie dotyczyłaby ich¹² (gdyż obejmuje ona tylko powstawanie konstytucji w państwach demokratycznych).

2.1. PAŃSTWOWOŚĆ+ SUWERENNOŚĆ+ DEMOKRACJA

Najlepszym przykładem jednoczesnego „przeskoczenia” tych trzech etapów¹³, są Stany Zjednoczone, jednakże pozostaną wierny narzuconemu sobie na początku ograniczeniu i przejdę do opisu przykładów bardziej współczesnych. Pierwszą grupę państw, które mogą być przypisane do tego rozdziału stanowią te, które powstały w związku z **dekolonizacją**. Spośród zdekolonizowanych zaraz po wojnie państw, szczególnie dwa zbudowały trwałe demokracje.

Pierwsze z nich to Indie, które niepodległość od Wielkiej Brytanii uzyskały 15 sierpnia 1947 roku, przez dwa lata pozostawały dominium, ale już w 1949 roku przyjęły konstytucję, która ostatecznie zrywała więzi z byłą metropolią i ustanawiała federacyjną republikę świecką¹⁴. W konstytucji znajdujemy nawiązania do ustaw zasadniczych USA, Irlandii, Kanady, Niemiec Weimarskich i Australii, a nawet ZSRR (rozdział o obowiązkach obywateli wobec pań-

¹¹ Zestawienie własne oparte o dane z *Map of Freedom in the World*, op. cit., oraz *CIA – The World Factbook*, [internet:] <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/files/2063.html>, 3.12.2008 r.

¹² Z czego można wniesić, że na 71 konstytucji powstałych w warunkach demokratycznych, 61 powstało w 3 wymienionych okolicznościach.

¹³ Nie chciałbym, aby użyte przeze mnie stwierdzenie „etap”, było traktowane dosłownie – nie można dowieść, że istnieje tu jakiś determinizm, ciężko zakładać, że wszystkie państwa zmierzają ku demokracji, podobnie istnieją pewne wyjątki co do kolejności osiągania tych przymiotników, o czym będę pisał później.

¹⁴ J. Polit, *Indie i Pakistan: trudna niepodległość*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 192-193.

stwa)¹⁵. Mimo, iż konstytucja była zmieniana wiele razy, nadal pozostaje rdzeniem najbardziej ludnej demokracji świata.

Drugim państwem, któremu warto się bliżej przyjrzeć jest Izrael. Międzynarodowe uznanie dla aspiracji Żydów do odtworzenia po tysiącach lat własnego państwa, wyraziło 29 listopada 1947 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ. Proklamacja niepodległości Izraela odbyła się 14 maja 1948 roku w Tel Awiwie, podczas której Dawid Ben Gurion, uroczyście odczytał Deklarację Niepodległości. Dzień później rozpoczął się atak, niemogących pogodzić się z rozwojem sytuacji państw arabskich¹⁶. Jeśli zaś chodzi o ustawę zasadniczą państwa Izrael, to mamy tu do czynienia z konstytucją rozproszoną w wielu aktach prawnych, którą można też określić jako materialną. Oznacza to, że mimo, iż nie istnieje jeden dokument pełniący rolę formalnej konstytucji, to inne akty realizują i regulują klasyczną konstytucyjną materię tj. wymieniają najwyższe organy władzy publicznej, sposób ich wyłaniania, wzajemne relacje, czy prawa i wolności obywatelskie. Rozproszenie tej substancji w zwykłych aktach ustawowych, spowodowane było konfliktem pomiędzy obywatelami świeckimi i religijnymi - ci drudzy uważali, że najwyższym prawem Izraela, może być tylko Tora. Niezrealizowana została zapowiedź z Deklaracji Niepodległości - uchwalenia konstytucji do 1 października 1948 roku. Natomiast 13 czerwca 1950 przyjęto tzw. uchwałę Hararię, która usankcjonowała rozproszony model systemu konstytucyjnego¹⁷.

Warto wspomnieć też o Indonezji. Data powstania tego kraju, czyli 17 sierpnia 1945 roku, to jednocześnie dzień ogłoszenia konstytucji, opartej o sformułowany przez późniejszego przywódcę kraju Ahmeda Sukarno, program zwany Panca Sila, na który składały się wiara w Boga, humanizm, jedność narodowa, demokracja oraz sprawiedliwość społeczna¹⁸. Jak pokazały dalsze dzieje tego kraju Sukarno nie traktował zbyt dosłownie czwartego elementu swojego programu, czyli demokracji – sprawowane przez niego rządy miały silny rys autorytarny, co i tak wydawało się być stosunkowo niewinne w porównaniu z krwawymi rządami jego następcy Hadjiego Mohameda Suharto¹⁹. Od obalenia

¹⁵ K. Mill, *System polityczny Indii*, [internet:] <http://www.psz.pl/tekst-6371/Katarzyna-Mill-System-polityczny-Indii>, 3.12.2008 r.

¹⁶ J. Polit, *Wybuch konfliktu bliskowschodniego*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 110-111.

¹⁷ Zob. S. Bożyk, *System konstytucyjny Izraela*, Warszawa 2002.

¹⁸ M. Bankowicz, *Azja Południowo-Wschodnia: na drogach do niepodległości*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 102.

¹⁹ J. Polit, *Azja Południowo-Wschodni: komunizm czy ASEA*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 440-441.

tego dyktatora tj. od 1998 roku, możemy mówić o względnej stabilizacji indonezyjskiej demokracji. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę, że ciągle obowiązuje tam konstytucja z 1945 roku.

Innymi państwami które można wymienić w tym miejscu, są w Afryce: Botswana, Namibia i Mauritius, państwa rejonu Karaibów tj. Bahamy, Jamajka, Barbados, Dominika, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent, państwa Pacyfiku: Kiribati, Wyspy Marshalla, Mikronezja, Nauru, Palau, Samoa, Tuvalu i Vanuatu.

Drugą, dużą grupą krajów, które należy opisać w tej części są państwa powstałe w związku z **krachem systemu komunistycznego**, który wywołał takie zjawiska jak rozpad Związku Sowieckiego, Czechosłowacji i Jugosławii.

Omówmy przykład Czech. Obalenie władzy komunistów w Czechosłowacji miało tu dość gwałtowny przebieg, szczególnie w porównaniu z innymi państwami regionu. Zmiany dość radykalnie obeszły się tam z komunistami (abstrahując od sytuacji rumuńskiej). Jak pisze Artur Wołek „[w] odróżnieniu od polskich i węgierskich rozmów Okrągłego Stołu w Czechosłowacji nie chodziło o ustalenie materialnych reguł okresu przejściowego, ale raczej o ustalenie formalnych reguł demontażu starego reżimu”²⁰. Przełomowe były wydarzenia 17-19 listopada, czyli zmuszenie rządu do ustąpienia przez demonstrujących na ulicach Pragi. Wydarzenia te nazwane zostały Aksamitną Rewolucją. W ostatnich dniach grudnia na prezydenta wybrano przywódcę opozycji Vaclava Havla. Nie był to jednak koniec przeobrażeń – ujawniły się bowiem konflikty narodowościowe między Czechami a Słowakami. Nie pomogła decentralizacja republiki. Równolegle coraz większe poparcie zdobywały partie opowiadające się za podziałem kraju: czeska Obywatelska Partia Demokratyczna Vaclava Klausa i słowacki Ruch na Rzecz Demokratycznej Słowacji Vladimira Meciar. Po zwycięstwie przez te partie wyborów parlamentarnych ich liderzy opracowali plan podziału kraju. 1 stycznia 1993 roku, powstały dwa oddzielne państwa²¹. Tego samego dnia weszła w życie uchwalona już w grudniu Konstytucja Republiki Czeskiej.

Drugim ciekawym przykładem jest Łotwa, a to z racji na to, że nadal obowiązuje tam konstytucja uchwalona 15 lutego 1922 roku. Ustanawiała ona ustrój parlamentarno – gabinetowy²², który funkcjonował do 1934 roku, do

²⁰ A. Wołek, *Demokracja nieformalna*, Warszawa 2004, s. 171-172.

²¹ Z. Zblewski, *Czechosłowacja*, [w:] *Najnowsza historia świata. Tom 3 1979-1995*, red. A. Patek, J. Rydel, J.J. Węc, Kraków 2003, s. 108-110.

²² M. Bankowicz, *Europa Środkowowschodnia – problemy młodych państw*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1900 - 1945, op. cit.*, s. 208-210.

zamachu stanu Karlisa Ulmanisa²³. Następnie Łotwa została 17 czerwca 1940 roku zajęta przez Armię Czerwoną i w sierpniu włączona do Rosji Radzieckiej²⁴. Pięćdziesięcioletnia niewola zaczęła kruszeć wraz z upadkiem komunizmu. W kwietniu 1990 roku wybory do Rady Najwyższej Łotewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej wygrał Front Ludowy Łotwy. Nowy parlament ogłosił 5 maja niepodległość Łotwy, która została w sierpniu 1991 roku uznana przez większość państw świata, a w listopadzie przez ZSRR²⁵. Co interesujące z punktu widzenia pracy, 21 sierpnia łotewski Saeima przywrócił obowiązujące konstytucji z 1922 roku²⁶, poszerzoną w 1998 roku o rozdział dotyczący praw i wolności obywatelskich.

Innymi państwami, które w podobnych okolicznościach zbudowały suwerenną państwowość i demokrację i ukoronowały to przyjęciem konstytucji są Litwa, Estonia, Słowacja, Słowenia i Chorwacja (mimo oskarżeń wobec Franjo Tudjmana o dyktatorski sposób rządzenia wysuwanych przez opozycję, cały czas odbywały się tam wolne wybory²⁷).

Czy da się wyciągnąć wspólne wnioski dla omówionych państw? Jak pisał Mahmooda Mamdani z Columbia University, politologa i specjalisty ds. Afryki: „istotą kolonializmu nie była tożsamość rządzących; to czy byli oni biali czy też, że byli Europejczykami; o wiele bardziej chodziło o instytucje, które zostały stworzone do tego, aby pozwolić mniejszości panować nad większością”²⁸. Zestawmy to stanowisko z poglądem Tadeusza Mołdawy: „[w] państwach tych [Europy Środkowej] dominowało instrumentalne podejście do konstytucji i prawa w ogóle, traktowanych jako elastyczne narzędzie rządzenia, a nie jako akceptowane powszechnie trwałe regulatory życia społeczne-

²³ Z. Zblewski, *Europa Środkowowschodnia: w stronę autorytaryzmu*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1900 - 1945*, op. cit., s. 373.

²⁴ G. Mazur, *Rok 1940(...)*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1900 - 1945*, red. op. cit., s. 451.

²⁵ W. Stepkiewicz, „Wulkan narodów” i Pucz sierpniowy. Rozpad ZSRR, [w:] *Najnowsza historia świata. Tom 3 1979-1995*, op. cit., s. 84-90.

²⁶ Zob. J. Zieliński, *Systemy konstytucyjne Łotwy, Estonii i Litwy*, Warszawa 2000.

²⁷ S. Szczesio, *Franjo Tuđman — ojciec Chorwacji czy autokrata?*, [Internet:] <http://histmag.org/?magazyn=3&id=805>, 4 grudnia 2008 r.

²⁸ M. Mamdani, *Beyond Settler and Native as Political Identities: Overcoming the Political Legacy of Colonialism*, [w:] *Constitutionalism in transition: Africa and Eastern Europe*, red. Mihaela Serban Roses, Warszawa 2003, s. 36. Tłum. własne. Tekst oryginalny: „Colonialism was not just about the identity of governors, that they were white or European; it was even more about the institutions they were created to enable minority to rule over the majority”.

go.(...)To (...) podejście do prawa zostało „odziedziczone” przez nowe elity²⁹. Wspólna myśl wyrażona przez obu autorów jest tu wyraźna, trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że szczególnie drugi autor wyraża pogląd dość kontrowersyjny. Jak piszą Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel³⁰ ocena demokracji w dużej mierze zależy od tego czy rozumie się ją w sposób substancjalny (tj. podkreślający standardy moralne, etyczne oraz wartości) czy proceduralny (przez co rozumiemy przede wszystkim uzależnienie władzy wykonawczej od wolnych wyborów, oraz spełnianie innych szczególnych warunków uznania takich wyborów za wolne). Przyjęcie tego pierwszego, niezwykle ambitnego rozumienia demokracji, bardzo ogranicza możliwość pozytywnej oceny środkowoeuropejskiej (w tym polskiej) rzeczywistości - trzeba sobie jednak postawić pytanie, czy jakiegokolwiek państwo, nawet mające długą praktykę demokratyczną spełni niezmiernie trudne, substancjalne wymogi. To pytanie, tak niełatwe do rozstrzygnięcia, zwraca naszą uwagę na fakt, iż ocena danej demokracji według tych wyśrubowanych kryteriów, może być niesprawiedliwa, tym bardziej, że jak piszą wspomniani autorzy, poziom akceptacji i rozumienia proceduralnej demokracji jest w Polsce (mogącej być tu pewnym przykładem) bardzo wysoki.

Oczywiście nie oznacza to, że negatywne zjawiska opisywane przez Mołdawę i Mamdaniego nie występują. Jeśli spojrzelibyśmy na mapę zdekolonizowanego świata, to jego większość wciąż nie dołączyła do „klubu” państw demokratycznego konstytucjonalizmu, te zaś, które to uczyniły (poza wymienionymi w tym podrozdziale) osiągnęły to dopiero w latach 90-ych³¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy, można upatrywać również w zjawisku opisywanym przez cytowanych naukowców. Zwróćmy uwagę, że dotyczyło i nadal dotyczy ono zarówno państw Afryki (na pewno w stopniu najpoważniejszym), państw Ameryki Łacińskiej, Azji, ale i Europy (Białoruś, Rosja, Mołdawia, problemy Ukrainy itp.).

Należy jednak pamiętać, że problemy młodych demokracji (do których zaliczamy wiele, bardzo różniących się państw) mają złożone przyczyny i nie wolno wszystkich ich kłopotów tłumaczyć jedną teorią.

Podsumowując, chciałbym jeszcze (zmieniając optykę na bliższą nam pod względem geograficznym) poruszyć kolejne, znajdujące się na pograniczu tej

²⁹ T. Mołdawa, *Konstytucjonalizm państw Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Zagadnienia konstytucjonalizmu krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. T. Mołdawa, Warszawa 2003, s. 10.

³⁰ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji*, Warszawa 2001, s. 13-14 i 72-127.

³¹ Zostało to opisane w dalszej części pracy.

i kolejnej części zagadnienie. Chodzi mianowicie o poczynienie pewnych ogólnych uwag dotyczących trendów środkowoeuropejskiego konstytucjonalizmu.

Uwaga ta oparta będzie o konstatację T. Mołdawy³². Chodzi mianowicie, o stwierdzenie pewnego ogólnego modelu wzorów i odniesień, dla ustrojodawców środkowoeuropejskich. Autor wymienia trzy główne źródła inspiracji: negację rozwiązań pochodzących z poprzedniego systemu, kontynuację tradycji demokratycznych (o ile takowe istniały) sprzed II wojny światowej lub myśli demokratycznej z czasów socjalizmu oraz recepcję rozwiązań zachodnich (szczególnie w zakresie praw i wolności obywatelskich oraz formy rządów). Niektóre z przyjętych rozwiązań miały mieszany walor negacyjno-recepcyjny (wiązało się to z silnymi różnicami między systemami rządów zachodnimi, a socjalistycznymi) - tak należy rozumieć przyjęcie koncepcji demokratycznego państwa prawa czy legalizmu działania organów władzy publicznej. Jeśli chodzi o pluralizm polityczny, to wydaje się, że powszechne w tekstach środkowoeuropejskich ustaw zasadniczych jego podkreślenie, jest przede wszystkim reakcją na dekady systemu monopartyjnego. Np. w konstytucji Słowacji czytamy: „partie polityczne i ruchy polityczne (...) są oddzielone od państwa”³³ (art. 29 ust.4), a w konstytucji Bułgarii: „żadna partia polityczna lub ideologia nie może zostać ogłoszona lub uznana za państwową”³⁴. W literaturze wskazuje się też na pewne podobieństwa w konstytucyjnych uregulowaniach kwestii gospodarczych³⁵.

Warto jednak zaznaczyć tu, iż pojawiają się głosy, iż wskazanie negacji, kontynuacji (elementów tradycji demokratycznej) i recepcji, nie wyczerpuje listy źródeł, z jakich czerpią nowe konstytucje. Wspominany już Artur Wołek poświęcił całą książkę „Demokracja nieformalna”³⁶ analizie innego rodzaju kontynuacji, niż ta odnosząca się do tradycji demokratycznych. Skupił się on bowiem na kontynuacji zdeterminowanej czymś co określilibyśmy jako pamięć instytucjonalna organów władzy i aparatu instytucji wywodzących się jeszcze z socjalistycznego ustroju. Autor twierdzi, że swoboda działania w zakresie tworzenia systemu władzy państwowej, była (czy jest nadal?) ograniczona przez metody wyjścia z komunizmu i podaje dwa punkty odniesienia: Czechy (państwa gdzie komuniści po prostu skapitulowali przed opozycją) i Węgry (tam

³² T. Mołdawa, *op. cit.*, s. 12-20.

³³ M. Granat, *Zmiany prawnoustrojowe w państwach Europy Środkowej i Wschodniej*, [w:] *Konstytucjonalizm we współczesnym świecie*, red. K. Motyka, Lublin 1998, s. 160.

³⁴ *Idem*, s. 161.

³⁵ Zob. L. Leszczyński, *Konstytucyjna regulacja zjawisk gospodarczych – model ogólny i ujęcia porównawcze*, [w:] *Konstytucjonalizm we współczesnym świecie*, *op. cit.*

³⁶ A. Wołek, *op. cit.*

najbardziej objawił się głęboko konsensualny model demontażu systemu, oparty na umowie między opozycją, a władzą). Różnice między tymi państwami są zauważalne: w Czechach np. przeprowadzono lustrację, zastosowano tzw. „opcje zerową” wobec służb specjalnych, narodziła się nowa partia socjaldemokratyczna, wolna od postkomunistycznego dziedzictwa (podczas gdy Komunistyczna Partia Czech i Moraw istnieje nadal), natomiast na Węgrzech lustracja została w całości podważona przez Sąd Konstytucyjny, a Węgierska Partia Socjalistyczna to typowe ugrupowanie postkomunistyczne, oparte w znacznym stopniu na byłych działaczach komunistycznej Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Praca moja nie ma za zadanie poddawanie przedstawionego stanu rzeczy ocenie z innego punktu widzenia niż tylko konstytucyjny; a w tym zakresie przychyliam się do stanowiska, iż im mniej stanowcze zerwanie z *ancien regime* tym bardziej ograniczana w późniejszym czasie jest czysta wola polityczna w zakresie kształtowania ustroju państwa.

Druga znacznie skromniejsza uwaga dotyczy powszechnej w regionie tendencji do racjonalizacji systemu parlamentarnego, poprzez wprowadzenie szeregu mechanizmów zwiększających stabilność rządów. Chodzi tu m. in. o niewyposażenie władzy wykonawczej w zbyt szerokie prawo rozwiązywania parlamentu (tylko w wypadku parlamentu destabilizującego sytuację, np. poprzez powtarzalne wota nieufności), nadanie prezydentom uprawnień mediacyjnych, utrudnienie obalenia rządu (aż do wprowadzenia w Polsce, Słowenii i na Węgrzech wymogu konstruktywnego wotum nieufności)³⁷. Wydaje się to być podyktowane obawami przed niestabilnością rządów parlamentarnych, co było doświadczeniem wielu spośród tych krajów w Międzywojniu.

Trzecia, zupełnie marginalna uwaga to zauważenie tendencji do stopniowego reformowania komunistycznego systemu konstytucyjnego, poprzez wprowadzanie przepisów przejściowych³⁸.

2.2. SUWERENNOŚĆ + DEMOKRACJA

Państwa, które można w tym miejscu podać jako przykłady narodzenia konstytucji przy jednoczesnym uzyskiwaniu suwerenności i demokracji to Polska, Rumunia, Bułgaria, Mongolia, a wcześniej Islandia i Irlandia. Nie jest to grupa liczna: w stosunku do wszystkich obecnych państw demokratycznych stanowią one ok. 10%. Chciałbym omówić przykład Polski. By nie wnikać za bardzo w tło historyczne wymienię tylko kilka wydarzeń kluczowych dla polskiej transformacji ustrojowej. Pierwsze to rozmowy Okrągłego Stołu (od 6 lutego do

³⁷ T. Mołdawa, *op. cit.* s. 19.

³⁸ *Ibidem.*, s. 11.

5 kwietnia 1989 roku), w wyniku których rozpisane zostały pierwsze półwolne wybory do Sejmu i nowo powstałego Senatu (odbyły się 4 i 18 czerwca 1989 roku)³⁹. Następnie, 24 sierpnia 1989 roku powstał pierwszy w państwach byłego bloku wschodniego rząd kierowany przez niekomunistycznego premiera – Tadeusza Mazowieckiego⁴⁰. 29 grudnia 1989 Sejm zwany kontraktowym dokonał zmian w Konstytucji PRL, która polegała na przekształceniu nazwy państwa na Rzeczpospolitą Polską, oraz na wykreśleniu odniesień do ustroju socjalistycznego. Kolejna nowelizacja nastąpiła 17 października 1992 roku, przybierając nazwę Małej Konstytucji i dotyczyła zmian w zakresie relacji organów władz centralnych⁴¹. W międzyczasie, na przełomie listopada i grudnia 1990 roku Lech Wałęsa został wybrany Prezydentem RP (na miejsce Wojciecha Jaruzelskiego)⁴². 16 września 1993 r. ostatnia grupa rosyjskich żołnierzy opuściła nasz kraj⁴³. Całościowy, nowy projekt konstytucji został uchwalony przez Zgromadzenie Narodowe 2 kwietnia 1997 roku, zaś zatwierdzony w ogólnonarodowym referendum 25 maja 1997 roku⁴⁴.

Polska droga do nowej konstytucji jest wyjątkowa z uwagi na długotrwałość procesu. Jakie były tego powody? Roman Graczyk, dziennikarz i autor książki „Konstytucja dla Polski. Tradycje, doświadczenia, spory”, wymienia w odpowiedzi na to pytanie tzw. „wojnę na górze”, która zburzyła względny konsensus elit solidarnościowych i zaabsorbowała ich energię, przerwanie prac Sejmu I kadencji (1991-93) oraz niereprezentatywność parlamentu II kadencji (z uwagi na zmiany w prawie wyborczym bardzo ograniczyła się wtedy reprezentacja prawicy, oraz co ważniejsze spory procent społeczeństwa, oddał głosy nie reprezentowane w składzie parlamentu)⁴⁵. Wymienione wydarzenia miały też wpływ na kształt przyjętej konstytucji. R. Matyja pisze: „[p]odjęta przez Lecha Wałęsę krytyka tempa i kierunków zmian wprowadzonych przez ośrodek rządowy pod kierownictwem Tadeusza Mazowieckiego otwierała fazę ostrego konfliktu o przywództwo. Sporu toczono zrazu przez dwa ośrodki polityczne – a po zwycięstwie Wałęsy w wyborach prezydenckich 1990 r. mającego również charakter dyskusji ustrojowej na temat relacji między prezydentem a rzą-

³⁹ A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989 – 2005*, Kraków 2007, s. 11-41.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 51-60.

⁴¹ *Ibidem*, s. 239-244.

⁴² *Ibidem*, s. 108-131.

⁴³ B. Kozłowski, *Opuszczenie Polski przez ostatni oddział wojsk rosyjskich*, [internet:] <http://wiadomosci.polska.pl/kalendarz/kalendarium/article.htm?id=223126>, 8.12.2008 r.

⁴⁴ A. Dudek, *op. cit.*, s. 337-342.

⁴⁵ R. Graczyk, *Konstytucja dla Polski. Tradycje, doświadczenia, spory*, Kraków 1997, s. 130-131.

dem i parlamentem. Ostateczny wynik tego sporu został zapisany w konstytucji z 1997 roku”⁴⁶. O jeszcze głębszych źródłach istniejącego ustroju pisze wspomniany kilkakrotnie Artur Wołek. Uważa on mianowicie, że w logice rozmów Okrągłego Stołu istniało stworzenie mechanizmów wzajemnego blokowania się opozycji i komunistów, które to mechanizmy okazały się trwalsze od samych formalnych zapisów ówczesnego kompromisu, od którego po części odstąpiono⁴⁷.

Tym z byłych krajów socjalistycznych, który najszybciej odstąpił od stosowania starej konstytucji była Rumunia (jedyne kraj regionu, w którym transformacja miała charakter krwawy), gdzie faktycznie nastąpiło to zaraz po wydarzeniach z grudnia 1989 roku. Formalnie nową konstytucję przyjęto 21 grudnia 1991 r.⁴⁸

We wcześniej wymienionych przeze mnie krajach, takich jak Islandia czy Irlandia, wprowadzenie konstytucji, było związane ze zrzuceniem zwierzchności metropolii. W wypadku Irlandii, chodziło oczywiście o Wielką Brytanię. Przyjęta 29 grudnia 1937 konstytucja przekształciła Wolne Państwo Irlandzkie w niepodległą Irlandię (sytuacja podobna jak w Indiach, tylko, że tam nastąpiło to po półtora roku, natomiast w Irlandii po 16 latach)⁴⁹. Dopelnieniem procesu było przekształcenie kraju *de facto* w republikę w 1949 roku.

Jeśli zaś chodzi o Islandię, to konstytucja powstała 16 czerwca 1944 roku, a dzień później ogłoszono niepodległość od Danii (od 1918 roku kraje te wiązała unia personalna)⁵⁰.

Słowem krótkiego podsumowania należy zauważyć, że ciężko tu o jakąś wspólną charakterystykę omówionych tu państw, a to z uwagi na zupełnie inne rodzaje podporządkowania, jakim podlegały. Nie da się porównać unii personalnej z Danią, do poddaństwa wobec Związku Radzieckiego, stąd zbudowane po okresie tego podporządkowania demokracje musiały przybrać odmienne formy.

⁴⁶ R. Matyja, *op. cit.*, s. 14.

⁴⁷ Zob. A. Wołek, *op. cit.* s. 65-164.

⁴⁸ T. Mołdawa, *op. cit.* s. 11.

⁴⁹ Z. Zblewski, *Wielka Brytania, Brytyjska Wspólnota Narodów i brytyjskie imperium kolonialne*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1900 - 1945*, *op. cit.*, s. 321.

⁵⁰ *Gateway to Island - History - Modern Times*, [internet:] http://www.iceland.is/history-and-culture/History/#Modern_Times.

2.3. DEMOKRACJA

Trzecia część dotyczyć będzie państw, w których konstytucje zostały wprowadzone przy okazji „czystego” procesu demokratyzacji, czyli niepołączonego z uzyskiwaniem państwowości lub suwerenności.

Mówiąc, zaś o tym zagadnieniu, pomocna może okazać się teoria Samuela Huntingtona o „trzech falach demokratyzacji”⁵¹. W skrócie: pierwsza fala miała nastąpić po I wojnie światowej (objęła Europę Środkową), druga po II wojnie światowej (objęła RFN, Austrię, Japonię), trzecia zaś rozpoczęła się w połowie lat 70-tych (chodzi tu o Europę Południową i Środkową, Amerykę Południową, oraz Afrykę). Przeanalizujmy zagadnienie chronologicznie.

Po **pierwszej fali demokratyzacji** nastąpił bardzo silny „odpływ”. Z nowo powstałych w Europie Środkowej państw tylko demokracji czzechosłowackiej udało się przetrwać do wojny, po której władzę w tym kraju objęli komuniści i nie dopuścili do odbudowy demokracji.

Druga fala demokratyzacji objęła niemal wyłącznie państwa pokonane w toku II wojny światowej. Warto w tym miejscu zauważyć, że kraje te dopiero po etapie budowy demokracji uzyskały suwerenność⁵², stąd być może należałoby przyjąć dla nich kategorię „Demokracja bez suwerenności”. Warto bliżej przyjrzeć się tym krajom.

Pierwszy to Niemcy (Zachodnie). Kraj ten po wywołanej i przegranej przez siebie wojnie, został poddany okupacji. Z racji na sprzeczności między Sowietami a pozostałymi mocarstwami okupującymi (USA, Wielką Brytanią i Francją), w zachodnich strefach okupacyjnych zaczęły postępować procesy integracyjne i dążące do odtworzenia państwowości. W roku 1948 rządy zachodnie opracowały wytyczne do konstytucji Niemiec, które przesłały parlamentom krajowym (tzw. dokumenty frankfurckie), te utworzyły natomiast Radę Parlamentarną, której powierzyły zadanie opracowania ustawy zasadniczej. Mocarstwa Zachodnie cały czas monitorowały przebieg prac, zastrzegły też sobie prawo do zatwierdzenia zaproponowanego tekstu (ich akceptacje uzyskała dopiero trzecia propozycja). 8 maja 1949 r. w Bonn uchwalono ostateczne brzmienie tekstu, a wszedł on w życie 24 maja. Warunkiem wejścia w życie było uzyskanie akceptacji w 2/3 landów, dlatego bez znaczenia pozostał sprzeciw Bawarii (jej opozycje wywoływała niewystarczająca gwarancja praw krajów związkowych). W sierpniu przeprowadzono pierwsze wybory do Bundestagu (wygrane przez CDU-CSU), a 20 września powołano rząd – datę tą uznaje

⁵¹ Zob. P. Śpiewak, *Obietnice demokracji*, Warszawa 2004.

⁵² W tym miejscu jeszcze raz zaznaczam, że trzech elementów – państwowości, suwerenności i demokracji nie można traktować jako następujących po sobie etapów. Zob. przypis 3.

się za moment powstania RFN. Pełną suwerenność kraj ten uzyskał w 1955 roku, wraz z likwidacją Komisji Sojuszniczej⁵³.

Przyjęta ustawa zasadnicza (unikano nazwy konstytucja by podkreślić przejściowy charakter państwa i dążenie do zjednoczenia) przyjęła ciekawe rozwiązanie: nie można w niej zmienić pewnych zapisów. Chodzi mianowicie o artykuł 1 (Godność ludzka), art. 20 (prawo oporu wobec władzy próbującej zmienić podstawy ustroju), oraz art. 79 (zmiana ustawy zasadniczej)⁵⁴. Jest to dość czytelną reakcją na sposób, w jaki Hitler zdobył władzę.

Drugi główny przegrany wojny, czyli Japonia, znajdowała się w nieco innej sytuacji: kraj ten był okupowany przez tylko jednego alianta - USA. W Tokio istniała co prawda Rada Sojusznicza, ale jej decyzje nie były wiążące dla „władcy absolutnego”, dowódcy wojsk amerykańskich gen. Douglasa MacArthura. To w jego gabinecie powstał tekst konstytucji Japonii, który wszedł w życie 3 listopada 1946 roku. Kraj Kwitnącej Wiśni wyrzekął się w niej „po wieczne czasy” sił zbrojnych i prawa prowadzenia wojny. Ważną rolę w budowaniu japońskiej demokracji odegrał cesarz Hirohito, który w zamian za uniknięcie odpowiedzialności za wojnę, stał się symbolem nowej państwowości i tzw. „zakładnikiem demokracji”. Trzeba też w tym miejscu zauważyć, że ów okres był dla Japonii rewolucją, na miarę reform Meiji, która zmieniła świadomość społeczną (m.in. przyznano prawa polityczne kobietom)⁵⁵.

Warto jeszcze wspomnieć o Austrii – kraj ten również był okupowany, uniknął jednak losu Niemiec, czyli podziału. Specyfika tego kraju polega jednak na tym, że po wojnie przywrócono tam konstytucję z 1920 roku⁵⁶, wprowadzając w niej w 1955 roku zapis o neutralności⁵⁷.

Jeszcze łagodniejszy był przypadek Włoch, które uniknęły dłuższej obecności wojsk alianckich. Uchwalona 22 grudnia 1947 roku Konstytucja ustanawiała ustrój republikański, co było wynikiem wcześniejszego referendum w sprawie obalenia monarchii (2 czerwca 1946 roku)⁵⁸.

⁵³ M. Bankowicz, *Problem Niemiec i Austrii*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 23-28.

⁵⁴ Zob. *Konstytucja Niemiec*, oprac. S. Bożyk, Warszawa 1993.

⁵⁵ J. Polit, *Kapitulacja i okupacja Japonii*, *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 91-93.

⁵⁶ Idem, *Problem Niemiec i Austrii*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 28-29.

⁵⁷ M. Bankowicz, *Traktat państwowy z Austrią*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 127-130.

⁵⁸ M. Bankowicz, *Włochy - powstanie republiki*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 42-47.

Trzecia fala demokratyzacji, najpierw, tj. w latach 70-ych objęła Portugalię, Hiszpanię i Grecję i wiązała się z obaleniem prawicowych dyktatur. Przedstawmy przykład Hiszpanii.

Wprowadzony po hiszpańskiej wojnie domowej reżim gen. Franco, został w 1947 roku przekształcony w monarchię z samym *Caudillo* jako regentem. W 1969 roku Franco desygnował na przyszłego króla Juana Carlosa z dynastii Burbonów hiszpańskich. W 1975 roku wraz ze śmiercią Franco i objęciem tronu przez Juana Carlosa, rozpoczął się proces stopniowej demokratyzacji⁵⁹. W 1976 roku wprowadzono ustawę o wolnych i proporcjonalnych wyborach parlamentarnych, którą w referendum poparło 94% głosujących. Przeprowadzone 15 czerwca 1977 roku wybory wygrała postfrankistowska Unia Centrum Demokratycznego (34%), a drugie miejsce zajęła Socjalistyczna Partia Robotnicza (29%). Newralgiczne znaczenie dla hiszpańskich przemian miał Pakt z Moncloa (9 listopada 1977 r.), będący ustaleniami między dwoma stronami dotyczącymi kształtu zmian w aspektach ekonomicznym, społecznym i politycznym. Wiele punktów porozumienia dotyczyło przyszłej konstytucji, uchwalonej 30 października 1978 roku i zatwierdzonej w referendum 6 grudnia. Jej najważniejsze postanowienia to utrzymanie monarchii (przy ograniczeniu roli króla do kwestii reprezentacyjnych) i unitarnego charakteru państwa przy jednoczesnym utworzeniu 17 wspólnot autonomicznych (miało to osłabić baskijski i kataloński separatyzm)⁶⁰.

W latach 80-ych trzecia fala demokratyzacji dotarła do Ameryki Południowej. Najciekawszym przykładem jest tu Brazylia. Kraj ten od 1945 roku był areną wielu zamachów stanu (co ciekawe miały tu miejsce też pucze w imię legalizmu⁶¹). Pewną swego rodzaju stabilizację można zaobserwować po roku 1964, czyli od pełnego przejścia władzy przez wojskową *juntę*. Zwrot w kierunku reform demokratycznych można zaobserwować od końca lat 70-ych. W roku 1982 przeprowadzono wybory parlamentarne wygrane przez opozycję⁶². W 1984 w łonie obozu władzy doszło do powstania reformatorskiego Frontu Liberalnego. W tym samym roku doszło do rozmów szefa wojsk lądowych gen Carvalho z przywódcą opozycji Almeidą Nevesem, podczas których zawarto umowę: junta zaakceptuje ewentualne zwycięstwo w wyborach prezy-

⁵⁹ Zob. B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, Warszawa 1999.

⁶⁰ A. Dudek, *Hiszpania – schyłek frankizmu i narodziny demokracji*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 343-348.

⁶¹ M. Bankowicz, *Ameryka Łacińska: czas gwałtownych wydarzeń*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 175.

⁶² W Brazylii obowiązywał (i obowiązuje nadal) system prezydencki, stąd zwycięstwo w wyborach parlamentarnych nie przesądzało o objęciu władzy.

denckich kandydata opozycji, w zamian za co oczekuje zapewnienia sobie niekarania za nadużycia w razie zwycięstwa opozycji. W przeprowadzonych rok później wyborach zwycięstwo odniósł Neves (zmarł przed przejęciem urzędu)⁶³. W 1988 roku, 5 października przyjęto nową konstytucję (w miejsce obowiązujących od lat 60-ych tzw. aktów instytucjonalnych)⁶⁴, która podtrzymywała prezydencką formę rządu, a z ciekawostek, mocno akcentowała nakaz politycznej, gospodarczej, kulturalnej i społecznej integracji narodów Ameryki Łacińskiej⁶⁵.

W latach 90-ych fala demokratyzacji i (co najciekawsze z punktu widzenia pracy) demokratycznego konstytucjonalizmu dotarła do Afryki⁶⁶.

Jak pisze profesor Issa G. Shivji z Uniwersytetu w Dar es Salam w Tanzanii, jeden z najwybitniejszych afrykańskich specjalistów od prawa konstytucyjnego, afrykański konstytucjonalizm miał swoje trzy generacje⁶⁷. Pierwsza z nich, wystąpiła zaraz po dekolonizacji i była silnie inspirowana modelami westminsterskim i gaullistowskim. Autor pisze, że kolonialny porządek prawny, który został odziedziczony przez nowe władze był fundamentalnie despotyczny, a nowe elity nie były zainteresowane dorobkiem prawnym Zachodu w zakresie konstytucyjnych pryncypiów czy liberalnymi zasadami organizacji władzy państwowej. Rodziło to instrumentalizację prawa w celu umacniania zdobytej władzy – demokracja i rządy prawa nie były tu traktowane poważnie⁶⁸. Druga wskazana przez prof. Shivji'e generacja konstytucji, jest określana przez niego jako postkolonialna. Wskazuje on na jej cechy: upodobanie do systemów prezydenckich, pomagających gromadzić władzę, jednopartyjność (wprowadzana *de jure*, jak w Tanzanii, Malawi, lub *de facto*: w Kenii, Senegal, w Wybrzeżu Kości Słoniowej) czy ideologizację ustaw zasadniczych. Autor przytacza pogląd kenijskiego konstytucjonalisty Okotha Ogendo, że istniały wówczas swoiste twory: konstytucje bez konstytucjonalizmu. Trzecia generacja konstytucji (najistotniejsza z punktu widzenia pracy, gdyż dotycząca konstytucji w państwach uznawanych za demokratyczne) została zapoczątkowana po upadku bloku sowieckiego.

⁶³ A. Gruszczak, *Ameryka łacińska i Karaiby: między dyktaturą a demokracją*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 528-529.

⁶⁴ Encyklopedia PWN, *Brazylia*, [internet:] <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4201797>

⁶⁵ K. Complak, *Wprowadzenie*, [w:] *Europa Wschodnia – Ameryka Łacińska. Pozycja jednostki i system rządu*, red. K. Complak, Wrocław 2002, s. 21,

⁶⁶ Oczywiście najgłośniejszym przejawem demokratyzacji w latach 90-ych są wydarzenia z Europy Środkowej, w tym miejscu pomijane z oczywistych przyczyn.

⁶⁷ I. G. Shivji, *Three generations of Constitutions and Constitution-making In Africa: An Overview and Assessment In Social and Economic Context*, [w:] *Constitutionalism in transition: Africa and Eastern Europe*, red. Mihaela Serban Roses, Warszawa 2003, s. 74-89

⁶⁸ Zob. przypis 19.

Dla Afryki miało to ten walor, że wreszcie przestała ona być areną peryferyjnych konfliktów między Zachodem a Wschodem, a zatem wiele z utrzymywanych do tej pory przez obie reżimów straciło rację bytu. Powstało wówczas kilka (np. w Namibii w 1990 r.) bardzo liberalnych konstytucji, respektujących prawa i wolności obywatelskie, separację władz czy niezależność sądownictwa. Autor wyróżnia trzy modele powstawania ówczesnych tekstów: wnoszenie poprawek do już istniejących, prace komisji konstytucyjnych (Uganda, Malawi) i obrady konwencji ludowych. Trzeba też dodać, że w tych krajach, gdzie rządy monopartii sprawowane były *de facto*, nie zaś *de iure* (Senegal, Gabon, Wybrzeże Kości Słoniowej) zmiany konstytucji nie były początkowo wprowadzane. Ciekawym rdzeniem afrykańskim sposobem przyjęcia konstytucji jest trzeci z wymienionych, tj. konwencja narodowa. Jak pisze autor: „rodziły się one dosłownie na ulicach, jako kulminacyjne punkty ulicznych protestów i demonstracji”⁶⁹. Metoda ta została później recypowana przez kilka krajów Afryki Zachodniej, takich jak Mali, Niger, Gabon i Togo. Szczególnie znanym przypadkiem demokratyzacji w Afryce, jest na pewno kasus Republiki Południowej Afryki (gdzie dodatkowym wyzwaniem był oczywiście system *apartheidu*). Tu proces ten został poprzedzony długimi negocjacjami prezydenta Frederika Willema de Klerka z uwolnionym w 1990 roku Nelsonem Mandelą. W czerwcu 1991 roku zniesiono dyskryminujące ustawy, w 1993 ustanowiono tymczasową konstytucję, w kwietniu 1994 w wyborach parlamentarnych zwyciężył Afrykański Kongres Narodowy (ANC) zdobywając blisko 63% głosów. 27 kwietnia 1994 N. Mandela został wybrany pierwszym czarnoskórym prezydentem RPA⁷⁰, natomiast 8 maja 1996 roku przyjęto nową konstytucję. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że nie miała ona konsensualnego charakteru. Z uwagi na wprowadzenie w niej większościowego systemu (korzystnego dla reprezentowanego przez ANC lud Xhosa, a dyskryminującego Afrykanerów i Reprezentowanych przez organizację *Inkatha* Zulusów) proces jej powstawania został przez mniejszości zbojkotowany⁷¹.

Słowem podsumowania; daje się zauważyć, że na trwałość konstytucji rodzących się w okresie demokratyzacji mają wpływ dwie sytuacje: pierwsza, z nich dotyczy państw, którym ustawa zasadnicza została narzucona z zewnątrz i siły zewnętrzne stoją na jej straży (przynajmniej przez pewien czas). Chodzi tu

⁶⁹ I. G. Shivij, *op. cit.* s.85, tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: „The national conference was literally born in the streets as a culmination of streets protests and demonstrations.”

⁷⁰ A. Gruszcak, *RPA: koniec apartheidu*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000, op. cit.*, s. 733-737.

⁷¹ A. Gruszcak, *RPA: Mandela prezydentem*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000, op. cit.*, s. 926-928.

o państwa pokonane w II Wojnie Światowej. Druga sytuacja, to taka, gdy demokracja rodzi się w wyniku kompromisu sił rządzących do tej pory i opozycji – miała ona miejsce np. w takich krajach jak Hiszpania, Portugalia czy Brazylia. *A contrario* trzeba zauważyć, że tam gdzie opozycja odnosiła przysięgające zwycięstwo (jak w RPA), miała tendencję, do marginalizowania sił odchodzących.

2.4. INNE

Wstrząsy bez konstytucji. Istnieją też sytuacje, gdy państwo przechodząc jeden z trzech wymienionych w tezie wstrząsów nie zaznaczyło tego uchwaleniem konstytucji i nadal działa w oparciu o przepisy z czasów niedemokratycznych (ewentualnie wprowadzając w nich nowele).

Trzeba tu wymienić Węgry, gdzie nadal obowiązuje, choć mocno zmodyfikowana konstytucja z 1949 roku⁷² (wynika to z mocno konsensualnego kształtu transformacji ustrojowej⁷³), Chile gdzie obowiązuje ustawa zasadnicza z 11 września 1980 (gen. Augusto Pinochet niejako oddał władzę w zamian za bezkarność swoją i swych współpracowników⁷⁴), Korea Płd. (17 lipca 1948) i Tajwan (25 grudnia 1947 r.) - (w wypadku tych dwóch państw konstytucje są właściwie symbolem państwowości – może tu należy szukać przyczyn tej trwałości), Turcja (7 listopada 1982 r.) czy Peru⁷⁵ (29 grudnia 1993 r.). Przykłady te pokazują, że czasem nawet zaistnienie w państwie tak silnego wstrząsu politycznego jakim jest demokratyzacja, nie jest wystarczające do powstania momentu konstytucyjnego.

Wyjątki. Powyższe warianty, jak już pisałem wcześniej⁷⁶, obejmują większość przypadków obowiązujących obecnie konstytucji. Istnieją jednak wyjątki, tzn. państwa, w których powstanie konstytucji nie było związane z żadnym z powyższych wstrząsów. Najgłośniejszym przykładem jest oczywiście Francja i konstytucja V Republiki z 1958 roku. Powstała ona w warunkach bardzo silnego kryzysu rządowego, wynikającego z konfliktu w Algierii i związanym z nim buntem stacjonujących tam wojsk. W tych warunkach, w maju rząd wezwał gen Charlesa de Gaulle’a znajdującego się na swego rodzaju „politycznej

⁷² Zob. N. Chronowski, J. Petertei, *The status of the individual In the Republic of Hungary concerning natural rights*, [w:] *Europa Wschodnia – Ameryka Łacińska. Pozycja jednostki i system rządu*, op. cit., s. 213.

⁷³ Zob. A. Wolek, op. cit.

⁷⁴ A. Gruszczak, *Ameryka łacińska i Karaiby: między dyktaturą a demokracją*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 670-671.

⁷⁵ K. Complak, *Wprowadzenie*, [w:] op. cit., s. 23.

⁷⁶ Zob. przypis 1 i 2.

emeryturze” do objęcia sterów kraju. Generał wyraził zgodę, lecz postawił warunki: chciał półrocznych specjalnych pełnomocnictw i prawa do uchwalenia nowej konstytucji (obowiązującą darzył wyjątkową niechęcią). Warunki przyjęto i 1 czerwca 1958 roku powstał rząd, do którego de Gaulle zaprosił przedstawicieli socjalistów, przez katolików, konserwatystów, aż do prawicy francuskiej. Już 28 września konstytucja została przegłosowana w referendum – generał wolał odwoływać się bezpośrednio do ludu, nie zaś do zdominowanego przez partie parlamentu. Powstały tekst budował bardzo silną pozycję głowy państwa, które to stanowisko, de Gaulle objął już w grudniu 1958 roku. W 1962 roku wprowadzono istotną nowelizację – prezydenta odłąd miał wybierać nie parlament, ale lud w bezpośrednich wyborach⁷⁷.

Trzeba tu dodać, że obowiązują obecnie konstytucje które uchwalono w o wiele mniej dramatycznych okolicznościach, jak np. duńska z 1953 roku, będąca po prostu efektem wieloletniej pracy parlamentarnej⁷⁸ czy fińska z 2000 roku, która właściwie jest jedynie zebraniem w jeden dokument ustaw konstytucyjnych⁷⁹. Możemy w tym miejscu wymienić też Kanadę, czy Szwajcarię.

Stabilność. Na końcu chciałbym postawioną przeze mnie tezę, że konstytucje zwykle są wynikiem wstrząsów poprzeć argumentacją, postawioną niejako „od drugiej strony”. Otóż zauważmy, że jeśli spojrzymy na uchodzące za wyjątkowo stabilne kraje Skandynawii, czy Beneluksu to wiele tamtejszych konstytucji pochodzi z XIX wieku⁸⁰. Może oznaczać to, że albo warunki stabilności politycznej niwelują potrzebę przemian ustrojowych, albo odwrotnie, że to stabilność reguł niweluje wstrząsy. Najpewniej stan faktyczny jest syntezą obu tych założeń.

⁷⁷ M. Bankowicz, *Francja – czas de Gaulle’a*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 221-226.

⁷⁸ Mimo, że wprowadzała do ustroju istotne ograniczenie pozycji króla, zob. M. Bankowicz, *Skandynawia: utworzenie Rady Nordyckiej*, [w:] *Historia polityczna świata XX wieku. 1945-2000*, op. cit., s. 145.

⁷⁹ *Konstytucja Republiki Finlandii z 11 czerwca 1999 r.*, tłumaczenie i wstęp J. Osiński, Warszawa 2003.

⁸⁰ Norwegia – 1814, Belgia – 1831, Holandia – 1814, Luksemburg – 1868. Szczególnym przypadkiem jest konstytucja Szwecji, która ma formę rozproszoną – składa się z 4 aktów z których pierwszy pochodzi z 1810 r. (Akt o sukcesji tronu) a następne z 1949 (Ustawa o wolności prasy), 1974 (Akt o formie rządów) i 1991 (Podstawowe Prawo Swobody Wyrazu). Zob. K. Dębiec, *System polityczny Szwecji*, [internet:] <http://www.psz.pl/tekst-2330/System-polityczny-Szwecji>, 8.12.2008.

3. PODSUMOWANIE: POLSKA JAKO KRAJ ZBYT STABILNY

DLA NOWEJ KONSTYTUCJI

Dokonując tak dużej komparatystyki, łatwo zagubić wagę różnic kulturowych, o których pisał m. in. Samuel Huntington⁸¹. Można tu przytoczyć choćby przykład państw Ameryki Łacińskiej, gdzie system prezydencki skopiowany z USA prowadził do wielu dekad dyktatur⁸². O sytuacji w Afryce i tamtejszej recepcji prawa europejskiego pisałem wcześniej. Broniąc jednak przyjętego przez mnie sposobu pracy, wyjaśnię, że chodziło mi nie tyle o pochwylenie jakichś twardych praw (choć śmiem twierdzić, że pewne tendencje udało mi się zaobserwować) kierujących teorią momentów konstytucyjnych, lecz rozważenie czy w warunkach otoczenia demokratycznego wola polityczna decydentów jest wystarczającą przesłanką do zmiany konstytucji? W odpowiedzi na to pytanie muszę wyrazić zdanie, że nie wystarcza, gdyż w ok. 84 % przypadków konstytucji obecnie obowiązujących, a uchwalonych w warunkach demokratycznych, główną przyczyną powstania konstytucji był silny wstrząs polityczny taki jak powstanie państwa (44%), uzyskanie suwerenności (11%), czy demokratyzacja (29%).

Dla uporządkowania proponuję następującą tabelę:

Konstytucja	•	•	•	•		•
Demokracja	•	•	•		•	
Suwerenność	•	•		•		
Państwowość	•					
Przykłady	Indie Izrael Czechy	Polska Irlandia	Hiszpania Brazylia RPA	RFN Japonia	Wstrząsy bez kon- stytucji: Węgry ⁸³ Chile Korea Płd.	Francja Dania

Wobec powyższego, powrót do podjętej we wstępie refleksji na temat Polski podsuwa oczywiste wnioski: podjęcie obecnie przez nasz kraj prac nad konstytucją, szłoby pod prąd doświadczeń większości świata. Nie będę podejmował

⁸¹ Zob. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Warszawa 2003 oraz R. Putnam, *Demokracja w działaniu*, Kraków 1995 s. 112.

⁸² P. Winczorek, *Nauka o państwie*, Warszawa 2005, s. 191.

⁸³ W wypadku Węgier demokratyzacja wiązała się też z odzyskaniem suwerenności.

próby wyrażenia zdania czy byłoby to pozytywne czy wręcz przeciwnie – znacząco naruszałoby to ramy pracy. Oczywiście gdyby nastąpiło w Polsce tzw. zablokowanie systemu, jakie spotyka się czasem w ustrojach parlamentarno-gabinetowych⁸⁴ sytuacja wyglądałaby zgoła inaczej. Nie wydaje się jednak by miało to miejsce: główni aktorzy polskiej sceny politycznej mają jeszcze - jak mierniam - dość duże pole manewru.

Chciałbym na koniec wyrazić mój pogląd. Otóż twierdzą, że obecna konstytucja dobrze zdaje egzamin, mimo zauważalnych trudności w jej stosowaniu, a nawet osobistej dobrej oceny projektów zmian (szczególnie godny uwagi jest projekt PiS). Jesteśmy w trakcie drugiej w jej historii kohabitacji. Przebiega ona co prawda w sposób dość niespokojny, należy sobie jednak zadać pytanie czy jest to winą złego prawa, czy też może sposobu uprawiania polityki przez strony sporu? Słusznie można tu postawić mi pytanie: po co w takim razie konstytucja poszerzająca pole konfliktów? Odpowiem na nie: obecna konstytucja jest dość wymagająca, ale czy mamy pewność, że prawo „łatwiejsze” zapewniłoby nam spokój? Chciejmy zwrócić uwagę, że niektóre z dzisiejszych sporów (o ile nie posądzymy jego stron o podsycanie ich z premedytacją) dotyczą kwestii, które zaliczyłbym do obszaru protokołu dyplomatycznego czy nawet do *savoir vivre*. Trzeba też zapytać, czy toczony w ramach prawa i nie blokujący systemu konflikt nie jest istotą demokracji? Możemy natomiast żywić nadzieję, że jeśli nasze elity będą „wychowywane” przez bardziej wymagające prawo, to szybciej ich standardy przestaną być dla nas powodem zakłopotania. Jak pisałem przy przykładzie państw Beneluxu i Skandynawii, fakt długotrwałości obowiązywania konstytucji może stać się wartością samą w sobie.

Warto w tym miejscu odwołać się do polskiej tradycji: konstytucja za sprawą Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 roku już zawsze pozostanie w naszych dziejach istotnym symbolem. Nie ma tu znaczenia fakt, że tamta, historyczna konstytucja, gdyby na dłużej weszła w życie, wygenerowałaby ustrój niestabilny⁸⁵. W polityce należy doceniać symbole i uważać, by nie poddać ich regułom powszedniej parlamentarnej gry.

⁸⁴ P. Winczorek, *op. cit.*, s. 197.

⁸⁵ Zob. R. Graczyk, *op. cit.*, s.13-17 oraz J. Zakrzewska, *Glosa do uchwalania konstytucji*, [w:] *Z teorii i praktyki konstytucjonalizmu* red. Z Jarosz, Warszawa 1995, s. 219-220.

Gillesa Deleuze'a człowiek demokratyczny

Metafora Państwa jako człowieka jest tak stara, jak cała nasza cywilizacja i tak głęboko wrośnięta w naszą świadomość, że przestaje być tylko metaforą, a przeświadczenie, że każdemu ustrojowi odpowiada specyficzny, wytwarzany przez niego typ człowieka wydaje się głęboko intuicyjna. Niejednokrotnie także przedstawiano strukturę państwa w analogii do fizjologicznej budowy człowieka.

Celem tego artykułu będzie ukazania w zarysie koncepcji organizacji politycznej Gillesa Deleuze'a na tle klasycznego sporu Sokratesa i Platona z sofistami, który nie tylko stał się fundamentem klasycznej filozofii polityki, ale być może istotną determinantą całego europejskiego myślenia. Choć wydaje się, że spór ten wygrał Platon narzucając pewien wzór myślenia o organizacji społecznej oraz warunkującej go etyce, to już od końca XIX wieku pogląd ten jest mocno kontestowany. Pod koniec wieku XX nabrał on, i nowego zabarwienia, i nowej siły przejawiającej się w różnych zjawiskach od kultury poprzez filozofię, aż po politykę w szerokim rozumieniu, a znany jest pod nazwą *postnowoczesności*. Deleuze z pewnością w całości wpisuje się w ten ruch niezależnie od swoich różnych deklaracji. Jest on nie tylko najostrzejszy w nauce *nowego myślenia*, ale najbardziej konsekwentny, jawiąc się nierzadko wręcz jako współczesny *anty* - Platon. Artykuł mój nie jest polemiką z Deluzem, a jedynie prezentacją zasadniczych tez autora *Powtórzenia i różnicy*. Staram się ująć jego myśl obiektywnie i prosto, przekładając jego ekscentryczny język na bardziej zrozumiały. Pragnę tu oddać głos samym koncepcjom, pozwalając by *stary* Platon sam się bronił w świadomości czytelnika.

Po raz pierwszy metafora człowieka jako w jakiś sposób odpowiadającego organizacji wspólnoty politycznej pojawia się u Platona w *Państwie*, gdy Sokrates, próbując opisać, czym jest sprawiedliwość duszy ludzkiej, proponuje

Glaukonowi, żeby najpierw znaleźć ją w *czymś większym* – w państwie¹. We wspólnocie politycznej panują te same relacje pomiędzy jego częściami, co pomiędzy częściami duszy człowieka. Metafora ta ma jednak dwa aspekty: przyczyny i skutku. W pierwszym przypadku człowiek jest efektem ustroju: demokracja wytwarza człowieka demokratycznego²; państwo konsumpcyjne wytwarza człowieka chorego i niezaspokojonego³. Znacznie bardziej istotny wydaje się jednak fakt, iż każde państwo może być zarazem konsekwencją odpowiedniego wychowania obywateli⁴. Platon bardzo wiele miejsca poświęca na analizę odpowiedniej ilości μουσική (muzyki)⁵ i γυμνάστική (ćwiczeń fizycznych)⁶ w wychowaniu oraz na wyrobienie u obywateli użytecznych δόξα⁷.

Późną reminiscencją tej metafory, jak i otwartą z nią polemiką jest model myślenia i organizacji Gillesa Deleuze'a wyłożony w *Capitalisme et Schizophrénie* w tomie 2: *Mille plateaux* napisanym wraz z Felixem Guattarim⁸. Deleuze'a interesuje głównie ten drugi aspekt metafory: ukształtowania człowieka jako warunku państwa. Wpisując się mocno w cały nurt postmodernizmu i wybierając na głównego swojego wroga Platona, Deleuze doskonale rozumie, że chcąc walczyć z nowożytnym państwem, musi najpierw zaatakować odziedziczony po starożytności dychotomiczny sposób myślenia, stanowiący fundament naszej cywilizacji, logiki binarnej, która staje się naszą rzeczywistością duchową⁹. Już w pierwszych słowach pisze:

„Jedno staje się dwoma - każdorazowo, gdy napotykamy tę formułę, czy to została wypowiedziana strategicznie przez Mao, czy była rozumiana najbardziej dialektycznie na świecie stajemy wobec myśli najbardziej klasycznej i [...] najbardziej zużytej”¹⁰.

¹ „A może my nie jesteśmy mistrzami pierwszej klasy, więc mam wrażenie, powiedziałem, że takeśmy przeprowadzili rozważanie tego tematu, jakby ktoś ludziom niezbyt bystrego wzroku kazał z daleka odczytywać małe litery, a potem by dopiero ktoś zauważył, że te same litery są gdzieś indziej wypisane w większym formacie i na większym polu. [...] Sprawiedliwość – zgodzimy się na to – bywa w jednym człowieku, a bywa i w całym państwie.” (Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003, s. 62, 395D-E).

² Platon, *Gorgiasz*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1952, s. 152, 519E.

³ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 67, 373B-C.

⁴ Zob. Idem, *Państwo*, op. cit., ks. III.

⁵ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 83, 388.

⁶ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 95, 398.

⁷ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 114, 415.

⁸ W pracy tej będę korzystał z angielskiego wydania tej książki: G. Deleuze, F. Guattari, *A thousand plateaus*, trans. Brian Messuni, London 2004.

⁹ G. Deleuze i F. Guattari, *Kłaczce*, [w:] „Colloquia Communia”, 1-3/36-38/1988, s. 222.

¹⁰ Idem, *Kłaczce*, op. cit., s. 222.

Te ataki doprowadzą w konsekwencji do sformułowania zupełnie nowej postnowoczesnej filozofii człowieka.

STRAŻNIK/NOMAD

Jeśli Platon nie znosił demokracji, to wydaje się, że nie tylko z powodu zupełnej ambiwalencji tego ustroju wobec filozofów oraz podatności na atrakcyjną retorykę sofistów, lecz dlatego, że ustrój ten *produkuje* *lichego* człowieka, podobnego do dziurawej beczki, którą nieustannie trzeba napełniać¹¹, a ponadto mocno promuje taką postawę¹². By zbudować *mądre* państwo, trzeba było wychować najpierw odpowiedniego człowieka. Tym człowiekiem ma być strażnik. Nie tylko od młodości kontakt z μουσική (muzyką) i γυμναστική (gimnastyką), ale przede wszystkim wychowanie na użytecznych mitach miało zagwarantować jego zawsze słuszną postawę etyczną, a co za tym idzie bezgraniczne oddanie państwu. Mity o pochodzeniu ludzi z ziemi oraz o posiadaniu w duszy różnych kruszców miały uzasadniać: (1) wspólne pochodzenie z *matki ziemi*; a więc faktu równości wszystkich, którzy są braćmi, (2) wzajemne zróżnicowanie; ponieważ Bóg w ich duszach umieszcza różne pierwiastki, ale przede wszystkim, (3) naruszenie praw rodziny do wychowywania dzieci na korzyść państwa¹³.

Najistotniejsze jest jednak to, że porządek ludzkiej duszy to *porządek arystokratyczny*¹⁴: częśćka lepsza włada tymi gorszymi¹⁵, wtedy nie tylko taki człowiek panuje nad sobą¹⁶, ale może zacząć władać innymi¹⁷. W duszy strażnika musi być: σοφία (mądrość), δικαιοσύνη (sprawiedliwość), ἀνδρεία (męstwo)

¹¹ Idem, *Gorgiasz*, *op. cit.*, s. 103, 493E.

¹² Idem, *Gorgiasz*, *op. cit.*, s. 100, 492.

¹³ Zob. Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 114, 415.

¹⁴ To właśnie owa paralela pomiędzy sprawiedliwym państwem a sprawiedliwą duszą musiała być także istotnym argumentem za odrzuceniem porządku demokratycznego: Jeśli nawet człowiek panuje nad sobą samym, to chyba i w państwie muszą być rządcy i rządzeni.

¹⁵ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 130, 430E.

¹⁶ Idem, *Państwo*, *op. cit.* s. 130, 431.

¹⁷ Co podkreśla Arystoteles, pisząc, że wiedza o najwyższym dobru – nauce o państwie nie wskazana jest młodzieńcom właśnie ze względu na nieumiejętność panowania nad namiętnościami. Zob. także. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przeł., oprac. i wstępem poprzedziła I. Gromska, Warszawa 1956, s. 7, 1095a, 10. Fundamentalny jednak w tym ujęciu staje się *Gorgiasz* Platona, gdzie autor kreśli płynne przejście pomiędzy mądrym człowiekiem, który powściąga żądze a mądrym państwem, które powściąga żądze. (LVIII D i dalej). Fakt ten, mianowicie: panowanie nad sobą jest warunkiem panowania nad innymi wydaje mi się często nie dość podkreślany w rozmaitych opracowaniach co powoduje różne nieporozumienia (Zob. np.: H. Arendt, *Co to jest wolność?*, [w:] *Między czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*, przeł. M. Godyń, M. Madej, Warszawa 1994, s. 179.

w odpowiedniej ilości oraz harmonii – σωφροσύνη (rozważa, rozsądek)¹⁸. Ponadto to dusza musi panować nad ciałem, stając się jego formą i jego popędami, żądzami w porządku etycznym, a także nie zanieczyszczać możliwej ἐπιστήμη bodźcami zmysłowymi, którym nie można ufać. Narzędziem, którym posługuje się rozum w kierowaniu ciałem jest θυμός – pierwiastek ani nie intelektualny, ani cielesny – najlepiej oddawany w tłumaczeniu jako *temperament*. Cecha ta wyróżniała bohaterów Homera¹⁹, którzy pełni temperamentu dokonywali wielkich czynów, ci jednak: Achilles, Agamemnon, Ajax, są ostro krytykowani przez Platona, ich wielkie czyny są efektem raczej nieuporządkowania niż mądrości, która chroniłaby ich przed strachem przed śmiercią. Pozwalają oni, by θυμός nimi władał, zamiast poddać go we władzę rozumnej duszy. To raczej szaleństwo (ῥβρις) i żądza sławy, niż zharmonizowany strażnik, który nie boi się dlatego, że broni swojego państwa i wie, co czeka go po śmierci.

Jednak to właśnie uporządkowany hierarchicznie człowiek, zdaniem Deleuze'a, w epoce nowożytnej zdegeneruje się, zamieniając się w Ulissesa^{20, 21}:

„Ulysses who inherits Achilles arms, only to convert them to other uses, submitting them to the laws of the State [...] [he – *przyp. M.P.*] cannot enter the passional relation of war with him without [...]betraying the collective law of her [Pantheesilea's – *przyp. M.P.*] people the law of the pack that prohibit “choosing” the enemy and enter in into one-to-one relationship [...]”²².

Już pierwsze słowa pokazują, jak fundamentalnie innego człowieka chce widzieć Deleuze u progu czasów postnowoczesnych. Człowieka zdradzającego prawa państwa dla bezpośredniego pojedynku na śmierć i życie, w heglowskiej walce *Pana i niewolnika*²³, człowieka, który odnajduje siebie dopiero w ekstremalnej sytuacji zagrożenia niebyciem, w sytuacji granicznej. To już nie θυμός narzędzie, ale θυμός samoistna, niezależna pędząca siła walki, której jedynie nośnikiem jest człowiek. Podmiot musi znieść swoją formę nadaną mu przez państwo, zniszczyć tożsamość, która zniewala i stać się filtrem, który przepuszcza przez siebie strumienie nie tylko myśli, ale także uczuć i wrażeń. Jeśli już

¹⁸ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 122-130, 424D-430.

¹⁹ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 108, 410.

²⁰ Idem, *A thousand Plateaus*, *op. cit.*, s. 392.

²¹ Zob. A. Bielik-Robson, *Ożywcze niepojednanie: nowoczesność jako doświadczenie religijne*, [w:] *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. Ryszard Nycz, Kraków 2006. Jako analizę fundamentalnego przełomu w literaturze jakim jest pojawienie się pierwszego bohatera nowożytnego: Ulissesa (Odyseusza)

²² Idem, *A Thousand Plateaus*, *op. cit.*, s. 392.

²³ Zob. G.W.F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, przeł i obj. opatrzył A. Landman, Warszawa 1965, s. 221-228.

u Sokratesa dostrzegamy δαίμονιον (duch), głos wewnętrzny, który to wątek chrześcijańskie średniowiecze uczyni ważnym motywem w kategorii sumienia, modlitwy, aż po różnorakie doświadczenia mistyczne²⁴ będące drogą kontaktu z Bogiem i gwarantem wolności²⁵, to Deleuze, idąc w ślady teorii transgresji Michela Foucault²⁶, całkowicie ją obraca, pisząc: „The state gives thought a form of interiority, and thought gives that interiority a form of universality”²⁷. Odrzucenie formy – duszy uwalnia afekty – samoistne, niezależne byty²⁸. Wiązki ludzkich wrażeń zostały rozproszone po powierzchni, nie pozwalając niczego nad sobą nadbudowywać, niczemu się kontrolować, niczemu ująć. Wertykalna struktura człowieka zostaje przewrócona i rozciąga się na horyzontalnym płaskowyzu krajobrazu w postaci autonomicznych perceptów i samowystarczalnych afektów. „Jest to jak gdyby przejście od skończoności do nieskończoności, lecz również przejście od terytorium do deterytorializacji”²⁹. Najlepiej to jednak ujmuje sam autor: „krótko mówiąc, byt wrażeńowy nie jest ciałem, lecz kompleksem złożonym z nie-ludzkich sił kosmosu, nie-ludzkiego stawania się człowieka oraz z dwuznacznego domu, który je wymienia i wzajemnie dopasowuje, każe im wirować niczym wiatrom. Ciało to tylko wywoływacz, znikający w tym co sam ukazuje: w kompleksie wrażeń”³⁰.

To na pierwotne afekty i percepty państwo narzuciło formę ujarzmienia³¹. Państwo to *rozum*: pozwoliło to nieustannie zwiększać w nowożytnym państwie władzę nad jednostką opierającą się mocno przeprowadzonej dystynkcji pomiędzy legislatywą, a podmiotem³², gdzie uzależniono mechanizm wpływu podmiotu na władzę od istotnego poszerzenia przedmiotu owej władzy, co subtelnie

²⁴ Zob. B. Dobroczyński, *Ciemna strona psychiki, geneza idei nieświadomości*, Kraków 1993.

²⁵ Zob. np.: św. Augustyn, *O wolnej woli*, [w:] *Pisma filozoficzne*, przeł. J. Modrzejewski, A. Trombala, Warszawa 1953.

²⁶ „Zamieszkuje w nim [dusza – przyp. M.P.] wynosi go do istnienia, a jest ona częścią panowania duszy nad ciałem. Dusza – skutek i narzędzie pewnej politycznej anatomii. Dusza więzienie ciała.” (M. Foucault, *Nadzorować i karać*, tł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 31).

²⁷ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 414.

²⁸ „Do perceptów lub do afektów dochodzi się jako do bytów autonomicznych i samowystarczalnych, niezawdzięczających już nic ty, którzy je doznali”. (G. Deleuze, F. Guattari, *Co to jest filozofia*, Gdańsk 2000, s. 185).

²⁹ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 199.

³⁰ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 202: Nie ulega wątpliwości, że punktem wyjścia dla filozofii człowieka proponowanej przez Deleuze'a jest doświadczenie estetyczne, wszystkie rysy charakterystyczne dla tej koncepcji niezaprzeczalnie tutaj biorą swój początek, nie zostają jednak zamknięte w sferze szeroko nawet pojętej estetyki, ale stanowią klucz interpretacyjny relacji człowieka ze światem w ogóle, co zresztą zostanie ukazane poniżej.

³¹ Posługuje się tutaj dobrze przełożoną przez Tadeusza Komendanta grą słów ukutą przez Michaela Foucault: *assujettissement*, gdzie *sujet* znaczy podmiot, a cała zbitka słów - ujarzmienie.

³² Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 414.

wyłąpuje autor: „The more you obey, the more you will be the master, for you will only be obeying pure reason, in other words yourself...”³³.

Mamy więc znów dwa aspekty władzy nierozzerwalnie ze sobą związane, które niestety miesza autor: iluzja poszerzającej się władzy podmiotu nad wspólnotą polityczną jest ściśle uzależniona od poszerzającej się sfery wpływów państwa³⁴, ale ten problem to dopiero problem państwa nowożytnego, w dużej mierze budowanego w opozycji do koncepcji Platona, a z pewnością chrześcijańskiego uniwersalizmu. Z drugiej strony mamy zaś poprawnie ukształtowaną duszę poprzez δόξα jako warunek zaistnienia państwa, tą formę duszy, którą Deleuze nazywa *moral thinking* i o której istotnie mówi Platon. Znajdzie ona swoje przedłużenie w państwie w postaci *mythos* i *logos* i całego systemu wiedzy, który autor nazwie: *porównującym* modelem wiedzy, a które-

³³ Idem, *A Thousand Plateaus*, *op. cit.*, s. 414.

³⁴ Pozostawiam zupełnie na marginesie próbę analizowania Platona w kategoriach nowożytnego państwa, w którym najistotniejszym zagadnieniem staje się potencjalny konflikt jednostki z państwem, a w konsekwencji wydzielanie sfery prywatnej w postaci uprawnień przyrodzonych i praw obywatelskich, które to właśnie mają chronić jednostkę przed zakusami władzy, a są gwarantowane właśnie przez nią, (Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, przeł. i wstępem opatrzył Cz. Znamierowski, wstęp i przypisy J.C.A. Baskin, aparat krytyczny przeł. B. Stanosz, Warszawa 1954 oraz J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył A. Czarnota, Warszawa 1992) który to paradoks Deleuze ma na myśli. Jednak głębokim nadużyciem jest obarczanie o taki stan Platona, który bynajmniej w tym punkcie iluzji na pewno nie budował, a podział między rządzonymi, a rządzącymi jest fundamentem jego koncepcji. Należy tu więc mocno podkreślić, że G. Deleuze myli dwie przeze mnie rozdzielane warstwy analizy: istotnie od Platona bierze początek teza, że warunkiem możliwości państwa jest wychowanie, a więc mówiąc językiem Deleuze’a: państwo jest zakorzenione w duszy, która to jest jego wytworem. [Por.: „Wielu ludzi ma w głowie posadzone drzewo, ale sam mózg jest raczej trawą niż drzewem” (G. Deleuze i F. Guattari, *Kłacze*, *op. cit.*, s. 230) oraz: „Z tego względu autorzy mówią [mowa o P. Rosenstiechl, J. Petiot – *przyp. M.P.*] o teoremacie dyktatury. Taka jest rzeczywiście zasada drzewa-korzeni albo wyjście, rozwiązanie w korzeniach bocznych, struktura władzy”. (G. Deleuze i F. Guattari, *Kłacze*, *op. cit.*, s. 231) oraz „Uważaj, że myśmy do niczego innego nie zmierzali, jak tylko do tego, żeby oni nam jak najpiękniej praw słuchali i w ten sposób jakby farbę przyjęli, tak aby ich przekonanie było nie do wyprania” (Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 129, 430). Przejście jednak od tego w kilku zdaniach do ww. paradoksu współczesnego państwa jest stawianiem takich myślicieli jak Platon czy Arystoteles w jednym szeregu z Locke’iem, czy Hobbesem. W przejściu tym pada m.in. takie zdanie: „The exchange that take place between the State and reason is a curious one; but that exchange is also an analitic proposition, because raelized reason is identified with *de jure* State, just as the State is the becoming of reason”. (Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 414). W zdaniu tym dobrze widać, że Deleuze podąża śladami Foucault, lecz tak wybiórcze traktowanie tradycji europejskiej cały czas nie pozwala ustalić kogo, za co się krytykuje, a przez to znacznie podkopuje wiarygodność całej koncepcji.

mu przeciwstawi model wiedzy *rozdzielający* zbudowany na myśli typu *rhizome*^{35, 36}.

Zamiast więc Strażnika: Nomad przemierzający płaskowyże i pustkowia, chłonący rzeczywistość. Pozwalający przelatywać przez swój umysł strumieniom myśli, wrażeń i uczuć. Nie faworyzując ich, ani nie tłumiąc. Deleuze postuluje: „undoing³⁷ of a subject”³⁸. Dopiero *rozwiązanie* podmiotu pozwoli przekształcić pasje i uczucia z sił ukierunkowanych w pracy kształtowania przedmiotu w samorzutne demokratycznie nieukierunkowane przepływy. Należy „mobilize passions of different orders”³⁹ ponieważ: „The work regime is inseparable from an organization and a development of form, corresponding of which is the formation of the subject”⁴⁰. Musimy przekształcić uczucia, zawsze posiadające wewnętrzny kierunek, w afekty, które są „the active discharge of emotion, the counterattack”⁴¹. W ten sposób całkowicie zmieniamy stosunki pomiędzy podmiotem a materią. Nasze uczucia nie są już ani oporem, ani ukierunkowaniem, nie mają znaczenia ani sensu, zamieniają się w całą ekonomię rozproszonych sił wokół grawitacji⁴². Dopiero ten radykalny zakaz wkraczania form intelektualnych w materię (imposing properites upon a matter) umożliwia „continous modulation that it is no longer possible to grasp [...]”⁴³ - zmianę, nieustanny przepływ, którego częścią jest sam *rozwiązany* podmiot. „Właśnie dlatego mózg - podmiot zostaje tu nazwany duszą lub siłą, ponieważ tylko dusza, wiążąc, zachowuje to, co materia rozprasza”⁴⁴.

To, co w tych analizach na pewno rzuca nam się w oczy, to ich nieuporządkowanie; dodajmy: *demokratyczne nieuporządkowanie*, bo jakkolwiek porządek gwałciłby wolność wszystkich władz człowieka, wszystkie one są bowiem równouprawnione: „Wrażenie jest mózgiem w niemniejszym stopniu niż poję-

³⁵ „It is instructive to contrast two models of science, after the manner of Plato In the Timaeus. One could be called Compars and the other Dispar.” (G. Deleuze, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 407).

³⁶ *Rhizome* jako model myślenia, a także jako pewną koncepcję organizacji władzy w społeczeństwie dokładnie omawiam w innym moim artykule: *Emancypacja percepcji*, [w:] M. Galon, A. Gorgosz, J. Szajnert (red.), *Politikon - publikacja pokonferencyjna*, Kraków 2009.

³⁷ Można je tłumaczyć jako: *zniweczyć, przekształcić, unicestwić*, ale także *naprawić*. Może także znaczyć *rozwiązać*, jak w zwrocie: *undo sb. shoes – rozwiązać buty*.

³⁸ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 442.

³⁹ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 441.

⁴⁰ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 441.

⁴¹ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 441.

⁴² Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 441.

⁴³ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 441.

⁴⁴ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 234.

cie”⁴⁵. W tym nieuporządkowaniu Deleuze upatruje właśnie prawdziwego odrodzenia człowieka, który przestanie tłumić, a zacznie doznawać⁴⁶. Już nie freudowskiego Edypa kanalizującego swoje popędy, ale anty- Edypa - *Schizo*, który idzie w świat w swojej nomadycznej przestrzeni i je zaspakaja⁴⁷. Należy także zaznaczyć, że antyplatonizm Deleuze nie przejawia się tylko w materializmie, ale raczej głębiej w strukturze myślenia, która zawsze jest odrzuceniem napięcia pomiędzy: dobrem i złem, pięknem i brzydotą, fałszyfikatem i oryginałem, ideą, a rzeczą, mówiąc konkretniej skrajnie ontologicznym nolinializmem: Człowiek Deleuze jest p o w i e r z c h n i ą, którą przecinają inne powierzchnie.

„Poprzez pojęcia nie kontemplujemy idei, lecz poprzez wrażenia kontemplujemy elementy materii”⁴⁸. Błędem byłoby także przeprowadzanie jakiejś granicy pomiędzy filozofią człowieka a filozofią polityki; to nie podmioty tworzące relacje z państwem, to państwo wytwarzające podmioty. W tym więc ujęciu każda filozofia polityki, podobnie jak u Nietzschego jest tylko etyką.

W powyższej analizie dość jasno możemy zaobserwować, jak historia pewnych koncepcji obróciła się dokładnie o 180°: od oligarchicznego strażnika, w którym władze podporządkowane hierarchicznie umożliwiały strzeżenie małego *polis*⁴⁹, do demokratycznie nieuporządkowanego Nomada, który w strukturze otwartej percepcji podbija niekończącą się przestrzeń⁵⁰. Od myśli formującej wyobrażenia do myśli *walczącej* z zewnętrznymi siłami⁵¹. Deleuze proponuje nam: „an event-thought, a haecceity, instead of a subject – thought, a problem-thought instead of essence-thought or theorem”⁵². Od obywatela, któremu żadne rozkosze nie zniweczą wychowania, bo jest ono „nie do wyprania i co się tyczy tego co straszne i w innych sprawach; dlatego, że i naturę ma odpowiednią i wychowanie”⁵³, i męstwo⁵⁴ do podmiotu rozproszonego, któremu

⁴⁵ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 234.

⁴⁶ Nie ma wątpliwości, że punktem wyjścia dla badania relacji podmiotu z przedmiotem dla Deleuze’a jest doświadczenie estetyczne, któremu poświęca bardzo wiele miejsca. Zob. np.: „Percept jest krajobrazem rozciągającym się przed człowiekiem pod nieobecność człowieka”. (Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 186).

⁴⁷ K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2002, s. 120.

⁴⁸ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 235.

⁴⁹ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 121, 423B-C.

⁵⁰ „Smooth space is a field without conduits of channel. A field, a heterogenous smooth space, is wedded to a very apticular type of muticplicity: nonmetric, acenterd, rhizomatic” (Idem, *A Thoesund Platoues*, op. cit., s. 409).

⁵¹ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 417.

⁵² Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit., s. 417.

⁵³ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 129, 430B.

⁵⁴ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 128, 429B.

trzeba „ścierać, czyścić, ugniatać, a nawet drzeć, ażeby móc wpuścić płynący z chaosu strumień powietrza, który dostarcza nam wizji”⁵⁵.

PAŃSTWO/MASZYNA WOJENNA

„Hobbes saw clearly that the *State was against war, so war is against the State, and makes it impossible*”⁵⁶. W tym krótkim cytacie, widzimy doskonale przeciwstawienie dwóch *organizacji społecznych*. Deleuze'a będzie interesował drugi, nieeksploatowany do tej pory, wątek: właśnie dlatego należy podtrzymywać w działaniu *maszynę wojenną*⁵⁷ by uniemożliwiała zaistnienie państwa.

Tradycyjne państwo, w rozumieniu *Polis* Platona, istnieje przede wszystkim z potrzeby, a więc jest naturalne, tak jak naturalnym jest żywienie się, rozmnażanie i kontakt z drugim człowiekiem⁵⁸. W takim jednak państwie, gdyby li tylko tak było, istniałyby jedynie: rolnictwo, hodowla, transport, handel, rzemiosło oraz religia⁵⁹. W każdym jednak obserwowalnym państwie łatwo zauważyć mnóstwo innych towarów konsumpcyjnych. Te natychmiast generują całą liczbę wytwarzających je zawodów i specjalizacji, a czas trwoniony na ich wyrób powoduje potrzebę wzrostu zatrudniania. Pojawiają się także poeci i aktorzy i cała warstwa kultury, to wszystko w konsekwencji doprowadzi do potrzeby poszerzania państwa, a więc i do posiadania wojska⁶⁰. W takim państwie zaczyna panować niesprawiedliwość i zachodzi potrzeba wprowadzenia elementu regulującego, którym właśnie mają być strażnicy⁶¹.

Państwo jest konieczne, by zachować jednostki w istnieniu w każdej swojej formie. Zdegenerowana forma państwa (państwo konsumpcyjne) zagraża obywatelom i choć Platon nie daje rad dla państwa każdego, a po prostu buduje

⁵⁵ Idem, *Co to jest filozofia*, op. cit., s. 225.

⁵⁶ Idem, *A Thousand Plateaus*, op. cit. s. 394.

⁵⁷ Nie trudno zauważyć, że by rozsądnie podtrzymywać taką koncepcję Deleuze będzie musiał umiejętnie rozdzielić *Maszynę wojenną*, a więc pewien typ, bądź co bądź organizacji społecznej, od stanu faktycznej walki, który wydaje się raczej mało atrakcyjny teoretycznie. Dlatego Deleuze położy bardzo duży nacisk na zdefiniowanie *war machine*, czemu także postaram się poświęcić dużo uwagi.

⁵⁸ „Państwo tworzy się dlatego, że żaden z nas nie jest samowystarczalny, tylko mu potrzeba wielu innych. Albo jak myślisz, może być inny początek i zasada zakładania państw? – Żaden inny – powiada [Adejmant – przyp. M.P.]” (Idem, *Państwo*, op. cit., s. 62, 369B).

⁵⁹ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 63-66, 370-373. Takie właśnie Państwo Platon uzna za naturalne i wskazane, a każdą jego rozbudowę za oznakę choroby. Łatwo tu jednak dojrzeć pewien istotny paradoks, mianowicie to co tak naturalne właściwie nigdzie nie istnieje, wszędzie natomiast jest to co sztuczne i zbędne.

⁶⁰ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 68, 373D-E.

⁶¹ Przejście jednak od wojska i policji jako atrybutów zdegenerowanego państwa (Idem, *Państwo*, op. cit., s. 68, 373E) do kształcenia strażnika jako elementu formującego i strzegącego państwo idealne (Idem, *Państwo*, op. cit., s. 71, 376C) jest raczej niejasny.

państwo idealne, łatwo wywnioskować stąd różnorakie wskazówki dla organizacji państwowej w ogóle. Jedną z nich jest ograniczenie wpływu na obywateli kultury i artystów. Platon pisze: „Nigdy nie zmienia się styl w muzyce bez przewrotu w zasadniczych prawach politycznych”⁶². Jeśli dopuszczać zaś ten wpływ, to tylko dzieł ocenianych, w których o Bogach mówi się jako o Bogach, a bohaterowie to nie szaleńcy kierujący się jedynie temperamentem. W obu tych przypadkach krytykuje Homera⁶³. To, co ma najgorszego do zarzucenia artystom⁶⁴, to fakt, iż reprezentują *władzę pozorów*: w demokracji wszystko się wydaje, nic nie jest naprawdę, a artyści i poeci jeszcze pogłębiają ten stan. Greckie μιμησις (odwzorowanie) to naśladowanie rzeczywistości, ale zawsze jej przesuwanie, wyjaskrawianie i tragiczowanie, które powoduje coraz głębsze zapośredniczenie społeczeństwa we wzorcach⁶⁵ i to w tych złych wzorcach. Ten stan powoduje ciągle zacieranie się granicy pomiędzy oryginałem a kopią, której podtrzymywanie jest rolą filozofa; oddzielanie tego, co się jawi od tego, co naprawdę istnieje.

Doskonale zrozumiał to Gilles Deleuze, postulując zupełnie nową organizację władzy. Tym, który detronizuje filozofa, jest zawsze a r t y s t a. Jeśli to filozof był tym, który zawsze wskazywał, co jest prawdą, a co fałszem, który odkrywał (według autora jednocześnie je tworząc) formy w rzeczywistości, stwierdzając czym coś jest, a tym samym unieruchamiał materię będącą w nieustannym przepływie w rzeczywistości, gwałcąc jej wolność i ciągle zamykając w kanały, drogi i miasta, to tylko artysta może podążać za jej przepływem, znosząc wszystkie napięcia pomiędzy kopią a oryginałem⁶⁶: „We will therefore define art as one who is determined in such a way as to follow a flow of matter, a *machinic phylum*”⁶⁷.

Zanim jednak artysta będzie mógł zdetronizować filozofa, to państwo musi zostać zablokowane przez maszynę wojenną. Maszyna wojenna to stan przepływu, ruchu, zderzania się spontanicznych relacji jednostek opartych na bezpośrednim kontakcie. W jej uzbrojeniu są pasje i afekty⁶⁸. W aspekcie, który nas interesuje, nazwałbym ją: *zagrożeniem*. Stan zagrożenia jest jedynym, który

⁶² Idem, *Państwo*, op. cit., s. 122, 424C.

⁶³ Zob. Idem, *Państwo*, op. cit., s. 76-77, 380-381.

⁶⁴ Poza całym katalogiem zarzutów: promowania tragiczności, ukochania dla walki, śmiechu, prezentowania nadmiernego ekstrawertyzmu (Zob. Idem, *Państwo*, op. cit., ks. III).

⁶⁵ „Wiec trudno, aby się ktoś oddawał jakiemuś poważnemu zajęciu i jednocześnie naśladował wiele typów” (Idem, *Państwo*, op. cit., s. 92, 395).

⁶⁶ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 416.

⁶⁷ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 452.

⁶⁸ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 435.

uniemożliwia państwo. Autor dochodzi do tego stwierdzenia analizując teorię Pierre'a Clastresa, który stwierdził, że w prymitywnych społeczeństwach prowadzenie wojen było mechanizmem zapobiegającym wytworzeniu się stałych struktur politycznych. Wojna miała utrzymywać stan podziałów i rozbicia na grupy, które to z kolei umożliwiały funkcjonowanie niezliczonych ilości potencjalnych sojuszy uniemożliwiających zdobycie władzy jakiegś jednej koalicji⁶⁹. Te spostrzeżenia prowadzą Deleuze'a do prostej antynomii: „It is in terms not of independence, but of coexistence and competition in a perpetual field interaction, that we must conceive of exteriority and interiority, war machines of metamorphosis and State apparatuses of identity, bands and kingdoms, megamachines and empires”⁷⁰.

Zdaniem autora, w świecie postnowoczesnym zaczynamy mieć do czynienia z taką alternatywą: zorganizowanej *megamaszyny* programującej chaos przepływu czystych intensywności, przeciw zorganizowanemu imperium, które przy obecnym stanie rozwoju technologii musi być wysoko opresyjnym⁷¹. Co jednak znaczące, autor nigdzie nie twierdzi, że maszyna wojenna jest jakimś wyzwoleniem z tyranii opresyjnej nowoczesnej władzy. Jak wielokrotnie podkreśla, jest to tylko inna organizacja rzeczywistości; maszyna wojenna jest na zewnątrz państwa. Jest, jak można wywnioskować z lektury, zrobieniem wszystkiego, by znieść „distinction between governors and governed”⁷²; dyscyplinowani w sferze politycznej jako obywatele, nadkodowywani w sferze etycznej, klasyfikowani w sferze naukowej, rozgrzeszani w sferze religijnej. Wszystkich tych dysfunkcji autor chce się pozbyć nawet za cenę oddania *rozwiązanych* podmiotów pod kontrolę jakichś *n n y c h s i ł*, podporządkowania się chaotycznemu przepływowi materii poprzez stopienie się z nią, rozplyniecie, utworzenia kłacza ze światem. Drogą do tego może być tylko eksplozja afektów na zewnątrz; nie uczuć, które próbują opanować materię, lecz afektów, które pozwalają się jej przekształcać i być wchłanianym.

Jeśli zauważamy, że Deleuze, tak konsekwentnie przeciwstawiając się Platonowi, wciąż powiela jego sposób myślenia nawet w tak subtelnych zagadnieniach, jak dotyczących sfery kultury i jej relacji wobec państwa (a w szczególności artysty jako zagrożenia dla trwałości i stałości *polis*), to musimy także

⁶⁹ „Primitive war does not pro duce the State Any more than it derives from it”, (Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 394).

⁷⁰ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 398.

⁷¹ „Between the magical-despotic State and the juridical State containing a military institution, we see the flash of the war machine, arriving from without.”(Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 390).

⁷² Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 396.

zwrócić uwagę, do jakiej pierwotności odwołuje się autor przeciwstawiając *State apparatus* bandom dzieci buszującym po miastach Ameryki Południowej⁷³. Bo choć w koncepcji maszyny wojennej odwołuje się do Thomasa Hobbesa, to raczej nie wojna wszystkich przeciw wszystkim jest tym, co go tak inspiruje, a „inhibits the installation of stable powers”⁷⁴, w którym to zagrożenie i strach generuje stan bez stałej władzy, zastępowanej dość często liderami, hobbesowski świat, w którym każda jednostka chce mieć wszystko. Jeśli zaś tak jest, to Deleuze powiela istotny platoński błąd: stan natury jest co najwyżej naturalny w porządku uzasadnienia, nie zaś w porządku historycznym. To dlatego Deleuze tak mocno chce się odwoływać do empirii i historii, opisując strukturę plemion nomadów i badania nad dziećmi w Bogocie. Niewiele to jednak zmienia, gdyż te marginalne przykłady, nawet jeśli prawdziwe i jeśli możliwe do zastosowania w szerszych społeczeństwach, mają istotny i dyskwalifikujący czynnik blokujący. Czynnikiem tym jest s t r a c h⁷⁵.

Λογος/Νομος

Nie można odmówić Deleuze’owi konsekwencji w tropieniu śladów tradycji greckiej w naszym myśleniu i przeciwstawianiu się im⁷⁶. Jeśli z tym, z czym chciał walczyć, była myśl–korzeń, myśl–przedstawienie, myśl–przedmiot, to przedłużeniem jej w systemie państwowym jest nie tylko *logos*, ale także *mythos*, choć w dzisiejszym dyskursie naukowym są one sobie często przeciwstawiane z punktu widzenia wiarygodności. Wiarygodność, z punktu widzenia autora, to jedynie oświeceniowy wymysł umacniający naukę wobec innych systemów wiedzy, a w szczególności wobec metafizyki. Nie w jakości uzasadnienia (logiczne, naukowe, historyczne, etyczne) leży problem, lecz w samym jego fakcie. *Logos* tym jedynie się różni od porządku: *mythos*, że staranniej dobiera i rozróżnia uzasadnienia, podczas, gdy w micie wszystkie one występują na ogół naraz. Wiedział o tym Platon. Operując argumentacją mógł przekonać tylko nielicznych, całej reszcie natomiast musi wystarczyć *użyteczne kłamstwo*, jakim jest mit⁷⁷. Oba one służą utrzymaniu *polis*⁷⁸. Tylko między nimi

⁷³ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 394-395.

⁷⁴ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 395.

⁷⁵ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 250.

⁷⁶ Pozostawiam bez komentarza z jakiej tradycji sam czerpie.

⁷⁷ Idem, *Państwo*, op. cit., s. 114, 415B.

⁷⁸ These two Hades are in constant interference in the classical image of a thought: a “republic of free spirits whose prince would be the idea of the supreme Being” (Idem, *Państwo*, op. cit., s. 413).

może dokonywać się w samej swej genezie zagadkowe przejście „from a magical function to a rational function”⁷⁹.

Zniesienie państwa wymaga, by punktem odniesienia stał się νομος⁸⁰. To zwyczaj (w sensie raczej zdarzenia się), ale także koncepcja prawa jako prawa zwyczajowego⁸¹ ma być gwarantem uniemożliwiającym nadkodowywanie, ocenianie i uzasadnianie. Zwyczaj w warstwie językowej miałby się sprowadzać do suchego opisu zachodzących faktów, szkicowaniu sytuacji, malowaniu mapy⁸². „Noology, which is distinct from ideology”⁸³. Po stronie zaś świata ideałem nauki ma stać się metalurgia⁸⁴, jako ta wydobywająca jedynie materię, niepoddająca jej żadnym przekształceniom, umożliwiającą przepływ.

Powyższe rozważania wyprowadzają nas w końcu na bardzo szeroki obszar filozofii języka i toczących się obecnie sporów, a jednocześnie ukazują, jak głęboka jest reforma postulowana przez Gilles’a Deleuze’a. *Maszyna wojenna* jest podtrzymywana przez wiele różnorodnych elementów, ale także przez specyficzną teorię znaków. Współczesny filozof chce nas przekonać, że *maszyna wojenna* blokować będzie nadkodowywanie tylko wtedy, gdy znaki nie będą do niczego odsyłały. Autor ma tu na myśli całkowite odrzucenie języka jako reprezentacji, która nie tylko szeroko jest omawiana w filozofii analitycznej⁸⁵ po *Dociekaniach Filozoficznych* Wittgensteina⁸⁶, ale przede wszystkim została poddana krytyce w *Słowach i rzeczach* przez Foucaulta⁸⁷. Na bezkresnej przestrzeni równoleżnika, na tym samym poziomie, znajdują się rzeczy i ich nazwy. Słowa nie mają już być narzędziami do wyrażania i kształtowania, ale bronią: „The technical element become a tool when it is abstracted from the territory and is applied to the earth as an object, but at the same time, the sign ceases to be inscribed upon the body [...]. For there to be work, there must be a capture

⁷⁹ G. Deleuze, F. Guattari, *A Thousand plateaus*, op. cit., s. 415. Zob. także: „In modern state, the sociologist succeeded in replacing the philosopher.”

⁸⁰ Prawdopodobnie w znaczeniu zwyczaj, choć Deleuze traktuje go niezwykle szeroko.

⁸¹ J.F. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, przekład zbiorowy pod red. B. Szlachta, Kraków 2006, s. 35. Deleuze jednak zdaje się nie zauważać, że cała koncepcja greckiego prawa zwyczajowego *nomos* jako konwencji była właśnie przeciwstawiana *physis* jako naturze (Zob. J.F. Kelly, *Historia zachodniej teorii prawa*, op. cit., s. 30-35).

⁸² Idem, *Kłócze*, op. cit., s. 227.

⁸³ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 415.

⁸⁴ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 445.

⁸⁵ Zob. szczególnie: J. Searl, *Czynności mowy: rozważania z filozofii języka*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1986.

⁸⁶ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przełożył i wstępem opatrzył W. Wolniewicz, Warszawa 2008, s. 11-12.

⁸⁷ M. Foucault, *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 18-28.

of activity by the State apparatus, and a semiotization of activity by writing”⁸⁸. Znaki powinny być raczej traktowane jak broń wykorzystująca przepływ energii, znak-miecz, znak-amulet, jak rzeczy, które można wymienić, nigdy jak kody nadbudowywane na materią. Słowa nie odsyłają do rzeczy, same są rzeczami⁸⁹.

BARIERY I GRANICE

Wiele uwagi Deleuze poświęca pewnym psychologicznym barierom zastosowania *maszyny wojennej* do sytuacji politycznej. Są nimi: strach, jasność, władza i wstręt. Strach jest zawsze przed dotknięciem chaosu. „Pragniemy właśnie tego: stworzyć sobie mniemanie jako swego rodzaju *parasolkę* chroniącą nas przed chaosem”⁹⁰. To właśnie jednym z tych metamniemań jest *binary logic*, która niczym schemat nakładany na każdy obraz mówi nam, co dobre, a co złe i chroni przed strachem w zetknięciu z chaosem. Jasność to potężna broń dostrzegania tam, gdzie wcześniej widziało się pełne całości, przestrzeń pełną czarnych dziur⁹¹. „Clarity do not present dangerous, they are themselves a danger”⁹². Jasność zetknięta ze strachem stanowi potężną barierę: “instead of great paranoid fear, we are trapped in a thousand little monomanias, self-evident truths”⁹³.

Władza. “It is precisely its impotence that makes power so dangerous”⁹⁴. Każdy władca próbuje powstrzymać pędzące przepływy intensywności społeczeństwa, ale w ostateczności, robi to przez nadkodowanie pustki; maszyna nadkodowuje samą siebie. To jest właśnie totalitaryzm, zamknięte naczynie⁹⁵. Nazwanie wstrętem tego, co autor przedstawia, jest nieco infantylnym zabiegiem. W rzeczywistości mówi o pragnieniu śmierci i zabijania; o tym, że każdy nieograniczony ruch może, nie łącząc się z żadnym innym, zamienić się z linii życia w linię śmierci⁹⁶. W rzeczywistości mówi o tym, że *maszyna wojenna* może zostać jednak opanowana przez aparat państwowy i przerodzić się w pań-

⁸⁸ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 442.

⁸⁹ „Language is not life; it gives life orders. Life does not speak; it listens and waits”(Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 84).

⁹⁰ Idem, *Co to jest Filozofia*, op. cit., s.223.

⁹¹ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 251.

⁹² Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 251.

⁹³ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 252.

⁹⁴ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 252.

⁹⁵ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 252.

⁹⁶ Idem, *A thousand plateaus*, op. cit., s. 253.

stwo totalne, w którego rękach jest bycie i niebycie⁹⁷. Pomimo to, zasadniczo nieustanne zmiany, jakie niesie za sobą maszyna wojenna, są raczej zaprzeczeniem wojny. Cała *zde-formowana* materia nigdy nie znalazłaby się w tym samym miejscu. Dopiero zatrzymanie i przejęcie ruchu to wojna („war is like the fall or failure of mutation”). To, co najistotniejsze, to ten moment nieumiarkowania, w którym gdzieś nieokiełznany ruch przeradza się w anty-ruch, zaczyna się unicestwiać. Ruchy przestają się łączyć, a zaczynają negować, zaczynają się odejmować. Przepływ materii zamienia się w zanik, w anty-materię⁹⁸.

Zastanawiające może być jednak – dlaczego poruszam ten wątek, dlaczego tak istotny jest w naszych rozważaniach porównawczych człowieka demokratycznego i człowieka hierarchicznego? Dlaczego te wyłuszczone przez Deleuze'a bariery wejścia człowieka w *maszynę wojenną* są jednocześnie granicami, które mogą stawać się granicami jego egzystencji? Jestem w stanie powiedzieć, że Platon jako filozof wiedział o Maszynie wojennej, a jeśli jej nie wybrał jako pewnej organizacji, to właśnie ze względu na to, co Deleuze określa mianem *disgust*⁹⁹, a co należy oddać przez polskie *odraza*, *obrzydzenie*, *wstręt*. Z pewnością nie oddaje to tego elementu nieumiarkowania, który wskazuje dalej autor oraz niewytłumaczalnej przypadkowości, jakby zawartej w powtarzalności natury nieprzewidywalności; jednego na setkę zdarzeń, które jest absolutnie niewytłumaczalne, jakby włożone z zewnątrz, powodując nagłe odwrócenie. W tym jednym Platon przewyższa Deleuze'a. Wie, że to jedno nieprawdopodobne zdarzenie zmusza do utrzymania państwa; *dodajmy: państwa filozofa, nie państwa dla filozofa*. Filozof potrzebuje państwa tylko w takim stopniu w jakim jest człowiekiem. W tym jednym aspekcie Platon ukazuje znacznie większy pluralizm, zmysł społeczny i wrażliwość, niż w całej swojej teorii Deleuze. Dlaczego jednak twierdzę, że Platon wiedział o maszynie wojennej? Odpowiem zestawiając delezjańskie *bariery wejścia* i platońskie warunki sprawiedliwości¹⁰⁰:

⁹⁷ Pomimo barokowo – naturalistycznego stylu wydaje się, że Deleuze w swoich uwagach dotyczących totalitaryzmu jest bliski Hannah Arendt w jej analizach permanentnego ruchu jako konstytutywnego dla totalitaryzmu, „doświadczenie nieustannej aktywności w ramach przemożnego fatalizmu.” (Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2008, t. II, s. 64).

⁹⁸ Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 253-255.

⁹⁹ W tym miejscu angielski przekład traci istotny pierwiastek znaczeniowy zawarty w użytym słowie francuskim.

¹⁰⁰ Jest tu pewna niejasność spowodowana tym, że sprawiedliwość występuje u niego w dwojakiej roli: jako element umożliwiający zaistnienie w duszy mądrości, rozważ i męstwa, ale także, choć to ta sama sprawiedliwość, jak to co uzupełnia, co zostaje po zdefiniowaniu tam-

<i>Strach</i>¹⁰¹ „The values, morals, fatherlands, religions and private certitudes our vanity and self-complacency generously grant us are so many abodes the Word furnishes for those who think on that account that they stand and rest amid stable thing; they now nothing of the enormous rout they are heading for...<i>in flight from flight</i>”¹⁰².	<i>Męstwo</i> „[Męstwo jest – <i>przp. M.P.</i>] zachowaniem pewnego przekonania, które prawo z pomocą wychowania wywołało; przekonanie dotyczy tego, co straszne, i mówi, które rzeczy są straszne i jakie rzeczy[...] zachowuje i w przykrościach, i w przyjemnościach, i w pożądaniach[...]”¹⁰³.
<i>Władza</i> „Every man of power jumper from one line to the other, alternating between a petty and a lofty style, the rouges style and the grandliquent style, drug store demaguerie and the imperialism of the high-ranking government man”¹⁰⁴.	<i>Sprawiedliwość</i> „sprawiedliwość to posiadanie i robienie swego i własnego [...] Jeśli każda z tych warstw robi w państwie to tylko, co do niej należy, jeśli każda robi swoje [...] to byłoby sprawiedliwe”¹⁰⁵.
<i>Jasność</i> „That is precisely what clarity is: the distinctions that appear in what used to seem full, the holes in what used to be compact; and conversely, where just before we saw end points of clear-cut segments, now there are indistinct fringes, encroachments, overlipings, segment-arity”¹⁰⁶.	<i>Mądrość</i> „Jak myślisz, co on by powiedział, gdyby mu ktoś mówił, że przedtem oglądał ni to, ni owo, a teraz coś bliższego bytu, że zwrócił się do czegoś, co bardziej istnieje niż tamto, więc teraz widzi słuszniej; i gdyby mu ktoś teraz pokazywał każdego z przechodzących i pytaniami go zmuszał, niech powie, co to jest. Czy nie myślisz, że ten by może był

tych. Sprawiedliwość definiujemy więc negatywnie, jako zaprzeczenie ww. kategorii, ale także jako ich warunek.

¹⁰¹ Zestawienie to nie będzie niczym dziwnym jeśli dodamy, że kategorie te autor czerpie z Nietzschego.

¹⁰² Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 250.

¹⁰³ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 128, 429C-D.

¹⁰⁴ Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 252.

¹⁰⁵ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 133-134, 434.

¹⁰⁶ Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 251.

	w kłopotcie i myślałby, że to, co przedtem widział, prawdziwsze jest od tego, co mu teraz pokazują” ¹⁰⁷ .
<i>Odraza</i> ¹⁰⁸ „[...]the line of flight crossing the wall, getting out of the black holes, but instead of connecting with other lines and each time augmenting its valence, turning of destruction, abolition pure and simple passion of abolition [...], double suicide, a way out of flight that turns the line of flight into a line of death” ¹⁰⁹ .	<i>Rozwaga</i> „rozwaga to jest pewien ład i wewnętrzne panowanie nad przyjemnościami i nad żądzami, jak się to mówi. Mówi się przecież o mocy nad sobą” ¹¹⁰ .

Platon wiedział o *maszynie wojennej*, ale wiedział, że do maszyny wojennej mogą mieć dostęp (jeśli w ogóle, to) jedynie filozofowie. Tu także dotykamy moim zdaniem istotnej nauki, która płynie wciąż z Platona: starożytność odkryła uniwersalność, ale się jej przestraszyła. Ten strach, to właśnie geneza *Państwa* – do maszyny wojennej wchodzi tylko najodważniejsi, ci na tyle silni, że mogą poddać się całkowitemu rozbiorowi w percepcji, mogą poczuć przepływ czystych intensywności w sztuce i nasycać się w przepływie afektów; mogą w nich zanikać, lecz ukształtowanie ich sprawia, że nie jest to dla nich proces *j e d n o - k i e r u n k o w y*.

Wyjście z jaskini to nie jest jedynie proces intelektualnego szkolenia się w wiedzy dyskursywnej, to jest *s t a n*; to jest właśnie stan maszyny wojennej¹¹¹. W tym miejscu dotykamy następnego bardzo istotnego momentu: Maszyna wojenna nie jest z tego samego poziomu, co państwo. Deleuze sprowadza te dwie kategorie w pobliże poprzez wzięcie pod uwagę intelektualno – psychologicznego aspektu państwa oraz strukturalnego poziomu maszyny wojennej. Ale nie może się stać inaczej po zanegowaniu fundamentalnej dla tych poziomów antynomii wnętrza i zewnątrz.

¹⁰⁷ Idem, *Państwo*, 222, 514D.

¹⁰⁸ „But there is a fourth danger as well, and this is the one that interests us most, because it concerns the lines of flight themselves.” (Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 252).

¹⁰⁹ Idem, *A thousand plateaus*, *op. cit.*, s. 253.

¹¹⁰ Idem, *Państwo*, *op. cit.*, s. 130, 430E.

¹¹¹ Stanley Rosen interpretując myśl Platona pisze: „umiarkowanie nie jest cnotą myśliciela, ale jest cnotą jego mowy” (Zob. S. Rosen, *Hermeneutyka jako polityka*, Warszawa 1998, s. 158). Państwo jest właśnie wytworem tego umiarkowanego *logosu*.

Podsumowując, chcemy tylko podkreślić, oprócz wielu już wyłuszczonych antynomi pomiędzy tymi dwoma modelami, iż odkryta przez Greków uniwersalność nie implikowała jej powszechności, podczas gdy dokładnie to przewartościowanie możemy obserwować w modelu Deleuza, który z radykalnego doświadczenia różności i partykularności próbuje zrekonstruować najbardziej powszechny system organizacji społecznej.

Noty biograficzne:

Mateusz Burzyk (ur. 1986), studiuje stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Jagiellońskim; współpracuje z Instytutem Myśli Józefa Tischnera; interesuje się zagadnieniem władzy u francuskich myślicieli postmodernistycznych oraz problematyką religii. Mieszka w Piekarach Śląskich.

Michał Dulak (ur. 1986 r.), student piątego roku politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Członek Klubu Jagiellońskiego. Główny obszar zainteresowań to polityka lokalna i regionalna oraz Unia Europejska, a szczególnie jej wspólna polityka zagraniczna.

Dawid Głownia (ur. 1986), absolwent socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania naukowe to socjologia teoretyczna, psychologia społeczna, socjologią dewiacji i przestępczości, wpływ uwarunkowań społecznych na kulturę masową oraz funkcjonowanie religii w przestrzeni społeczno-politycznej. Działa w Sekcji Socjologii Dewiacji i Przestępczości KNSS UJ, Publikował na łamach pisma „Kultura Popularna” i serwisu „Krytyka Społeczna”. Prywatnie miłośnik kinematografii japońskiej, od kilku lat bezskutecznie noszący się z zamiarem napisania poświęconej jej socjologicznej monografii.

Karol Haratyk, student trzeciego roku socjologii i drugiego roku stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Członek Sekcji Władzy i Polityki Koła Studentów Socjologii UJ.

Sebastian Judzin, student V roku politologii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od 2006 roku należy do Politologicznego Koła Naukowego w ramach którego pełnił funkcję sekretarza. Interesuje się zagadnieniami związanymi z terroryzmem międzynarodowym, komunikowaniem masowym i marketingiem politycznym.

Adam Kirpsza (ur. 1985), absolwent stosunków międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, student IV roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji UJ oraz obecnie doktorant nauk politycznych na UJ - stypendysta Ferszt-Buynoski Scholarship for Polish University Students, Ferszt-Buynoski Civil Society Project Grant oraz Małopolskiej Fundacji "Sapere auso". Obecne zainteresowania: teoria integracji europejskiej i stosunków międzynarodowych, zjawisko biometryzacji przepływu osób, proces podejmowania decyzji w UE.

Magdalena Kozub – absolwentka stosunków międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorantka w Zakładzie Teorii Polityki i Państwa INPiSM UJ. Studentka piątego roku administracji na Wydziale Prawa i Administracji UJ.

Mateusz Magierowski, student III roku socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz koordynatorem Sekcji Socjologii Władzy i Polityki Koła Naukowego Studentów Socjologii UJ.

Grzegorz Płatek (ur. 1986 r.), student V roku politologii UJ i III roku prawa UJ.

Michał Podniesiński, doktorant na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwent Politologii UJ oraz student Filozofii UJ. W latach 2007-2009 prowadził badania nad myślą Michela Foucaulta, których wynikiem była praca „Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977”. Autor kilku artykułów z zakresu współczesnej filozofii polityki. Obecnie prowadzi badania poświęcone myśli Johna Locke’a.

Anna Szwed, studentka V roku politologii na specjalności dziennikarstwo, na Wydziale Politologii UMCS oraz IV roku socjologii na specjalności rozwój regionalny, na Wydziale Socjologii i Filozofii UMCS w Lublinie. Od 2006 roku działa w Politologicznym Kole Naukowym, przez 3 lata pełniła funkcję przewodniczącej PKN. Interesuje się myślą polityczną, marketingiem politycznym oraz funkcjonowaniem partii politycznych.